[z. 2;3]

KPT. S. G. ADAM PRZYBYLSKI.

# OFENSYWA NA WILNO W KWIETNIU 1919 ROKU. (II).

## V. *Pierwszy dzień operacji—16 kwietnia* (szkic Nr. 6).

### 1. Przebieg działania.

#### a. Grupa ppłk. Beliny.

O g. 5.30 grupa kawalerji wymaszerowała z Myta. Przy odmarszu był obecny Wódz Naczelny.

Dla uproszczenia rozkazodawstwa zreorganizowano grupę w ten sposób, że z dwóch samodzielnych szwadronów dywizyjnych włączono przed odmarszem: jeden do 1. p. szwol., drugi do 11 p. ul.; tak samo dwa szwadrony 4 p. uł. z Ejszyszek, które dołączyły do grupy w trakcie marszu, zostały przydzielone do 11 p. uł.

Stan bojowy grupy, łącznie ze szwadronami 4 p. uł., wynosił: 53 oficerów, 790 szabel, 9 karabinów maszynowych i 2 działa.

Maszerując przez Krupę i Żyrmuny, nie napotkawszy nieprzyjaciela, z wyjątkiem słabego oddziału piechoty w Bastunach, spędzonego przez szwadron straży przedniej, pod wieczór grupa kawalerji stanęła na nocleg jednym pułkiem w Woronowie, resztą sił w rejonie Bastuny—Podworzańce—Sokoły. Licząc od rejonu kwaterunkowego, poszczególne szwadrony przebyły w tym dniu od 42 do 54 km marszu.

Osiągnięty rejon różnił się od wskazanego w rozkazie Naczelnego Wodza L. 8/op. z dnia 15.IV., według którego to rozkazu kawalerja powinna była w tym dniu dotrzeć do Bieniakoń. Stało się to jednak za wiedzą Naczelnego Wodza, na podstawie decyzji dowódcy grupy, powziętej jeszcze przed odmarszem z Myta a podyktowanej obawą, że na skutek opóźnienia transportu kolejowego, kolumna żywnościowa grupy nie byłaby w stanie dołączyć do oddziałów, gdyby te wysunęły się dalej na północ,

tymczasem zaś od otrzymania furażu i żywności zależała dalsza zdolność marszowa grupy.

b. Grupa gen. Śmigłego-Rydza.

Wślad za kawalerją o g. 7.30 ruszyła z Myta piechota gen. Śmigłego. Były to narazie trzy bataljony 1 p. p. leg., liczące w stanie bojowym około 2500 bagnetów oraz dwie baterje 9 p. a. p.

Na skutek fatalnego stanu drogi Myto—Krupa—Wielkie Sioło do rejonu Żyrmun doszła grupa dopiero późnym wieczorem, wobec czego zaniechała wysunięcia straży przedniej do Bastun, jak to miała rozkazem Naczelnego Wodza L. 8/op. z dnia 15.IV. nakazane.

Warunki w jakich dokonano przemarszu, stan oddziałów po marszu, oraz braki w funkcjonowaniu łączności—zobrazował gen. Śmigły w następującym meldunku:

Dow. 2 Dyw p. Leg. Żyrmuny 16.IV. g. 22. 15.
L. op. 7/5.

MELDUNEK.

I. Dow. 2 dyw. leg. melduje, że podległe mu oddziały nocują z dnia 16 na 17 b.m.:

Pierwsza część (1 p p., 2 baterje 9 p. a. p.) w obszarze Żyrmuny—Taukince—Gut Żyrmuny—Wielkie Sioło—Skowrody.

Dow. 2 dyw.—Gut Żyrmuny.

Druga część (dwa baony 5 p. p., baon 6 p. p. z odpowiedniemi K. K. M. i techn.) miały w ciągu dnia 16 b. m. podciągnąć się w obszar Krupa—Bernucie—Bielewicze—Gut Nadzieja. O tych oddziałach dow. dyw. dotąd jeszcze żadnego meldunku nie posiada. Tak samo nie miało dotychczas Dow. Dyw. możności dysponowania przynależnymi jej poc. prow. amun. oraz zakładami sanit.

II. Marsz z Myta do Żyrmun odbył się w najcięższych warunkach drogowych, szczególnie pod względem taborów. Spowodowało to, że oddziały piechoty wymaszerowawszy o godz. 7-ej przed południem z Myta dopiero o godz. 9-ej po południu stanęły w wyznaczonych im noclegach. Tabory dotychczas nie przybyły i według meldunków tu nadeszłych nie przybędą tu nad ranem. Następstwem tego jest, że oddziały pozostały zupełnie bez żywności, konie bez furażu, artylerja bez amunicji.

Droga z Myta do Żyrmun w wielu miejscach wprost nie do przebycia dla taborów. Wozy nawet lekkie grzęzną po osie w błocie i trzeba wprost nadludzkich wysiłków by je wydobyć.

Dla ilustracji powyższego przytaczam jeden z nadesłanych meldunków; dowództwo II-go dyonu 9-go p. a. p. melduje o g. 9-ej po południu z Wielkiego Sioła:

„Melduję, że stan zaprowjantowania koni jest zupełnie rozpaczliwy; konie są wymęczone okropnie Dzisiaj wieczór i jutro rano nie mogą otrzymać obroku, gdyż kupić jest absolutnie niemożebne; w trenie niema nic, a przytem tren nie przyjdzie wcale do jutra z powodu

dróg. Transporty nie dostarczają nic. Również okropny stan zaprowjantowania ludzi, gdyż tren nie przyjdzie dzisiaj wcale, gdyż konie i wozy wczoraj i dziś miały ogromne przemarsze.

(—) *Mirski ppłk. w. r.*"

To tylko jeden z meldunków, zupełnie równobrzmiących ze wszystkich oddziałów.

III. Z powodu ogólnego braku jakichkolwiek oddziałów konnicy dow. dyw. nie było w stanie nawiązać łączności ani z grupą gen. Lasockiego pod Lidą, ani z ppłk. Beliną, ani z płk. Dziewulskim.

Dow. Dyw. nie dysponuje nawet odpowiednimi jeźdźcami meldunkowymi.

Skutek tego jest, że dow. dyw. nie posiadając z nikim łączności, ani nie otrzymawszy jeszcze cały dzień żadnej orjentacji co do biegu wypadków ani rozkazów, nie orjentuje się zupełnie w dzisiejszej wieczornej sytuacji.

IV. Stan dywizji jest zatem następujący:

Ludzie dziś bez obiadu i kolacji, konie bez obroku — artylerja bez amunicji. Tabory w ciągu 17-go b. m. nie do użycia z powodu zupełnego wyczerpania koni, o ile wogóle w ciągu 17-go b. m. nadejdą. Dow. Dyw. bez wszelkich rozkazów i dyspozycyj.

Wobec powyższego stanu rzeczy trudną jest jakakolwiek akcja w ciągu dnia 17-go b. m.; ponieważ na dzień 17-y b. m. nie mam dyspozycyj, opierających się na dzisiejszej sytuacji, czekam z dywizją w miejscu postoju na rozkazy. *Śmigły-Rydz*

*Generał.*

### c. Natarcie na Lidę.

Atak na Lidę rozpoczęto około g. 5, prowadząc go koncentrycznie od północy, zachodu i południa; kawalerję skierowano na tyły, z zadaniem przecięcia połączenia kolejowego Lida — Mołodeczno.

Siły nieprzyjacielskie w Lidzie zostały w ostatnich dniach wydatnie wzmocnione, głównie przez ściągnięcie z Wilna stojących tam poprzednio oddziałów dywizji zachodniej.

Wielokrotnie ponawiane uderzenie, pomimo lokalnych i przejściowych powodzeń, do zajęcia Lidy nie doprowadziło, dając w wyniku jedynie odrzucenie nieprzyjacielskiej linji obrony na krańce samego miasta i okrążenie tegoż od północy, zachodu i południa.

### d. Na południe od Niemna (szkic Nr. 10).

Natarcie na Baranowicze i Nowogródek gen. Mokrzecki rozpoczął dnia 15.IV. Nacierająca na Nowogródek grupa mjr. Zawistowskiego zajęła dnia 15.IV. Dworzec i Nowojelnię, dalsze je

posuwanie się zostało wstrzymane wskutek pojawienia się na jej lewem skrzydle kawalerji nieprzyjacielskiej. Natarcie grupy płk. Boruszczaka na Baranowicze, prowadzone na szerokim, bo 40 kilometrowym froncie, w trzech oddzielnych zgrupowaniach, utknęło już w pierwszym dniu przed nieprzyjacielską linją obrony na rz. Myszance.

## 2. Decyzje Naczelnego Wodza.

Rzeczywiste położenie wieczorem dnia 16.IV. było Naczelnemu Wodzowi znane tylko częściowo.

Był on poinformowany szczegółowo o położeniu pod Lidą; na podstawie depesz gen. Szeptyckiego znał położenie pod Baranowiczami; natomiast, co do grupy ppłk. Beliny i grupy gen. Śmigłego, wiadomości od nich nie posiadał i położenie obu tych grup mógł jedynie przyjmować na podstawie dyspozycyj marszowych.

Wiadomości, nadchodzące od gen. Szeptyckiego, brzmiały alarmująco. W rozmowie hughes'owej jaka miała miejsce o g. 8.30 pomiędzy ppłk. Stachiewiczem ze Sztabu Wodza Naczelnego a szefem Sztabu grupy gen. Szeptyckiego, ten ostatni komunikował, między innemi, co następuje:

> „Stoimy na dawnych pozycjach i staramy się je utrzymać celem wiązania sił nieprzyjacielskich, które są znaczne i wciąż się zwiększają. Przybywają pociągi z Mińska a głównie od Łunińca i podwożą wojska.
>
> Dąbrowski operuje z Miłowid, ale napotyka tam na ogromne przeszkody. Widocznem jest, że tam się zbiera większa siła nieprzyjaciela i zachodzi obawa, że stamtąd zaatakują wzdłuż szosy na Brześć. Koniecznem jest podstawienie tam przynajmniej baonu piechoty. Sytuacja Zawistowskiego bardzo niebezpieczna, tam też trzeba wzmocnić. Na całym froncie daje się odczuwać brak kawalerji. Mamy jej mało. To co jest — niewyćwiczone i do najwyższego stopnia już wycieńczone. Potrzebne są konieczne posiłki w sile przynajmniej dwóch baonów piechoty i dwóch szwadronów kawalerji, aby być pewnym, że pod natarciem nie załamiemy się. Ze wszystkiego widać, że bolszewicy przygotowali się do ataku na Słonim. Przygotowane tam są ich lepsze siły, jak łotysze, marynarze i chińczycy. Naszą ofensywą są zaskoczeni i starają się powiększyć swoje siły dowozem wojsk. Bardzo jest niebezpieczna sytuacja w kierunku wzdłuż szosy na Brześć"

Podobnie brzmiał meldunek, otrzymany przez Naczelnego Wodza w godzinach popołudniowych.

> „Przez boje wczorajsze i dzisiejsze okazuje się, że siły bolszewickie na rozległym froncie Ostrów — Krywoszyn — Młynok — Małachowce — Nowaja Mysz, posterunki Ogorodniki, a następnie dalej w linji na wschód od Dworzec — Nowojelnia i w Rybakach są w sto-

sunku do naszych sił bardzo przeważające. Staram się nakazaną linję utrzymać, ale w razie aktywnego wystąpienia bolszewików wzdłuż gościńca i kolei do Brześcia nasze tam bardzo słabe siły nie wytrzymają naporu. Proszę o dwa baony do Słonima i o natychmiastową dywersję kawalerji przez Sielec, Nowiny na Rybaki—Morozowiec i dalej na Korzyce. Uważam, że akcja na północ bez gruntownego pobicia bolszewików pod Baranowiczami i w Nowogródku jest wykluczona. Proszę o odpowiedź. Dow. Lit. Biał. Szeptycki gen. Nr. 676/3 op.".

Jednakowoż, z punktu widzenia Naczelnego Wodza, ocena położenia na południe od Niemna musiała wypaść odmiennie. Istotnym zadaniem oddziałów gen. Mokrzeckiego było związanie stojących przed niemi sił nieprzyjacielskich. Przebieg walki pod Baranowiczami właśnie wskazywał, że cel ten został w zupełności osiągnięty. Obawa, że nieprzyjaciel zdoła odzyskać swobodę działania, by zwrócić się bądź na północ z pomocą Lidzie, bądź w kierunku na Słonim, by zagrozić naszym tyłom, narazie nie była uzasadniona na tyle, iżby miała wpłynąć na zahamowanie manewru na Wilno.

Dlatego też Naczelny Wódz prośbę gen. Szeptyckiego o posiłki i o dywersję pozostawił bez zadośćuczynienia, a jedynie uwzględniając opór, na jaki natknęły się oddziały grupy gen. Mokrzeckiego, nie kładł specjalnego nacisku na szybkie opanowanie Baranowicz i Nowogródka, lecz zadowolił się żądaniem, aby osiągnięte dotychczas stanowiska były utrzymane.

Inaczej przedstawiała się rzecz z Lidą. Tutaj samo związanie nieprzyjaciela już nie wystarczało. Opóźnienie w zajęciu Lidy odbijało się bezpośrednio na rozwoju manewru na Wilno, ponieważ stwarzało zwłokę w zorganizowaniu podstawy i zmuszało do ograniczenia się przy zaopatrywaniu oddziałów, pchniętych na Wilno, do drogi Myto—Krupa—Żyrmuny, stan której okazał się fatalny.

Ten wzgląd stał się też podstawą decyzji Naczelnego Wodza:

1) wzmocnić wydatnie siły nacierające na Lidę, by zapewnic sobie szybkie powodzenie;

2) wstrzymać marsz kawalerji i piechoty na Wilno, aż do chwili opanowania Lidy.

Dla wzmocnienia natarcia na Lidę skierowano dwa ostatnio wyładowane z wagonów bataljony 2 dywizji leg. Grupa kawalerji i piechota gen. Śmigłego miały zatrzymać się w osiągniętych rejonach, aż do dalszych rozkazów.

Ta decyzja Naczelnego Wodza znalazła wyraz w poniższym rozkazie operacyjnym, wydanym wieczorem.

Naczelne Dowództwo W. P. Miejsce postoju 16.IV.19 r.
L. op. 17.

ROZKAZ.

1) Dzisiejszy atak na Lidę nie doprowadził do zajęcia miasta. Natrafiono na bardzo silny opór ze strony miejscowej załogi i ludności. Oddziały nasze, które kilkakrotnie były w mieście, musiały się cofnąć ze znacznemi stratami. Obecnie jest miasto otoczone z trzech stron, oddziały nasze stoją wszędzie na skraju miasta. Dalszy atak będzie prowadzony dziś w nocy względnie jutro od świtu. Dla wzmocnienia grupy atakującej wysłało Nacz. Dow. bezpośrednio dwa baony 2 dyw. p. leg. które ostatnio wywagonowały.

2) Brygada jazdy i 2 dyw. leg. zatrzymują się w dotychczas osiągniętych rejonach aż do dalszych dyspozycji.

3) Łączność: Stacja iskrowa Nr. 5. zostaje do dyspozycji Nacz. Dow. ustawiona w Mycie.

4) Dnia 17. b. m. rano zostaną wysłane pociągi prowjantowe z dwudniowemi zapasami żywności dla 2 dyw. leg. i jednodniowym zapasem żywności dla brygady jazdy do Krupy, ewentualnie zostaną one zatrzymane w Mycie.

5) Wraz z pociągami prowjantowemi zostanie wysłany pociąg amunicyjny dla 2 dyw. zostający do dyspozycji dowództwa tejże.

6) Puste pociągi prowjantowe odsyłać do Skrzybowiec.

7) Jako łącznik Nacz. Dow. zostaje w Mycie kpt. Łapiński.

8) W załączeniu przesyła się ostatnie meldunki Biura Wywiadowczego.

(—) *Piłsudski* m. p.

Za zgodność:
(—) Stachiewicz
ppłk.

Decyzja Naczelnego Wodza nie przesądzała jeszcze możliwości dalszego rozwoju manewru na Wilno według planu pierwotnego.

Wzmocnienie grupy gen. Lasockiego zapewniało zdobycie Lidy w ciagu nocy lub wczesnym rankiem dnia 17. IV., a wówczas grupa kawalerji i grupa gen. Smigłego mogły podjąć dalszy marsz jeszcze przed południem tegoż dnia i osiągnąć na wieczór przewidziane w planie cele. Rozmieszczenie tych grup wieczorem dnia 16. IV., tak przyjmowane przez Naczelnego Wodza, jak i rzeczywiste,—w zupełności tej możliwości odpowiadało. Nie odpowiadały jej warunki materjalne, lecz te w całej swej wyrazistości stały się znane Naczelnemu Wodzowi dopiero w dniu następnym.

W jednym z odczytów o Wilnie, Marszałek Piłsudski, mówiąc o dniu 16. IV, wyraził się: „to był pierwszy dzień, gdy nieprzyjaciel mię zatrzymał."

## *VI. Drugi dzień działania — 17 kwietnia*
(szkic Nr. 7)

### 1. Zarządzenia Naczelnego Wodza na dzień 17. IV.

#### a. Opanowanie Lidy.

O g. 5 Lida została zajęta niemal bez walki. Wyczerpany moralnie w boju dnia poprzedniego, nieprzyjaciel cofnął sie na wschód — ścigany przez kawalerję grupy gen. Lasockiego. Piechota grupy, ze względu na zmęczenie, ograniczyła się do bezpośredniego ubezpieczenia miasta.

Po zajęciu Lidy niezwłocznie przystąpiono do zorganizowania tyłów, w pierwszym rzędzie — do przetransportowania do Lidy zapasu furażu, żywności i amunicji, zgromadzonych w Skrzybowcach, następnie do naprawy toru na Wilno, na północ od Lidy, aby zyskać możność zaopatrywania oddziałów maszerujących na Wilno zapomocą zdobytego w Lidzie taboru kolejowego.

#### b. Marsz na Wilno.

Wobec zajęcia Lidy, Naczelny Wódz nakazał kontynuowanie marszu na Wilno.

Naczelne Dowództwo W. P. Miejsce postoju 17. IV. 19. 10.30 przed połudn.
L. op. 28.

ROZKAZ.

1) Lida została dziś o godz. 5-tej rano przez oddziały mjr. Biernackiego zajęta. Oczyszczenie okolicy w toku.

2) Brygada jazdy przesunie się w ciągu dzisiejszego dnia siłą główną do Bieniakoń, strażami przedniemi do Wielkich Solecznik.

3) 2-ga dyw. leg. przesunie się siłą główną w rejon Bastuny, strażą przednią do Woronowa.

4) Łączność:

a) kompanja telegraficzna 2-ej dyw. przechodzi do dyspozycji Nacz. Dow. buduje ona linję telefoniczną od Lidy do st. Bastuny i dalej w kierunku Woronowa, wzdłuż linji kolejowej, budując równocześnie od miejsca najbliższego postoju jedną partję w kierunku do Lidy, drugą zaś do Woronowa. Oddział telefoniczny grupy Lidy buduje linję wzdłuż szosy od Lidy do Gut-Podzitwa.

b) Ppłk. Belina utrzymuje łączność jeźdźcami z dowództwem 2-ej dyw.

c) Ppłk. Belina wydzieli do dyspozycji gen. Śmigłego-Rydza 10 gońców konnych.

d) Należy stanowczo i wszystkiemi będącemi do dyspozycji siłami nawiązywać ściślejszą niż dotychczas łączność z Nacz. Dow.

5) Puste pociągi prowjantowe odsyłać natychmiast nie jak w poprzedniej dyspozycji podano do Skrzybowiec lecz do Lidy. Od 18-go IV. rano będzie tam funkcjonował magazyn prowjantowy i amunicyjny.

*Piłsudski* m. p.

Za zgodność:
(—) Stachiewicz
ppłk.

Dyspozycja ta zmieniała częściowo plan pierwotny, dając inne rozłożenie manewru w czasie. Według rozkazu z dnia 15. IV., grupa kawalerji dnia 17. IV miała stanąć w rejonie Turgiele, odległym od Wilna o 30 km, by dnia 18. IV. o świcie przejść z tego rejonu do uderzenia na Wilno — tymczasem rozkaz obecny zatrzymywał jej siły główne w rejonie Bieniakoń. To zatrzymanie kawalerji w rejonie odległym od Wilna o 55 km jak również przesunięcie sił głównych piechoty tylko do rejonu Bastun, odległego od Wilna o 75 km, a więc co najmniej o dwa dni marszu — znamionowało zaniechanie uderzenia na Wilno już rankiem dnia 18. IV. Przy takiem rozmieszczeniu obu grup, uderzenie na Wilno mogło mieć miejsce najwcześniej w noc z 18. na 19. IV.

Jak wiemy, z tego rodzaju zmianą w rozplanowaniu manewru pod względem czasu, Naczelny Wódz liczył się już wtedy, kiedy wydawał ostatnie dyspozycje przed rozpoczęciem akcji — w przewidywaniu trudności natury technicznej i materjalnej. Skoro rzeczywistość przewidywania te potwierdziła i opóźniony wymarsz kolumn żywnościowych, łącznie z fatalnym stanem drogi Myto—Krupa—Żyrmuny nasuwał uzasadnioną obawę, że kolumny te nie zdołają dogonić oddziałów, zdecydował się Wódz Naczelny przewidzianą korekturę w rozkładzie marszu urzeczywistnić.

## 2. Przebieg działania.

### a. Grupa ppłk. Beliny.

W osiągniętym dnia poprzedniego rejonie, oczekiwała grupa kawalerji na nadejście furażu, od tego zależała jej dalsza zdolność marszowa. Gdy furaż do południa nie nadszedł, postanowił dowódca grupy marsz kontynuować, jednakże tylko do rejonu Bieniakoń. Meldunek o tem zamierzeniu został wysłany do Naczelnego Wodza jeszcze o g. $5^{00}$.

Jakkolwiek wytknięty przez dowódcę grupy cel marszu pokrywał się z przytoczonym powyżej rozkazem Naczelnego Wodza,

to jednak działał on w tym wypadku samodzielnie. Od chwili wymarszu z Myta nie otrzymał ppłk. Belina żadnego rozkazu i nie był poinformowany o ogólnej sytuacji tak, że jedyną orjentację dlań stanowiły ogólne wytyczne, otrzymane od Naczelnego Wodza przed wymarszem z Myta.

To też na wiadomość jakoby w Wielkich Solecznikach i w Pawłowie znajdowały się większe zapasy owsa, zgromadzone przez Rosjan, ppłk. Belina postanowił nie liczyć już dłużej na dostawy z tyłu i niezależnie od tych dostaw rozpocząć z całą energją akcję na Wilno. Zmienił przeto poprzednie dyspozycje marszowe i nakazal dojście w ciągu dnia do rejonu W. Soleczniki — Kamionka, z wysunięciem szwadronów czołowych do Turgiel i Pawłowa. Dalszym jego zamiarem było uderzenie na Wilno o wczesnym świcie dnia 19.IV.

Tak o przedłużeniu marszu jak i zamiarze atakowania Wilna w dniu 19. IV. meldował ppłk. Belina Naczelnemu Wodzowi w meldunku wysłanym o g. 14.40.

Późnym wieczorem oddziały grupy stanęły w wyznaczonym rejonie. Tu otrzymał dowódca grupy po raz pierwszy rozkaz od Naczelnego Wodza, wraz z meldunkiem gen. Śmigłego-Rydza.

Otrzymane dokumenty ostudziły znacznie jego optymizm.

Rozkaz Naczelnego Wodza — był to rozkaz L. 17/op. z dnia 16.IV. wieczorem o niepowodzeniu pod Lidą i wstrzymaniu dalszego marszu na Wilno. Meldunek gen. Śmigłego datowany dnia 17.IV. g. $15^{00}$ donosił, że piechota znajduje się jeszcze w rejonie Żyrmun.

Z rozkazu Naczelnego Wodza wynikało, że należy liczyć się z odchyleniami od dyspozycyj pierwotnych. Meldunek gen. Śmigłego w zestawieniu z rozkazem Naczelnego Wodza wskazywał na to, że piechota prawdopodobnie i nadal pozostaje jeszcze w Żyrmunach, oddalona o 50 km od kawalerji, a o 80 km od Wilna.

Wobec tego wypadało zrezygnować w danej chwili z szybkiego marszu i czekać, ograniczając się do skoncentrowania oddziałów zbytnio rozciągniętych wzdłuż osi marszu w kierunku czoła, w rejonie Kamionka—Turgiele. Uskutecznienie tej koncentracji nakazał d-ca grupy na dzień 18.IV. rano.

### b. Grupa gen. Śmigłego.

Z motywów wyszczególnionych w meldunku z dnia poprzedniego, gen. Śmigły nakazał na dzień 17. IV. dalszy postój w do-

tychczasowym rejonie. Otrzymany w południe rozkaz Naczelnego Wodza L. 17/op. z dnia 16.IV. decyzję tę usankcjonował.

Przed wieczorem nadszedł nowy, znany nam już rozkaz Naczelnego Wodza, datowany dnia 17.IV. g. 10.30, nakazujący piechocie przejście w ciągu dnia do rejonu Bastun.

Ze względu jednak na to, że tabory jeszcze do oddziałów nie dołączyły i że marsz nocny spowodowałby ponowne ich oddalenie, postanowił gen. Śmigły wykonanie rozkazu opóźnić, rekompensując to przedłużeniem marszu w dniu następnym — wyznaczając jako cel do osiągnięcia w dniu 18.IV. rejon Bieniakoń.

O decyzji swej doniósł gen. Śmigły Naczelnemu Wodzowi w meldunku, wysłanym o g. 22.40.

### c. Na południe od Niemna (szkic Nr. 10).

Pod Baranowiczami nieprzyjaciel w dalszym ciągu stawiał poważny opór, mimo to oddziały płk. Boruszczaka zdołały posunąć się nieco naprzód, przyczem zaznaczał się już z ich strony ruch, zdążający do oskrzydlenia Baranowicz od północy i południa.

W kierunku na Nowogródek przeciwnik rozpoczął już odwrót Dla pełniejszego sukcesu w tym kierunku gen. Szeptycki prosił ponownie o dywersję kawalerji od strony Sielca na tyły cofających się oddziałów nieprzyjacielskich.

## 3. Decyzja Naczelnego Wodza na dzień 18.IV.

Przebieg dnia 16.IV. i 17.IV. wykazał, że łączność funkcjonuje niedostatecznie i to do tego stopnia, iż kierownictwo działań wymyka się z rąk Naczelnego Wodza. Oto kilka dat ilustrujących dosadnie ten stan rzeczy:

w ciągu dnia 16.IV. nie otrzymał Wódz Naczelny ani jednego meldunku od grup zadyrygowanych na Wilno, tak że rozmieszczenie ich wieczorem tego dnia nie było mu znane. Pierwszy meldunek, jaki nadszedł wieczorem dnia 16.IV. był to meldunek z grupy kawalerji, datowany dnia 16.IV. g. 11.15, donoszący o osiągnięciu Żyrmun i dalszem posuwaniu się na Bastuny, zatem meldunek w danej chwili niewiele mówiący. Jako drugi nadszedł dopiero w południe dn. 17.IV. meldunek grupy gen. Śmigłego, datowany dnia 16.IV. g. 22.15, donoszący o złym stanie materjalnym oddziałów dywizji i jej ograniczonej zdolności marszowej na dzień 17.IV.

Do wieczora dnia 17.IV. nie nadeszły żadne nowe meldunki któreby dawały obraz tak dokonanych w ciągu dnia przez obie grupy ruchów, jak i ich rozmieszczenia — nie było więc wiadomo czy i jak został wykonany rozkaz Naczelnego Wodza L.28/op., rozesłany tegoż dnia rano (o kontynuowaniu marszu: przez kawalerję do W. Soleczniki — Bieniakonie, przez piechotę do Woronów—Bastuny). Jedynie meldunek grupy kawalerji datowany o g. $5^{00}$ pozwalał przypuszczać, że ta przemarsz do rejonu W. Soleczniki—Bieniakonie wykonała z własnej inicjatywy.

W tych warunkach było rzeczą pewną, że i — odwrotnie — rozkazy Naczelnego Wodza na czas do rąk adresatów nie dochodzą.

Te dwa względy: konieczność uregulowania łączności i konieczność usunięcia omawianych już trudności zaopatrzenia, a nadto wzgląd na umożliwienie dołączenia do grupy gen. Śmigłego bataljonów, użytych do natarcia na Lidę—spowodowały, że Naczelny Wódz postanowił wstrzymać dalszy marsz na Wilno na przeciąg dnia 18.IV.

Grupa kawalerji miała zatrzymać się w rejonie W. Soleczniki—Bieniakonie, t. j. w rejonie, wyznaczonym jej już uprzednio na dzień 17.IV., a tylko gen. Śmigły miał wykorzystać dzień 18.IV na zbliżenie się do kawalerji i w tym celu stanąć strażą przednią w Bieniakoniach, siłą główną w Woronowie; dwa bataljony i dwie baterje z Lidy miały w ciągu tego dnia dojść do Bastun.

Odnośny rozkaz brzmiał, jak następuje:

Naczelne Dowództwo W. P. Miejsce postoju 17.IV. 22.40.
L. op. 35.

ROZKAZ OPERACYJNY.

1) Sytuacja nieprzyjacielska: nieprzyjaciel pobity pod Lidą cofnął się w kierunku na Lipniszki. Patrole kawaleryjskie stwierdziły obecność nieprzyjaciela we wsiach na północny-wschód od Lidy. Podobno w Trokielach większy oddział nieprzyjacielski. Patrol wysłany wzdłuż linji kolejowej na północ od Lidy był ostrzeliwany koło przystanku Gudy.

2) Ze względu na to, że łączność na tyły nie została należycie nawiązana oraz dostawa prowjantów z powodu złego stanu dróg została opóźniona, wstrzymuje się dalszy marsz 18.IV.

3) Brygada jazdy pozostaje w rejonie Bieniakonie—Wielkie Soleczniki. Ma uzupełnić prowjant z pociągu prowjantowego, który prawdopodobnie dziś nie doszedł dalej jak do Woronowa.

4) 2-ga dyw. leg. przesunie straż przednią do Bieniakoń, siła główna w Woronowie Dwa baony i dwie baterje polowe pod dowództwem mjr. Dęba-Biernackiego wymaszerują rano z Lidy i zostaną zadyrygowane do rejonu Bastun. Podlegają Dow. 2-ej dyw. leg.

Sztab dywizji zatrzyma się na dworcu Bastuny lub w najbliższej okolicy z łącznikiem na dworcu.

Dywizja uzupełni prowjant z dwóch pociągów prowjantowych wysłanych 17.IV. ze Skrzybowiec.

5) Ponieważ zatrzymanie się zostało spowodowane głównie brakiem łączności, należy cały dzień poświęcić na pracę nad łącznością.

Patrol telefoniczny zestawiony przez Nacz. Dow. wybuduje o świcie linję telefoniczną z Lidy do przystanku Budy.

Kompanja telegraficzna 2-ej dyw. leg. pozostaje w dyspozycji Nacz. Dow. z wyjątkiem jednego plutonu. Jeden z plutonów buduje od świtu podwójną linję ze stacji Bastuny na południe do spotkania z patrolem budującym z Lidy. Drugi pluton od stacji Bastuny do Woronowa. Całość linji wzdłuż toru kolejowego. Pluton budujący na południe czeka po ukończeniu pracy na dalsze dyspozycje w Bastunach, budujący na północ w Woronowie. Za sprawne przeprowadzenie tej pracy jest osobiście odpowiedzialnym dowódca kompanji telegraficznej. Dyspozycję wyda gen. Śmigły.

6) Naczelne Dowództwo przenosi się 18.IV. rano do Lidy (dworzec kolejowy).

7) Pociąg prowjantowy jazdy i dwa pociągi prowjantowe 2-ej dyw. leg. odesłać natychmiast po wypróżnieniu na stację Bastuny, gdzie o świcie 19-ego IV. naładują nowy prowjant z pociągu kolejowego.

8) Chorych odsyłać do Lidy".

O dniu 18 kwietnia można przeto powiedzieć, iż był to dzień drugi, w którym Naczelny Wódz został powstrzymany przez czynniki natury technicznej i materjalnej.

## *VII. Trzeci dzień działania — 18 kwietnia* (szkic Nr. 8).

### 1. Przebieg działania.

#### a. Grupa ppłk. Beliny.

Ppłk. Belina, skoncentrowawszy swą grupę rano dnia 18.IV w rejonie Turgiele—Pawłów, oczekiwał na dalsze rozkazy.

Oczekiwany rozkaz nadszedł o g. 18.15, wraz z meldunkiem gen. Śmigłego.

Był to wszakże rozkaz wydany jeszcze dnia 17 kwietnia rano, zawierający dyspozycje li tylko na dzień 17 kwietnia (dla kawalerji osiągnięcie rejonu W. Soleczniki — Bieniakonie), a zatem rozkaz przedawniony i w zestawieniu z rzeczywistem położeniem grupy już niemiarodajny. Dowódca grupy wskazań miarodajnych szukał przeto nie w literze lecz w istocie rozkazu i — ponieważ myśl przewodnią rozkazu widział w kontynuowaniu marszu na Wilno, z chwilą, gdy tylko przyczyna powstrzymująca ten marsz, opór nieprzyjaciela pod Lidą, została usunięta, —powziął ze swej strony decyzję zaatakowania Wilna o świcie dnia 19.IV.

Oddalona od Wilna tylko o 30 km, wypoczęta przez dzień 18.IV., uwolniona od troski o furaż, dzięki znalezionym po drodze zapasom owsa, grupa kawalerji była do tego uderzenia zdolna.

Ujemnie natomiast wypadał rachunek co do możliwości wsparcia ze strony piechoty. Według meldunku gen. Śmigłego, piechota miała wieczorem dnia 18.IV. stać w Bieniakoniach, oddalonych od Wilna o 50 km, zatem do Wilna nadejść mogła dopiero dnia 20.IV., co oznaczało, że kawalerja musiałaby utrzymać się w Wilnie o własnych siłach około półtorej doby. Częściowem ledwie wyrównaniem tego minusu była nadzieja, że przez nagły napad na Wilno da się zdobyć tam tabor kolejowy i wysyłając go na spotkanie piechoty, przyśpieszyć znacznie jej przybycie Ostatecznie decydującym w rachunku okazał się wzgląd, że dalszy postój w pobliżu Wilna nie da się ukryć dłużej przed nieprzyjacielem—„trzeba więc działać szybko dla uzyskania momentu niespodzianki".

Powziąwszy ostateczną decyzję, d-ca grupy wysłał odpowiednie zawiadomienie do gen. Śmigłego, prosząc zarazem o zakomunikowanie jego treści Naczelnemu Wodzowi.

O g. $21^{00}$ grupa opuściła rejon kwaterunkowy, kierując się na Wilno, wzdłuż traktu na Rudomino.

### b. Grupa gen. Śmigłego.

2 dywizja piechoty leg. osiągnęła w tym dniu rejon Bieniakonie, przebywszy średnio 35 km; druga jej część, maszerująca z Lidy, zatrzymała się na noc w Woronowie. (Szkic Nr. 8).

W ten sposób rozmieszczenie 2 dywizji piechoty leg. wieczorem było zbliżone do tego, jakie chciał mieć Naczelny Wódz, według rozkazu L.35/op. z dnia 17.IV. pomimo, że rozkaz ten do dywizji jeszcze nie nadszedł i że znany jej był jedynie rozkaz wcześniejszy, według którego dywizja miała stanąć wieczorem dnia 17.IV. w rejonie Woronów — Bastuny.

W oczekiwaniu na rozkazy do dalszego marszu, zarządził gen. Śmigły na rano dn. 19.IV. pogotowie marszowe.

### c. Grupa gen. Lasockiego.

Utracona dnia 17.IV. styczność z nieprzyjacielem nie została jeszcze odzyskana. Oddziały grupy, głównie 7 pułku ułanów, prowadziły jedynie działalność zwiadowczą, podchodząc do rzeki Żyzmy i Gawji.

d. Na południe od Niemna (szkic Nr. 10).

Walka o Baranowicze trwała w dalszym ciągu. Oddziały grupy płk. Boruszczaka zbliżyły się do miasta, oskrzydlając je od północy i południa, przyczem działająca na prawem skrzydle kawalerja zagrażała już przecięciem linji kolejowej Baranowicze — Mińsk. Grupa mjr. Zawistowskiego po kilkugodzinnej walce opanowała Nowogródek.

2. Decyzje Naczelnego Wodza.

O ile odtworzenie toku pracy Naczelnego Wodza w ciągu dwóch pierwszych dni operacyjnych, dzięki posiadaniu dostatecznych danych nie napotyka na trudności — o tyle dzień 18.IV. nasuwa pod tym względem pewne wątpliwości i powzięte w tym dniu przez Naczelnego Wodza decyzje nie przedstawiają się dość jasno.

Odnośnie odcinka na południe od Niemna, wiedział Naczelny Wódz o zajęciu Nowogródka i o trwaniu w dalszym ciągu ciężkiego boju pod Baranowiczami. Kierujący bezpośrednio działaniem na tym odcinku gen. Szeptycki domagał się wysłania z Lidy pod Baranowicze jednego najsilniejszego bataljonu legjonowego, a co najmniej dwu kompanij, zaznaczając, w rozmowie hughes'owej z ppłk. Stachiewiczem, że:

„W Baranowiczach są doskonałe wojska bolszewickie i bronią się zaciekle. Z tego można wnioskować, że oczekują na posiłki, by ewentualnie prześć do ofensywy. Jakie miałoby to wrażenie na wasze ekspedyty, to sami zrozumiecie...“

Na wschód od Lidy sytuacja nie była jeszcze wyjaśniona, gdyż zwiady kawalerji bliższych danych nie dostarczyły; w każdym bądź razie meldunki lotnicze stwierdzały, że nie przybywają w tym kierunku żadne transporty kolejowe.

Co do rozmieszczenia rzeczywistego sił, skierowanych na Wilno, to było ono Naczelnemu Wodzowi znane. Z meldunku ppłk. Beliny z dnia 18.IV. rano wiadome było o koncentracji kawalerji w rejonie Turgiele—Pawłów, o jeden dzień marszu od Wilna; o oddziałach gen. Śmigłego wiedział Wódz Naczelny, że gros ich stoi w rejonie Bieniakonie, o dwa dni marszu od Wilna, część zaś wysłana później z Lidy — w Bastunach lub w Woronowie.

W południe nadeszły wiadomości od płk. Dziewulskiego z Ejszyszek, że w Olkienikach znajduje się zgrupowanie nieprzyja-

cielskie w sile około 1000 piechoty z kawalerją i 6 działami, z wysuniętemi silniejszemi zwiadami w kierunku wschodnim. Nowy meldunek ppłk. Beliny doniósł o obecności brygady nplskiej w Rakliszkach, na płnc. wschód od Ejszyszek. Można było przypuszczać, że obie wiadomości dotyczą jednego i tego samego zgrupowania, z tem, że znajduje się ono w ruchu ku wschodowi.

Jeżeli idzie o stronę materjalną, to można było przypuszczać, że kolumny żywnościowe zdołają już w ciągu dnia 18.IV. dołączyć do oddziałów i, że, od następnego dnia poczynając, żywność i amunicję będzie można podwozić koleją do Woronowa; praca nad usprawnieniem łączności posunęła się o tyle, że na dzień 19.IV. spodziewane było uzyskanie pałączenia telefonicznego między Lidą i Woronowem.

Położenie pod Baranowiczami Wódz Naczelny, pomimo pesymistycznej oceny ze strony gen. Szeptyckiego i nadal potraktował jako moment drugorzędny w całokształcie operacji, wobec czego i ze względu na niewyjaśnione położenie pod Lidą, zgodził się na przerzucenie z grupy gen. Lasockiego pod Baranowicze jedynie jednej baterji artylerji ciężkiej.

Natomiast w jaki sposób oceniał Wódz Naczelny możliwości dalszego rozwoju manewru na Wilno — to w tym względzie materjały posiadane wyjaśnienia pełnego nie dają i wydane w ciągu dnia przez Naczelnego Wodza rozkazy nie są dostatecznie zrozumiałe.

Rzeczywiste a znane Naczelnemu Wodzowi rozmieszczenie grup ppłk. Beliny i gen. Śmigłego dawało możność uderzenia na Wilno już dnia 19.IV. a więc w terminie, przewidzianym w planie operacji, a raczej w jego warjancie. Pomimo to, Naczelny Wódz rozkazu kontynuowania marszu, zatrzymanego poprzednio na przeciąg dnia 18.IV. nie wydał. Grupa kawalerji nie otrzymała żadnych dyspozycyj, zaś gen. Śmigły otrzymał rozkaz zatrzymania się w zajmowanym rejonie. Zasadnicze punkty tego rozkazu (L. 43 op.), wysłanego o g. 19.15 brzmiały:

„...2) Dywizja ma być stanowczo zatrzymana w miejscowościach, dokąd doszła dzisiaj. Nie ściągać całego wojska do ścieśnionego rejonu.

3) Wysłać patrole na wschód i zachód od linji kolejowej...“

Wyjaśnienia tych faktów można szukać w dwóch hipotezach.

Hipoteza pierwsza:

biorąc w rachubę dotychczasowe działanie kawalerji, nacechowane dużą samodzielnością i tendencją do jak najrychlejszego

uderzenia na Wilno — czego świeżym dowodem był otrzymany rano dnia 18.IV. meldunek jej z g. 14.40 dnia 17.IV. zawierający propozycje wymarszu na Wilno o świcie dnia 19.IV. bez względu na dostawy z tyłu—Wódz Naczelny pozostawiał kawalerji swobodę działania, tem bardziej, że trudno było spodziewać się, aby rozkazy wydane ewentualnie w ciągu dnia 18. IV., doszły do niej przed upływem 24 godzin.

W tym wypadku pozorna sprzeczność pomiędy pozostawieniem swobody ppłk. Belinie przy dużem prawdopodobieństwie, że uderzy on na Wilno dn. 19.IV. i zdecydowanem powstrzymaniem ruchu gen. Śmigłego, byłaby uzasadniona tem, że Naczelny Wódz, niezależnie od ewentualnej akcji kawalerji, nie chciał przedwcześnie angażować w kierunku Wilna piechoty—zanim nie zostaną sprawdzone wiadomości o zgrupowaniu nieprzyjaciela na zachód od kolei Lida — Wilno i o jego ewentualnym marszu na wschód, który to marsz prowadził wszak na tyły oddziałów polskich, atakujących Wilno i przerywał ich połączenie z Lidą. Że w tem właśnie tkwiła przyczyna, dla której gen. Śmigły był powstrzymany w marszu, na to wskazywałyby z jednej strony nakaz nieściągania wszystkich sił do ścieśnionego rejonu, z drugiej strony nakaz przeprowadzenia rozpoznania na wschód i zachód od linji kolejowej.

Hipoteza druga:

Naczelny Wódz uważał kontynuowanie akcji na Wilno w dniu 19.IV zasadniczo za niewskazane.

Jednym z motywów takiego rozwiązania byłaby przed chwilą omówiona konieczność wyjaśnienia sytuacji na zachód od linji kolejowej; drugim zaś — te same względy, które już raz, dzień przedtem, wpłynęły na zahamowanie manewru, a mianowicie trudności należytego zorganizowania tyłów, przedewszystkiem transportów i łączności. Że względy te były przez Naczelnego Wodza i nadal brane w rachubę, dowodzą tego poniższe jednobrzmiące ustępy z listów wysłanych przez Naczelnego Wodza w dniu 18.IV. do szefa Sztabu Generalnego i gen. Sosnkowskiego w Warszawie.

Uskarżając się na złe funkcjonowanie transportów i łączności telefonicznej, Naczelny Wódz stwierdzał, że:

> „Na tem wszystkiem strawiło się miljon czasu i o wejście do Wilna w pierwszy dzień świąt w obecnej chwili mowy już niema, ale co się odwlecze, to nie uciecze"...

A dalej że:

„Sytuacja nie jest zła. Idzie tylko o urządzenie tyłów i o dostarczenie żywności i amunicji, co dziś ma się wyjaśnić"...

Niewydanie żadnego rozkazu dla grupy kawalerji w tym wypadku mogłoby mieć uzasadnienie z jednej strony — w rachubie na to, że ppłk. Belina, otrzymawszy rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 17. IV. o wstrzymaniu marszu na przeciąg dnia 18. IV., bez wyjaśnienia ogólnej sytuacji względnie bez nowego rozkazu, z własnej inicjatywy marszu tego nie podejmie, z drugiej strony — znowu w tem, że nowy rozkaz i takby na czas do niego nie doszedł.

## *VIII. Zajęcie Wilna.*

### 1. Dzień 19 kwietnia.

### a. Uderzenie kawalerji.

Wymaszerowawszy z rejonu Pawłów - Turgiele wieczorem dnia 18. IV. — grupa kawalerji o g. 2.00 dnia 19. IV. osiągnęła północny skraj lasu Dubniaki, skąd o świcie przeszła do natarcia na Wilno, pierwszy wysiłek kierując na dworzec kolejowy. Zaskoczenie nieprzyjaciela było zupełne. O g. 5.00 dworzec był już opanowany. Zdobyto liczny tabor kolejowy; dzięki czemu już o g. 15 można było wysłać pierszy pociąg na spotkanie piechoty. Po zajęciu dworca prowadzono dalej atak w kierunku północnym, zdążając do opanowania lewobrzeżnej a więc głównej części miasta. Walka uliczna trwała przez cały dzień. Przeciwnik, w miarę jak wyzwalał się z pod wpływu gwałtownego zaskoczenia, stawiał coraz to bardziej zorganizowany opór w północnej i zachodniej części miasta, podejmując nawet lokalne przeciwnatarcia. W miarę tego, położenie garstki kawalerji, rozproszonej w mieście, stawało się coraz to uciążliwsze. Nadomiar poczęły napływać wiadomości o zbliżaniu się pułku nieprzyjacielskiego od strony Landwarowa.

Ze szczególną tedy niecierpliwością oczekiwał dowódca grupy na przybycie piechoty. Jakoż o g. 20 nadjechał jeden bataljon 1 p. p. leg. Częściowo obsadził on dworzec, częściowo użyty został do wsparcia kawalerji walczącej w mieście. Niemniej jednak ze względu na słabość sił i przemęczenie kawalerzystów, dowódca grupy postanowił ataku dalszego w dniu 20. IV. nie prowadzić, ostateczne opanowanie miasta odkładając do przybycia większej ilości piechoty.

### b. Rozkazy Naczelnego Wodza.

Z meldunku ppłk. Beliny z dnia 18. IV. g. 19.30, przesłanego jak wiemy za pośrednictwem gen. Śmigłego, dowiedział się Naczelny Wódz o wymarszu kawalerji na Wilno. W związku z tem o g. 13 został telefonicznie przesłany gen. Śmigłemu następujący rozkaz (L. op. 64):

„1) Dywizja osiągnie dziś strażą przednią Jaszuny, bataljonem z Bieniakoń maszerując wzdłuż kolei. Z załogi Woronowa przesunąć jeden bataljon i jedną baterję do Bieniakoń, resztę pozostawić w Woronowie 2) Linję kolejową Bianiakonie - Jaszuny stale patrolować wysyłając stale od bataljonu z Bieniakoń patrole ku północy, od bataljonu wysuniętego wzdłuż kolei ku południowi...“

Niebawem nadeszła wiadomość o zajęciu Wilna i o istniejącem z nim połączeniu kolejowem, wobec czego Naczelny Wódz wyjechał wraz ze sztabem ścisłym z Lidy do Woronowa.

### c. Grupa gen. Śmigłego dn. 19. IV.

Grupa gen. Śmigłego, stosownie do rozkazu Naczelnego Wodza, do południa 19. IV. pozostawała w rejonie dotychczasowym. Rozmieszczenie jej oddziałów było następujące: gros, a mianowicie 1. p. p. leg., jeden bataljon (I) 5 p. p. leg. i dwie baterje w Bieniakoniach, jeden bataljon 6 p. p. leg. (I) z baterją artylerji w Woronowie, jeden bataljon 5 p. p. leg. (II) w marszu z Woronowa do Bieniakoń.

O g. 11.00 przybył do Bieniakoń pociąg, wysłany przez ppłk. Belinę; odjechał nim około g. 17.00 do Wilna jeden bataljon (III) 1 p. p. leg.

Na otrzymany w tym czasie wyżej przytoczony rozkaz Naczelnego Wodza, skierował gen. Śmigły do Jaszun dwa pozostałe bataljony 1 p. p. leg.

O g. 24.00 wydał gen. Śmigły rozkazy do dalszego marszu rankiem dnia 20. IV. na Wilno dwóch bataljonów 1 p. p. leg., jednego (I) bataljonu 5 p. p. leg. i dwóch bateryj. Pozostały bataljon (II) 5 p. p. leg. wraz z jedną baterją miał być ściągnięty do Wilna później, po zluzowaniu go przez bataljon 6 p. p. leg. przeznaczony do służby ochrony linji kolejowej od Woronowa na północ.

## 2. Ostateczne opanowanie Wilna.

Dnia 20.IX. Naczelny Wódz wraz ze sztabem ścisłym stanął w Bieniakoniach.

Sytuacja na południe od Niemna i pod Lidą nie budziła już żadnych trosk. Baranowicze zostały zajęte jeszcze dnia 19. IV. i grupa gen. Mokrzeckiego posuwała się dalej na wschód, zdążając do obsadzenia linji starych okopów niemieckich. Grupa gen. Lasockiego doszła do linji Gawji i Żyzmy; wyparte z Lidy oddziały rosyjskie grupowały się w Lipniszkach i w Iwjach, obserwacja lotnicza nie stwierdziła przybywania w tych kierunkach świeżych oddziałów nieprzyjaciela. Co do oddziałów nieprzyjacielskich na zachód od linji kolejowej, były wiadomości że odchodzą one w kierunku puszczy Rudnickiej, być może w kierunku Wilna.

Naczelny Wódz uznał przeto, że ogólne położenie pozwala na skoncentrowanie w dniu 21. IV. w Wilnie wszystkich sił 2 dywizji piechoty leg. z wyjątkiem jednego bataljonu 6 p. p. leg. Bataljon ten miał zapewnić ochronę linji kolejowej na północ od Woronowa; ochronę linji kolejowej na południe od Woronowa poruczył Wódz Naczelny grupie gen. Lasockiego.

W samem Wilnie sytuacja w ciągu dnia 20. IV. poważniejszym zmianom nie uległa. Ze strony polskiej poza drobnemi przedsięwzięciami nie czyniono żadnych kroków agresywnych. Przeciwnik, mimo przybycia posiłków z Landwarowa, ograniczył się tak samo do obrony i do ewakuacji.

Pod wieczór przybył do Wilna jeszcze jeden bataljon piechoty, zabrany w marszu przez wysłany w tym celu w noc z 19 na 20. IV. pociąg.

Dnia 21. IV. o 2.00 rano nadeszła do Wilna reszta piechoty gen. Śmigłego, wraz ze sztabem dywizji. Z tą chwilą ciężar walki przeszedł na piechotę. Rozpoczęte o g. 5.00 rano natarcie, już w godzinach popołudniowych doprowadziło do opanowania całego miasta. Przeciwnik cofał się na północo-zachód, w kierunku na Mejszagołę.

Ze względu na wyczerpanie oddziałów, zwłaszcza kawalerji, pościg za nieprzyjacielem był niemożliwy. Ograniczono się więc do bezpośredniego ubezpieczenia miasta od północy i wschodu i tylko trzy szwadrony kawalerji zostały wysunięte w kierunkach południowo-zachodnim i zachodnim, dla obserwacji spodziewanych w tych kierunkach ruchów odciętych od Wilna części rosyjskiej dywizji litewskiej.

## *IX. Sytuacja końcowa*

(szkic Nr. 11).

W ciągu dni 23, 24 i 25 kwietnia wytworzyła się sytuacja, którą można uważać jako końcową dla ofensywy polskiej na Wilno, Lidę i Baranowicze.

Na południe od Niemna grupa gen. Mokrzeckiego utrwalała się na linji dawnych okopów niemieckich.

Grupa gen. Lasockiego, gros sił utrzymując w Lidzie, wysuniętemi oddziałami piechoty stała w Lipniszkach i Iwjach, kawalerja jej zaś posuwała się na Olszany i Bogdanów. Podległa gen. Lasockiemu grupa płk. Dziewulskiego, działająca na zachód od linji Lida - Wilno, zajęła Lejpuny, Olkineiki i Orany, wchodząc w styczność z oddziałem litewskim w Daugach i oddziałami niemieckiemi w Mereczu i w Marcinkańcach. Oddziały rosyjskie, stojące dotychczas na tym froncie, zwijały się ku północy i, omijając Wilno, koncentrowały się w rejonie Jewje na zachód od Wilna.

Wysunięte oddziały 2 dywizji piechoty leg. i częściowo grupy kawalerji ppłk. Beliny obsadzały Wilejkę, Bezdany, Niemenczyn, Mejszagołę, Landwarowo i Stare Troki.

Jednocześnie posuwała się naprzód praca nad zorganizowaniem tyłów. Linja kolejowa Mosty-Lida-Wilno była już zdolna do użytku i od dnia 26. IV. miał się rozpocząć na niej ruch normalny. Kolej Wołkowysk - Baranowicze już funkcjonowała. Jedynie przywrócenie używalności linji kolejowej Lida - Baranowicze wymagało około 3 tygodni czasu.

Obszar Grodna narazie był zajęty przez Niemców, lecz do dnia 1 maja Niemcy mieli opróżnić go i wycofać się poza Biebrzę.

Z chwilą zajęcia Wilna — dalszym zamiarem Naczelnego Wodza było kontynuowanie działania aż do osiągnięcia linji Snów-Bodganów-Smorgonie-Podbrodzie. Jednakowoż na wiadomość, że nieprzyjaciel przygotowuje się do przeciwnatarcia, przyczem przeciwnatarcie to będzie skierowane wprost i bezpośrednio na Wilno — Naczelny Wódz powstrzymał dalszy ruch naprzód, przystępując do przygotowań, mających na celu sparowanie akcji zaczepnej przeciwnika. Zmuszony do powrotu do kraju, zadanie obrony Wilna powierzył Wódz Naczelny gen. Śmigłemu - Rydzowi, stawiając go na czele „grupy wileńskiej", w skład której przeznaczył 2 dywizję piechoty leg., brygadę kawalerji ppłk. Beliny, część oddziałów z dotychczasowej grupy lidzkiej gen. Lasockiego, oraz pewną ilość świeżych oddziałów, które na jego żadanie miały być w najbliższym czasie nadesłane z kraju.

Walki, jakie grupa wileńska stoczyła w ostatnich dniach kwietnia i pierwszych dniach maja, złożyły się na działanie, które możnaby objąć mianem boju obronnego o Wilno, a które zasługuje na oddzielne bliższe omówienie.

## ŹRÓDŁA.

1) Publikacje:

Marszałek Piłsudski. Odczyty o odzyskaniu Wilna. Według sprawozdań „Kurjera Porannego“ z dn. 22 — 26. VIII. 1923 r.

Piskor T. mjr. S. G. — Wyprawa wileńska. Warszawa 1919 r.

Niewieżin. — Russko - polskaja wojna Moskwa 1923.

L. Trockij. — Kak wooružałaś riewolucja. T. II, kn. 1. Moskwa 1924.

Bojewaja rabota krasnoj armji i fłota. Moskwa 1923.

2) Dokumenty:

Akta Naczelnego Wodza.

„ oper. i inf. Naczelnego Dowództwa.

„ 1 d. p. leg., 2 d. p. leg., dyw. litewsko-białoruskiej.

„ grupy ppłk. Beliny-Prażmowskiego.

„ grupy płk. Dziewulskiego.

Historje pułkowe.

MJR. S. G. K. LENCZOWSKI.

# ZASADNICZE PROBLEMY WALKI SPOTKANIOWEJ W REGULAMINIE NASZYM A W REGULAMINACH SĄSIADÓW.

Zagadnienie walki spotkaniowej jest przedmiotem szczególnej uwagi zarówno niemieckiego jak i sowieckiego regulaminu służby polowej. Natomiast w regulaminie polskim jest ono prawie całkowicie pominięte. Kilka ogólników, rozproszonych po różnych działach, nie oświetla zupełnie tego ważnego zagadnienia. Wskutek tego przy rozwiązywaniu zagadnień z dziedziny walki spotkaniowej nie możemy szukać oparcia we własnych regulaminach, lecz musimy posługiwać się bądź wydanemi z tej dziedziny — bardzo skąpemi zresztą — publikacjami, bądź też — co najczęściej ma miejsce — musimy opierać się na zaczerpniętych z praktycznych ćwiczeń indywidualnych poglądach — siłą rzeczy bardzo różnolitych.

Przedmiotem tej pracy jest zobrazowanie poglądów i zapatrywań na zasadnicze problemy walki spotkaniowej, zamieszczonych w regulaminach obu naszych sąsiadów, t. j. Niemców i Rosji sowieckiej i porównanie tych zapatrywań z wskazówkami, zawartemi w naszym własnym regulaminie. Piszę: „zasadnicze problemy", gdyż całość zagadnienia walki spotkaniowej można rozbić na kilkanaście kwestyj istotnych, poza któremi wszystko inne, wchodzące w zakres taktyki walki ruchowej, jest bądź rzeczą zrozumiałą samą przez się, bądź szczegółem natury drugorzędnej. Obydwa regulaminy poświęcają walce spotkaniowej bardzo dużo miejsca, przytem już przy pobieżnem porównywaniu obu tekstów staje się widoczne, że duch obu tych regulaminów jest ten sam. Istniejąca napozór różnica polega jedynie na rozmaitości metody przedstawienia przedmiotu. Mianowicie niemiecki regulamin ogranicza się do krótkich, zwięzłych i lapidarnych określeń, podczas

gdy regulamin sowiecki, pisany dla ludzi o niższym poziomie kultury, precyzuje dokładnie i objaśnia szczegółowo każdą kwestję tak, iż nawet dla przeciętnego wykonawcy niema tu nic niejasnego.

Zadaniem, jakie sobie postawiłem, jest wyłowienie tych kilkunastu istotnych dla walki spotkaniowej zagadnień i przedstawienie ich z punktu widzenia regulaminu niemieckiego i sowieckiego oraz porównanie ze spotykanemi tu i owdzie odpowiednikami naszego regulaminu.

Pierwszem i najważniejszem jest pytanie, co jest istotną cechą walki spotkaniowej.

Regulamin polski nie daje na to pytanie żadnej odpowiedzi. Regulamin niemiecki „Dowodzenie i walka broni połączonych[1])" w punkcie 255 mówi, że sytuację natarcia spotkaniowego cechuje niejasność i niepewność położenia, czyli jak podaje sowiecki regulamin służby polowej[2]) — nieświadomość gdzie nastąpi zderzenie, mianowicie czy nieprzyjaciel pójdzie na spotkanie, czy też zatrzyma się i przejdzie do obrony oraz czy zadaniem napotkanych sił przeciwnika jest wykonanie głównego wysiłku czy też tylko związanie nas. Niejasność ta jest tem większa — mówi dalej regulamin sowiecki — im mniej sprzyjające są warunki rozpoznania (zły stan atmosfery lub słabość rozporządzalnych środków rozpoznania), im szybciej rozwijać się będzie dana operacja i im ruchliwszy i bardziej przedsiębiorczy będzie nasz przeciwnik (pkt. 844 i 845). Jakiego środka trzeba użyć, by przebić tę zasłonę? Obydwa regulaminy dają jednobrzmiącą odpowiedź: „wyjaśnia sytuację do pewnego stopnia lotnictwo (według regulaminu sowieckiego ono tylko jest zdolne wyjaśnić sytuację na czas i szybko), tam jednak, gdzie tego środka nie będzie można wykorzystać (bądź wskutek niesprzyjającego stanu atmosfery, bądź wskutek braku lotnictwa)—a wypadki takie będą bardzo częste—pozostaje jako jedyny, skuteczny i niezawodny środek zdecydowane i śmiałe działanie straży przednich" (pkt. 881—888 reg. sow.), czyli walka przednich elementów. Istota walki spotkaniowej znalazła więc w regulaminach naszych sąsiadów dostateczne wyjaśnienie; brak podobnej definicji w naszym regulaminie daje się niejednokrotnie odczuć.

Drugi problem to rodzaje walki spotkaniowej.

Istnieją trzy zasadnicze typy walki spotkaniowej:

1) spotkanie „przypadkowe"; jest ono normalne wówczas,

---

[1]) Führung und Gefecht der verbundenen Waffen.

[2]) Wremiennyj polewoj ustaw R. K. K.A. Czast' II Diwizja i korpus.

gdy obaj przeciwnicy wiedzą tak mało o sobie, że spotykają się niespodziewanie dla siebie, a więc w sytuacji, która jest dla obu stron pewnego rodzaju zaskoczeniem. Typowym przykładem takiego spotkania są Longwy i Neufchâteau, czyli walki spotkaniowe środkowych zgrupowań obu przeciwników na froncie zachodnim w sierpniu 1914 r.; zła pogoda i gęstość zalesienia belgijskich Ardenn nie pozwoliły na rozwinięcie rozpoznania lotniczego, zetknięcie się obu przeciwników było więc dla obu stron niespodzianką;

2) spotkanie „przewidziane"; ma ono miejsce wtedy, gdy jedna ze stron, na podstawie uzyskanych wiadomości o nieprzyjacielu, postanawia przyjąć przeciwnika w postawie oczekującej w korzystnej dla siebie sytuacji terenowej. Przykładem tego spotkania na froncie wschodnim jest Gąbin (Rosjanie przyjęli bitwę w postawie obronnej), a na froncie zachodnim Sambra oraz spotkanie Anglików z Kluckiem pod Mons i nad kanałem Centralnym: sprzymierzeni (Lanrezac i French), mając stosunkowo dokładne wiadomości o przeciwniku i możność wykorzystania dogodnych linij wodnych (Sambra i kanał Centralny), postanowili podobnie jak Rosjanie pod Gąbinem, zaczekać na Niemców w postawie obronnej;

3) spotkanie „planowe"; ma ono miejsce wtedy, gdy jedna ze stron, cofająca się przed drugą, robi nagle zwrot zaczepny, wyzyskując korzystne dla siebie momenty, a więc z jednej strony skoncentrowanie całości własnych sił i środków oraz planowe ich przygotowanie do walki, z drugiej — pewną dezorganizację po stronie przeciwnika, będącą normalnem zjawiskiem sytuacji pościgowej. Tego rodzaju wypadek zdarza się zwykle na początku wojny w specyficznych warunkach, gdy jeden z przeciwników, zaskoczony wcześniejszą gotowością operacyjną drugiego, wycofuje swe czołowe rzuty w kierunku sił głównych, koncentrujących się w dogodnych warunkach terenowych, poczem rozpoczyna planową kontrofensywę. Przykładem takiego planowego spotkania jest pierwsza bitwa lotaryńska w sierpniu 1914 r., gdy Rupprecht, wyzyskując głębokie rozciągnięcie znajdujących się w pościgu korpusów 1. i 2. armij francuskich, przeszedł nagle do zmontowanego planowo przeciwuderzenia.

Żaden z regulaminów — ani niemiecki ani sowiecki — nie wymienia wprawdzie powyższych typowych rodzajów walki spotkaniowej, w najnowszych jednak publikacjach niemieckich, świeższych od „Dowodzenia i walki broni połączonych", że wspomnę choćby tylko wydanie niemieckiego Archiwum Państwowego

„Der Weltkrieg 1914 — 18", podział ten jest uwidoczniony. Jeżeli regulamin służby polowej czy regulamin wielkich jednostek ma posiadać pełną wartość, sądzę, że powinien być w nim uwzględniony powyższy podział, z równoczesnem przedstawieniem korzyści i braków każdego z wymienionych rodzajów walki spotkaniowej wraz z uwydatnieniem różnic, jakie zachodzą w sposobie angażowania środków walki w każdym z tych rodzajów.

Przy realizowaniu wypadku pierwszego korzyści odnosi zazwyczaj przeciwnik górujący wysoce nad stroną przeciwną aktywnością i inicjatywą, w wypadku drugim — przeciwnik, który zajął postawę oczekującą w korzystnym terenie, w wypadku zaś trzecim — przeciwnik, który robi zwrot zaczepny. Wykazały to dobitnie wspomniane już wyżej pierwsze bitwy spotkaniowe we Francji w 1914 r. i bitwa pod Gąbinem w Prusach Wschodnich. Pod Longwy i Neufchâteau Francuzi mieli przewagę nad Niemcami, zwycięstwo odnieśli jednak ci ostatni, górowali bowiem nad przeciwnikiem inicjatywą i aktywnością, co w spotkaniu przypadkowem jest czynnikiem szczególnie decydującym. Nad Sambrą, pod Dinant i pod Mons mieli Niemcy prawie dwukrotną przewagę nad sprzymierzonymi, mimo to decyzji w bitwie nie osiągnęli; dorywcze nawet zorganizowanie się w dogodnym terenie 4 korpusów Lanrezaca i 2 korpusów angielskich, stało się tak poważną siłą atrakcyjną dla 3 armij niemieckich, liczących razem 10 korpusów, zaangażowanych już od pierwszej chwili efektywnie w walkę, że w umyśle dowodzącego całą akcję Bülowa względy natury operacyjnej ustąpiły całkowicie miejsca względom natury taktycznej. Analogiczne jak u Francuzów nad Sambrą przyjęcie przez Rosjan pod Gąbinem bitwy w postawie obronnej skrwawiło dotkliwie Mackensena i zmusiło jego jednostki do bezładnego odwrotu, który z trudem tylko zatrzymano. W bitwie lotaryńskiej była równowaga sił obu przeciwników, zwycięstwo odnieśli jednak Niemcy dzięki możności użycia całości skoncentrowanych środków przeciw nieprzygotowanemu na zwrot zaczepny i rozciągniętemu głęboko przeciwnikowi.

Kolejność angażowania się w walkę poszczególnych środków ogniowych jest w wypadku pierwszym odwrotna, niż w wypadku drugim. W spotkaniu przypadkowem angażują się po obu stronach w walkę zwykle najpierw bronie najlżejsze. Istniejąca w tym wypadku łatwość wykrywania nieprzyjacielskich broni (zwłaszcza ciężkich karabinów maszynowych) pozwala na rozpoczęcie już od pierwszej chwili ognia dokładnego. W spotkaniu,

wymienionem pod 2), angażują się w walkę najpierw bronie ciężkie (artylerja), następnie ciężka broń piechoty, a dopiero na końcu broń lekka (lekkie karabiny maszynowe). Rzecz jasna, że ogień tych broni będzie początkowo ogniem niedokładnym („do pola"), mianowicie ze względu na zachodzącą w tym wypadku trudność wykrywania w terenie nieprzyjacielskich broni. W ogień dokładny będzie on przechodzić stopniowo—w miarę polepszania się warunków obserwacji. Przy spotkaniu, wymienionem pod 3), przeciwnik, wykonywający zwrot zaczepny, ma możność zaangażować w walkę prawie równocześnie wszelkie bronie. Natarcie jego posiadać będzie duże podobieństwo do natarcia zorganizowanego planowo. Ścigający będzie w sytuacji podobnej jak w spotkaniu przypadkowem, tem samem będzie on znacznie słabszy.

Dla zilustrowania różnic zachodzących pomiędzy poszczególnemi rodzajami walki spotkaniowej, użyłem jako przykładów operacyj wojennych w wielkim stylu. Byłoby zbyteczne dowodzić, iż te same cechy i różnice zaobserwujemy w działaniach jednostek wszelkich szczebli, skończywszy na najniższych jednostkach taktycznych.

Walka spotkaniowa to przedewszystkiem walka straży przednich. Wyłania się więc w związku z tem następny problem—problem działania straży przednich. Co powinno cechować działanie straży przedniej? Aktywność. Mówią o tem oba regulaminy, również i nasz. W jaki sposób ujmują one to zagadnienie? Nasz regulamin służby polowej w pkt. 36, cz. II zaleca inicjatywę, energję, rozmach i szybkość. Wyrażać się to powinno w uprzedzeniu nieprzyjaciela w przyjęciu szyku bojowego i w szybkiem opanowaniu tych punktów terenowych, które w przyszłych walkach mogą odgrywać rolę decydującą tak z punktu widzenia rozwoju natarcia i wprowadzenia w bój artylerji, jak i konieczności usunięcia na naszej drodze przeszkód terenowych, dających przeciwnikowi korzystniejsze warunki rozwinięcia się. Jako sposób przełamania oporu zaleca nasz regulamin manewr oddziału głównego; w razie zaś niemożliwości — koncentryczne działanie wszystkiej broni palnej, przytem „korzystne będzie nieraz" — mówi on — użyć także karabinów maszynowych (pkt. 31). Regulamin niemiecki ujmuje to zagadnienie krótko i lapidarnie, choć ogólnikowo, w następujących dwu punktach: „Kolumna mimo niespodzianego ognia naprzód!" (pkt. 256). „Uprzedzić przeciwnika w osiągnięciu pogotowia bojowego i odebrać mu inicjatywę, więc szybko skierować gros swych

sił w decydującym kierunku i rozwinąć się"! (pkt. 258). Uzupełnia go regulamin sowiecki: „Im śmielsze i bardziej zdecydowane będzie działanie straży przedniej, tem w bardziej jasnej sytuacji będą mogły wykonać swe zadanie siły główne; należy zatem wszelki napotkany opór przytłoczyć natychmiast masowym niszczącym ogniem ciężkich karabinów maszynowych oraz ogniem bataljonowych i pułkowych broni towarzyszących"... „Uchwycić i utrzymać decydujące dla dalszej walki punkty w terenie". Jakież to są punkty? „Dominujące wzgórza—jako obserwatorja, warunkujące rozpoczęcie ognia własnej artylerji; lasy i miejscowości — jako maska własnego uszykowania; ciaśniny — jako najdogodniejsze dla nieprzyjaciela miejsca zatrzymania nas małemi siłami" (pkt. 883 — 886 i 977).

Najprościej rozwiązuje więc ten problem regulamin sowiecki, który nakazując straży przedniej aktywność, daje jej zarazem konkretne wskazówki, a więc, które punkty terenowe powinna ona opanować, jaki ma to cel i jaką korzyść daje opanowanie tych punktów oraz w jaki sposób należy je opanować.

Regulamin sowiecki rozumuje w sposób następujący: napotkany opór nieprzyjaciela — to jego broń samoczynna i towarzysząca; zwalczyć te bronie możemy przez użycie, oprócz artylerji, maximum własnej broni samoczynnej a zwłaszcza towarzyszącej (broń towarzysząca zaczyna już dzisiaj w zwalczaniu nieprzyjacielskich c. k. m. górować nad bronią samoczynną). W wyrazie „przytłoczenie" kryje się pojęcie konieczności uzyskania jak najśpieszniej dużej przewagi ognia własnych karabinów maszynowych i broni towarzyszącej nad ogniem k. m. nieprzyjacielskich. Przewagę tę osiąga się przez skupienie ognia jak największej ilości tych broni na danym przedmiocie. Wynika z tego, że podobnie jak artylerja dywizyjna dla dowódcy dywizji, dla dowódcy straży przedniej czynnikiem interwencji są kompanje ciężkich karabinów maszynowych i bataljonowe oraz pułkowe bronie towarzyszącej, Dowódca straży przedniej powinien mieć zatem nie skrępowaną żadnemi względami, np. względami natury organizacyjnej, swobodę rozporządzania całością broni samoczynnej i towarzyszącej wchodzącej w skład jego oddziału. Jeśli bowiem zwalczanie zapór ogniowych, utworzonych przez nieprzyjacielskie ciężkie karabiny maszynowe, ma być skuteczne, musi być dysponowanie i kierowanie ogniem skupione w jednem ręku. W warunkach nowoczesnej walki spotkaniowej trzeba będzie, dla szybkiego zwalczania zapory ogniowej, nawet najbardziej dorywczo zorganizowa-

nej w terenie przy pomocy ciężkiej broni samoczynnej przeciwnika, użyć trzykrotnej przewagi ogniowej własnych ciężkich broni piechoty — mówi regulamin sowiecki. Wypływa stąd wniosek, że ciężka broń piechoty, którą rozporządza dowódca bataljonu, nie wystarczy już dzisiaj do zwalczenia przeszkody ogniowej, stworzonej przez taki sam „uczepiony o teren" bataljon przeciwnika. Dowódca pułku piechoty, stanowiącego straż przednią, będzie więc zmuszony skupiać w swem ręku całość swej ciężkiej broni piechoty lub większą jej część oraz manewrować tak ogniem, jak i sprzętem ciężkiej broni samoczynnej i broni towarzyszącej w sposób analogiczny, jak manewruje ogniem artylerji, a w pewnych okolicznościach także jej sprzętem, dowódca dywizji piechoty. Rzeczywistość i praktyka zdają się wskazywać coraz bardziej na konieczność wyposażenia dowódcy pułku w instrument, przy którego pomocy mógłby on interwenjować w walce w sposób, w jaki czyni to dowódca dywizji piechoty. Instrumentem tym mogłaby być jedynie całość należącej do pułku broni samoczynnej i towarzyszącej, ujęta w oddzielną jednostkę organiczną, np. w bataljon ciężkich karabinów maszynowych i towarzyszącej broni piechoty. Odbieranie do innych celów dowódcy bataljonu jego kompanji ciężkich karabinów maszynowych nie jest rzeczą łatwą. Już Clausewitz zwracał uwagę na tę bolączkę, twierdząc, że dowódca traci tem więcej na swej mocy i aktywności, im większy jest zakres działania jego bezpośrednich podwładnych. Wojna światowa tysiące razy potwierdzała słuszność tych słów. Konieczność życiowa zmusi nas wcześniej czy później do zastanowienia się nad tym problemem. Dowódcy bataljonu pozostałaby w tym wypadku jako środek ingerencji przydzialona w sposób nieograniczny przez dowódcę pułku, zależnie od potrzeby, mniejsza lub większa ilość ciężkich karabinów maszynowych. Dziedzictwem wojny światowej 1914—1918 r. jest masowe użycie broni samoczynnej. Ogień tej broni stał się dzisiaj zasadniczą przeszkodą na drodze dalszego posuwania się naprzód. Samym tylko manewrem żywej siły nie zwalczymy już tej przeszkody. Niewiele również pomoże częściowy wysiłek ogniowy. Skuteczne będą jedynie koncentracje na kolejne zapory gros ognia artylerji oraz maximum ognia towarzyszącej broni piechoty i ognia ciężkiej a w pewnych warunkach także lekkiej broni maszynowej, przy jednoczesnym ewent. manewrze żywej siły. Koncentracja i manewr ognia ciężkich broni piechoty są jednak trudne do urzeczywistnienia przy istniejącym obecnie systemie decentralizacji cięż-

kiej broni samoczynnej i broni towarzyszącej w obrębie pułku piechoty. Już dzisiaj — w czasie pokoju — możemy zaobserwować tak u nas jak i gdzie indziej, że bataljonowe kompanje ciężkich karabinów maszynowych, wyjąwszy okres koncentracji, chodzą cały rok własnemi drogami; dowódca bataljonu całkowicie pochłonięty szkoleniem swych kompanij strzeleckich, poświęca jedynie dorywczo uwagę kompanji karabinów maszynowych; również i dowódca pułku mniej interesuje się kompanjami karabinów maszynowych gdyż niemi nie dowodzi bezpośrednio — wszak organizacyjnie należą one do składu bataljonów.

W ten sposób, chociaż istnieje przeświadczenie o bezwzględnej potrzebie stosowania w walkach spotkaniowych gwałtownego impetu ogniowego, nie poświeca się w praktyce należnej uwagi zasadniczemu czynnikowi tego impetu.

Jako dalszy problem wyłania się kwestja użycia artylerji w walce spotkaniowej. Rzecz oczywista, że chodzi tu przedewszystkiem o artylerję straży przedniej. Zawarty w naszym regulaminie pogląd na tę kwestję różni się zasadniczo od zapatrywań regulaminów niemieckiego i sowieckiego. Celem artylerji w walkach spotkaniowych—według naszego regulaminu—jest obok pojedynku artyleryjskiego również wspieranie własnej piechoty. Na zadanie zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej położony jest jednak tak silny nacisk („jest rzeczą pierwszorzędnej wagi uzyskać już w działaniu wstępnem taką przewagę ogniową nad artylerją nieprzyjacielską, by była ona zmuszona do walczenia cały czas w gorszych warunkach materjalnych i moralnych" — pkt. 37), że wspomiane w regulaminie, jedynie mimochodem, zadanie wspierania ogniem piechoty blednie wobec tego kategorycznego nakazu. Zobaczymy teraz co mówią regulaminy naszych sąsiadów. „Zasadniczym celem artylerji straży przedniej — mówi regulamin niemiecki w pkt. 262—jest wspieranie piechoty straży przedniej przy szybkiem i bezwzględnem zajmowaniu przez tę ostatnią ważnych punktów terenu". Regulamin sowiecki widzi również zasadnicze zadanie artylerji straży przedniej w „przytłaczaniu nieprzyjaciela i łamaniu jego oporu ogniowego", co się ma wyrażać w niszczeniu nieprzyjacielskich ciężkich karabinów maszynowych (pkt. 945) lub przynajmniej w zmniejszeniu skuteczności ich ognia przez zmuszenie ich do robienia chwilowych przerw i do częstej zmiany stanowisk (pkt. 952). Nie zdadzą się bowiem na nic masowe i uporczywe natarcia piechoty, o ile nie zdusi się przy pomocy artylerji ogniowego oporu piechoty nieprzyjacielskiej (pkt. 821).

Nie przeszkadza to jednak regulaminowi sowieckiemu, podobnie jak regulaminowi polskiemu, podkreślać zawsze i wszędzie potrzebę pojedynku artyleryjskiego.

Na regulaminie polskim i sowieckim ciąży tu więc jeszcze bardzo silnie spuścizna po wojnie pozycyjnej. Tymczasem jest rzeczą zrozumiałą, że zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej, uważane w naszym regulaminie za regułę, będzie w walkach spotkaniowych najczęściej jedynie „pobożnem życzeniem", nie pozwoli bowiem na nie zarówno krótkość rozporządzalnego czasu, jak i trudności odkrywania nieprzyjacielskich bateryj, nawet wówczas, gdy będziemy posiadać lotnictwo i wreszcie szczupłość amunicji; będąca w ruchu dywizja nie będzie nigdy posiadać ze sobą tyle amunicji, by sprostać wszystkim zadaniom; warunki dostawy amunicji również nigdy nie będą zbyt łatwe. Zrozumieli to Niemcy, skoro punkt ciężkości zadania artylerji w walkach spotkaniowych widzą nie w pojedynku artyleryjskim, a w obowiązku wspierania piechoty straży przedniej i zwalczania jej bezpośredniej i najbardziej dotkliwej zapory ogniowej, t. j. nieprzyjacielskich karabinów maszynowych.

Zasadę wspierania ogniem artylerji przedewszystkiem piechoty, przez zwalczanie znajdujących się na jej drodze bezpośrednich zapór ogniowych, stosowali już Niemcy z dużem powodzeniem w sierpniu 1914 r. w bitwach spotkaniowych na froncie zachodnim. Tajemnica, dlaczego korpus francuski był wówczas stale bity przez równie silny korpus niemiecki, leży nie tyle w braku artylerji ciężkiej w początkach wojny, po stronie francuskiej, ile przedewszystkiem w fakcie, że Niemcy stosowali zawsze i wszędzie natychmiastowe gwałtowne ogniowe napady artyleryjskie, któremi przyduszali przedewszystkiem żywą siłę, t. j. nieprzyjacielską piechotę, nim tej ostatniej zdążyła użyczyć pomocy jej własna artylerja; zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej było już rzeczą dalszą.

Wprawdzie siła zapór ogniowych, stwarzanych prawie wyłącznie przez ręczną broń palną, była w owym czasie nieporównanie słabsza niż dzisiaj, mimo to jednak sytuacja nie uległa zasadniczej zmianie. Zwiększonej sile ogniowej przeciwnika przeciwstawiamy tyleżkrotnie zwiększoną własną siłę ogniową. Sztuka polega jedynie na umiejętności wyzyskania tej siły. Jak wówczas tak i dzisiaj na pierwszy plan przy łamaniu zapór ogniowych przeciwnika wysuwa się artylerja; góruje ona nad broniami o mniejszym zasięgu, przedewszystkiem możnością ukrycia przed wzro-

kiem nieprzyjaciela wszelkich czynności związanych z prowadzeniem akcji ogniowej, a pod względem szybkości zainstalowania obserwacji i łączności dorównywa wspomnianym broniom całkowicie.

Wreszcie powstaje kwestja wyboru między armatą a haubicą. Wobec tego, że nieprzyjacielskie ciężkie karabiny maszynowe i inne ciężkie bronie piechoty występować będą w terenie prawie zawsze zamaskowane i stanowić będą cele wąskie, nadają się do ich zwalczania najlepiej haubice. Posiadają bowiem większą łatwość wstrzeliwania się do celów wąskich, mniejszy rozrzut pocisków i dużą siłę niszczącą, analogicznie jest i przy broniach o mniejszym zasięgu, gdzie broń towarzysząca piechoty, dzięki podobnym do haubic właściwościom i większej niż u ciężkich karabinów maszynowych łatwości przenoszenia, nadaje się do zwalczania karabinów maszynowych również lepiej niż broń samoczynna. Powyższy pogląd, wyrażony częściowo w pkt. 953 sowieckiego regulaminu służby polowej, podzielają Niemcy w zupełności.

Z rolą, którą odgrywa artylerja przy zwalczaniu zapór ogniowych przeciwnika, wiąże się ściśle problem jej miejsca w kolumnie. Nasz Regulamin służby polowej nie rozstrzyga tej kwestji; w Tymczasowej instrukcji służby polowej dla artylerji dominuje obawa o jej bezpieczeństwo i związana z tem tendencja umieszczania artylerji daleko w tyle. Regulamin niemiecki zaleca przydzielać do straży przednich zasadniczo tylko artylerję polową, przedewszystkiem zaś haubice, a w wyjątkowych tylko wypadkach artylerję ciężką, w pkt. 265 powiada on jednak, że artylerja siły głównej powinna być pierwszym kośćcem tworzącego się frontu bojowego dywizji; musi się szybko rozwinąć, by złamać opór nieprzyjaciela, który napotka własna piechota. Wynika z tego, że cała artylerja, która pozostaje po wydzieleniu części do straży przedniej, powinna iść jak najbliżej czoła sił głównych. Potwierdza to zresztą wyraźnie jego krewniak — regulamin sowiecki w następującem ujęciu tej kwestji: „Konieczne jest rozwinięcie jak najszybciej całości artylerji; rozwinięcie to musi być szerokie, by artylerja mogła wziąć nieprzyjaciela pod ogień nietylko czołowy ale także flankowy i krzyżowy. To też jest rzeczą bardzo korzystną, znajdując się w pobliżu nieprzyjaciela, maszerować kilkoma kolumnami z podzieloną między nie artylerją. Gros artylerji łącznie z baterjami artylerji ciężkiej powinno przytem iść ze strażami przedniemi, a reszta jak najbliżej czoła sił głównych. Znajdowa-

nie się bateryj ciężkich i dalekonośnych przy strażach przednich jest potrzebne ze względu na konieczność wzięcia pod daleki ogień nadchodzących kolumn nieprzyjacielskich możliwie jak najwcześniej; potrzebna ona jest zwłaszcza w oddziałach ubezpieczających przy kolumnach flankowych" (pkt. 862 i 863). Jest to więc pogląd wypowiedziany zupełnie wyraźnie. Wniosek, jaki można wyciągnąć po zestawieniu dostępnego w tej dziedzinie materjału niemieckiego i sowieckiego, jest następujący: problem rozmieszczania artylerji w kolumnie nie może być rozwiązywany schematycznie, lecz zawsze zależnie od okoliczności. W terenie całkiem odkrytym, gdy brak lotnictwa nie pozwala na stałe oświetlanie przedpola na osi naszego posuwania się i przy mglistej pogodzie przeładowanie straży przedniej artylerją jest szkodliwe, naraża się ona bowiem na niebezpieczeństwo ewentualnego zaskoczenia i zniszczenia. W takich wypadkach nie powinno się przydzielać do straży przedniej więcej niż 1/3 rozporządzalnej w dywizji artylerji, cała jednak reszta artylerji łącznie z przydzieloną ewentualnie artylerją nieorganiczną powinna iść bezwarunkowo jak najbliżej czoła sił głównych, by momentalnie znaleźć się mogła na pozycji i złamać szybko opór napotkany przez straż przednią.

Natomiast w terenie pofałdowanym i częściowo pokrytym, a także — o ile rozporządzamy stałem rozpoznaniem lotniczem na osi naszego marszu—w terenie otwartym, umieszczenie gros artylerji dywizyjnej przy straży przedniej daje jak najlepsze widoki szybkiego osiągnięcia powodzenia.

Z koniecznością jak najszybszego uruchomienia ogniowego działania artylerji wiąże się również problem miejsca dla zwiadów artyleryjskich. Nasza Tymczasowa instrukcja służby polowej dla artylerji mówi, że „czasami gdy okoliczności tego wymagają, zwiadowcy artylerji mogą się posuwać razem ze szpicą" (pkt. 266 A 3). Regulamin niemiecki umieszcza je przed szpicą pod osłoną kawalerji (pkt. 167), a regulamin sowiecki każe zwiadom artyleryjskim wysuwać się naprzód wspólnie ze zwiadami piechoty aż na pół przemarszu dziennego (pkt. 876). Nacechowane śmiałością rozwiązanie regulaminu niemieckiego i sowieckiego jest logiczne i racjonalne, bo tylko wykonane na czas rozpoznanie nieprzyjaciela oraz własnych obserwacyjnych i ogniowych stanowisk pozwoli artylerji rozpocząć ogień bez straty czasu i wesprzeć dostatecznie wcześnie piechotę. Dotyczy to zresztą zwiadów wszelkich broni, a więc także saperskich, broni pancernych i t. p.

Z chwilą zaangażowania straży przedniej pojawia się problem rozwinięcia siły głównej. Oto jak rozwiązują problem ten poszczególne regulaminy. Regulamin polski rozróżnia rozwijanie jednolite ze skoordynowaniem poszczególnych broni między sobą i rozwijanie kolejne, uwarunkowane uprzedniem osiągnięciem wyraźnej przewagi moralnej nad nieprzyjacielem lub też koniecznością gwałtownego powstrzymania niebezpiecznego przeciwnika (pkt. 59). Co do wyboru między formami natarcia, to korzystniejsze jest — mówi regulamin — natarcie oskrzydlające lub boczne ze względu na możność osiągnięcia tą drogą znacznych wyników materjalnych i moralnych. Regulamin nie zajmuje jednak w tym przedmiocie zdecydowanego stanowiska, gdyż korzyściom natarcia skrzydłowego przeciwstawia skwapliwie — zdaniem mojem niepotrzebnie — niekorzyści, jakie mogą powstać, gdy przeciwnik zechce się bronić do ostateczności (pkt. 43). „Natarcie czołowe czyli przełom różni się od skrzydłowego głównie tem, że wymaga znacznej przewagi środków". Słusznie. Regulamin nie przytacza jednak okoliczności, zniewalających do stosowania natarcia czołowego. Z wyłomem zjawia się zagadnienie jego rozszerzenia. Kto ma dokonać tego rozszerzenia? „Inne części" oddziałów własnych — mówi regulamin w pkt. 42. Prawdopodobnie odwody, lecz jakie to odwody? Wszak pojęcie odwodów jest w naszym regulaminie bardzo szerokie, skoro w pewnych warunkach odwodem mogą być według pkt. 44 nawet „siły", przeznaczone do wykonania głównego natarcia (sic!), przyczem „odwód" ten może się składać z oddziałów „wszystkich rodzajów broni". Tymczasem w walce ruchowej siły zatrzymane chwilowo a przeznaczone do wykonania jednego z natarć nie są nigdy odwodem, a jedynie niezaangażowaną chwilowo częścią sił głównych. Przez wyraz „odwód" rozumiemy jedynie tę część sił, którą sobie zostawił dowódca już po zmontowaniu swoich natarć.

Regulamin niemiecki rozwiązuje zagadnienie rozwinięcia siły głównej jasno. Zdaniem jego rozwinięcie to powinno: a) odpowiadać ogólnemu położeniu i zamiarom; b) być jednolite, t. j. uzyskać koordynację działania różnych broni; c) przeprowadzenie boju odbywać się powinno w zasadzie w miarę i przy planowem współdziałaniu artylerji, jedynie gdy straż przednia zdołała osiągnąć znaczne korzyści, dopuszczalne jest kolejne dysponowanie pojedyńczemi członami piechoty i artylerji; d) natarcie na jedno lub—o ile rozprządza się dostatecznemi siłami—na oba skrzydła jest regułą; w walkach ruchowych będzie ono możliwe prawie

zawsze. Tradycyjnym ideałem pozostało dla Niemców oskrzydlenie dwustronne jako najdoskonalszy sposób najzupełniejszego zniszczenia przeciwnika. Niepowodzenia, jakich Niemcy doświadczyli pod tym względem w walkach ruchowych 1914 r., wszędzie poza jednym Tannenbergiem, sprawiły, że doktrynę tą poddali po wojnie pewnej rewizji. Regulamin ich przy stosowaniu oskrzydlenia dwustronnego kładzie mianowicie za warunek „dostateczną przewagę nad przeciwnikiem", która to przewaga wyrażać się powinna bądź w znacznej niższości liczebnej przeciwnika, bądź w bardzo niskiej odporności moralnej jego wojska, bądź wreszcie w bardzo dużej wyższości nad przeciwnikiem w sztuce dowodzenia. Konieczne są przynajmniej dwa z tych czynników. Pod Tannenbergiem los dał Niemcom tę przewagę. Wyrażała się ona w kompletnym upadku siły odporności u Rosjan w ostatniej fazie walki, upadku spowodowanym dziesięciodniowym niezwykle uciążliwym marszem i ciężką walką czołową przy zupełnym braku zaopatrzenia, oraz w ociężałości rosyjskiego dowództwa, spotęgowanej przytem opłakanemi warunkami łącznościowemi. Natarcie czołowe uważać należy za zło konieczne, gdyż rzadko prowadzi ono do zniszczenia przeciwnika, a prawie zawsze pociąga za sobą dotkliwe straty w ludziach i w następstwie tego zmusza do angażowania, przy dokonywaniu wyłomu we froncie przeciwnika, względnie przy spychaniu i łamaniu tego frontu, zbyt wielkiej ilości sił tak, iż na wykorzystanie powodzenia, a więc w momencie rozstrzygającym, zwykle nie będziemy już mogli wydobyć z siebie ostatniego tchu. Doświadczył tego boleśnie na swej skórze w czołowej bitwie nad Sambrą Bülow. Stosowanie natarcia czołowego usprawiedliwione więc jest jedynie wówczas, gdy natarcie skrzydłowe jest niemożliwe, co będzie mieć miejsce zwykle w walkach pozycyjnych. Jeżeli już jesteśmy zmuszeni nacierać czołowo, to pierwszem i kardynalnem naszem zadaniem powinno być zmontowanie jak najsilniejszego współdziałania artylerji z piechotą, co w walce ruchowej trzeba będzie okupić stratą czasu. Współdziałanie to będzie się wyrażać w tem, że artylerja niszczy opór, a grupa uderzeniowa wyzyskuje skutki pracy artylerji do stałego parcia naprzód, przyczem tylne rzuty powinny stale zwijać front a nie przeć naoślep przed siebie, jak to robił Ludendorff w r. 1918 (duch punktów 267 — 275). Niemiecki regulamin przedwojenny nie zajmował się techniką dokonywania wyłomu, regulamin powojenny wykorzystał — jak widzimy — doświadczenia roku 1918. Do natarć czołowych czują

Niemcy tradycyjną niechęć, co jest rzeczą słuszną, jeśli zważymy że w boju czysto czołowym nie osiąga się decydującego powodzenia, a odniesione w nim ewentualnie zwycięstwo jest zwycięstwem pospolitem, uzyskanem za cenę cieżkich i krwawych ofiar, tem boleśniejszych dla dowódcy, że nie dają one rozstrzygnięcia. Rozstrzygnięcie, t. j. zniszczenie żywej siły nieprzyjaciela uzyskuje się zasadniczo tylko przez zarzucenie go od frontu masą ognia i równoczesne oskrzydlenie, jeśli już nie dwu — to koniecznie jednostronne.

Regulamin sowiecki również rozróżnia 2 sposoby rozwijania siły głównej: a) jednolite, polegające na uprzedniem zatrzymaniu się i rozwinięciu całości siły głównej w wybranym kierunku, poczem następuje natarcie; b) kolejne, polegające na stopniowem wprowadzaniu oddziałów z kolumn marszowych w miarę ich podchodzenia. Sposób ten pozwalą na nadanie działaniu szybkiego tempa, celowy jest jednak jedynie wtedy, gdy: 1) straż przednia osiągnęła już znaczne korzyści, np. zaskoczywszy przeciwnika w niedogodnej dlań sytuacji i nieprzygotowanego do walki; 2) wygranie na czasie ma znaczenie rozstrzygające.

Jako regułę uważa regulamin sowiecki silne natarcie na odkryte skrzydło z jednoczesnem natarciem czołowem. Największe widoki powodzenia .ma ono wtedy, gdy nacierający przyjął w marszu zbliżania rozczłonkowanie szerokie (frontem szerokim i w kilku kolumnach). Samo tylko czołowe natarcie wymaga bardzo szybkiego rozwinięcia artylerji, w przeciwnym bowiem razie stanie się ono rychło przewlekłe i nie da pożądanego wyniku; artylerja powinna więc posuwać się w całości jak najbliżej czoła. Wskazane jest natarcie czołowe wtedy, gdy przeciwnik nie zdążył jeszcze zorganizować swego ognia i nie usadowił się jeszcze mocno w terenie (pkt. 890—897). W natarciu czołowem stałą zasadą powinno być skierowywanie głównego wysiłku — czyli robienie wyłomu—zawsze na kierunek decydujący, t. j. dający najwięcej widoków zniszczenia sił przeciwnika, a więc dlań najgroźniejszy. Kwestję zwijania frontu, czyli „rozwijania powodzenia" po dokonanym przełomie rozwiązuje regulamin sowiecki następująco: zwijanie frontu czyli rozwijanie powodzenia nie jest rzeczą odwodu oddziału nacierającego; potrzebne do tego siły należy uzyskiwać bądź drogą przegrupowania i przejścia do obrony na odcinkach, na których dalsze prowadzenie natarcia nie daje już większych widoków powodzenia (pkt. 898), bądź przez zaangażowanie odwodu, dostarczonego przez wyższy szczebel dowództwa

(pkt. 907). Zgrupowania, wykonywające natarcie, ograniczać się powinny natomiast do wydzielania jedynie minimalnych odwodów. Zadanie bowiem odwodów, wydzielanych przez oddziały, wykonywające natarcie, nie polega na wspieraniu natarć i ich kontynuowaniu, ale jedynie i wyłącznie na osłanianiu natarcia przed ewentualnemi niespodziankami, np. przed zagrożeniem skrzydeł nacierającego oddziału.

Porównywając ze sobą teksty regulaminów niemieckiego i sowieckiego, stwierdzamy, że w sposobie rozwiązania problemu użycia siły głównej w walce spotkaniowej obydwa regulaminy są z sobą najzupełniej zgodne. Precyzuje jednak szczegółowiej regulamin sowiecki. Dowiadujemy się zeń bardzo cennej rzeczy, mianowicie, że w przeciwieństwie do naszego regulaminu zasada ugrupowania w głąb utrzymana jest w granicach rzeczywistych potrzeb. W dywizji piechoty istnieje tylko jeden prawdziwy odwód, t. j. odwód dywizyjny. Wydziela go się tylko wówczas, gdy w momencie wprowadzenia głównych sił do bitwy sytuacja nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona; odwód ten umieszcza się zawsze na kierunku głównego wysiłku, a nie schematycznie, zadaniem bowiem odwodu jest rozwijanie powodzenia na kierunku decydującym. Jeżeli jednak sytuacja pozwala przewidzieć zawczasu szybki i pomyślny wynik bitwy, to dowódca dywizji wprowadza do walki odrazu wszystkie swe siły (pkt. 820) — tworzenie odwodu jest wtedy zbędne. Odwody w oddziałach wykonywających natarcie są minimalne i spełniają rolę wyłącznie ochronną. Regulamin polski, nakazując przestrzeganie zasady ugrupowania w głąb na każdym szczeblu dowodzenia, wpada w pewną przesadę; rozwiązanie zagadnienia potrzeby ciągłego podsycania bitwy widzi w tworzeniu całego szeregu kolejnych rzutów, regulaminy sowiecki i niemiecki widzą je natomiast w użyciu od samego początku maximum wszelkich rozporządzalnych środków ogniowych.

Natarcie skrzydłowe jest dla Niemców i Rosji sowieckiej regułą, w regulaminie polskim przebija się pewne niezdecydowanie. Doktrynę sowiecko-niemiecką w tej dziedzinie można ująć krótko w następujący sposób: „Ofensywne wiązanie od czoła przedewszystkiem masowym ogniem wszelkich broni i stałe oskrzydlanie". System ten stosowali już Niemcy jako zasadę w walkach spotkaniowych 1914 r. tak na froncie wschodnim jak i na froncie zachodnim. Typowym tego przykładem są walki spotkaniowe w dniu 22 sierpnia 1914 r. pod Rossignol, Neufchâteau, Libramont i Maissin. Wynikiem ich, jak wiadomo, było prawie całkowite zniesie-

nie francuskich 3. dywizji piechoty kolonjalnej i 33 dywizji piechoty, oraz walki pod Uzdowo i Bössau, które zdecydowały o klęsce Samsonowa.

Przy czołowem nacieraniu ważny jest problem proporcji sił między natarciem głównem a pobocznem. Regulamin sowiecki jest za jak największem ześrodkowaniem sił na kierunku głównego wysiłku, zalecając wydzielanie dla natarć pomocniczych jak najmniejszej ilości sił a nawet pozostawianie na tych drugorzędnych kierunkach wolnych przerw, które zdaniem jego wystarczy przykryć ogniem ciężkich karabinów maszynowych i artylerji z sąsiednich odcinków (pkt. 897). Regulamin niemiecki mówi, że nigdy nie jest się dostatecznie silnym w miejscu rozstrzygającem (pkt. 286). Również z wojny światowej można przytoczyć niezliczoną ilość przykładów tego, iż Niemcy są wprost krańcowi, gdy chodzi o praktyczne stosowanie zasady ekonomji sił. Regulamin polski omawia ten problem w pkt. 8 i 45. Każe on dążyć do „możliwej ekonomji sił", poprzestaje jednak na tym ogólniku. Prócz tego twierdzeniem, że odrywanie części sił od głównego zadania jest już usprawiedliwione, gdy ta wydzielona część, czyli natarcie drugorzędne, wiąże siły przynajmniej „równe swoim", daje on szerokie pole do indywidualnych i dowolnych interpretacyj.

Zasada konieczności tworzenia brutalnej pięści na decydującym kierunku uderzenia i niemarnowania sił na bojaźliwe obstawiania się na wszystkie boki powinna być wyrażona w regulaminach silniej, by rozciągłość skali ilościowego wydzielania sił na poboczne zadania zmniejszyć do minimum. Rzecz jasna, że praktyczne realizowanie zasady ekonomji sił zawsze będzie przedewszystkiem rzeczą charakteru dowódcy, niemniej jednak musimy pamiętać, że zagadnienie proporcji sił między wysiłkiem głównym a wysiłkiem drugorzędnym może być rozwiązywane bardzo rozmaicie, o ile zasady regulaminowe sa miękkie i kompromisowe. Conrad, dysponując siły na front główny (Rosja) i drugorzędny (Serbja), uważał za najlepsze rozwiązanie stosunek 3:2, Moltke, montując na froncie zachodnim wysiłek główny i wysiłek drugorzędny, upatrywał najracjonalniejsze rozwiązanie w przyjęciu stosunku 3:1, natomiast w umyśle Schlieffena proporcja między zadaniem głównem a zadaniem pomocniczem wyrażała się jak 7:1. Skutki przesadnej ostrożności Conrada i Moltkego znamy wszyscy, potęgę charakteru Schlieffena podziwiać będą pokolenia. Powojenne regulaminy niemieckie, a także sowieckie, wychowują dzisiaj dowódców w duchu schlieffenowskim.

Nakoniec poruszę jeszcze jeden, podstawowej wagi problem— problem istoty planu działania i jego części składowych. Problem ten odnosi się wprawdzie do wszelkich przedsięwzięć natury operacyjnej czy taktycznej, znaczenie jego wybija się jednak na pierwsze miejsce szczególnie w walkach ruchowych.

Nasz Regulamin służby polowej zajmuje się planem działania w pkt. 4, części II blisko na dwóch stronicach. Nie precyzuje jednak w sposób jasny jego istoty i nie wyjaśnia co powinno być treścią decyzji dowódcy. Również przy wymienianiu części składowych planu działania nie uwzględnia tak ważnego czynnika powzięcia decyzji dowódcy jak fachowa rola doradcza dowódców czy szefów tych broni, które są wyłączną własnością dowodzącego daną operacją i przy których pomocy będzie on zaznaczać swą ingerencję w walce. Regulamin niemiecki ujmuje całość problemu w sposób zwięzły i cięty w dwu następujących krótkich zdaniach w pkt. 266: „Istotą planu działania jest powzięcie decyzji, gdzie użyć siły głównej i które miejsce uznać za punkt ciężkości walki: czynnikami decyzji są: ogólne położenie, zadanie, ocena terenu i propozycje dowódcy artylerji dywizyjnej (to ostatnie, gdy chodzi o plan dowódcy dywizji). Regulamin sowiecki, pisany pod dyktandem niemieckich fachowców, powtarza niemal dosłownie treść odnośnego punktu niemieckiego regulaminu z tem, że uzupełnia myśl swego nauczyciela w punkcie, dotyczącym wyboru środka ciężkości we froncie przeciwnika oraz daje wskazówki, któremi należy się kierować przy ocenie terenu.

Zatem miejscem, które należy uznać za punkt ciężkości walki, czyli „ześrodkować wysiłki gros oddziałów dla wykonania głównego uderzenia" jest według regulaminu sowieckiego najczulszy i najniebezpieczniejszy dla nieprzyjaciela kierunek (pkt. 852); „czułość" zaś czyli słabość danego kierunku określa się według warunków terenowych oraz według siły liczebnej i wartości bojowej oddziałów nieprzyjacielskich, przyczem „punkty czy odcinki na których działają nieprzyjacielskie oddziały, posiadające w swym składzie dużą przewagę proletarjatu, a zwłaszcza mniejszości narodowych, będą najczęściej bardzo ponętnemi celami dla głównego uderzenia (928)". Przy szukaniu środka ciężkości we froncie nieprzyjacielskim należałoby — zdaniem mojem — podkreślić w regulaminach różnicę, jaka na tym punkcie istnieje między działaniem taktycznem a działaniem operacyjnem. Taktyk powinien mieć na oku przedewszystkiem znane prawo fizyczne, że siła fizyczna działa zawsze w kierunku najsłabszego oporu. Stra-

teg nie będzie szukać koniecznie najsłabszego odcinka we froncie nieprzyjacielskim, lecz w wyborze punktu uderzenia powodować się będzie przedewszystkiem kierunkiem, prowadzącym na najbardziej życiowy ośrodek siły przeciwnika. Niemiecki plan strategiczny z r. 1914 w dążeniu do sprawienia Francuzom olbrzymiego Sedanu miał na widoku przedewszystkiem jak najszybsze odcięcie sił francuskich od przepotężnego węzła kolejowego, jakim jest Paryż. Nie było to bynajmniej fascynowanie się geograficznym przedmiotem, lecz dążenie do zadania przeciwnikowi najboleśniejszego ciosu w szeregu kolejnych uderzeń obuchem w żywą masę przeciwnika.

W regulaminie sowieckim składowe planu działania, t. j. potrzeba kalkulacji czasu i przestrzeni, wiadomości o ugrupowaniu i siłach nieprzyjaciela, zadanie i ocena terenu omówione są również bardzo dokładnie. Dla przykładu przytoczę wskazówki, któremi regulamin każe kierować się przy ocenie terenu: „najkorzystniejszym terenem jest ten, który pozwala na wyzyskanie w pełni działania artylerji i na wykonanie manewru szybko, skrycie i łatwo, czyli gdy teren po stronie nieprzyjaciela pozbawiony jest zasłon, zaś teren w obrębie naszego działania obfituje w przedmioty, pozwalające na ukrycie ruchów" (pkt. 853, 854 i 929).

Również duży nacisk kładzie regulamin sowiecki na potrzebę fachowej rady przedewszystkiem dowódcy artylerji dywizyjnej, zwłaszcza co do zastosowania artylerji w danych warunkach terenowych (pkt. 889).

W regulaminie naszym nie znajdziemy podobnie jasnego i wyczerpującego ujęcia tego tak ważnego i podstawowego zagadnienia.

Jak konstruować plan działania? Rzuca kilka myśli na ten temat w rozmaitych paragrafach regulamin sowiecki. Punktem wyjścia jest zadanie postawione przez wyższego dowódcę. Zmusza on nas do rozpatrywania najpierw naszego końcowego celu. Ogólne położenie, t. j. ocena sytuacji własnej i sytuacji oraz sił przeciwnika i wyciągnięte stąd wnioski oparte na kalkulacji czasu i przestrzeni oraz na zbadaniu korzyści i niekorzyści działań na kolejnych linjach czy wycinkach terenowych, wreszcie opinje względnie wnioski dowódcy artylerji, szefa lotnictwa i szefów wojsk i służb, mogących mieć wpływ na przebieg działania — będą przesłankami, przy których pomocy, idąc od końca ku początkowi działania, zdołamy wyodrębnić poszczególne fazy w całości operacji i skonstruować taką instrukcję czy rozkaz do wy-

konania działań pierwszej fazy, w którychby zawierała się już idea przewodnia dla przeprowadzenia również dalszych faz. Faza pierwsza to fundament, fazy dalsze to nadbudówki, faza ostatnia to szczyt, wieńczący dzieło budowy.

Na podstawie regulaminu polskiego trudno jednak stworzyć plan działania. Przesłanek do jego skonstruowania trzeba szukać niestety w regulaminach obcych.

KPT. S. G. L. WERNIC.

# WALKA O DARDANELE.

Ze względu na konieczność streszczania się zmuszony jestem pominąć zupełnie milczeniem tło polityczne udziału Turcji w wojnie światowej po stronie mocarstw centralnych oraz skrócić jak najbardziej omówienie przygotowań obu stron do rozprawy o cieśninę Dardanelską. W samym zaś rozwoju tych działań wojennych postaram się omówić pobieżnie operacje wyłącznie morskie, ażeby móc więcej miejsca poświęcić desantowi sił angielsko-francuskich, co uważam za najciekawszą dla nas część wyprawy na Dardanele.

## *Plan angielski.*

Na podjęcie przez sprzymierzonych działania zaczepnego przeciw Turcji wpłynęły trzy zasadnicze przyczyny:

1) wiadomość o przygotowaniach wojska tureckiego do zaatakowania kanału Sueskiego i Egiptu, co groziło Anglji poważnemi komplikacjami (droga do Indyj, powstanie muzułmańskie w Afryce);

2) konieczność uzyskania połączenia z Rosją, która silnie napierana na Kaukazie, żądała zaszachowania Turków;

3) przez szybką rozprawę z Turcją należało wpłynąć na niezdecydowaną postawę Rumunji, Grecji i Bułgarji.

Nie ulegało wątpliwości, że najbardziej czułym punktem państwa otomańskiego są Dardanele. Opanowanie cieśniny otwierało natychmiast drogę do Rosji, zajęcie Konstantynopola i Tracji musiałoby wywrzeć odpowiedni wpływ na stanowisko Bułgarji i Grecji.

Gorącym zwolennikiem zorganizowania wyprawy na Dardanele był w Anglji Wilson Churchill, pierwszy lord Admiralicji. Wysunięty przez niego projekt sforsowania Dardaneli przy po-

mocy tylko floty, spotkał się początkowo z oporem szefa Sztabu Generalnego i Admiralicji, uważano bowiem, że samodzielna akcja floty bez poparcia armji lądowej jest ryzykowna wobec istnienia nadbrzeżnych fortyfikacyj. Ostatecznie zdołał Churchill przeprowadzić swój projekt i Admiralicja przyjęła plan działania, pod jego wpływem opracowany przez wiceadmirała Cardena, dowódcę floty morza Śródziemnego.

Plan wiceadmirała Cardena przewidywał opanowanie cieśniny przy pomocy samej tylko floty. W tym celu należało przeprowadzić cztery po sobie następujące operacje:

1) przedewszystkiem flota zniszczyć miała zewnętrzne forty, broniące wejścia do cieśniny, przy pomocy dział okrętowych z dużej odległości, następnie zaś dokonać ostatecznego zniszczenia ogniem bezpośrednim;

2) oczyścić przejście do cieśniny z min, pod osłoną trawlerów wtargnąć okrętami linjowemi do wnętrza i zniszczyć znajdujące się tam forty aż do cypla Kefes;

3) zwalczyć forty: Czanak i Kilid Bar, znajdujące się w najwęższem miejscu cieśniny (Nagara);

4) ostatnią wreszcie operacją miało być zburzenie fortów powyżej Czanak, utorowanie sobie drogi przez pola minowe aż do morza Marmara i zajęcie Konstantynopola.

Dla wykonania planu żądał on między innemi: 12 pancerników, 3 krążowników opancerzonych, 3 krążowników lekkich, 7 kontrtorpedowców, 6 łodzi podwodnych, 12 trawlerów oraz jedną pływającą podstawę lotniczą.

Eskadra, która wtargnąć miała na morze Marmara składać się miała z: 4 pancerników, 2 krążowników opancerzonych, 3 krążowników lekkich, 12 kontrtorpedowców, 3 łodzi podwodnych i 4 trawlerów. Pozostałe okręty pozostać miały w cieśninie i osłaniać pracę trawlerów nad ostatecznem oczyszczeniem z pól minowych.

Operacja była dość ryzykowna, gdyż należało przepłynąć od wejścia do cieśniny aż do Czanak 22 kilometrów pod ogniem obrońców. Admirał uważał jednak, że przestarzałe uzbrojenie fortów tureckich nie będzie groźne dla nowoczesnych pancerników.

*Opis cieśniny.*

Cieśninę Dardanelską, zwaną w starożytności Hellespontem, tworzy ląd europejski (półwysep Gallipoli) i północno - zachodnie

wybrzeże Azji Mniejszej. Rozciąga się ona od miejscowości Czanak i Gallipoli w kierunku południowo-zachodnim aż do m. Kum Kale i Seddil Bar. Długość cieśniny od morza Egejskiego do morza Marmara wynosi około 64 kilometrów (36 mil morskich), szerokość waha się od 7.800 do 1.300 metrów, głębokość zaś od 40 do 90 m.

W cieśninie panuje zawsze bystry prąd, którego szybkość wynosi 1 1/2 — 3 węzłów, przy silnym wietrze północnym osiąga on pod Czanak 5 węzłów na godzinę.

Urwiste wybrzeże z białego wapienia zaznacza wyraźnie brzeg europejski, niski i błotnisty jest brzeg azjatycki.

Rozpatrując cieśninę od strony morza Egejskiego, widzimy, że dwa kontynenty zbliżają się do siebie, tworząc na wysokości miejscowości Seddil Bar i Kum Kale jakby obszerną bramę, przez którą można się dostać do jej wnętrza. Tutaj też znajdują się pierwsze forty: Ertkogul, po stronie europejskiej, Orhanie, po stronie azjatyckiej — spoglądające daleko w morze Egejskie, nie sięgające jednak zbyt daleko swemi przestarzałemi baterjami.

Tuż za Kum Kale wybrzeże azjatyckie, wyżłobione przez fale zatoki Erenkej, oddala się nieco (szerokość cieśniny wynosi tu około 5 mil morskich), następnie zwęża się ku północy i brzeg azjatycki, tworząc cypel Kefes, zbliża się do lądu europejskiego, tworząc jednocześnie pierwsze zwężenie o szerokości 1 1/2 mili morskiej. Następnie cofa się ku wschodowi, tworząc zatokę Sari Siglar, która prowadzi do najwęższego miejsca cieśniny na wysokości fortów Czanak i Kilid Bar, gdzie dwa wybrzeża oddalone są od siebie zaledwie o niecałą milę morską. W dalszym swym biegu oba brzegi ciągną się już jednostajnie, wyginając się jedynie, aby zarysować zatokę Gallipoli.

Brzegi cieśniny były ufortyfikowane szeregiem fortów. Po stronie azjatyckiej położone były: Orhanie, Kum Kale, Dardanos, Anadolu Hamidje I i t. d., po stronie europejskiej: Ertkogul, Seddil Bar, Messudje, Yildis, Hamidje II, Kilid Bar i t. d. Fortyfikacje te, aczkolwiek przestarzałe, posiadały jednak mocną budowę. Uzbrojenie ich składało się z dział różnego kalibru i typu. Technicznych udoskonaleń dla obsługi dział lub dostawy amunicji, jak również przyrządów optycznych nie było.

### *Pierwsze walki i tureckie przygotowania obronne.*

Walki o cieśninę Dardanelską podzielić można na pięć okresów:

1) działania samej tylko floty (3 X 1914 — 19 III 1915 r.),
2) desant korpusu ekspedycyjnego na półwyspie Gallipoli (25 IV 1915),
3) trzy bitwy pod m. Kirte i walki korpusu australijsko-nowozelandzkiego (maj — sierpień 1915 r.),
4) wylądowanie pod Suwla (sierpień) i ostatnie miesiące walki,
5) odwrót i ewakuacja półwyspu Gallipoli (grudzień 1915 i styczeń 1916 r.).

Początkowo akcja floty sprzymierzonych ograniczyła się do ostrzeliwania poszczególnych fortów u wejścia do cieśniny i wypadów łodzi podwodnych. Pierwsze ostrzeliwanie I XI 1914 r. przeprowadzone zostało przez angielskie okręty „Indefatigable" i „Indomitable" pod rozkazami wiceadmirała Cardena oraz przez francuskie pancerniki „Verité" i „Suffren", prowadzone przez kontradmirała Guepratte'a. Ostrzeliwanie to spowodowało w forcie Seddil Bar wybuch w składzie amunicji 10.800 kilogramów prochu i 360 pocisków artyleryjskich oraz uszkodziło 6 dział. 13 grudnia wystąpiły po raz pierwszy do walki łodzie podwodne, które usiłowały przedostać się do cieśniny. Jednej z nich udało się przepłynąć pod przegrodami minowami i dotrzeć do zatoki Sari Siglar, gdzie zatopiła ona krążownik turecki „Messudje". Po 10-godzinnym pobycie na wodach nieprzyjacielskich powróciła ona zpowrotem do swej podstawy morskiej.

Demonstracje floty angielsko-francuskiej i ostrzeliwanie wejścia do cieśniny w dniu 3 XI 1914 r. było niejako alarmem dla tureckiego dowództwa, wskazującym mu, skąd należy spodziewać się ewentualnego natarcia nieprzyjacielskiego. Ostrzeżenie to było dość cenne, gdyż siła obronna fortów cieśniny w chwili wybuchu wojny światowej była nikła. Z pośród 20 dział kalibru od 15 do 20 centymetrow, które znajdowały się w baterjach nadbrzeżnych u wejścia do cieśniny, tylko 4 mogły być natychmiast użyte. Donośność tych dział dochodziła do 14.800 m. W baterjach wewnętrznych znajdowało się 78 dział większego kalibru, z czego dalekonośnych było tylko pięć 35 ½ cm i trzy 34 cm.

Brzegi więc cieśniny aż do fortu Dardanos nie były prawie zupełnie bronione, w okolicy zaś Kefes i Dardanos znajdowało się 7 armat morskich 15 i 7 ½ cm.

Pomiędzy pojawieniem się floty angielskiej przed Dardanelami (pościg „Goeben" i „Breslau" wrzesień 1914 r.), a systema-

tyzcnem rozpoczęciem forsowania cieśniny upłynęło 6 miesięcy, okres ten starannie wykorzystali Turcy dla podniesienia obronności fortów.

Dowództwo tureckie, wzmacniając środki obronne, przydzieliło ich najmniej baterjom, położonym u samego wejścia do cieśniny, gdyż sądziło, że nie zdołają one oprzeć się potężnym działom floty nieprzyjacielskiej, strzelającej z dużej odległości. Cały natomiast ciężar obrony przeniosło na forty, położone wewnątrz cieśniny i skupiło w nich maximum środków obronnych, licząc, że atakująca flota powstrzymana zostanie ostatecznie w przesmykach cieśniny. Następujące dodatkowe środki obronne rozmieszczono przed 15 II 1915 r.

Pola minowe. Kilka przegród minowych założono już w lipcu 1914 r. podczas naprężonych stosunków z Grecją. Przegrody te znane były oficerom angielskim, którzy wówczas byli instruktorami floty tureckiej. W ciągu grudnia 1914 r. wzmocniono je i ostatecznie zawierały one 334 min ułożonych w dziewięć rzędów. Dziesiąty rząd, najbardziej północny, założono dopiero podczas walk pod koniec lutego 1915 r. W zatoce Erenkej założono miny na kilka dni przed decydującem natarciem floty sprzymierzonej. Dla wzmocnienia obrony podwodnej umieszczono również pod Kilid Bar jedną baterję torpedową, składającą się z trzech rur 45 centymetrowych.

Baterje zaporowe. Aby bronić przeszkód minowych przed zniszczeniem, ustawiono kilka bateryj, składających się ze zwykłych dział polowych Kruppa, z dział szybkostrzelnych, zabranych z niektórych okrętów wojennych oraz różnego zbędnego sprzętu artyleryjskiego.

Baterje ruchome. Pomiędzy fortami a baterjami zaporowemi ustawiono w pobliżu wybrzeża baterje ruchome. Rozporządzalne moździerze ustawiono na półwyspie Gallipoli, grupując je przeważnie na południe od Bejkusz, pozostałe zaś złączono w 4-działowe baterje. Przewidziano, że w ciągu walki będą one zmieniać stanowiska celem zmylenia nieprzyjaciela co do swej liczebności oraz miejsca postoju. Z wszystkich tych bateryj można było prowadzić tylko ogień bezpośredni do płynących okrętów, gdyż brak było przyrządów do strzelania pośredniego, a oficerowie tureccy mało byli obznajmieni z tą teorją strzelania. Do dnia 18 II 1915 r. następująca ilość dział osiągnęła pogotowie bojowe:

| | Forty | Baterje ruchome | Baterje zaporowe | Razem: |
|---|---|---|---|---|
| Działa ciężkie dalekonośne | 22 | | | 22 |
| działa ciężkie | 56 | | | 56 |
| moździerze dużego kalibru | 10 | 10 | | 20 |
| moździerze średniego kalibru | 6 | | | 6 |
| działa średniego kalibru | 7 | 24 | 8 | 39 |
| haubice | | 34 | | 34 |
| armaty lekkie | | 4 | 48 | 52 |
| | 101 | 72 | 56 | 229 |

Z pośród 101 dział, będących w fortach, 78 było kalibru ponad 20 centymetrów, w tem dalekonośnych było tylko 22. Posiadały one, oprócz amunicji starego typu, także i nowoczesną bezdymną; przy użyciu jej działa $35^1/_2$ centymetrowe mogły strzelać na 17.500, a 24 centymetrowe na 14.000 metrów. Pozostałe działa zaopatrzone były w amunicję starego typu, przeważnie w granaty ładowane czarnym prochem. Donośność ich wynosiła 7.000 metrów, nie mogły więc one być groźne dla opancerzonych okrętów.

Ogólną liczbę 229 dział, którą rozporządzali Turcy, uważać należy za niewystarczającą do zdecydowanej obrony powierzonego im obszaru; w znacznej zaś mierze przyczyniała się do tego różnorodność kalibrów oraz ich przestarzałość. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że kształt cieśniny nie zezwalał nacierającemu na wprowadzenie do walki odrazu większej ilości okrętów, mogących skutecznie zwalczać baterje, oraz że okręty będące w walce mogły używać tylko połowy swych dział, to twierdzić można, że obrona turecka, pomimo swych braków, prowadzić mogła długotrwałą walkę o cieśninę.

Rozstrzygające znaczenie natomiast posiadało tu zagadnienie zaopatrzenia w amunicję. Zapasy amunicji były bardzo ograniczone, gdyż na dalekonośne działo przypadało 25 nowych i 50 starych pocisków. Amunicji w Turcji nie wyrabiano, a dostarczanie z zewnątrz było niemożliwe. Pewne uzupełnienie nadeszło dopiero po ataku floty angielsko-francuskiej. W ciągu walk, t. j. w lutym i marcu 1915 r., Turcy zmuszeni byli zabrać całą amunicję działową, przeznaczoną dla obrony Bosforu.

Jako wzmocnienie środków obrony cieśniny należy również wymienić flotę turecką. Nie przedstawiała ona jednak większej wartości, gdyż składała się przeważnie z przestarzałych okrętów.

Jedynie tylko 3 małe krążowniki i 4 okręty linjowe i kilka torpedowców mogło być uważane za zdolne do prowadzenia walki w obronie cieśniny.

Celem zwalczania oddziałów nieprzyjacielskich, które mogły wylądować, przeznaczyli początkowo Turcy tylko 9 dywizję z Gallipoli i kilka bataljonów żandarmerji.

W sierpniu admirała niemieckiego Udesona mianowano dowódcą obrony cieśniny.

Pod koniec października 1914 r. Turcy skoncentrowali w okolicy Gallipoli III korpus (dowódca Essad Pasza), składający się z: 7, 9 i 19 dywizyj piechoty. 19 dywizja piechoty formowała się dopiero w Azji Mniejszej i przybyła faktycznie na półwysep dopiero 24 I 1915 r.

W marcu 1915 r. skład sił był następujący: 2 i 1 armje znajdowały się w okolicy Konstantynopola, gotowe do wzmocnienia obrony. 2 armja (dowódca Wehib Pasza) skierowana była na północ od Konstantynopola, gotowa do odparcia ewentualnego natarcia rosyjskiego. 1-sza armja przybrała front na południe, mając III korpus na półwyspie Gallipoli, XV na azjatyckiej stronie Dardaneli, XIV na wyspach Książęcych i VI około St. Stefano.

Korpus III, którego zadaniem była obrona półwyspu, w marcu posiadał już 5 dywizyj piechoty, t. j. 9, 7, 19 oraz 11 pod Kum Kale na wybrzeżu azjatyckiem i 5 dywizję piechoty w rejonie Kawak — Barjamidzi na północo-zachód od Bulair.

Niemiecka misja wojskowa przydzieliła do poszczególnych fortów 5 oficerów i 160 marynarzy niemieckich.

*Przygotowania i wstępne operacje floty przeciwko cieśninie.*

Wiadomości, które posiadał admirał Carden o nieprzyjacielu, nie były zbyt dokładne, niemniej odnosi się wrażenie, że nie zastanawiano się nad niemi szczegółowo przy opracowywaniu planu walki. Pewne jest, że admirał Carden posiłkował się wiadomościami otrzymanemi od oficerów angielskich, którzy byli poprzednio instruktorami floty tureckiej. Opierając się na tych danych, admirał sądził, że ogień przestarzałych bateryj nie będzie zbyt groźny dla floty uzbrojonej w nowoczesne dalekonośne działa. Dostarczone wiadomości o tureckich przygotowaniach obronnych nie odtworzyły mu dostatecznie olbrzymiego wysiłku wykonanego w tym kierunku przez Turków. Nie przewidywał przeto udziału łodzi podwodnych, lotnictwa oraz prowadzenia dalszej obrony przez armję turecką po zniszczeniu fortyfikacji Czanak, i sądził,

że ukazanie się floty pod Konstantynopolem zmusi Turcję do kapitulacji.

Pierwszą zasadniczą sprawą, którą musiało rozstrzygnąć dowództwo angielskie, było wybranie odpowiedniej podstawy do prowadzenia zamierzonej operacji. Powzięto nader trafną decyzję, wyznaczając wyspę Lemnos. Wyspa ta, posiadająca obszerną przystań Mudros, oddalona była o 55 mil morskich od cieśniny. Przystań Mudros, po odpowiedniem przystosowaniu do wyznaczonego jej zadania, zapewniała bezpieczny postój eskadrom sprzymierzonym [1]).

---

[1]) Organizacja floty, przeznaczonej do forsowania cieśniny, przedstawiała się następująco.

Dowódca: wiceadmirał Sackville H. Carden.

Szef sztabu: komandor Roger I. B. Keyes.

Zastępca dowódcy: kontradmirał John M. de Robeck

Flota podzielona była na 3 dywizjony, dwa angielskie i jeden francuski.

UZBROJENIE.

| | Rok budowy | Ilość dział | Kaliber | Ilość dział | Kaliber |
|---|---|---|---|---|---|
| I. dywizjon | | | | | |
| Queen Elizabeth | 1913 | 8 | 38 cm. | 16 | 15.2 cm. |
| Inflexible | 1907 | 8 | 30,5 „ | 16 | 10,2 „ |
| Agamemnon | 1906 | 4 | 30,5 „ | 10 | 23,4 „ |
| Lord Nelson | 1906 | 4 | 30,5 „ | 10 | 23,4 „ |
| II. dywizjon | | | | | |
| Vengeance | 1899 | 4 | 30,5 „ | 12 | 15,2 „ |
| Ocean | 1898 | 4 | 30 5 „ | 12 | 15,2 „ |
| Irresistible | 1898 | 4 | 30,5 „ | 12 | 15,2 „ |
| Majestic | 1895 | 4 | 30,5 „ | 12 | 15,2 „ |
| Canopus | 1897 | 4 | 30,5 „ | 12 | 15,2 „ |
| Cornwalis | 1901 | 4 | 30,5 „ | 12 | 15,2 „ |
| Swiftsure | 1903 | 4 | 25,4 „ | 14 | 19 „ |
| Albion | 1898 | 4 | 30,5 „ | 12 | 15.2 „ |
| Prince George | 1895 | 4 | 30,5 „ | 12 | 15,2 „ |
| Triumph | 1903 | 4 | 25,4 „ | 14 | 19 „ |
| III. dywizjon | | | | | |
| Suffren | 1899 | 4 | 30,5 „ | 16 | 16.4 „ |
| Gaulois | 1896 | 4 | 30,5 „ | 10 | 13,8 „ |
| Bouvet | 1896 | 2 | 30,5 „ | 8 | 13,8 „ |
| | | 2 | 27,5 „ | | |
| Charlemagne | 1895 | 4 | 30,5 „ | 10 | 13,8 „ |

Prócz tego były jeszcze: 4 angielskie małe krążowniki „Saphir“, „Amethyst“ „Dublin“ i „Minerwa“ 16 kontrtorpedowców, 21 trawlerów, 6 łodzi podwodnych oraz pływająca podstawa lotnicza.

W skład floty francuskiej wchodziły: 6 torpedowców, 14 trawlerów i jedna pływająca podstawa lotnicza.

Nie licząc małych krążowników sprzymierzona flota posiadała 18 dużych okrętów bojowych, które samych tylko dział ciężkich, t. j. kalibru powyżej 21 centymetrów, posiadały 80. Ogólna zaś liczba dział wynosiła około 320, co zapewniało przewagę nad forteczną artylerją turecką.

Jeżeli przejdziemy do rozpatrzenia planu operacyjnego floty, to przedstawia się on następująco:

forty zewnętrzne jak: Kum Kale, Seddil Bar, Orhanie i Ertkogul, ostrzeliwane być miały przez okręty stojące na kotwicy w dużej odległości od wybrzeża, t. j. poza linją ognia artylerji fortecznej. Liczono, że 38 centymetrowe działa „Queen Elizabeth" szybko rozbiją forty. Zalecano jednak dużą ostrożność w użyciu tego okrętu linjowego ze względu zarówno na niebezpieczeństwo grożące ze strony min, jak i niepotrzebne zużycie dział. Po zwalczeniu zewnętrznych fortów, okręty starszego typu podsunąć się miały do cieśniny i dokonać ostatecznego zniszczenia baterji.

*Walki od 19 lutego do 17 marca 1915 roku.*

Dnia 19 lutego admirał Carden przystąpił do wykonania pierwszego punktu planu, t. j. do zniszczenia fortów, broniących wejścia do cieśniny Kum Kale, Orhanie, Seddil Bar i Ertkogul. Ostrzeliwanie rozpoczęło się o godzinie 10, a zakończone zostało o godzinie 17.30.

Wynik tej walki był następujący: w forcie Kum Kale jedno działo 28 cm było zniszczone, jedno 15 cm uszkodzone, z załogi fortów 4 zabitych i 9 rannych. Podług obliczeń okręty oddały 800 do 1000 strzałów.

Następne ostrzeliwanie z powodu złej pogody odbyło się dopiero 25 lutego. W dniu tym trawlery angielskie zdołały oczyścić wejście do cieśniny z pól minowych.

Po ukończeniu tego pierwszego zadania, przystąpić miano do zwalczania fortów wewnętrznych cieśniny. Angielski plan przewidywał, że posuwanie się naprzód będzie powolne, pośpiech w operacjach nie jest wskazany, gdyż może spowodować tylko nadmierne straty.

Dwa bataljony morskie oddano do dyspozycji admirała Cardena, mogły one zostać użyte do wypadów na ląd celem ostatecznego zniszczenia baterji, zawsze jednak powinny były znajdować się pod osłoną artylerji okrętowej.

Dalsze operacje, prowadzone między 26 II a 5 III, miały na celu wypełnienie 2-ej i 3-ej części planu, t. j. zniszczenie pól minowych, wtargnięcie pod osłoną trawlerów okrętami linjowemi do wnętrza cieśniny, zniszczenie fortów: Dardanos i Kefes, wreszcie zwalczenie najważniejszych fortyfikacyj: Czanak i Kilid Bar.

W ciągu tych walk zarządzono wylądowanie małych oddziałów marynarzy, które dokonały zniszczeń 6 dział pod Orhanie i Seddil Bar.

W przegrodach minowych starano się utworzyć przejścia, które pozwoliłyby na podejście i zwalczenie fortów Kilid Bar i Czanak, położonych w najwęższem miejscu cieśniny. Ostatecznie zniszczono całkowicie pierwszą przegrodę minową.

5 III „Queen Elizabeth" od strony Kabatepe, poprzez półwysep bombardował fort Kilid Bar oraz sąsiednie. Po raz pierwszy w walkach tych powierzono wodnopłatowcom obserwację skuteczności strzałów floty. W połowie marca sądzono, że forty u wejścia są dostatecznie zniszczone ogniem dział okrętowych, a obrona odpowiednio osłabiona. Postanowiono więc przeprowadzić najważniejszą część planu, t. j. zniszczyć forty Kilid Bar i Czanak, aby następnie wtargnąć flotą na morze Marmara i pojawić się przed Konstantynopolem.

W tym czasie jednak admirał Carden wskutek złego stanu zdrowia oddał dowództwo wiceadmirałowi de Robeckowi, któremu również powierzono przeprowadzenie natarcia.

### *Forsowanie cieśniny dnia 18 marca.*

Dnia 18 marca o godzinie 10.45 pierwszy dywizjon, składający się z 4 najsilniejszych okrętów linjowych: „Inflexible", „Lord Nelson", „Agamemnon" i „Queen Elizabeth", osłonięty licznemi kontrtorpedowcami i trawlerami wpłynął do cieśniny. Ubezpieczenie boków zapewnione było przez „Triumph" i „Prince George".

Okręty francuskie: „Suffren", „Bouvet", „Charlemagne" i „Gaulois" — posuwały się 2000 metrów ztyłu, osłonięte z boków przez: „Swiftsure" i „Majestic".

Dywizjon angielski, składający się z pancerników: „Ocean", „Albion", „Irresistible" i „Vengeance", zatrzymał się na wysokości Jeniszehir, gotowy w każdej chwili do wkroczenia do walki.

Okręty pierwszego dywizjonu otworzyły z odległości 13.000 metrów ogień z ciężkich dział na forty: Hamidje I, Dardanos, Beikus, Kilid Bar i Czanak. Artylerja fortów: Dardanos i Me-

dżidje odpowiedziała odrazu silnym ogniem, ze względu jednak na dużą odległość, nie wyrządził on większej szkody pancernikom.

Około godziny 12.20 kontradmirał de Robeck, sądząc, że forty są już dostatecznie osłabione, wydał rozkaz francuskiemu dywizjonowi admirała Guepratca, aby wyminął okręty angielskie i z bliskiej odległości dokonał ostatecznego zniszczenia fortów.

Francuski dywizjon, osłonięty przez torpedowce, wkroczył do walki w dwóch rzutach: „Suffren" i „Bouvet" po stronie azjatyckiej, „Gaulois" i „Charlemagne" po europejskiej. Admirał Guepratte rozpoczął przybliżanie się do cypla Kefes i skierował silny ogień na forty: Messudje, Kilid Bar i Czanak Kale.

Baterje tureckie strzelały z wściekłością. Działa polowe i ruchome baterje nadbrzeżne zasypywały pociskami okręty płynące w wąskiej cieśninie. Działa ciężkie fortecy, kierowane dość wprawnie, otwierały przeważnie ogień na bliższe odległości, skuteczność ich strzałów była przeto znaczna.

W krótkim czasie „Inflexible", „Bouvet" i „Suffren" lekko uszkodzono artyleryjskiemi pociskami.

Flota, spowita w obłokach dymu, groźna i nieustępliwa, siejąc zniszczenie ogniem swych dział, posunęła się na 3.000 metrów do fortu Dardanos.

Liczne baterje tureckie, które do tej pory z powodu znacznej odległości celów odpowiadały słabo, rozpoczęły koncentrować swój ogień na płynącą flotę. Pokłady okrętów zbroczyły się krwią pierwszych zabitych i rannych marynarzy. Dopiero teraz pokazało się, że forty ucierpiały mało od poprzednich ostrzeliwań i że artylerja ich jest liczniejsza niż przypuszczano. W ciągu dalszej walki „Gaulois" ugodzony kilkoma pociskami z trudem wycofał się z walki, eskortowany przez torpedowce.

Po dwóch godzinach zmagania się okrętów francuskich z fortami, dywizjon pancerników angielskich, który oczekiwał przed Jeniszehir, zbliżył się do cieśniny, aby zmienić dywizjon francuski.

Położenie obrony tureckiej stało się wówczas niepokojące.

Forty Kilid Bar i Czanak, pozostając ciągle pod ogniem floty, miały zniszczone zupełnie linje telefoniczne, uniemożliwioną wszelką łączność, kilka dział rozbitych lub uszkodzonych, zapasy amunicji znacznie uszczuplone. Strzały ich artylerji zaczęły słabnąć. W chwili jednak, kiedy francuskie pancerniki zaczęły wycofywać się, aby ustąpić miejsca angielskim, „Bouvet" wpadł na minę w zatoce Erenkej. Olbrzymi wybuch rozerwał jego kadłub

i w ciągu trzech minut zniknął on pod falami. Wkrótce „Suffren", ugodzony 24 centymetrowym pociskiem z trudem wydostaje się z cieśniny, jeden „Charlemagne" wypływa bez większych uszkodzeń.

Tymczasem angielskie okręty podjęły dalszą walkę. Artylerja turecka odpowiadała silnie tylko z fortu Hamidje I. W ciągu tej walki poszczególne okręty meldowały o pojawieniu się pływających min. Walka wrzała jednak w całej pełni. Bystry prąd utrudniał znacznie okrętom dokładne wstrzeliwanie się.

O godzinie 15 pancernik „Irresistible" wpadł na minę i został poważnie uszkodzony. Admirał de Robeck rozkazał odholować go, daremnie jednak „Ocean" starał się to uskutecznić. Artylerja turecka wzięła natychmiast pod silny ogień oba okręty i holowania zaniechano. „Irresistible" utrzymywał się jeszcze przez pewien czas na powierzchni, następnie pogrążył się powoli w falach cieśniny. Całą załogę uratowano.

W ciągu dalszej walki wybuch miny zmusza „Inflexible" do upuszczenia szeregów walczących i okręt ten silnie uszkodzony zdołał dopłynąć do wyspy Tenedos.

O godzinie 17.50 zarządził admirał Robeck odwrót całej floty z cieśniny.

W czasie odwrotu zniszczony został jeszcze przez minę pancernik „Ocean".

Ogólny bilans tej walki był tym razem ujemny dla sprzymierzonej floty. Trzy okręty zostały zatopione, trzy inne poważnie uszkodzone. Straty angielskie w ludziach nie były zbyt wielkie, gdyż wynosiły około 70 zabitych i rannych, natomiast dotkliwie ucierpieli Francuzi, którzy przy zatonięciu tylko jednego „Bouvet" stracili 600 marynarzy. Ciężkie straty poniesione przez flotę pochodziły przeważnie od min.

Należy tu jednak zwrócić uwagę, że przegrody minowe, założone przez Turków, zaczynały się dopiero na wysokości cypla Kefes, nie odegrały więc one żadnej roli w tej walce, gdyż okręty nie dopłynęły w ich pobliże.

Wyjaśnienie jest następujące: w ciągu walk, prowadzonych przed dniem 18 III, szczególnie dotkliwie dawały się we znaki obrońcom cieśniny, ogień okrętów wojennych, które zajmowały stanowiska w zatoce Erenkej. Postanowiono więc założyć kilka min w tej zatoce. Zamiar ten uskuteczniono na kilka dni przed natarciem floty sprzymierzonej. Turecki stawiacz min „Nuorat" zdołał niepostrzeżenie założyć 26 min 18 marca, kiedy okręty roz-

poczęły swój manewr w zatoce Erenkej, wpadły właśnie na tę zagrodę minową.

Straty obrony, opierając się na zestawieniach niemiecko-tureckich, były stosunkowo niskie i wynosiły: 6 oficerów, 117 szeregowych zabitych i rannych. Z dział: 8 zostało zniszczonych, w tem dwa dalekonośne $35^1/_2$ cm, w forcie Hamidje I, wiele dział uległo również zapiaszczeniu. Kilka składów amunicyjnych zostało zburzonych, Kilid Bar i Czanak częściowo spalone. Z fortów najwięcej ucierpiały: Hamidje I i Dardanos. Natomiast zużycie amunicji było ogromne, składy opróżniły się niemal zupełnie z pocisków przeciwpancernych.

Po tej operacji flota angielsko-francuska zaniechała dalszego forsowania cieśniny. Admirał de Robeck uznał, że nie jest w możności przeprowadzić planu Cardena i zażądał współdziałania wojska lądowego.

W n i o s k i. Forsowanie cieśniny przez flotę zakończyło się niepowodzeniem. Przyczyny tej klęski poszukiwać należy przedewszystkiem w samem założeniu operacji morskiej przeciwko cieśninie oraz w wykonaniu forsowania. Przykłady z historji wojen ostrzegały niejako dowództwo angielskie, że działania floty przeciwko fortyfikacjom nadbrzeżnym bez jednoczesnego poparcia wojska lądowego są operacjami szczególnie trudnemi do przeprowadzenia (wojna krymska, Port—Artura). Naogół marynarka wszystkich niemal państw europejskich, już na kilka lat przed wojną, szkolona była w walce czysto morskiej. O walce z fortyfikacjami nadbrzeżnemi myślano bardzo mało, np. flota niemiecka odbyła ostatnie ćwiczebne strzelanie przeciwko celom lądowym w Afryce w roku 1907. Jednakże stwierdzić należy, że utorowanie przejścia i zwalczenie fortów przy pomocy floty w roku 1914 było możliwe, gdyż początkowe uzbrojenie i tureckie siły obronne były zbyt słabe. Możność użycia floty do szybkiego forsowania cieśniny nie oznaczała jednak, że może ona przeprowadzić zupełnie samodzielnie tę operację.

Przydział oddziałów, które można było w każdej chwili wysadzić na wybrzeże był konieczny, trudno jest bowiem przypuścić, aby w chwili przedostania się floty na morze Marmara obrona cieśniny wycofała się odrazu w głąb Azji lub w kierunku Konstantynopola. Nawet najbardziej zdemoralizowanych obrońców należało odrzucić od wybrzeża. Uczynić to mogły tylko oddziały, które wylądowałyby po obu stronach cieśniny i ostatecznie

opanowały nadbrzeżne forty, zapewniając osłonę tyłów oraz organizacje zaopatrzenia floty płynącej do Konstantynopola.

Przedostanie się floty na morze Marmara nie oznaczało bynajmniej zakończenia walk, gdyż należało zniszczyć jeszcze przegrody minowe oraz stoczyć bitwę z flotą otomańską. Jeżeli uwzględnimy również, że okręty przeciętnie zużywają około dziesięciu godzin na przepłynięcie morza Marmara, zanim zawitają przed Konstantynopol, to prawdopodobne wydaje się, że i w stolicy napotkałyby na opór, wymagający również wylądowania oddziałów.

Przechodząc do wykonania forsowania, stwierdzić należy, że jedynie przeprowadzenie operacji przez zaskoczenie obrony mogło dać wyniki. Myśl o zaskoczeniu przebija kilkakrotnie w angielskich planach operacyjnych. Od samego początku walki z Turcją postępowano jednak odwrotnie, zamiast bowiem odwracać uwagę od upatrzonego terenu operacyjnego przez demonstracje np. w okręgu Smyrny i t. d., zaalarmowano ją o zamierzonem natarciu. Ostrzeżeniem takiem było ostrzeliwanie w dniu 3 XI 1914 r. fortów Kum Kale. Akcja ta jest zupełnie oderwana, gdyż następnie z powodu zimy czynione są jedynie przygotowania. Dzięki temu nieprzyjaciel miał czas na zorganizowanie obrony.

Godząc się z planem operacyjnym, popieranym przez Churchilla, admiralicja wyliczała, że trzeba będzie poświęcić około 12 okrętów dla całkowitego jego przeprowadzenia. Jednakże kiedy przyszło wykonać ten plan, nie potrafiła nadać mu odpowiedniej siły i rozmachu, obawiając się osłabienia floty na morzu Północnem oraz strat przy forsowaniu cieśniny. Stąd też płyną rozkazy dla admirała Cardena, wzywające go do ostrożnego działania.

Przystępując do wykonania drugiej części planu admirała Cardena, t. j. do bombardowania i zniszczenia fortyfikacyj tureckich aż do Cephez, admirał de Robeck zadowolił się przygotowaniami uczynionemi przez swego poprzednika. Uważał on, że obrona jest już dostatecznie osłabiona, aby zadać jej decydujący cios.

Po bombardowaniu, które trwało zaledwie jedną godzinę, przeprowadza forsowanie cieśniny, wysyłając w tym celu 4 francuskie pancerniki, wspierając ich akcję ogniem swych najpotężniejszych okrętów („Queen Elizabeth", „Agamemnon", „Lord Nelson") z odległości 13.000 metrów od Kilid Bar i Czanak.

Nie wykorzystał więc admirał doświadczeń z poprzednich walk, które wskazywały, że całkowite zniszczenie fortów wymaga kilkugodzinnego bombardowania z niezbyt dalekiej odległości. Pierwsze forty na przylądku Helles oraz Kum Kale ostrzeliwane były przez 8 godzin, a zniszczone ostatecznie ogniem artyleryjskim z odległości 9.000 m.

Po pierwszem jednak niepowodzeniu, admirał de Robeck zaniechał całkowicie dalszych operacyj, pomimo, że wiedział o organizowaniu korpusu ekspedycyjnego, a poniesione straty były znacznie mniejsze od przewidywanych. Zamiast przerywać operację należało raczej przystąpić do kolejnego zwalczania fortów położonych wewnątrz cieśniny i utrudniać reorganizację obrony aż do chwili nadejścia korpusu.

Po bitwie 18 marca sprzymierzeni zrzekli się dalszego forsowania przy pomocy samej tylko floty i postanowili przenieść operacje na ląd, t. j. na półwysep Gallipoli. Flota miała wspierać desant wojska. Projekt ten rozpatrywano już w Londynie skoro pierwsze walki wykazały, jak wielkie trudności oczekują flotę przy spełnianiu powierzonego jej zadania. Plan ten stał się znowu aktualny w chwili rezygnacji admirała Cardena, który zwątpił o możności forsowania przejścia przez flotę i ustąpił ze swego stanowiska przed 18 marca.

Siłę główną korpusu, który określano początkowo na 4 dywizje piechoty, stanowić miało wojsko brytyjskie pod dowództwem generała sir Hamiltona, generał d'Amade stać miał na czele oddziałów francuskich. Jako podstawy wyznaczono wyspy: Lemnos, Imbros i Tenedos. Ostateczne jednak utworzenie korpusu uzależniono od wyników osiągniętych przez flotę w dniu 18 marca.

### *Opis półwyspu Gallipoli.*

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia planu operacyjnego, opracowanego przez generała Hamiltona oraz tureckiego planu obrony, przestudjujemy teren walk.

Tracja, kraina położona na zachód od Konstantynopola, wydłuża się w kierunku południowym i kończy się półwyspem Gallipoli. Półwysep ten rozciąga się od przesmyka Bulair aż do przylądka Helles. Powierzchnia jego obejmuje około 900 km², długość wynosi 80 km, szerokość $4\frac{1}{2}$ km w miejscu najwęższem pod Bulair. Począwszy od Bulair teren rozszerza się stopniowo i osiąga 20 km pomiędzy Akbach i Wielkie Kemikli (Bujuk Ke-

mikli). Na północ od m. Maidos i Kabatepe zwęża się znowu do 7 km, następnie półwysep przybiera kształt trójkąta, którego wierzchołek, skierowany w kierunku południowo-zachodnim, stanowi przylądek Helles.

Oba wyżej wymienione zwężenia terenu na półwyspie (pod Bulair i Maidos) pod względem wojskowym mają duże znaczenie, stanowią bowiem najkrótszą drogę do przedostania się z morza Egejskiego, względnie zatoki Saros, do cieśniny Dardanelskiej.

Sam półwysep stanowi silnie faliste płaskowzgórze, poprzecinane nielicznemi dolinami. Brzegi tego płaskowzgórza od Bulair aż do Wielkie Kemikli spadają stromo do zatoki Saros. Dopiero w okolicy zatoki Suwla rozciąga się dość szeroką równiną Anafarta, a brzegi obniżają się znacznie i ciągną się piaszczystem pasmem poprzez Asmakdere aż do Agıldere, gdzie znowu występy łańcucha górskiego Sari Bair podchodzą do samego morza.

Południowy cypel półwyspu Helles oraz zatoka Morto posiadają już liczne, niewielkie plaże, dogodne do lądowania.

Prawie że zupełny brak zadrzewienia oraz rzek nadaje półwyspowi dziki i nieprzystępny charakter. Nazywane przez Turków „dere" a na mapach oznaczane jako „Kerewesdere", „Suandere" i t. d. są to strumyki płynące w głębokich jarach. Strumienie te wysychają w lecie, w okresie zaś zimowym wzbierają gwałtownie. W miejscach gdzie wpadają do morza, wapienne podkłady zostały podmyte a brzeg znacznie obniżony, dzięki temu potworzyły się niewielkie równiny, stanowiące jakby bramy, przez które można było wtargnąć w głąb półwyspu.

Cechą charakterystyczną wnętrza półwyspu są gołe pasma wzgórz. Z pośród całego kompleksu wyniosłości, wymienić należy trzy, które, panując nad innemi, posiadały duże znaczenie dla obrońców.

1) Aczi Baba (Elczitepe) szczyt o profilu trapezu, wznoszący się na 216 metrów. Wzgórze to położone o 2 km na wschód od m. Kirte zagradza niejako drogę z południowego krańca cypla Helles do m. Maidos. Z okolic jego rozchodzi się wachlarzowato ku morzu kilka strumieni: Sigindere, Kirtedere, Karlidere, Kerewesdere i Donusdere. Doliny tych strumieni uprzystępniają przedostanie się w okolicę Aczi-Baba.

2) Łańcuch górski Sari Bair, dosięgający wysokości 304 metrów, osłaniał z północy wojsko walczące w południowej części półwyspu.

3) Wreszcie wzgórza na przesmyku Bulair.

Drogi na półwyspie tworzyły przeważnie skaliste ścieżki, nie posiadające nawet mostków do przekraczania strumieni. Jedyna lepsza droga przechodziła przez m. Seddil Bar—Kirte—Maidos—Bigali, gdzie rozwidlała się w kierunku Kumkej i Jalowa.

Jedynem większem miastem na półwyspie jest Gallipoli, inne jak: Kirte, Seddil Bar są to raczej nędzne wieśniacze lub rybackie osady.

Część wybrzeża azjatyckiego, położona na południe od wejścia do cieśniny, jest to obszerna płaszczyzna, przecięta górnym biegiem rzeki Menderes (Skamander), płynącej w bagnistej dolinie. Nizina ta, zwana trojańską od znajdującej się wpobliżu, historycznej Troi, odgrodzona jest od morza szeregiem pagórków, ciągnących się wzdłuż wybrzeża. Nieprzyjaciel, któryby tu wylądował, mógłby wykorzystać te wyniosłości jako dogodną pozycję dla artylerji i panować z nich nad całym terenem, rozciągającym się w kierunku wschodnim. Za jedyną większą przeszkodę w tym terenie należy uważać Menderes, która w okresie zimy silnie wzbiera, tworząc obszerne zalewy błotniste.

### *Śródziemnomorski korpus ekspedycyjny.*

Generał Hamilton, mianowany dnia 13 marca dowódcą sił lądowych, operujących przeciwko cieśninie, 17-go przybył na wyspę Tenedos i w dniu następnym był świadkiem klęski, poniesionej przez flotę przy forsowaniu cieśniny. Zgodnie z admirałem de Robeckiem, osądził on, że dalsze operacje prowadzone być mogą tylko w łączności z desantem wojska.

Przygotowując się do podobnej akcji, odbył on z pokładu torpedowca rozpoznanie wybrzeża północno - zachodniego, od ufortyfikowanej linji Bulair aż do krańca południowego przylądka Helles, upatrując miejsca wylądowania wojska. Wynikiem tego przeglądu było wyznaczenie kilku punktów w okolicy południowego przylądka półwyspu. Były to małe piaszczyste plaże, które dla prac operacyjnych oznaczono literami: S, V, W, X, Y i Z.

Dalszem zarządzeniem generała było odesłanie i zgrupowanie korpusu ekspedycyjnego w Egipcie. Rozkaz ten motywował on koniecznością przegrupowania transportów, stosownie do projektowanego wylądowania, port Mudros zaś nie nadawał się do tego.

„Oto dlaczego rozkazałem odjazd do portów w Egipcie wszystkich transportów z wyjątkiem brygady piechoty australij-

skiej i oddziałów, które już biwakowały na wyspie Lemnos. 24 marca odjechałem ze sztabem do Aleksandrji, gdzie pozostawałem do dnia 7 kwietnia, pracując nad zgrupowaniem wojska w transporty, w największym porządku, w myśl projektowanych wyładowań. Generał d'Amade postąpił podobnie. 7 kwietnia przygotowania moje były już dostatecznie posunięte, aby zezwoliły mi na powrót na wyspę Lemnos ze sztabem i uzgodnienie mojego planu w ścisłem porozumieniu z wiceadmirałem, dowódcą floty wschodniego morza Śródziemnego". W ten sposób przedstawia generał Hamilton przebieg tych wypadków w raporcie swym, przesłanym do Londynu.

Obecnie zarządzenia te poddawane są poważnej krytyce, stwierdzić jednak należy, że wyjeżdżając z Londynu generał Hamilton nie otrzymał instrukcji, którąby określała dokładnie jego zadanie, powiedziane mu było jedynie, że „ma się porozumieć z flotą i wspierać ją".

Angielskiego korpusu ekspedycyjnego [1]) nie podporządkowano admirałowi de Robeckowi, ani też admirał nie podlegał generałowi, wskutek tego obydwaj posiadali zupełną swobodę w pojmowaniu swych zadań. Generał Hamilton, sądząc, że zadanie jego polega przedewszystkiem na wspieraniu floty przy forsowaniu cieśniny, stara się współpracować z nią możliwie ściśle, dlatego

[1]) Skład korpusu ekspedycyjnego, zebranego pod rozkazami generała Hamiltona, przedstawiał się następująco:

1) dywizja morska — pod dowództwem generała Parisa składała się z trzech 3-bataljonowych brygad,

2) 29. dywizja piechoty — pod dowództwem generała Huntre Westona (86, 87 i 88 brygady),

3) korpus australijsko - nowozelandzki — pod dowództwem generała Birdwooda składał się z 2-brygadowej dywizji nowozelandzkiej i 3-brygadowej dywizji australijskiej. Brygady miały po 4 bataljony,

4) korpus francuski — pod dowództwem generała d'Amade utworzony przez 2-brygadową dywizję piechoty i pułk strzelców afrykańskich.

Razem siły te wynosiły 53 bataljonów, 152 dział. Dla przewiezienia tego wojska zgromadzono 108 transportowców, z czego 12 przeznaczono dla dywizji morskiej, 20-cia — 29 dywizji, 41 — korpusowi australijsko - nowozelandzkiemu, 25 — korpusowi francuskiemu 6 — do zaopatrzenia wojska, 4 — jako szpitale.

Wszystkie oddziały francuskie otrzymały nazwę „wschodniego korpusu ekspedycyjnego (Corps Expeditionnaire d'Orient). Podporządkowano go generałowi Hamiltonowi, który dowodził całością wojsk sprzymierzonych, noszących ogólną nazwę „śródziemnomorskiego korpusu ekspedycyjnego". Siły te wynosiły około 77.000 żołnierzy, w tem 17.000 francuskich.

też postanawia przeprowadzić desant jak najbliżej terenu operacyjnego floty, t. j. przy wejściu do Dardaneli.

Flota jednak działanie swe pojmowała odwrotnie, sądziła, że cały wysiłek przeniesiony został na korpus, jej zaś rola jest jedynie pomocnicza, polegająca na wspieraniu w walce wojska lądowego ogniem swej potężnej artylerji. Dlatego też w ciągu całej tej walki nigdy uderzenie wojska lądowego nie będzie poparte przez flotę, którąby usiłowała jednocześnie sforsować cieśninę.

Flota po stratach poniesionych w dniu 18 marca, otrzymała znaczne uzupełnienia i liczyła ogółem: 71 jednostek, t. j. 18 okrętów linjowych, 12 krążowników, około 24 angielskich i 5 francuskich kontrtorpedowców, 8 angielskich i 4 francuskie łodzie podwodne.

### *Plan operacyjny generała Hamiltona.*

Przechodząc obecnie do angielskiego planu operacyjnego, zaznaczyć należy, że wiadomości, które posiadało dowództwo korpusu o nieprzyjacielu, były bardzo ograniczone. Wydaje się również, że generał Hamilton, przystępując do opracowywania swego planu nie znał ani ugrupowania, ani zamiarów przeciwnika. Plan generała Hamiltona był następujący:

dla ułatwienia flocie przedostania się poza linję: Kilid Bar—Czanak, przeprowadzić desant na półwyspie Gallipoli przy pomocy maximum rozporządzalnych sił, wykorzystując wszelkie punkty wybrzeża, nadające się do lądowania.

W tym celu wysiłek główny wykonać na południowym skraju półwyspu, pomiędzy przylądkiem Teke a Seddil Bar, obejmując plaże: „W" „V" i „X". Natarcie to przeprowadzić 29 dywizją piechoty. Plaże: „S" i „Y" wykorzystać dla ochrony skrzydeł wysiłku głównego i rozszerzenia pola walki, jednym więc bataljonem wylądować pod Eski Hisarlik (plaża S), dwoma bataljonami na zachód od m. Kirte (plaża Y). Wysiłek drugorzędny wykonać koło Kabatepe przy pomocy Anzac[1]) z zadaniem posuwania się po osi Kodżadere — Maltepe dla przeciwstawienia się siłom nieprzyjacielskim, nadciągającym z południowej części półwyspu oraz odcięcia odwrotu oddziałom tureckim, znajdującym się w okolicy Aczi Baba.

[1]) Australia New Zealand Army Corps (ANZAC), t. j. korpus australijsko-nowozelandzki.

Oddziały angielskie po wylądowaniu na poszczególnych plażach nawiązać miały pomiędzy sobą łączność i rozpocząć natarcie dla opanowania m. Kirte i góry Aczi-Baba.

Korpusowi francuskiemu dowództwo angielskie powierzyło wykonanie demonstracji pod Kum Kale na wybrzeżu azjatyckiem. Prócz tego przewidziano wykonanie przez flotę demonstracji w zatoce Saros oraz u wybrzeży azjatyckich w zatoce Besika.

Wylądowanie pod Kum Kale, Kabatepe i na przylądku Helles miało być przeprowadzone o świcie dnia 25 IV pod osłoną dział okrętowych. Przewidziano również, że oddziały francuskie zostaną wycofane z wybrzeża azjatyckiego i przerzucone na półwysep w chwili, kiedy akcja sprzymierzonych wywoła odpowiednią reakcję nieprzyjaciela.

Kontradmirała Weemyssa wyznaczono na dowódcę floty wspierającej desant na przylądku Helles [1].

### *Turecki plan obrony cieśniny.*

Z chwilą, kiedy tureckie Naczelne Dowództwo zostało powiadomione o organizacji korpusu ekspedycyjnego oraz o przegrupowywaniach przeprowadzonych przez generała Hamiltona i d'Amade'a w Egipcie, formuje ono dla obrony Dardaneli oddzielną 5 armję, nad którą dowództwo 26 marca obejmuje generał Liman von Sanders.

Generał Liman von Sanders przeprowadził natychmiast reorganizację podległych mu oddziałów, zarządza sprowadzenie 3-ej dywizji piechoty z Konstantynopola i tworzy trzy zgrupowania wojska, stosownie do powziętych hipotez o natarciu nieprzyjaciela.

Zadanie przeprowadzenia skutecznej obrony cieśniny, które otrzymał dowódca 5 armji było trudne, gdyż siły, któremi rozporządzał, wynosiły około 60.000, co było niedostateczne ze względu

---

[1] Szczegółowy podział okrętów, wykonany przez admirała de Robecka przedstawiał się następująco:

13 pancerników, 7 krążowników, 16 kontrtorpedowców i 12 trawlerów pod rozkazami kontradmirała Weemyssa wspierać miało desant na przylądku Helles.

„Canopos", dwa krążowniki i dwa kontrtorpedowce wykonać miały demonstrację w zatoce Saros.

„Agamemnon", 12 kontrtorpedowców i 3 trawlery miały przetrawlować wejście do cieśniny.

Dywizjon francuski („Jaureguiberry", „Henri IV", „Jeanne d'Arc", „Latouche-Treville"), 6 kontrtorpedowców wspierać miało desant francuski pod Kum Kale.

Generał Hamilton założył swoją kwaterę na „Queen Elizabeth", generał d'Amade na „Jaureguiberry".

na dużą rozciągłość frontu, wynoszącą ponad 180 km. Wiadomości, które posiadał generał Liman von Sanders o nieprzyjacielu, aczkolwiek określały mu skład sił, nie wskazywały jednak nawet w przybliżeniu, kiedy i gdzie zamierzone jest przeprowadzenie głównego uderzenia. Najważniejszem więc zadaniem dowódcy 5 armji było określenie przypuszczalnych punktów desantu nieprzyjacielskiego i miejsca głównego wysiłku. Zależnie od tych przewidywań można było dopiero ostatecznie ugrupować rozporządzalne siły. Cztery miejsca wydawały się najbardziej narażone na desant:

1) okolice Bulair, 2) pas wybrzeża po obu stronach Kabatepe, skąd ciągnęła się dolina w kierunku na m. Maidos, 3) południowy skraj półwyspu od strony Seddil Bar i Teke Burnu, 4) wybrzeże azjatyckie w okolicy zatoki Besika.

Natarcie nieprzyjaciela na przesmyk Bulair uważał generał za najgroźniejsze. Wprawdzie ze względów terenowych było ono bardzo trudne do przeprowadzenia, w razie jednak powodzenia dawało niezwykłe korzyści i zdecydować mogło o losach obrońców półwyspu i cieśniny. Opanowanie tej najwęższej części półwyspu pozbawiało 5 armję wszelkich połączeń i komunikacji z Konstantynopolem, zarówno lądowych, jak i morskich, gdyż z chwilą ustawienia przez nieprzyjaciela dział w okolicy Bulair morze Marmara mogło być ostrzeliwane.

Drugim punktem, którego opanowanie zapewnić mogło duże korzyści nieprzyjacielowi, był pas wybrzeża, rozciągający się po obu stronach Kabatepe. Usadowiwszy się tam, nieprzyjaciel mógł z łatwością wykorzystać dość obszerną dolinę, ciągnącą się do m. Maidos i odciąć obrońców południowej części półwyspu.

Desant na południowym skraju półwyspu od strony Seddil Bar i Teke Burnu, aczkolwiek wydawał się mało prawdopodobny, rozważany był również, gdyż zezwalał nacierającym na wprowadzenie do walki większej ilości okrętów wojennych i ostrzeliwanie obrońców jednocześnie z trzech stron. Nie ulegało wątpliwości, że natarcie to miałoby na celu opanowanie góry Aczi Baba.

Dowództwo 5 armji spodziewało się również, że sprzymierzeni prowadzić będą operacje i na azjatyckiem wybrzeżu. Zajęcie wyspy Tenedos mogło być uważane za wskazówkę, że desant nastąpić może w okolicy łatwodostępnej zatoki Besika. Ponieważ baterje ciężkie mogły skutecznie ostrzeliwać tylko nieprzyjaciela atakującego przez cieśninę, przeto operacja, mająca na celu obejście fortyfikacyj obronnych, wydawała się prawdopodobną.

Stosownie do tych hipotez generał Liman von Sanders zorganizował obronę w następujący sposób.

Wybrzeże azjatyckie:

XV korpus — dowódca płk. Weber
3 dywizja piechoty—dowódca płk. Nicolai
11 dywizja piechoty—dowódca Refet Bej.

Czaty: wystawiane były przeważnie przez 3 dywizję piechoty na odcinku od Besika do In Tepe.

Gros: stanowiła przedewszystkiem 11 dywizja piechoty, zgrupowana około Kalweret-Czyftlik, godzinę marszu od Kum Kale.

Wybrzeże europejskie:

III korpus —dowódca Essad Pasza
9 dywizja piechoty—dowódca Sami Bej.

Zadanie: obrona południowej części półwyspu Gallipoli.
Czaty: od zatoki Morto do Kabatepe (włącznie).
Gros: w rejonie m. Maidos-Serafin.

5 dywizja piechoty—dowódca płk. von Sodenstern.

Zadanie: obrona przesmyku Bulair i zatoki Saros.
Czaty: na wysokości Bulair, dalej przedłużane były przez brygadę kawalerji aż do rz. Marica.
Gros: w m. Kawak na przesmyku Bulair.

7 dywizja piechoty—dowódca Remsi Bej.

Zadanie: wsparcie 5 dywizji piechoty.
Gros: w m. Gallipoli.

19 dywizja piechoty—dowódca Mustafa Kemal Bej, tanowiła odwód obrony wybrzeża europejskiego i zgromadzona była na północo-zachód od m. Maidos.

Generał Liman von Sanders z całym naciskiem podkreśla w swych instrukcjach, że dowódcy wyznaczać powinni tylko najniezbędniejsze siły do dozorowania wybrzeża, siły główne zaś powinny być możliwie skoncentrowane.

Stwierdzić należy, że dowódca 5 armji jest nieco zahypnotyzowany myślą o niebezpieczeństwie natarcia na Bulair i zwraca na ten kierunek największą uwagę.

*Desant i walki w dniu 25 — 26 kwietnia 1915 r.*

Walka w dniu 25 kwietnia rozegrała się w sześciu punktach półwyspu Gallipoli.

Plaże, wyznaczone przez generała Hamiltona na przylądku (X, Y, W, V, S) znajdowały się w odległości 2 — 4 kilometrów

jedna od drugiej i oddzielone były od siebie szeregiem wyniosłości, dlatego też bitwa składała się z pewnej ilości walk, przeprowadzonych na poszczególnych miejscach wylądowania.

O godzinie 5-ej dnia 25 kwietnia, wystrzał z okrętu admiralskiego oznajmił rozpoczęcie walki, za chwilę cały przylądek Heles spowity był w chmurach pękających szrapneli i granatów. Huk dział od strony Kabatepe i Kum Kale oznajmiał również, że korpus australijski i oddziały francuskie także rozpoczęły walkę.

D e m o n s t r a c j e. Demonstracja w zatoce Besika została przeprowadzona przez kilka torpedowców i transportowców, wiozących część wojska francuskiego. W zatoce Saros przed przesmykiem Bulair demonstrował jeden pancernik, dwa krążowniki, kilka torpedowców i transportowców angielskich. Transportowce były odpowiednio zamaskowane, aby utrudnić nieprzyjacielowi rozpoznanie, czy znajduje się na nich wojsko.

Okręty wojenne otworzyły ogień na fortyfikacje Bulair. Ostrzeliwanie to trwało przez cały dzień, pod wieczór przeprowadzono wylądowanie oddziałów na wybrzeże. Zostały one jednak wkrótce wycofane zpowrotem na okręty.

Działanie pod Kum Kale przeprowadzone zostało przez francuskie oddziały: 6 pułk kolonjalny, baterję 75 mm i kompanję saperów, razem około 3.000 ludzi pod rozkazami pułkownika Rueffa, dowódcy brygady kolonjalnej.

Zadaniem tej operacji było odciągnięcie sił tureckich, znajdujących się na wybrzeżu azjatyckiem i uniemożliwienie im ostrzeliwania ztyłu oddziałów angielskich, lądujących w zatoce Morto.

Natarcie francuskie wspierane było przez eskadrę admirała Guepratte'a. Dzięki poparciu artylerji okrętowej miasteczko Kum Kale wkrótce zdobyto. Po kilkugodzinnej walce, wskutek otrzymanego rozkazu, pułkownik Rueff zarządził wycofanie się z wybrzeża azjatyckiego.

26 kwietnia wieczorem oddziały francuskie zaczęły lądować pod Seddil Bar, aby wesprzeć angielskie natarcie na Aczi Baba i m. Kirte.

### *Wylądowanie na przylądku Helles i Teke Burnu.*

Położenie wyznaczonych miejsc lądowania było następujące. Na krańcu wschodnim zatoki Morto znajdowała się dogodna do lądowania płaszczyzna, nazwana „S". Słabą jej jednak

stroną było to, że mogła być ostrzeliwana przez Turków z azjatyckiego wybrzeża.

Miejsce oznaczone jako „V" stanowiło piaszczysty pas wybrzeża, długości około 200 metrów, a szerokości 400, leżący pomiędzy wzgórzami, na których wznosiło się miasteczko Seddil Bar i fort Nr. 1.

Plaża „W", położona na południe od Teke Burnu, tworzyła jakby piaszczystą szczelinę wśród otaczających ją wyniosłości. Środkowa jej część posiadała kilka większych wydm, które ułatwiały wydostanie się na sąsiednie wzgórza.

Piaszczyste pasmo, określone jako „X", 200 metrów długości, a 8 m szerokości, położone było o 1500 metrów na północ od Teke Burnu.

Piąty punkt „Y" znajdował się na zachodnim brzegu półwyspu u stóp wyniosłości, wnoszących się na 65 metrów.

Nakoniec ostatni punkt „Z" znajdował się około 20 km na północ od „Y" w pobliżu niewielkiego cypla Ariburnu.

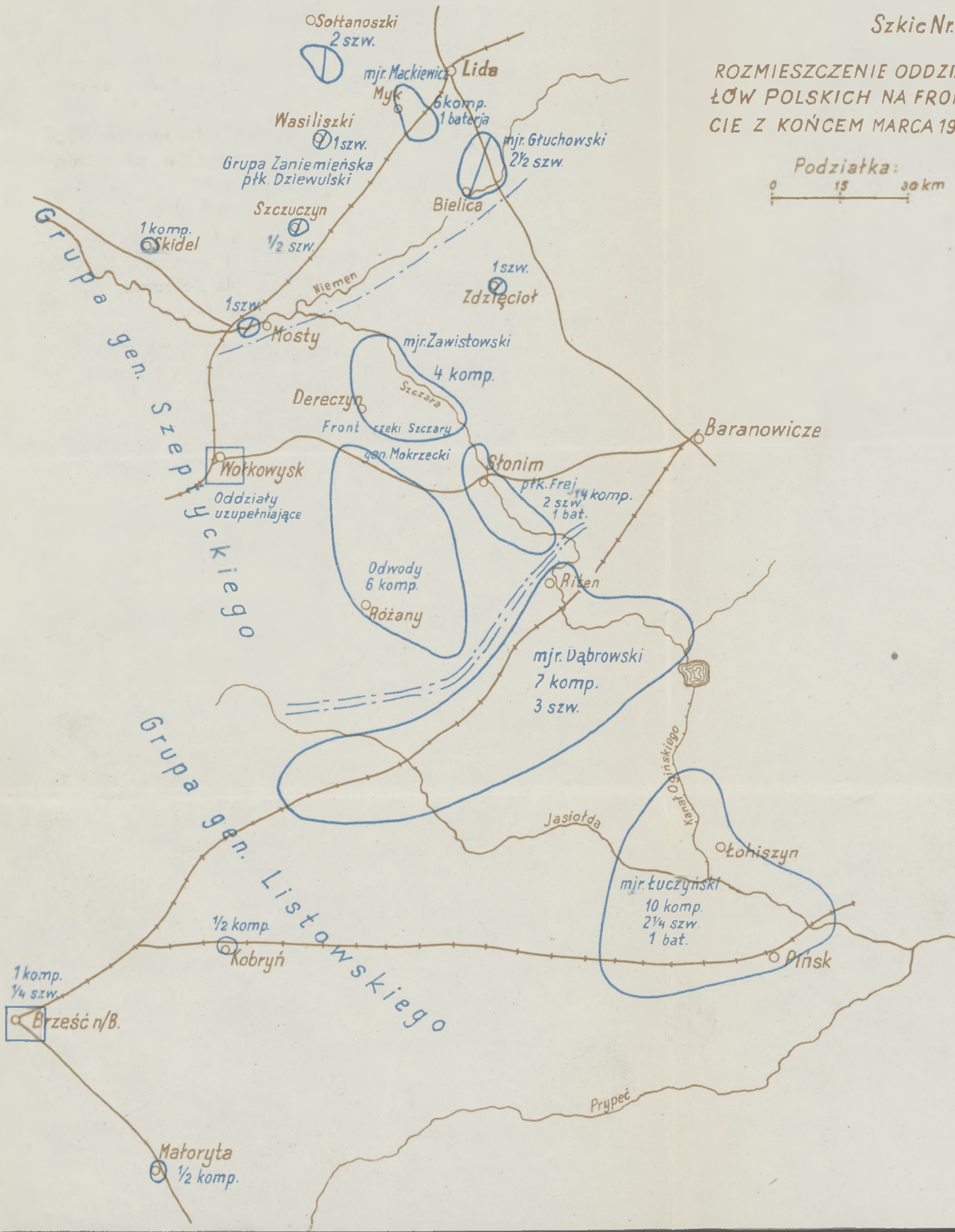
Organizacja desantu była następująca:

| Miejsce wylądowania. | Osłona (1 rzut) | Wojska lądujące (2 rzut) | Okręty wspierające |
|---|---|---|---|
| Plaża „Y" | dwie kompanje: King's Own Scottish Borderers. | dwie kompanje King'sOwn Scottish Borderers, Baon Plymouth Borderers (dywizja Royal Naval) | Pancerniki: „Goliath". Krążowniki: „Amethyst", „Saphir". |
| Plaża „X" | część bataljonu strzelców Royal Inniskilling, pluton z bataljonu „Anson" | bataljon strzelców Royal Inniskilling, bataljon Borderer Regiment | Pancernik: „Implaceble" |
| Plaża „W" | bataljon strzelców „Lancashire", pluton z bataljonu „Anson" | bataljon z pułku Essax, później bataljon z pułku Worcestershire, który przybył z plaży „V" | Pancernik „Euryalus" |
| Plaża „V" | trzy kompanje strzelców Dublin, pluton z bataljonu Anson. | na statku „River Clyde" reszta strzelców Dublin, bataljon strzel. Munster ½ bataljonu strz. Hampshire, ½ kompanji West Ridig | Pancernik: „Albion" |
| Plaża „S" | | trzy kompanje z South Wales Borderers | Pancernik: „Cornwallis" |

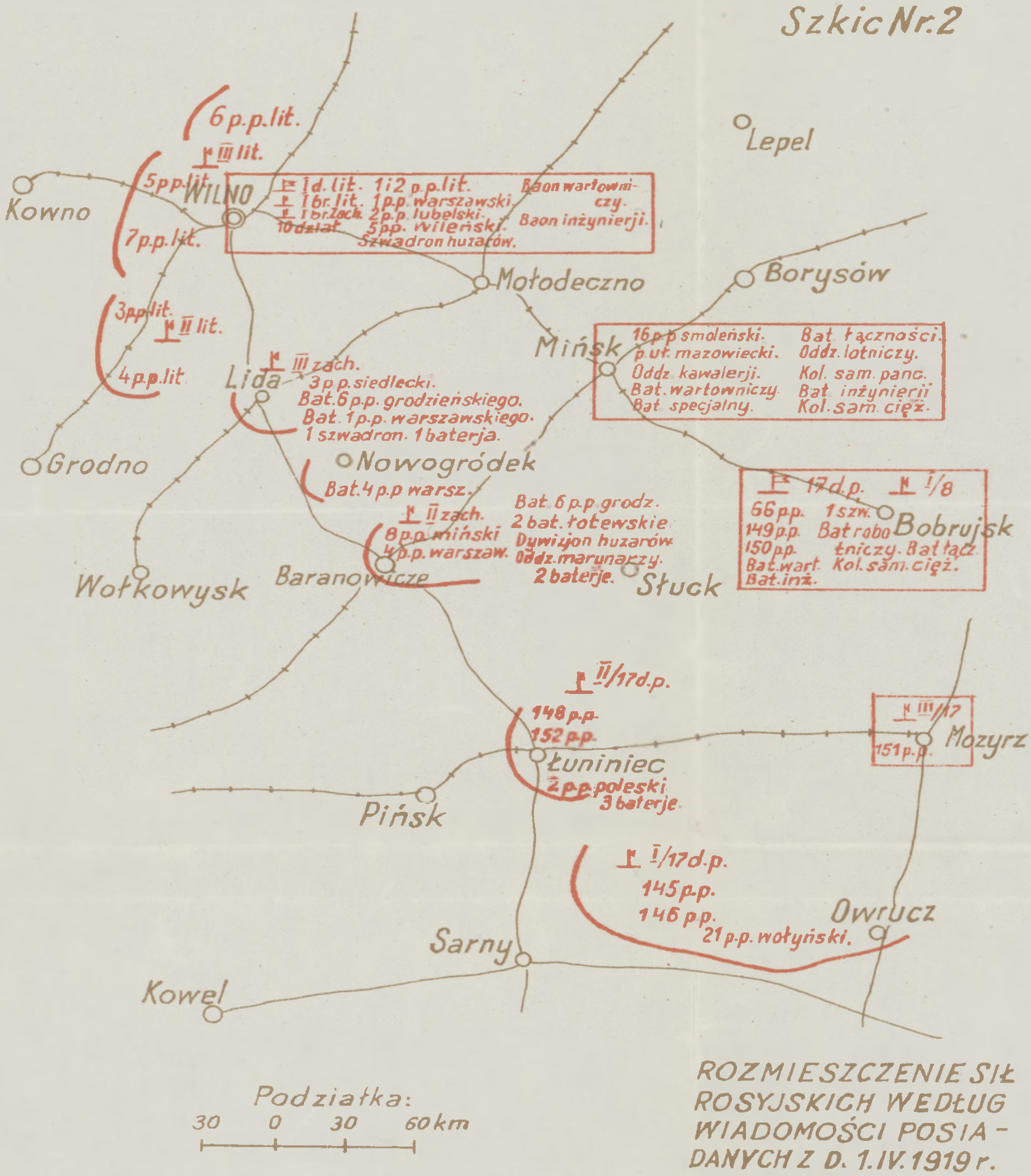
„Bellona" Tom XXXII zesz. 1, art. kpt. S. G. Przybylskiego:
„Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku".

Szkic Nr. 1

ROZMIESZCZENIE ODDZIAŁÓW POLSKICH NA FRONCIE Z KOŃCEM MARCA 1919 r.

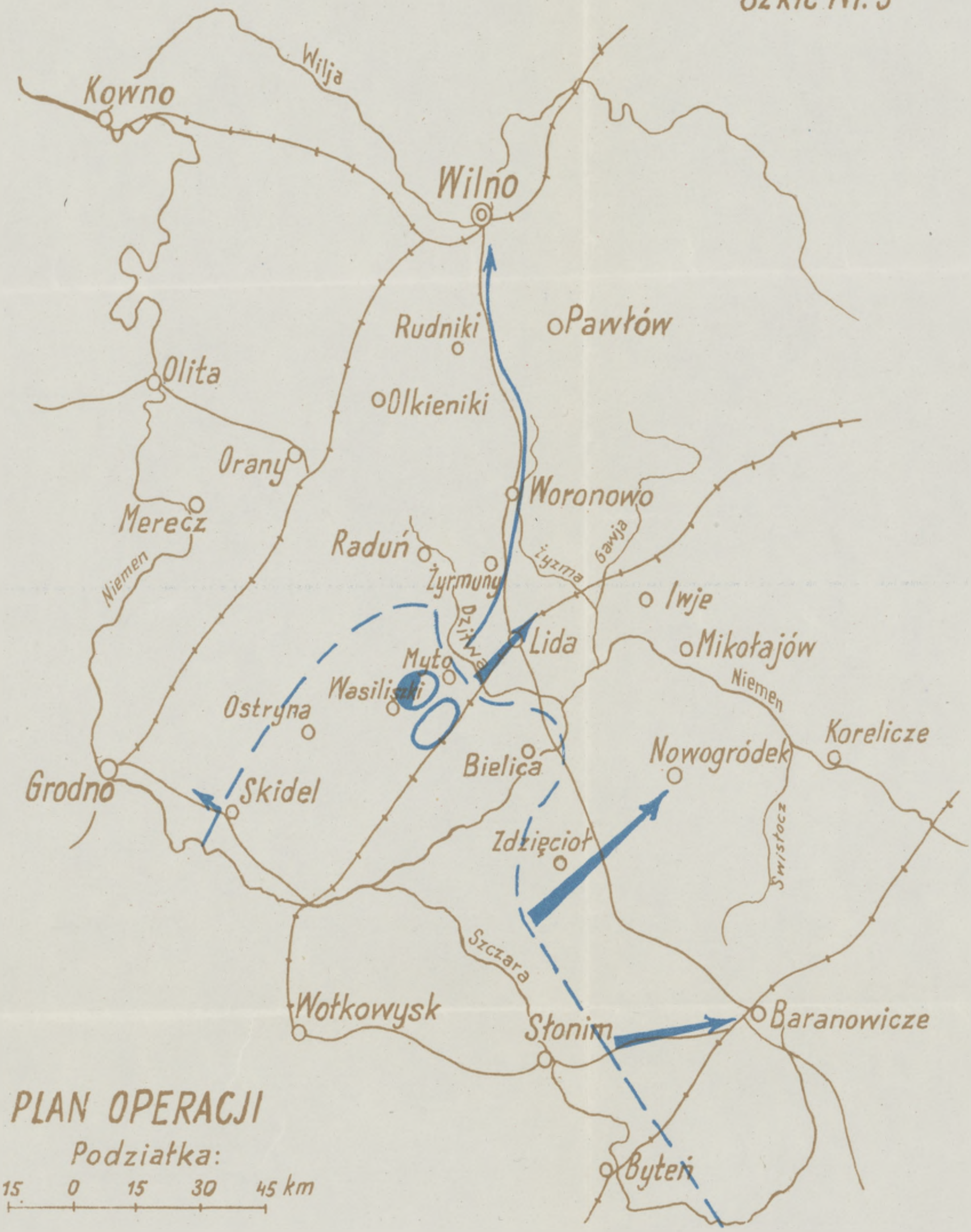


„Bellona" Tom XXXII zesz. 1, art. kpt. S.G. Przybylskiego: „Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku"



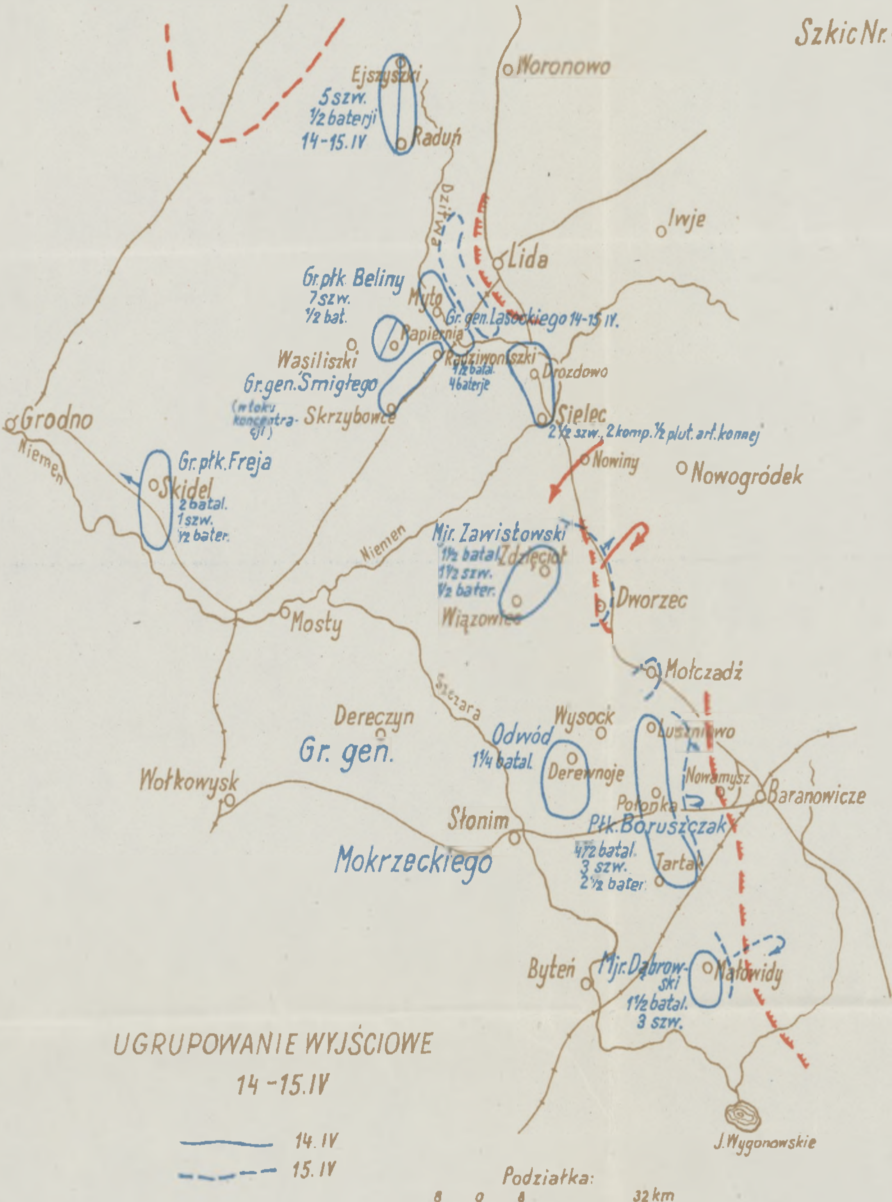
„Bellona" Tom XXXII zesz. 1, art. kpt. S.G. Przybylskiego:
„Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku".

Szkic Nr. 3



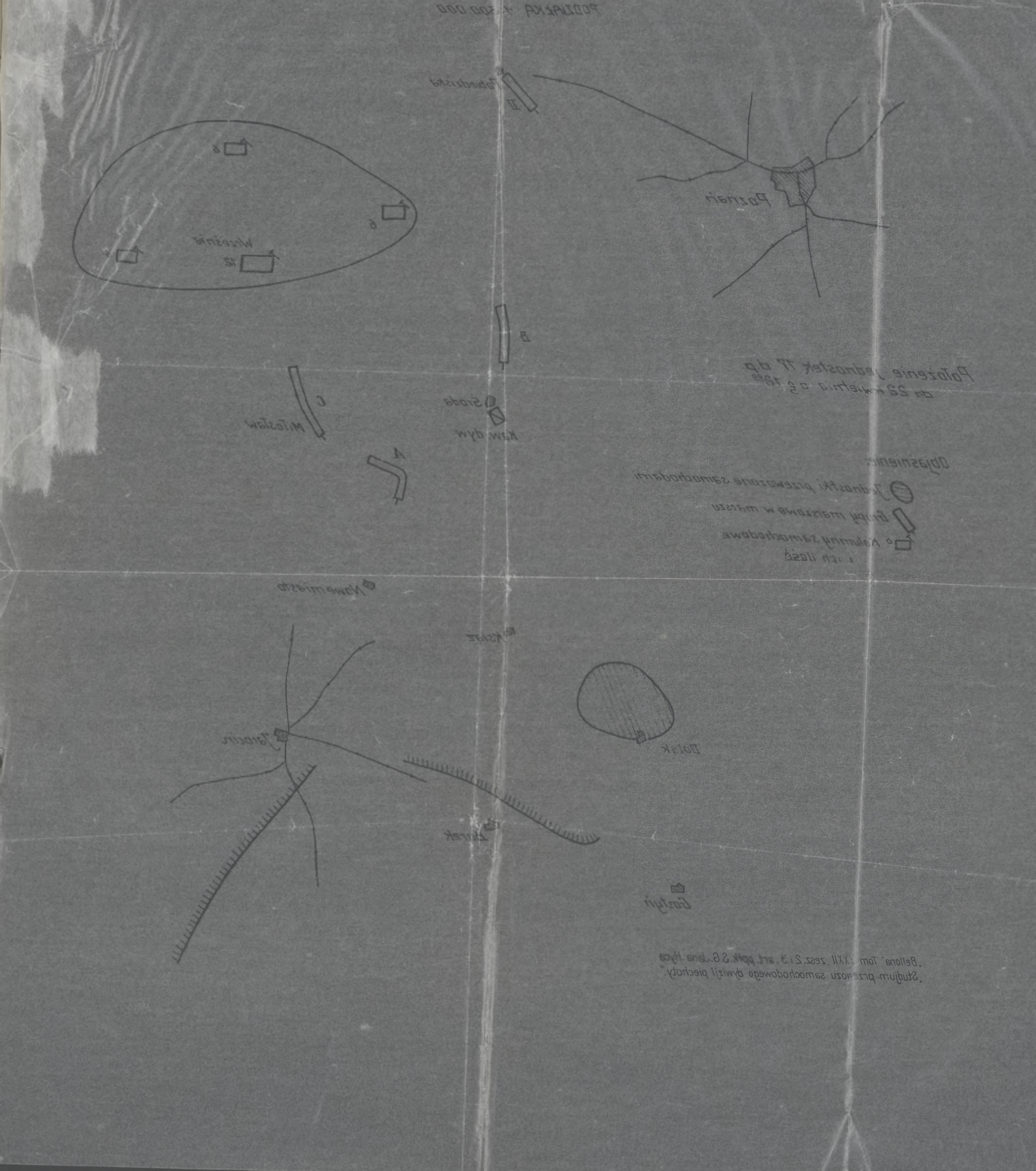
„Bellona" Tom XXXII zesz. 1, art. kpt. S. G. Przybylskiego:
„Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku".

Szkic Nr. 4

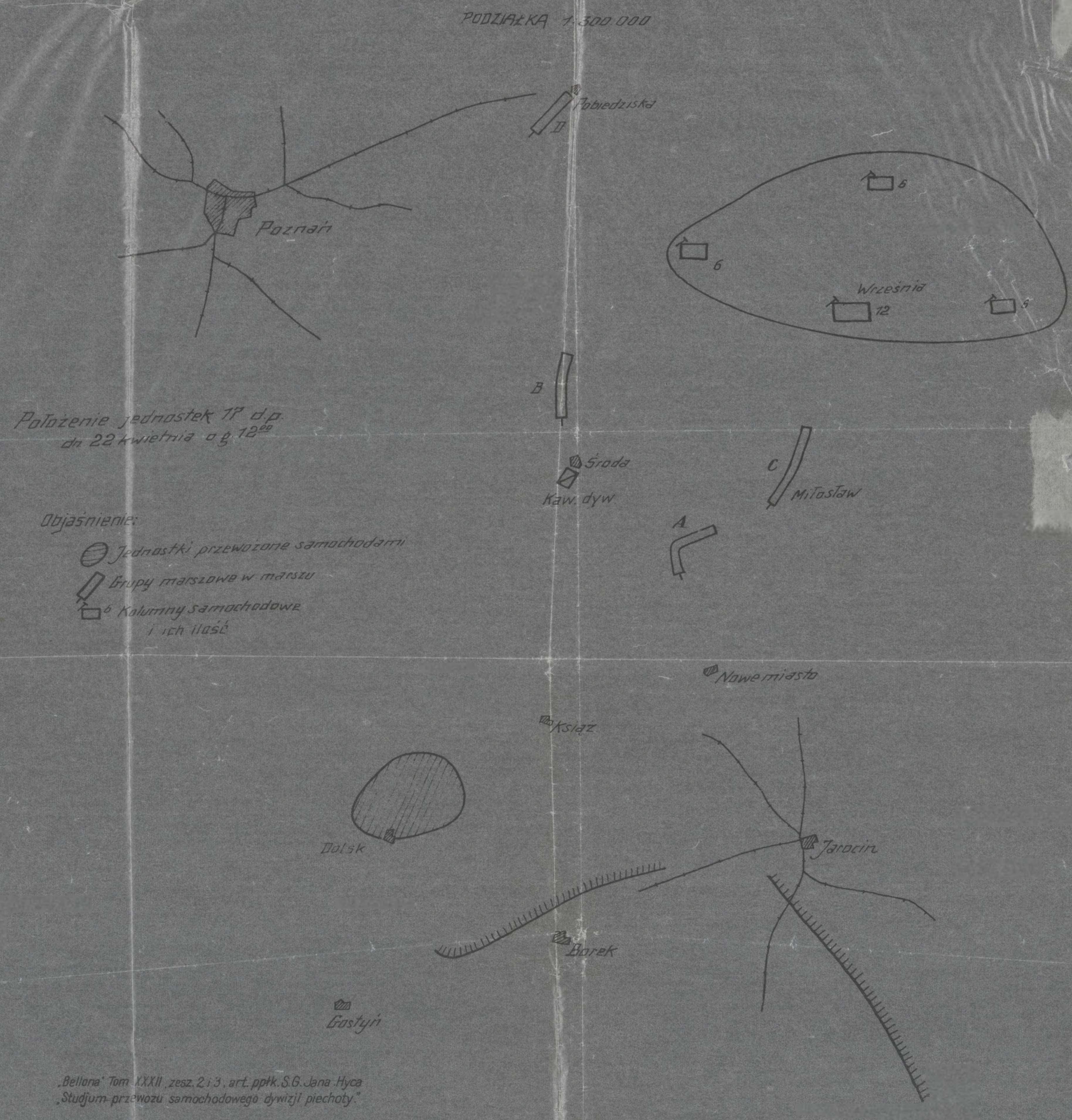


„Bellona" Tom XXXII zesz. 1, art. kpt. S. G. Przybylskiego: „Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku".




Pobiedziska
Poznań
Września
Środa
Kaw. dyw
Miłosław
Nowe miasto
Książ
Jarocin
Dolsk
Gostyń
Położenie jednostek 17 d.p.
Objaśnienia:
Jednostki przewożone samochodami
Kolumny samochodowe i ich ilość
„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hyca
„Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty"

Załącznik Nr 11




„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hyca
„Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty."



Załącznik Nr
Podziałka 1:1500.000
1ª armja
Mława
2ª armja
Piła
17 d.p.
Margonin
Rezerwa samochodowa Nr 1
Inowrocław
Gniezno
Poznań
3ª armja
4ª armja
Konin
Warszawa
Śrem
5ª armja
Wieluń
Położenie ogólne dn.20 kwietnia rano.
-czerwoni
-niebiescy
"Bellona" Tom XXXII zesz.2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hyca
"Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty".

Załącznik Nr.1

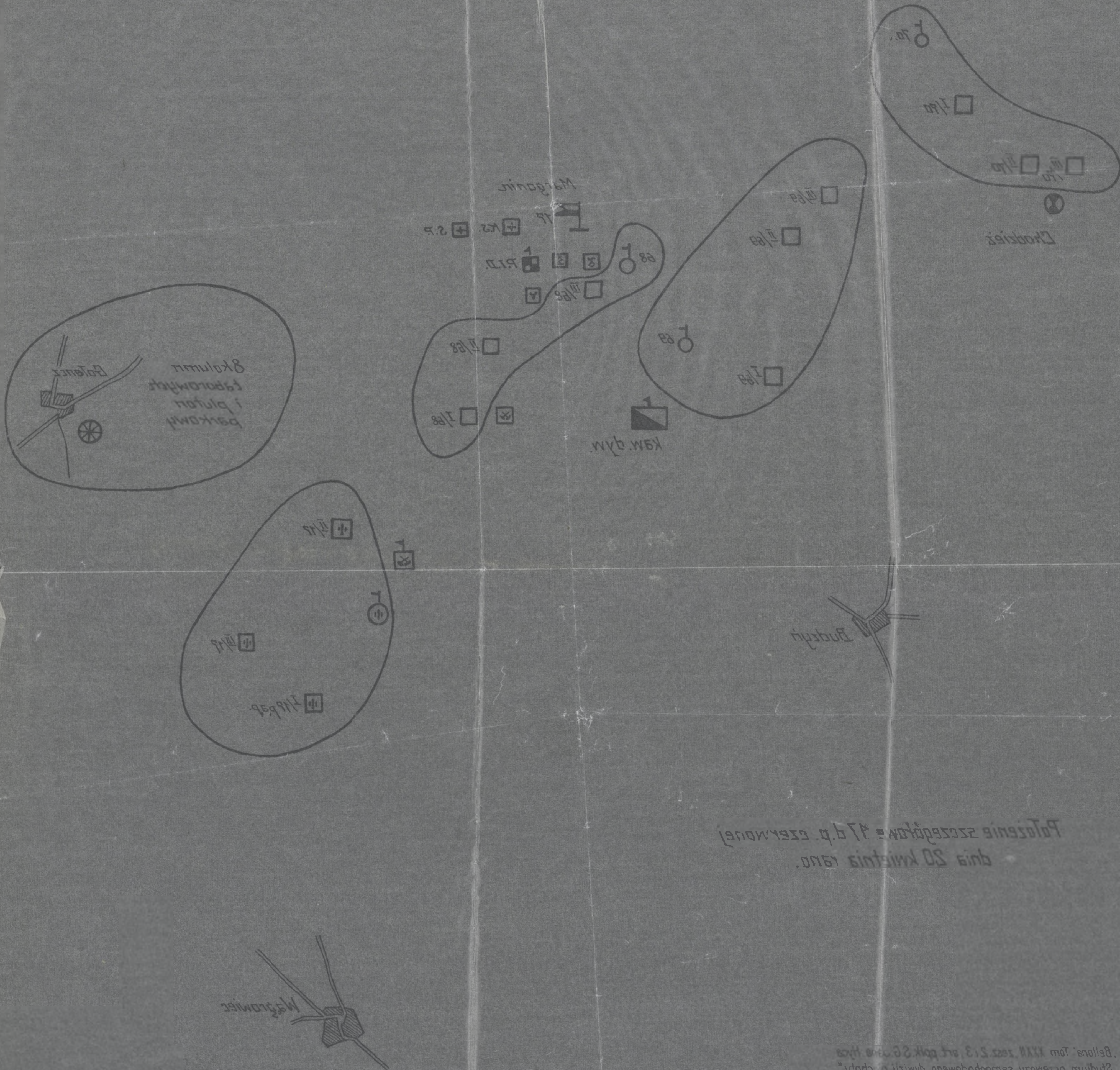
PODZIAŁKA 1:1500.000




„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hyca
„Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty."

Załącznik Nr. 2

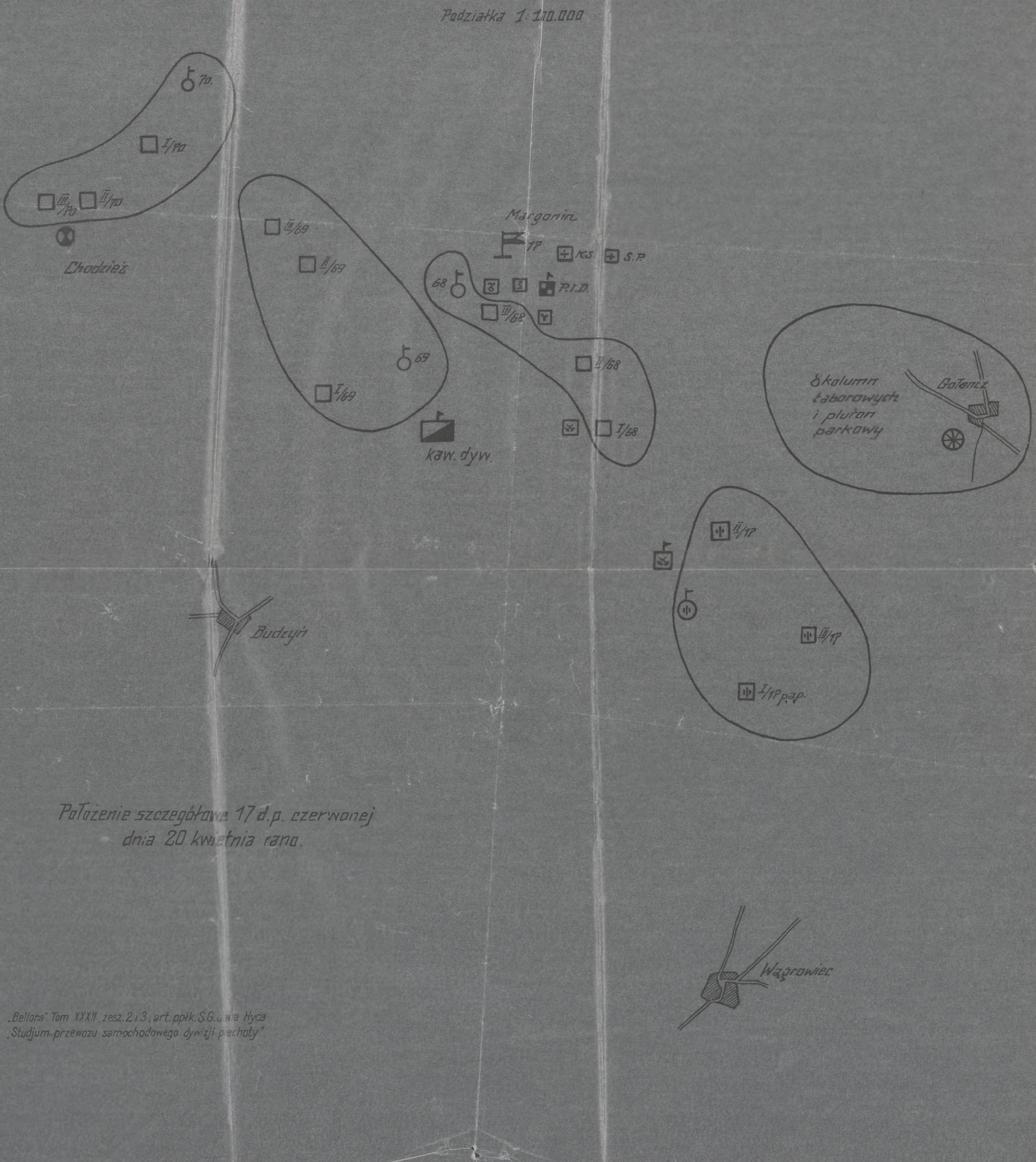
Podziałka 1:100.000




Położenie szczegółowe 17 d.p. czerwonej dnia 20 kwietnia rano.

"Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hryca "Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty."

Załącznik Nr. 2

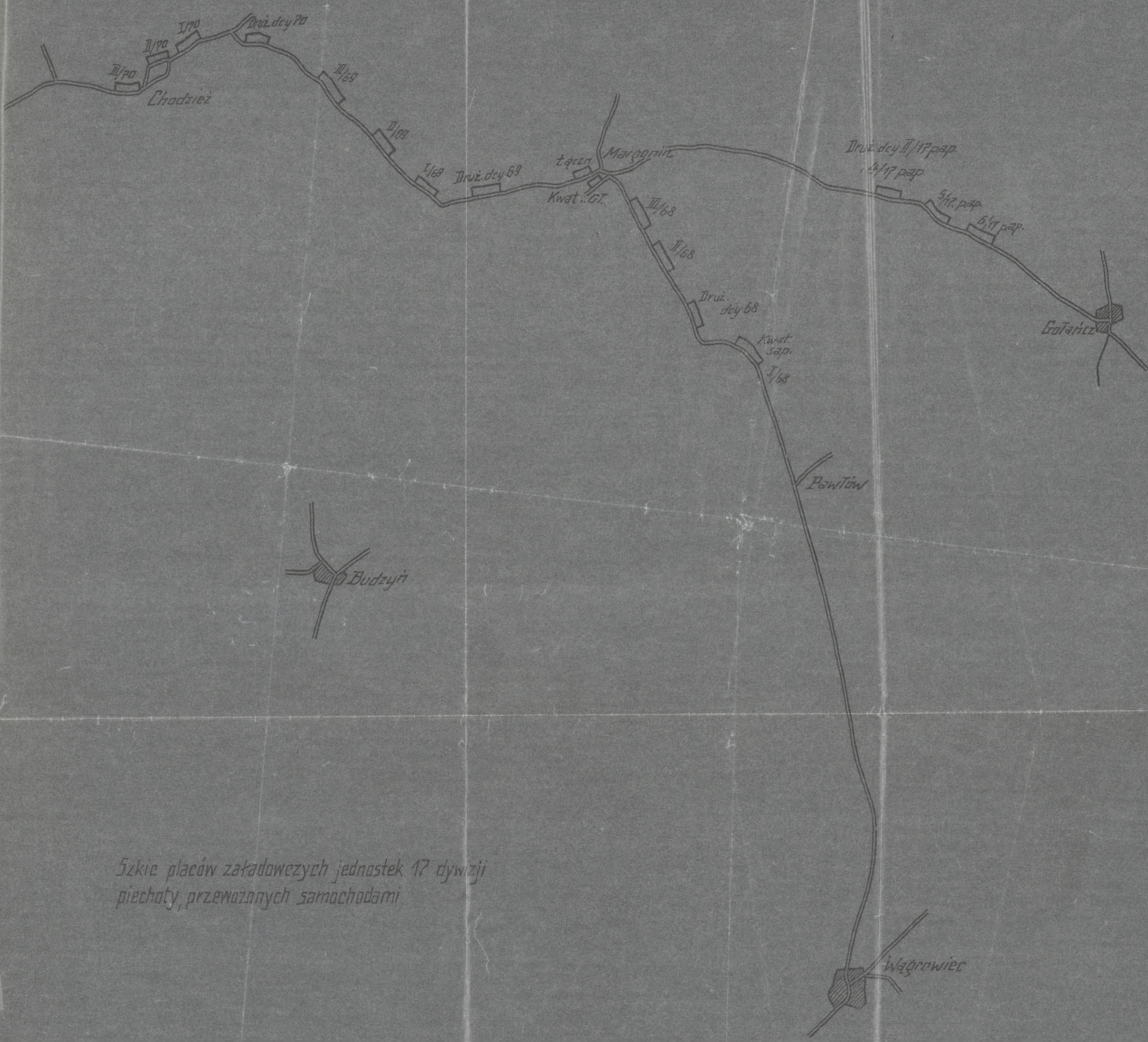



Położenie szczegółowe 17 d.p. czerwonej dnia 20 kwietnia rano.

„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. [illegible] a Hyca
„Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty"

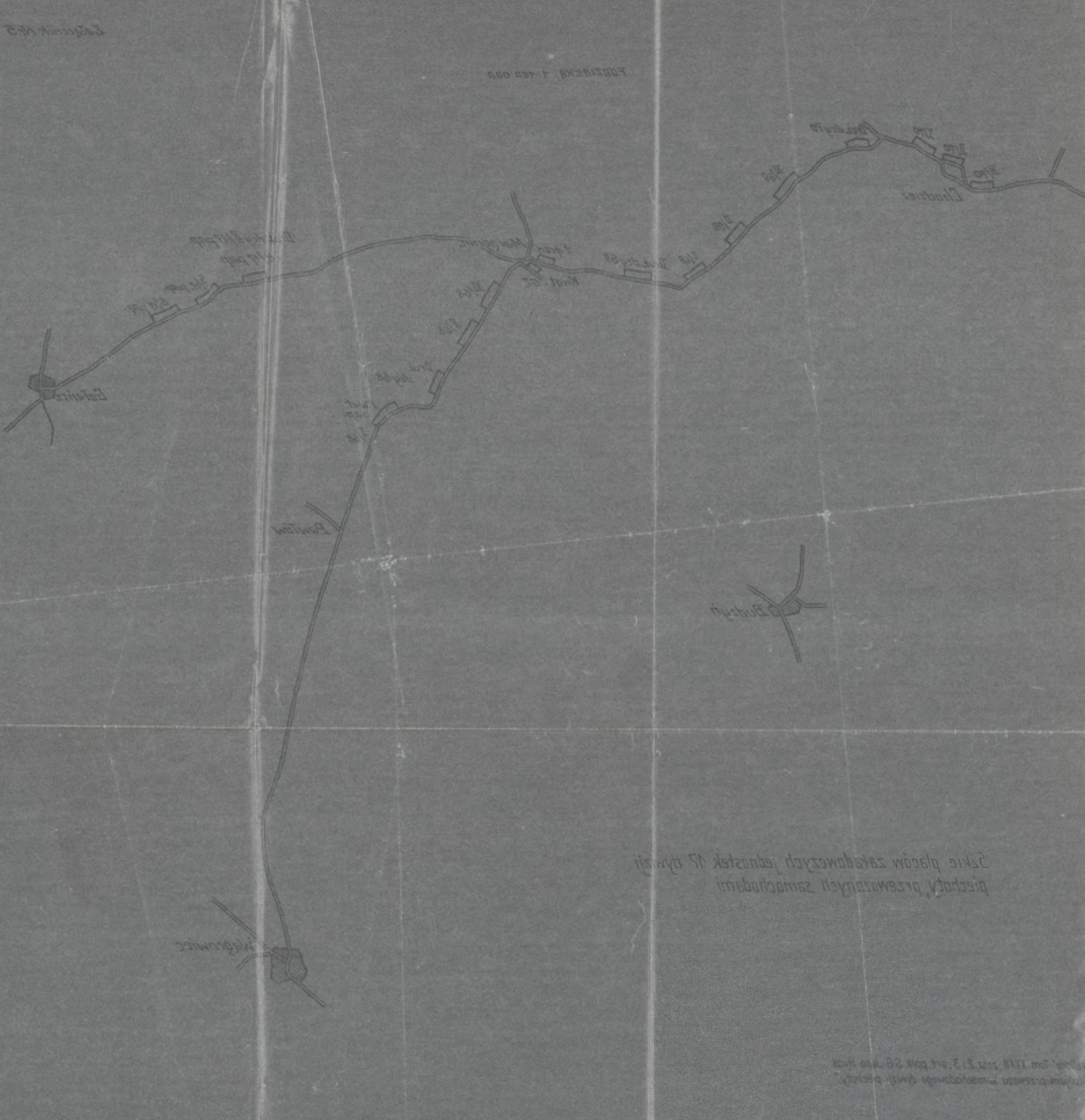
Załącznik Nr.5

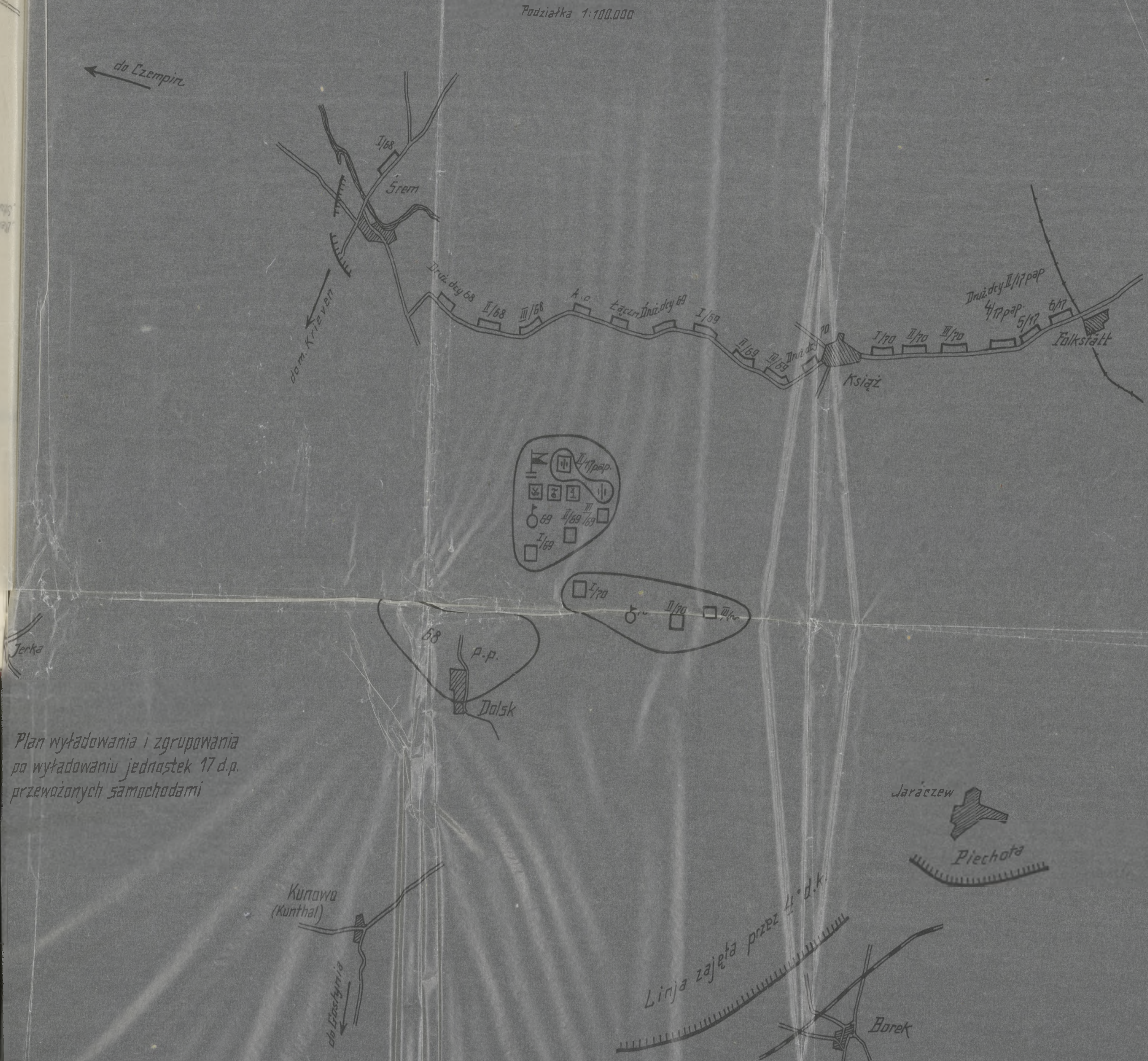
PODZIAŁKA 1:100.000




Szkic placów załadowczych jednostek 17 dywizji piechoty, przewożonych samochodami.

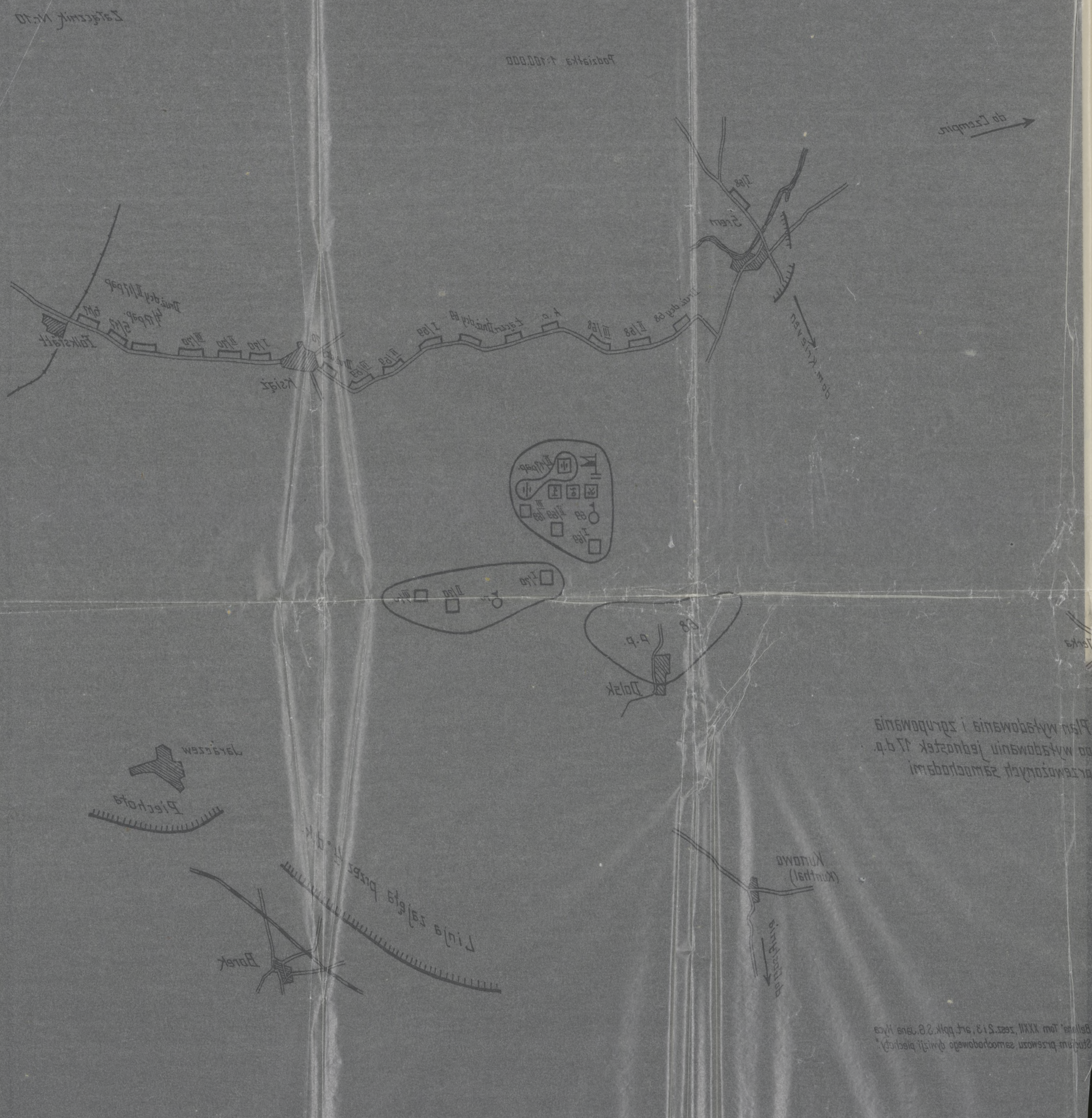
„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hyca
„Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty."


Załącznik Nr 5
Podziałka 1:100 000
Szkic placów załadowczych jednostek 17 dywizji
piechoty, przewożonych samochodami
Chodzież
Budzyń
Wągrowiec
Margonin



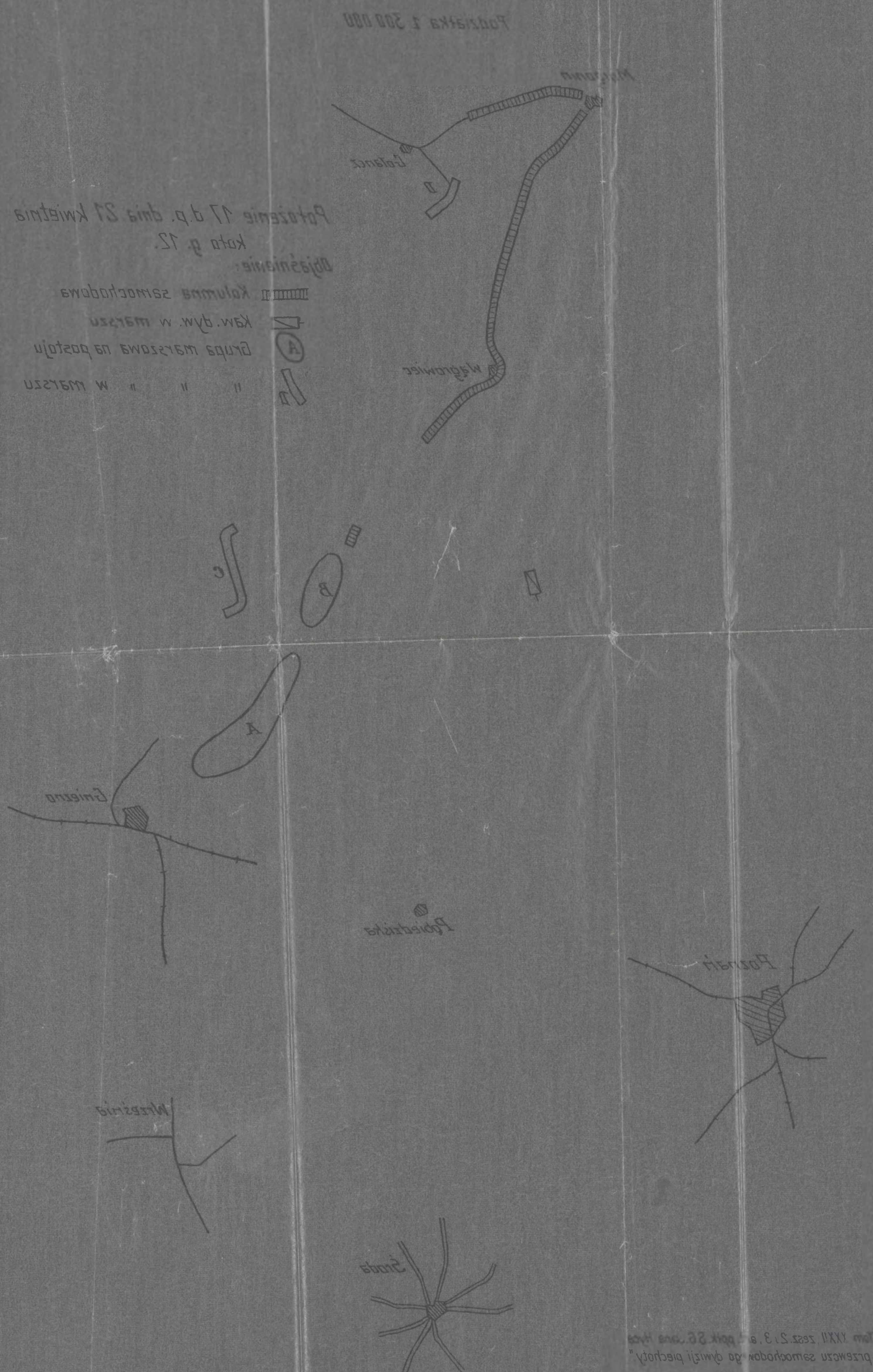

Plan wyładowania i zgrupowania po wyładowaniu jednostek 17 d.p. przewożonych samochodami

„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hyca „Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty."



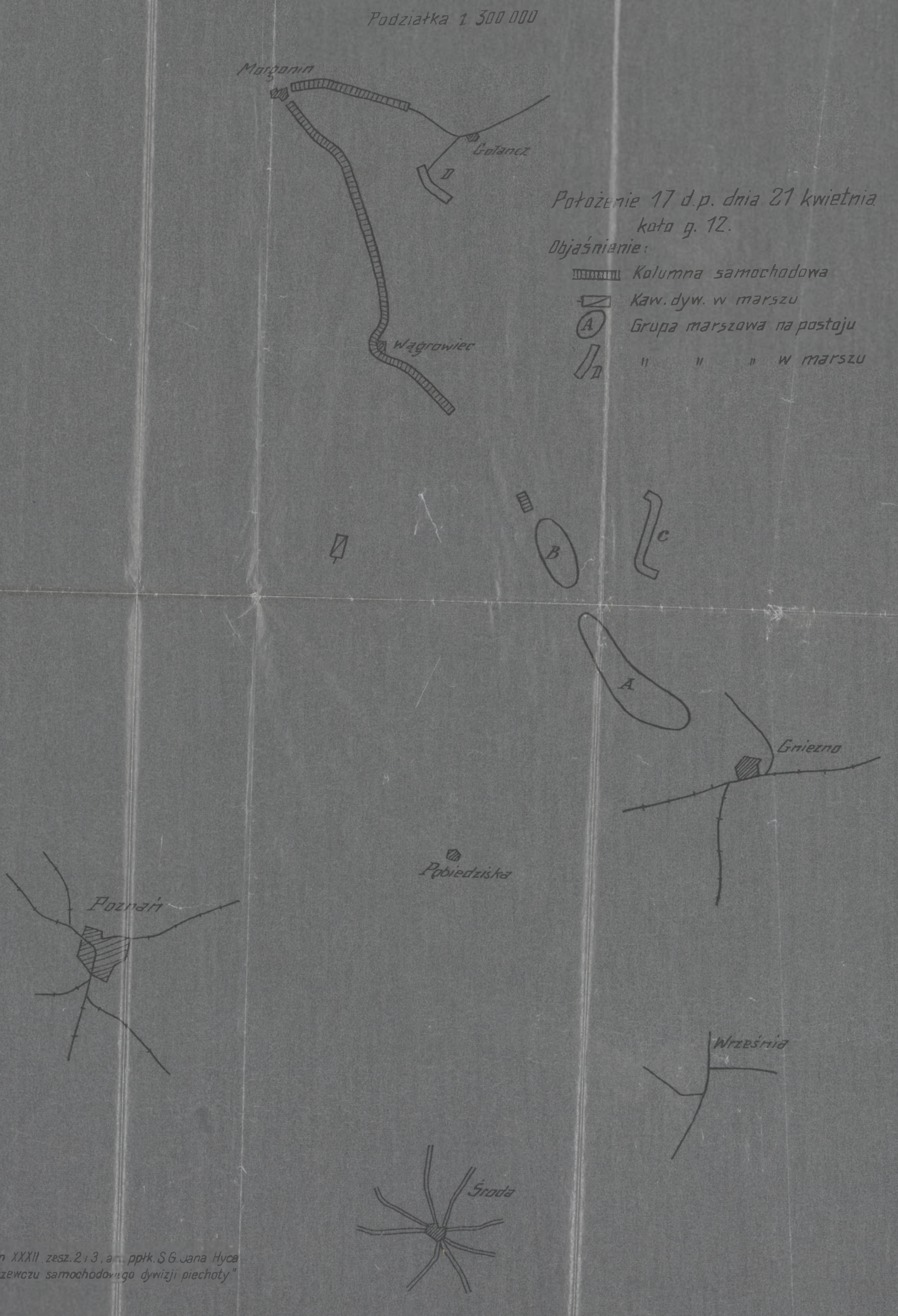
Załącznik Nr.10
Podziałka 1:100.000
do Czempina
Śrem
Książ
Dolsk
Jarączew
Piechota
Borek
Kunowo
Linja zajęta przez 17 d.p.
Plan wyładowania i zgrupowania po wyładowaniu jednostek 17 d.p. przewożonych samochodami
„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2-3, art. ppłk. S.G. Jana Kirca „Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty".

Załącznik Nr 7.



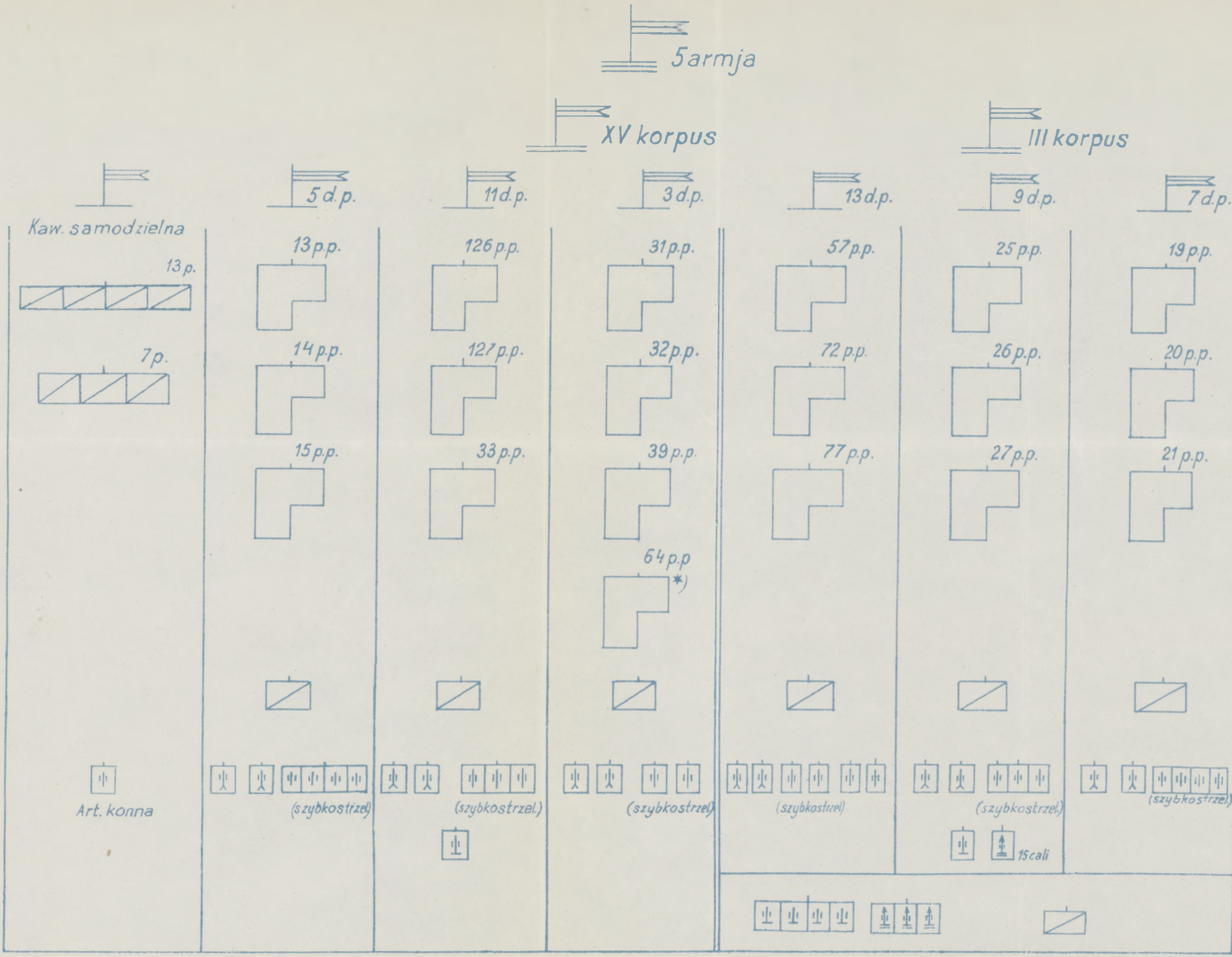

„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hyca
„Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty"

Załącznik Nr. 7.




„Bellona" Tom XXXII, zesz. 2 i 3, art. ppłk. S.G. Jana Hyca
„Studjum przewozu samochodowego dywizji piechoty"

# Skład bojowy piątej armji 25 kwietnia 1915 rano.




*) 1 bataljon w dyspozycji dowódcy pozycji ufortyf.

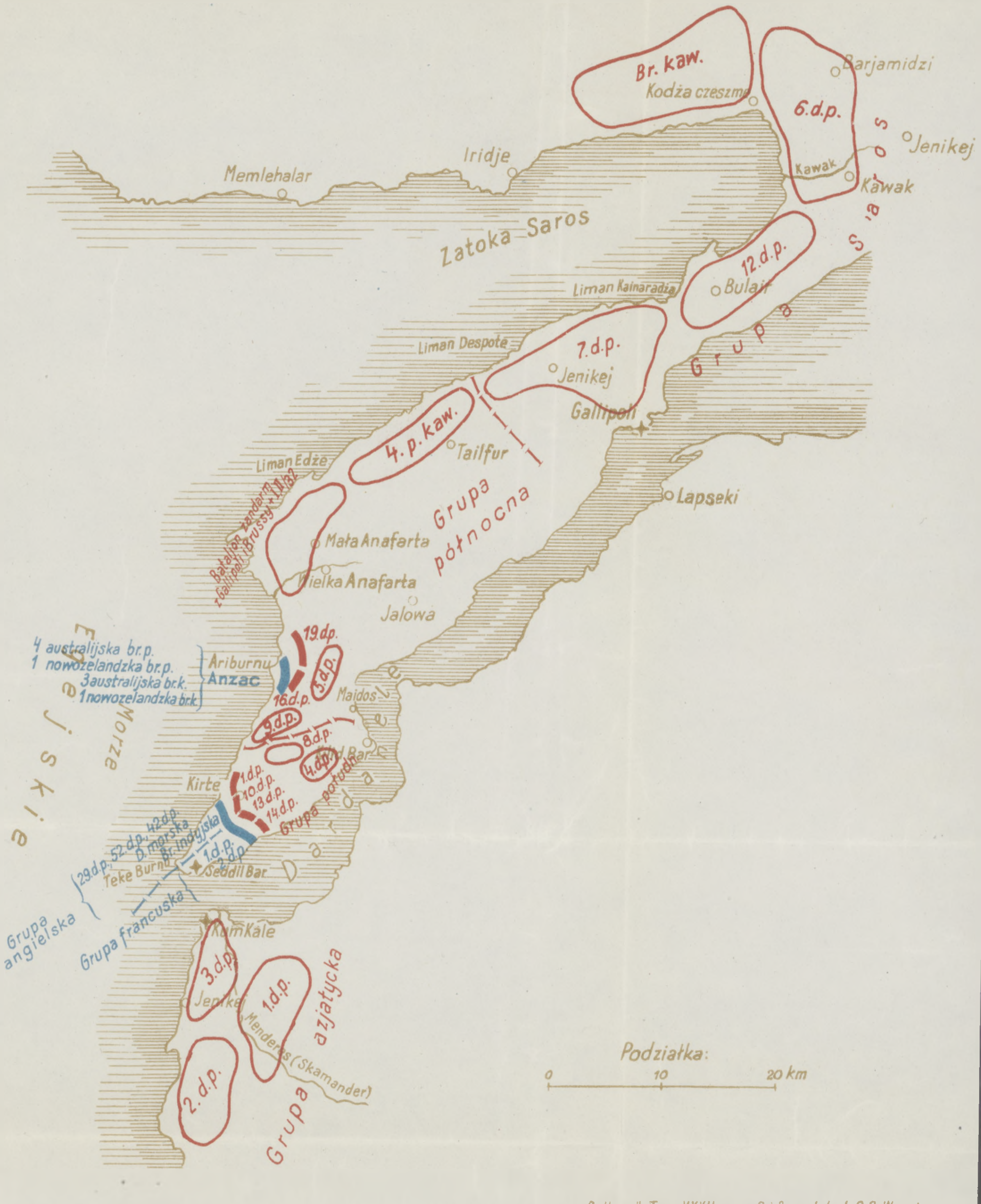
„Bellona" Tom XXXII zesz 2 i 3 art. kpt. S.G. Wernica: „Walka o Dardanele"

# POŁOŻENIE Z DNIA 1 VII 1915 r.



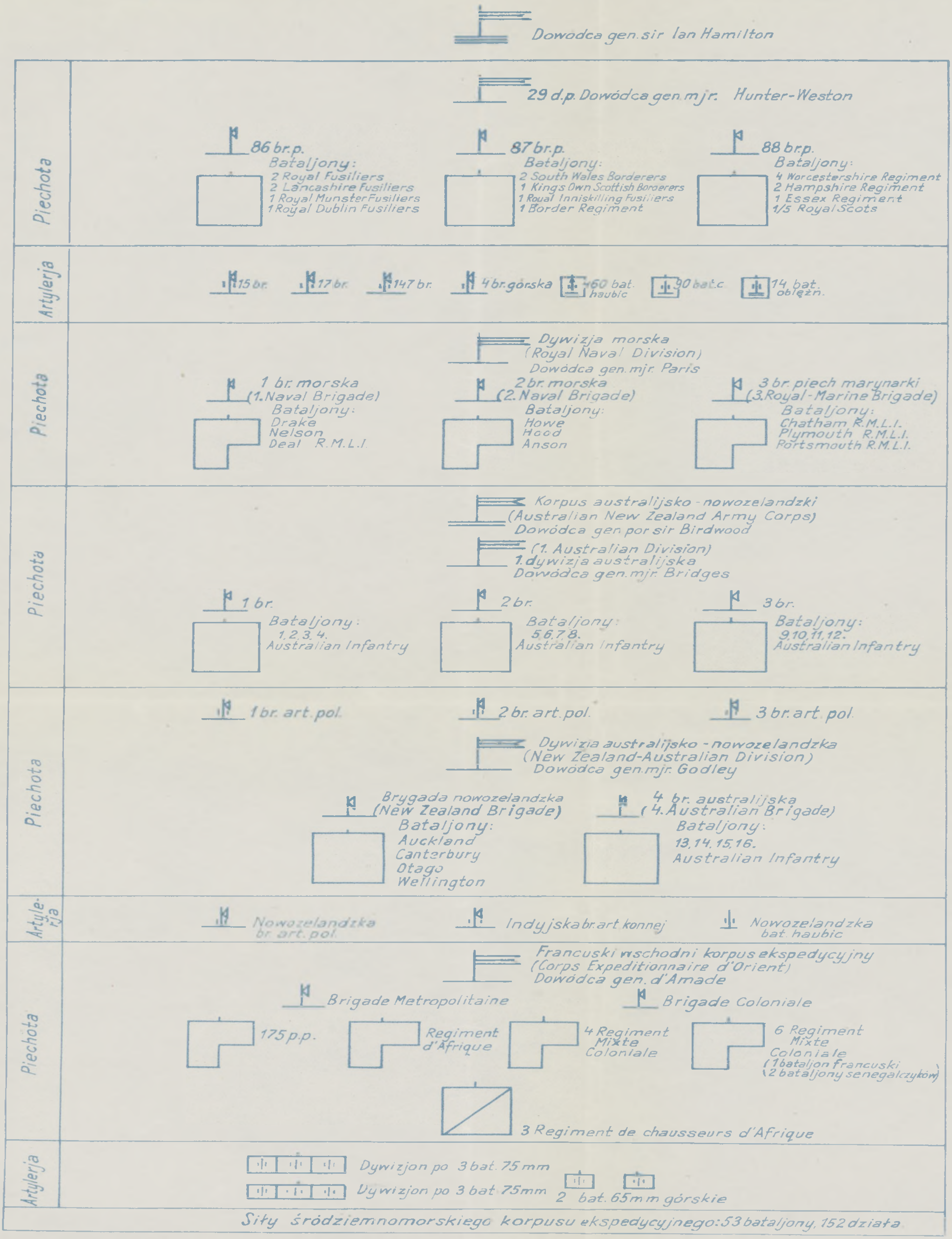

„Bellona” Tom XXXII zesz. 2 i 3 art. kpt. S. G. Wernica: „Walka u Dardaneli”

# UGRUPOWANIE 5 ARMJI W LIPCU-SIERPNIU 1915 r.




„Bellona" Tom XXXII zesz. 2 i 3 art. kpt. S. G. Wernica „Walka o Dardanele".

# Skład bojowy śródziemnomorskiego korpusu ekspedycyjnego z d. 25 kwietnia 1915 r.




„Bellona" Tom XXXII zesz. 2 i 3 art. kpt. S. G. Wernica: „Walka o Dardanele"




„Bellona" Tom XXXII zesz 2 i 3 art. kpt. S.G Wernica: „Walka o Dardanele"

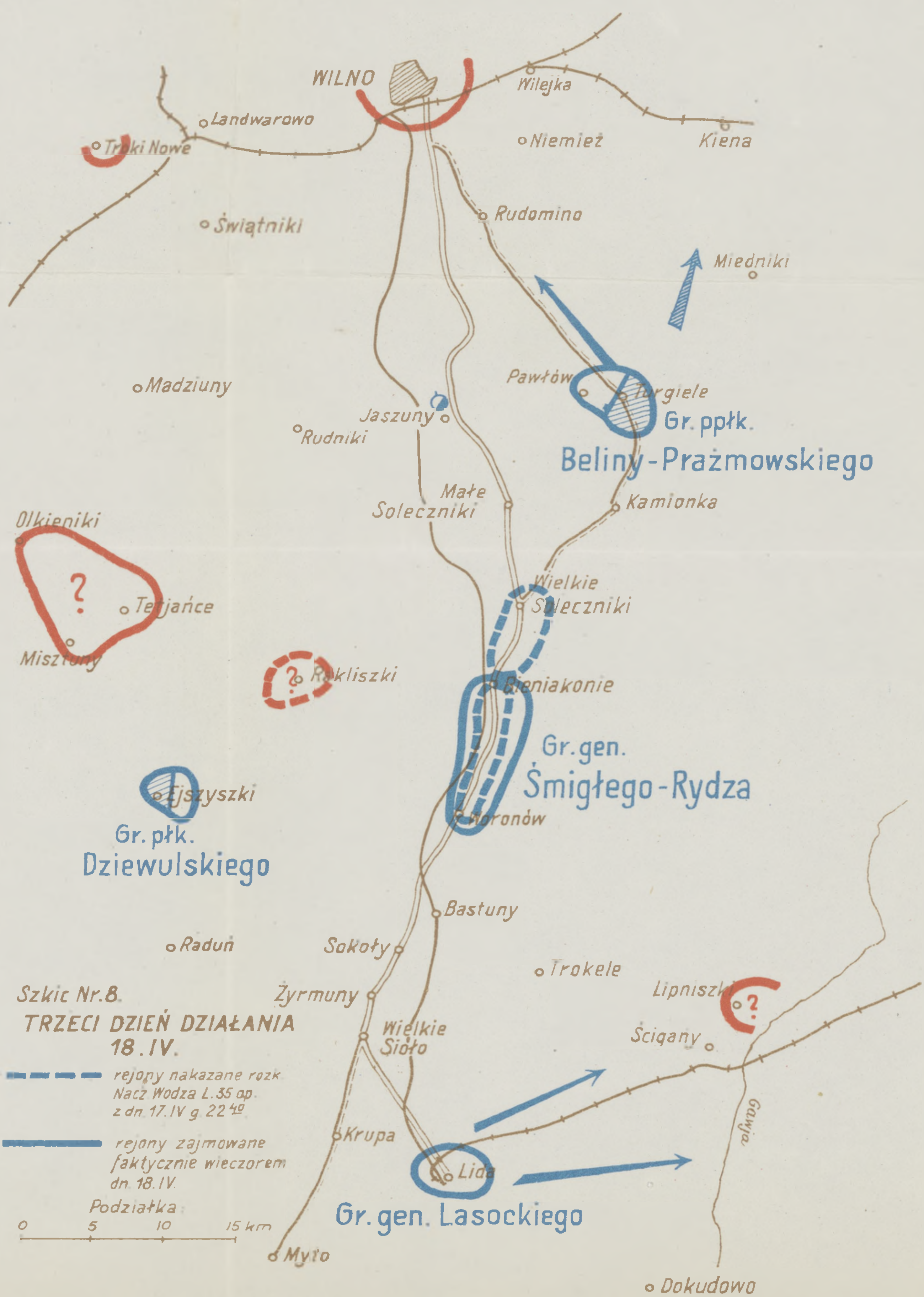
„Bellona" Tom XXXII zesz. 2, art. kpt. S. G Przybylskiego: „Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku"



„Bellona" Tom XXXII zesz. 2, art. kpt. S.G Przybylskiego:
„Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku"



„Bellona" Tom XXXII zesz. 2, art. kpt. S.G Przybylskiego:
„Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku"




**Szkic Nr. 8.**

**TRZECI DZIEŃ DZIAŁANIA**

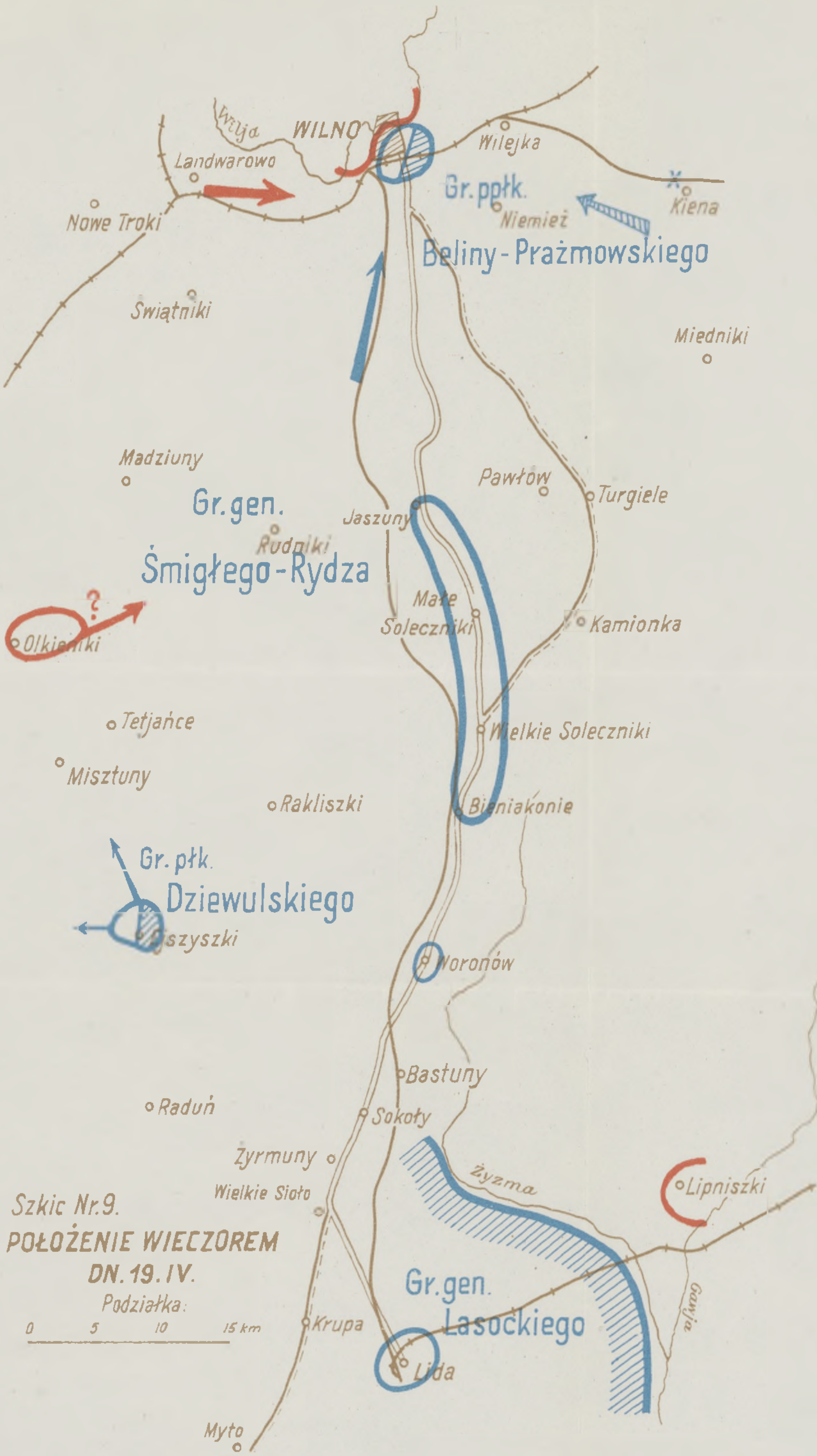
**18. IV.**

- - - rejony nakazane rozk. Nacz. Wodza L. 35 op. z dn. 17. IV g. 22 40
— rejony zajmowane faktycznie wieczorem dn. 18. IV.

Podziałka

0 5 10 15 km

„Bellona" Tom XXXII zesz. 2, art. kpt. S. G Przybylskiego:
„Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku"

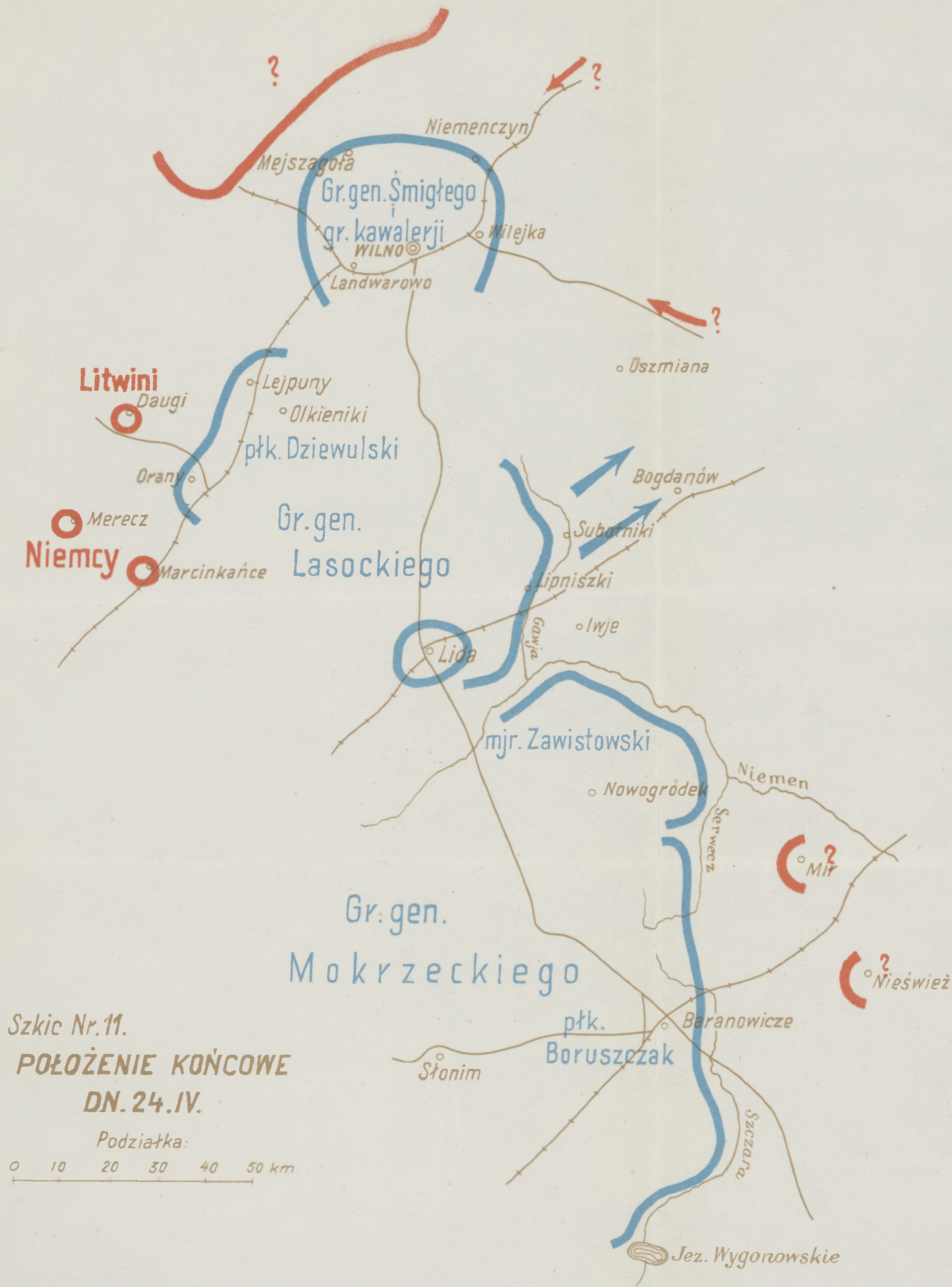


Szkic Nr. 9.
POŁOŻENIE WIECZOREM
DN. 19. IV.

„Bellona" Tom XXXII zesz. 2, art. kpt. S.G Przybylskiego:
„Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku"



„Bellona" Tom XXXII zesz. 2, art. kpt. S. G Przybylskiego:
„Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku."



Pierwsze angielskie oddziały wylądowały na plaży „Y", nie mogąc jednak odnaleźć punktu oznaczonego przez generała Hamiltona, przybiły do brzegu na północ od Sigindere u stóp stromych wzgórz. Miejsce to było tak nieprzystępne, że Turcy nie obsadzili go nawet. Z trudem, wspinając się po skalistych i urwistych pochyłościach, bataljony zdołały wydostać się na powierzchnię wzgórz i wtedy dopiero spostrzegły pomyłkę. Oddziały bowiem powinny były nawiązać natychmiast łączność z plażą „X", tymczasem znajdowano się w odległości około 6 kilometrów od tego miejsca. Po przejściu kilku kilometrów, Anglicy zostali zaatakowani i powstrzymani przez turecki bataljon, który zgrupowany był nieco na południe od Sigindere. Straty Anglików pod koniec dnia wynosiły 50%, wśród ciężkich walk zmuszeni byli 26 kwietnia rozpocząć odwrót i następnie załadować się na transportowce. Oddziały te przewiezione zostały na południowy skraj półwyspu Gallipoli.

Na plaży „S" trzy kompanje angielskie z małemi stratami zdołały ufortyfikować się na pobliskich wzgórzach, odpierając ataki tureckie, dopiero 27 IV zdołały one połączyć się z oddziałami plaży „V".

Główny wysiłek angielski, obejmujący trzy plaże, wykonano następująco:

na wybrzeżu „X" osłona wylądowała przy silnem wsparciu pancernika „Implacable" i po krótkiej walce opanowała kilka czołowych okopów tureckich. Silne przeciwnatarcie odrzuciło jednak wkrótce Anglików zpowrotem na wybrzeże, dopiero wkroczenie do walki głównych sił 87 brygady naprawiło sytuację. Ostatecznie ufortyfikowano się na odcinku, rozciągającym się około 800 metrów od miejsca wylądowania i nawiązano łączność z plażą „W".

Generał Hamilton, w raporcie przesłanym do Londynu, tak opisuje desant na plaży „W": „Turcy poświęcili dużo czasu i zręczności, aby zamienić to miejsce na prawdziwą śmiertelną pułapkę. Na plaży, tuż przy wodzie, szeroka sieć z drutu kolczastego rozciągała się wzdłuż wybrzeża, podczas gdy inna sieć ukryta była bardziej ku przodowi w wodzie, schowana i niewidoczna na powierzchni morza. Zagrody minowe ułożono w przystani i na lądzie. Wyniosłości wznoszące się nad wybrzeżem silnie ufortyfikowano. Liczne gniazda karabinów maszynowych, wprawnie rozmieszczone po bokach wyniosłości, zabezpieczone od bombardowania floty, mogły krzyżować swój ogień na wszystkie punkty wybrzeża i przeszkód z drutu".

Lądujący na wybrzeżu bataljon, ponosząc ciężkie straty w ogniu dział i piechoty tureckiej, zdołał utorować sobie przejście i opanować najbliższe okopy. Po zgrupowaniu się całej 88 brygady, rozpoczęto natarcie i zdobyto kilka dalszych okopów oraz nawiązano łączność z oddziałami na plaży „X".

Desant na plaży „V" pod Seddil Bar odbył się po krótkotrwałem bombardowaniu wybrzeża przez okręty wojenne, poczem trzy kompanje strzelców z Dublina przyholowano do plaży. Węglowiec „River Clyde", wiozący pozostałe oddziały[1]), przeznaczone do natarcia, podpłynąwszy jak najbliżej brzegu, osiadł na mieliźnie.

Został on natychmiast wzięty pod silny ogień dział i karabinów maszynowych obrońców.

Pierwsze kompanje, które służyć miały za osłonę wyładowania, poniosły olbrzymie straty. Niedobitkom tylko udało się schronić za niewielkiem urwiskiem tuż przy wybrzeżu. Oddziały, które po pomoście usiłowały wydostać się z „River Clyde" na wybrzeże, zdziesiątkowano. Generał Napier, dowódca całości, poległ wraz ze swym szefem sztabu w chwili, kiedy usiłował dostać się na plażę. Z tysiąca ludzi, którzy wyruszyli z węglowca, połowa została zabita lub ranna.

Dalsze lądowanie wstrzymano. Dopiero pod osłoną nocy przeprowadzono desant pozostałych oddziałów i jako tako zorganizowano się na wybrzeżu.

Położenie 26 kwietnia nie uległo zmianie; wojska mocno wyczerpane zajmowały wąski pas piaszczysty, położony tuż przy wybrzeżu.

Celem posunięcia się w głąb półwyspu, w ciągu dnia przeprowadzono, pod osłoną dział okrętowych, natarcie na Seddil Bar. Pomimo zaciekłego oporu oddziałów tureckich, po kilkugodzinnej walce, miasteczko to zdobyto.

Przewidziane przez generała Hamiltona oskrzydlające działanie na północ od Kabatepe z plaży „Z" rozwinęło się również wśród niezmiernie ciężkich i krwawych strat.

---

[1]) Węglowiec „River Clyde" specjalnie przygotowano do szybkiego wyładowywania wojska. W lewej jego burcie zrobiono szerokie przejścia, umożliwiające sprawne załadowanie oddziałów na barki i łodzie, które holował z sobą „River Clyde". Postanowiono bowiem, że węglowiec podpłynie całą siłą pary do wybrzeża, wedrze się jak najbliżej i osiądzie na mieliźnie. W tej chwili rozpocząć miały swą pracę holowane barki i łodzie, ustawiając się wzdłuż lewego boku okrętu aż do plaży, tworząc rodzaj pomostu, po którym, jak sądzono, będzie można w krótkim czasie przeprowadzić na brzeg 2.000 żołnierzy.

Transportowce, wiozące 12-tysięczny korpus australijsko-nowozelandzki, odpłynęły z przystani Mudros po południu 24 kwietnia, eskortowane przez okręty pod rozkazami kontradmirała Thursbye'go.

Wylądowanie nastąpiło pod silnym ogniem piechoty tureckiej (II) 27 p. p. z 9 dywizji piechoty. Walka zakończona została gwałtownym atakiem 3 brygady australijskiej, która zmusiła bataljon turecki do wycofania się na wyżyny, otaczające wybrzeże. W ciągu dalszej walki, prowadzonej o rozszerzenie zdobytego terenu, nastąpiło pewne pomieszanie się oddziałów australijskich, wprowadzanych do akcji w miarę ich wylądowywania. Oddziałom tym udało się ostatecznie wyjść poza wybrzeże i utworzyć półkolisty front o 1600 metrów na północ od Kabatepe.

Straty, poniesione w tym dniu przez korpus australijski, wynosiły 5.000 zabitych i rannych.

Reorganizacja oddziałów z powodu ustawicznych ataków tureckich była niemożliwa do przeprowadzenia w dniu 26 i 27 kwietnia, ufortyfikowano się więc na zdobytym terenie i zorganizowano zaopatrzenie w żywność i amunicję.

28 kwietnia korpus australijski wzmocniono czterema bataljonami dywizji morskiej.

Wynik pierwszej walki na półwyspie da się streścić następująco: w nocy z 25/26 kwietnia, na przylądku Helles, Anglicy, podzieleni na kilka zgrupowań, zajmowali niewielkie pasma wybrzeża, odpierając gwałtowne natarcia tureckie.

Warunki, w których się znajdowali, nie były zbyt pomyślne. Zmasowani przeważnie na małych przedmościach, ostrzeliwani nieprzyjacielskim ogniem krzyżowym, dla rozszerzenia zdobytego terenu, musieli atakować wznoszące się nad niemi wyniosłości.

Pod Kabatepe Australczycy z trudnością utrzymywali zdobyty teren.

Wobec takiego położenia dowódca korpusu ekspedycyjnego postawił sobie za cel walki w dniu 26 kwietnia, dokonać połączenia rozrzuconych na wybrzeżu oddziałów.

Uskutecznione to zostało tylko na południowym krańcu półwyspu; podjęcie bowiem większych działań nie było możliwe, ponieważ nie przewidziano szybkiego wylądowywania wszystkich sił korpusu i służb. Wskutek tego oddziały znajdujące się już na lądzie nie posiadały jeszcze odpowiedniej artylerji i należytego zaopatrzenia, dalsze więc natarcie mogło być przeprowadzone dopiero 27 kwietnia.

*Obrona turecka w dniu 25/26 kwietnia.*

Generał Liman von Sanders, otrzymawszy wiadomości o pojawieniu się floty nieprzyjacielskiej u wybrzeży, zarządził natychmiastowy wymarsz 7 dywizji piechoty na Bulair, sam również udał się w tym kierunku, sądząc, że tu nastąpi główny wysiłek nieprzyjaciela.

Dopiero meldunki Essad Paszy i podpułkownika Kiazim Beja, szefa sztabu armji, przekonały go, że w zatoce Saros odbywa się tylko demonstracja, natomiast natarcie rozwija się na południowym skraju półwyspu.

Rozkazał więc skierować pośpiesznie dwa bataljony z 7 dywizji oraz trzy z 5 dywizji piechoty w Gallipoli i wysłać w kierunku m. Maidos. Oddziały piesze załadowano na okręty i przewieziono drogą morską przez cieśninę. Brak środków transportowych oraz ukazanie się angielskich łodzi podwodnych w cieśninie opóźniało znacznie przewóz wojska.

Zaatakowane przez Anglików na odcinku Kabatepe i Seddil Bar oddziały tureckie należały do 9 dywizji piechoty. Gros tej dywizji zebrane było pod Maidos. Południowy skraj półwyspu obsadzony był tylko przez 26 pułk piechoty.

Na skutek ukazania się nieprzyjaciela pod Kabatepe skierowano tam 27 pułk piechoty, wzmocnił on bataljon czat i wstrzymał posuwanie się Australczyków.

Część 25 pułku piechoty wysłana została na plażę „Y", przybyła około południa i przeprowadziła atak na lewe skrzydło oddziału angielskiego, usiłującego nawiązać łączność z plażą „X" i zmusiła go do odwrotu. I/25 pułku piechoty, skierowany na plażę „W", zdołał powstrzymać nieprzyjaciela w niewielkiej odległości od wybrzeża.

Drugą dywizją, którą w tym dniu również zaangażowano na półwyspie, była 19-ta, pozostająca w odwodzie III korpusu w okolicy Maidos — Dulej — Anafarta. Dowódca jej, Mustafa Kemal Bej, zaniepokojony przebiegiem walki pod Ariburnu, z własnej inicjatywy wysłał jeden, a następnie i drugi pułk swej dywizji.

Dowódca III korpusu, Essad Pasza, potwierdzając zarządzenia Kemal Beja, rozkazał wprowadzić do walki pozostałe oddziały dywizji, dzięki czemu powstrzymano 12-tysięczny korpus australijsko-nowozelandzki.

Z chwilą zaangażowania do walki 19 dywizji, Turcy nie posiadali już wpobliżu odwodów dla przeciwstawienia ich nieprzy-

jacielowi, który wylądowywał na wybrzeżu „S", „V", „X". Wielkie jednak straty, poniesione przez Anglików podczas wylądowywania, nie pozwoliły im na przeprowadzenie silniejszego uderzenia, dzięki czemu Turcy utrzymali swoje pozycje.

Pod koniec dnia dowódca 5 armji rozporządzał jeszcze trzema dywizjami, które nie brały jeszcze udziału w walce, mianowicie 11 dywizja piechoty na brzegu azjatyckim, 5 i 7 na półwyspie w pobliżu Bulair, tym ostatnim — jak to już było powiedziane wyżej — wydano rozkazy celem pośpiesznego skierowania ich na pole walki.

### *Bitwa o m. Kirte.*

27 kwietnia generał Hamilton zarządził natarcie, celem rozszerzenia posiadanego terenu. Posuwanie rozpoczęło się w południe. Wykonane zostało ono bez przeszkód i oddziały ufortyfikowały się natychmiast na zdobytym terenie. Posunięcie to położyło kres coraz bardziej powiększającemu się natłokowi na plażach oraz dostarczyło pewnej ilości studzien, dzięki czemu ważne zagadnienie zaopatrywania w wodę chwilowo rozwiązano.

Wieczorem 27 kwietnia sprzymierzeni usadowili się na odcinku długości około 5 kilometrów, rozciągającym się 1 km na południe od ujścia strumienia Sigindere aż do cypla Eski Hisarlik.

Trzy brygady 29 dywizji piechoty, bez dwóch bataljonów, znajdowały się na lewem skrzydle i w centrum, mając na prawo od siebie bataljony francuskie, na krańcu prawym trzymali się South-Wales Borderers.

Z powodu poniesionych strat, zajęta pozycja była niezbyt mocno obsadzona, pomimo to jednak zdecydowano atakować jak najszybciej, zanim nieprzyjaciel nie otrzyma posiłków. Wydano więc rozkazy do ogólnego natarcia, które miało się rozpocząć w dniu następnym, t. j. 28 kwietnia o godzinie 8-ej.

W myśl powziętego planu, ogólnym celem tego natarcia było miasteczko Kirte, które opanować miała 29 dywizja piechoty. Francuzi posuwać się mieli swem lewem skrzydłem w styczności z Anglikami.

Po całodziennej walce główny cel m. Kirte nie został osiągnięty przez sprzymierzonych, posunięto się zaledwie 3 — 4 km naprzód, natomiast straty były bardzo znaczne, szczególnie silnie ucierpiały oddziały francuskie.

Dnia 29 i 30 kwietnia nie podjęto żadnych działań zaczepnych, poprzestając na ufortyfikowaniu zajmowanych pozycyj.

Po tem niepowodzeniu generał Hamilton zarządził przyśpieszenie transportów 42 dywizji piechoty, która zgrupowana była w Egipcie. Spodziewano się także wzmocnienia oddziałów francuskich. 156 dywizja piechoty, przemianowana na 2 dywizję piechoty wschodniego korpusu ekspedycyjnego, została wyznaczona na półwysep Gallipoli.

*Przeciwnatarcie tureckie.*

Sprowadzone przez generała Liman von Sandersa 5, 7 i 11 dywizje piechoty skierowano na odcinek Seddil Bar. Wyczerpanie i straty wkrótce były tak znaczne, że dowódca 5 armji zmuszony był zażądać posiłków od Wielkiej Kwatery Głównej.

Oczekując ich przybycia, generał przystąpił do obronnego zorganizowania frontu, który podzielił na trzy odcinki:

— północny Ariburnu pod dowództwem Essad Paszy
— południowy „ „ płk. von Sodensterna,
— azjatycki „ „ „ Webera.

Reorganizacja frontu konieczna była ze względu na znaczne pomieszanie się oddziałów, które używane były w miarę ich przybywania na pole walki.

Na żądanie dowódcy 5 armji, wiceadmiralissimus turecki, Enver Pasza, przysłał mu jako wsparcie: 12, 15 i 16 dywizje piechoty (zabrane z 1 armji) z rozkazem wyrzucenia nieprzyjaciela z półwyspu.

Generał Liman von Sanders przystąpił wobec tego do przygotowania silnego natarcia na pozycje angielsko-francuskie. Słabą jednak stroną 5 armji było niedostateczne wyposażenie w sprzęt artyleryjski, a w szczególności w artylerję ciężką. Artylerję polową stanowiły tylko baterje dywizyjne (6 bateryj 77 mm na dywizję piechoty), artylerję ciężką — nieliczne działa stałych fortyfikacyj dardanelskich.

Zadanie, które otrzymała 5 armja było w tych warunkach trudne do wykonania, gdyż należało atakować ufortyfikowane pozycje, oparte na obu skrzydłach o morze i mające silne wsparcie nietylko artylerji polowej, ale i potężnych dział okrętowych. Szczupły zaś front sprzymierzonych był już mocno obsadzony, gdyż na 1500 metrów przypadała jedna dywizja.

Po rozważeniu tych trudności, generał Liman von Sanders postanowił przeprowadzić nocne natarcie, licząc na częściowe zaskoczenie przeciwnika i zmniejszenie skuteczności ognia okrętów.

Natarcie rozpoczęło się wieczorem dnia 1 maja na odcinku południowym i jako cel miało odzyskanie Seddil Bar.

Atak początkowo rozwijał się pomyślnie i zmusił 86 brygadę angielską oraz oddziały francuskie do odwrotu, o świcie jednak silne przeciwnatarcie angielsko - francuskie odrzuciło całkowicie Turków na wyjściowe pozycje. Tureckie natarcie powtórzyło się jeszcze w nocy z 3 na 4 maja, wzięła w nich udział 15 dywizja piechoty, która świeżo przybyła z Konstantynopola.

Główny wysiłek skierowano przeciw Francuzom, zajmującym pozycję obronną na północ od Eski Hisarlik.

Generał d'Amade, którego oddziały w ciągu walki zepchnięto w kierunku zatoki Morto, zdołał nad ranem 4 maja opanować sytuację i odebrać utracone pozycje.

Straty tureckie były dotkliwe, szczególnie silnie ucierpiała 15 dywizja, wprowadzona do nocnej walki natychmiast po przybyciu z Konstantynopola, nie obeznana z terenem i ogólną sytuacją. Utraciła ona około 4.000 zabitych i rannych, a oddziały jej rozproszone zostały po całym froncie.

W związku z temi walkami, dowództwo odcinka południowego po pułkowniku Sodensternie objął pułkownik Weber.

### *Druga i trzecia bitwa o m. Kirte.*

W ciągu walk, prowadzonych od dnia 5 maja, sprzymierzeni posunęli się zaledwie o pięć kilometrów w głąb półwyspu. Obie walczące strony były silnie wyczerpane i oczekiwały posiłków. Generał Hamilton uważał jednak, że należy uprzedzić przeciwnika i szybko opanować m. Kirte i wzgórze Aczi Baba. Po reorganizacji oddziałów na froncie południowym rozpoczął on 6 maja ponowne natarcie celem opanowania m. Kirte. Trzydniowa walka nie przyniosła jednak żadnych wyników, 9 i 7 dywizje piechoty tureckiej zdołały wszędzie zatrzymać sprzymierzonych.

Począwszy od połowy maja front na półwyspie począł się ustalać, a walki nabrały charakteru pozycyjnego.

W okresie tym południowy front sprzymierzonych przedstawiał się następująco:

— odcinek lewy: 29 dywizja piechoty i 29 brygada indyjska,
— odcinek środkowy: 42 dywizja piechoty i dywizja morska,
— odcinek prawy: francuski korpus ekspedycyjny.

14 maja dowództwo nad korpusem francuskim, który wzmocniono 2 dywizją piechoty[1]), objął generał Gouraud.

---

[1]) Dowódcą 2 dywizji piechoty był generał Bailloud.

Straty angielskie od 25 kwietnia do 9 maja wynosiły: 673 oficerów i 16.000 szeregowych.

Francuzi stracili: 246 oficerów i 12.632 szeregowych.

Pomimo bezskuteczności dotychczasowych natarć na przylądku Helles, generał Hamilton nie chciał zrzec się inicjatywy działania na tym froncie, dlatego też po przybyciu 2 dywizji francuskiej, przeprowadza on 4 czerwca jeszcze jeden gwałtowny atak. Atak przeprowadzony był przez francuski korpus ekspedycyjny, dywizję morską, 42 i 29 dywizje piechoty angielskiej. Walka zakończyła się zupełnem niepowodzeniem.

Po tej porażce prowadzone są już na odcinku Seddil Bar — Kirte do końca czerwca tylko lokalne walki.

30 czerwca został ciężko ranny dowódca francuskiego korpusu, generał Gouraud, dowództwo po nim objął generał Bailloud.

W ciągu krwawych walk, prowadzonych na południowym cyplu półwyspu, korpus australijsko-nowozelandzki, który odosobniony zajmował pozycje w okolicy wyżyn Sari Bair, zmuszony był odpierać zacięte ataki tureckie.

Dążąc do możliwie szybkiego zlikwidowania znajdującego się na skrzydle nieprzyjaciela, generał Liman von Sanders, po otrzymaniu posiłków w postaci 2 dywizyj piechoty, rozkazał Essad Paszy wykonać natarcie na froncie korpusu australijsko-nowozelandzkiego.

Natarcie przeprowadzone zostało przez 19 i 5 dywizje piechoty, które znajdowały się już na froncie oraz przez 16 dywizję piechoty, wyciągniętą z odwodu i 2 dywizję piechoty przybyłą na półwysep Gallipoli.

Uderzenie rozpoczęło się 19 maja, pomimo jednak liczebnej przewagi i dużego poświęcenia się wojska Essad Paszy, nie zdołano przełamać frontu korpusu australijsko-nowozelandzkiego.

Straty tureckie wynosiły 10.000 zabitych i rannych, natomiast korpus australijski ucierpiał nieznacznie i miał tylko 500 rannych i 100 zabitych.

Klęskę swą Turcy przypisują niedostatecznemu wyposażeniu artyleryjskiemu; oddziały szły do szturmu bez żadnego wsparcia artyleryjskiego.

Dnia 23 maja zawarto kilkugodzinne zawieszenie broni w celu pochowania zabitych w ciągu tej walki.

*Ogólne położenie wojsk sprzymierzonych na półwyspie Gallipoli w ciągu maja 1915 r.*

W ciągu całego okresu walk na froncie południowym, sprzymierzeni, pomimo dużego wysiłku, nie zdołali posunąć się ponad 6 kilometrów w głąb półwyspu, ogólne zaś ich położenie uległo znacznemu pogorszemu przez ukazanie się niemieckich łodzi podwodnych. [1])

Pancerniki angielskie i francuskie, które stały zazwyczaj w pobliżu wybrzeży i dzięki temu mogły w każdej chwili wspierać swą artylerją wojsko lądowe, po zatonięciu pancerników „Triumph" „Majestic" i „Goliath" wycofano do portu Mudros, wojsko zaś lądowe wspierane było przeważnie przez działa starych pancerników i mniejszych okrętów.

Położenie takie zapowiadało, że walka przeciągnie się na dłuższy okres bez widocznego wyniku. Dlatego też generał Hamilton, poszukując ustawicznie sposobności do decydującego uderzenia, przedstawił nowy plan działania, polegający na obejściu głównych pozycyj tureckich przez wylądowanie i wykonanie natarcia w okolicy Suwla. Dla przeprowadzenia tego planu zażądał on z Londynu znacznych posiłków. Tymczasem zaś za cenę olbrzymiego wysiłku i strat korpus ekspedycyjny angielsko-francuski utrzymywał skrawki terenu między cyplem Helles i Kabatepe.

Żądania generała Hamiltona rozpatrzono przychylnie w Londynie. Wpłynęło na to w dużej mierze ogólne położenie polityczne, które w maju 1915 roku przedstawiało się następująco:

---

[1]) W połowie maja 1915 r. ukazały się na morzu Egejskiem niemieckie łodzie podwodne. 24 maja jedna z nich (U 21) pod dowództwem porucznika Ottona Hersinga zatopiła pancernik „Triumph". 26 maja w pobliżu cypla Helles ugodzony został torpedą i zniszczony „Majestic".

Nieco wcześniej, gdyż w nocy z 13 na 14 maja zatopiony został pancernik „Goliath", było to jednak dzieło śmiałej wyprawy tureckiej torpedowca „Muawanet-Milleł". Korzystając z ciemnej nocy wypłynął on z pogaszonemi światłami z cieśniny, pozwalając unosić się prądowi. Dzięki temu dopłynął niepostrzeżenie do stojącego w zatoce Morto „Goliath" i zatopił go torpedą. Po tych wypadkach okręty wojenne nie pozostawały już w pobliżu wybrzeży i mniej się ukazywały. Wydano również rozkazy, zabraniające większym okrętom zatrzymywania się w porcie Sed-dil Bar. Od tej chwili barki i małe parowce musiały udawać się do portu Mudros i tam załadowywać się lub wyładowywać. Utrudniało to znacznie zaopatrzenie wojska i ewakuację rannych.

Brak dział wielkich pancerników dawał się również we znaki sprzymierzonym, działa tureckie mogły już swobodniej ostrzeliwać tyły korpusu ekspedycyjnego z wybrzeża arjatyckiego.

współdziałanie Rosji od strony morza Czarnego w operacjach przeciwko cieśninie stawało się coraz mniej prawdopodobne.

Włochy wystąpiły wprawdzie po stronie państw sprzymierzonych, ograniczyły się jednak narazie do wypowiedzenia w dniu 24 maja wojny Austrji, korzystając jednak, że tajny traktat, zawarty ze sprzymierzeńcami nie zobowiązywał ich do udziału w ekspedycji dardanelskiej, uchylały się od wysłania tam swoich oddziałów.

Na Bałkanach Serbja stawiała ciągle zwycięski opór Austrji. Grecja i Bułgarja obserwowały pilnie przebieg walk na półwyspie i zachowywały nadal swą neutralność. Prawdopodobne było jednak, że większa porażka lub długotrwałe niepowodzenie sprzymierzonych w Dardanelach, spowodować może poważne zmiany w nastroju państw bałkańskich. Ostrzeżeniem w tym kierunku było również dążenie Turcji do zbliżenia się do Grecji i Bułgarji.

Wobec takiego położenia, lord Kitchener poparł żądania generała Hamiltona w nadziei, że jego armja odniesie na półwyspie Gallipoli decydujące zwycięstwo.

*Przygotowania angielskie do manewru oskrzydlającego pod Suwla.*

Przygotowania do mającej nastąpić wielkiej operacji oskrzydlającej wojsko tureckie, walczące w południowej części półwyspu Gallipoli, zajęły czerwiec i lipiec 1915 roku.

Posiłki angielskie i francuskie dla wzmocnienia korpusu ekspedycyjnego poczęły napływać pod koniec czerwca do podstawy operacyjnej, t. j. na wyspę Lemnos. W lipcu ilość rozmieszczonych tam wojsk przekraczała 80.000.

W pierwszych dniach sierpnia przygotowania ukończono.

Generał Hamilton, otrzymawszy posiłki oraz obietnicę przysłania z początkiem sierpnia 53 i 54 dywizyj piechoty, przyjął śmiały plan, podsunięty mu przez generała Birdwooda, polegający na obejściu północnego skrzydła armji tureckiej.

Angielski plan operacyjny obejmował trzy natarcia:

— jedno, na południowym odcinku, rozwijać się miało w kierunku góry Aczi Baba i wiązać znajdujące się tam siły tureckie;

— drugie, z odcinka zajmowanego przez korpus australijsko-nowozelandzki, opanować miało górski masyw Sari Bair i posunąć się następnie na m. Maidos, celem odcięcia odwrotu dywizjom tureckim, znajdującym się na południowej części półwyspu;

— trzecie natarcie z zatoki Suwla, rozwijając się po osi Mała Anafarta - Bigali, powinno było dążyć do oskrzydlenia od północo-wschodu Sari Bair i odcięcia dywizyj tureckich, walczących z korpusem australijsko-nowozelandzkim.

Równocześnie z temi działaniami przewidziano wysadzenie ochotniczego oddziału greckiego na północnem wybrzeżu zatoki Saros oraz demonstrację okrętów francuskich u wybrzeża azjatyckiego nawprost Mitilen.

Wykonanie natarcia na odcinku południowym powierzono dywizjom francuskim oraz 29 i 52 dywizjom angielskim. Razem 35,000 żołnierzy miało związać oddziały i odwody południowego odcinka.

Odcinek pod Kabatepe, obsadzony przez korpus australijsko-nowozelandzki, wzmocniony został przez 13 dywizję piechoty oraz sprowadzoną ze wschodu spieszoną dywizję kawalerji. Ogólny stan tych oddziałów wynosił: 37.000 bagnetów i 72 dział.

Sprowadzony z Anglji pod dowództwem generała Stopforda 9 korpus (10, 11, 13 dywizje piechoty) miał być przewieziony na przylądek Suwla i wyładowany na wybrzeżu w oznaczonych miejscach (A, B, C). Jako odwód dla zamierzonej operacji przeznaczył generał Hamilton 53 i 54 dywizje piechoty.

Flota, jak zwykle, uczestniczyć miała przy desancie oddziałów i wspieraniu ich w walce. Organizacja lądowania 10 i 11 dywizyj piechoty oraz zagadnienie środków transportowych starannie opracowano. Utworzono również dla tej operacji nową podstawę w Kefalo (północna część wyspy Imbros), położoną o 12 mil morskich od zatoki Suwla. Pozwalało to na uniknięcie częstych przeładowań, co powodowało przy kwietniowym desancie liczne opóźnienia.

Celem ułatwienia zaopatrzenia w wodę, gdyż okolice Suwla były niemal że zupełnie pozbawione źródeł i studzien, przewidziano, że 3.000 mułów będzie przewozić beczki z wodą.

Nowa operacja zapowiadała się pomyślnie, rozpoznania lotnicze nie wykazywały w okolicy Suwla żadnych przygotowań i większych zgrupowań nieprzyjacielskich.

### *Ogólne położenie 5-ej armji tureckiej przed angielskiem uderzeniem oskrzydlającem.*

Po nieudałych natarciach, przeprowadzonych w początku maja, generał Liman von Sanders rozkazał swym dywizjom przejść do obrony.

Wojsko tureckie, wykorzystując umiejętnie teren, ufortyfikowało się tuż w pobliżu nieprzyjaciela, dzięki czemu unikało ostrzeliwania artylerji okrętowej. Turecka Kwatera Główna na skutek ciężkich strat, poniesionych przez 5 armję, oddała jej do dyspozycji w czerwcu 4 dywizję, a w lipcu 13 dywizję piechoty.

Dywizje te, jak i cztery poprzednio już przesłane, zabrane zostały z 1 armji i utworzyły grupę południową pod dowództwem pułkownika Webera.

W ciągu lipca oddziały te były tak wyczerpane, że musiano zluzować je przy pomocy 2 armji.

Dowództwo grupy południowej objął wówczas Wehib Pasza, dowódca 2 armji.

W lipcu ogólny układ sił tureckich był następujący: generał Liman von Sanders rozporządzał czternastoma dywizjami (46 pułków piechoty), z czego przeciętnie: — 5 dywizyj obsadzało 8-kilometrowy front południowy, a trzy było w odwodzie armji (Bulair i w Azji). Ogółem 120.000[1]) ludzi broniło cieśniny.

Zaopatrzenie tych sił odbywało się drogą morską i lądową. Jedynie linja kolejowa, biegnąca przez Trację, obsługiwała 5 armję. Stacja zaopatrzenia była w Uzun Kopiu, położona o 7 dni marszu od Gallipoli. Od tej stacji do Gallipoli utworzono transporty (wielbłądy, wozy ciągnione przez woły i t. p.), wydajność ich była jednak słaba i krępowana przez nieprzyjacielskie lotnictwo.

W tych warunkach główny ciężar zaopatrzenia przerzucony być musiał na morze Marmara. Ze względu jednak na pojawienie się angielskich i francuskich łodzi podwodnych, transporty odbywały się nocą.

Pod względem wyposażenia, słabą stroną 5 armji był ciągły brak artylerji ciężkiej, nieliczne działa większego kalibru, zabrane z fortów, były przeważnie przestarzałe.

Zaopatrzenie w amunicję artyleryjską pogarszało się ustawicznie. W lecie 1915 roku, z chwilą zamknięcia tranzytu przez Rumunję, ustał wszelki przywóz materjału wojennego.

W lipcu 1915 r. generał Liman von Sanders otrzymał wiadomość z tureckiej Kwatery Głównej o przygotowaniach sprzymierzonych do podjęcia nowych działań zaczepnych.

---

[1]) W tem 500 Niemców oficerów z misji wojskowej, podoficerów — w oddziałach artylerji i 1 kompanja saperów.

Rozważając możliwości przypuszczalnego natarcia nieprzyjacielskiego, dowódca 5 armji tureckiej sądził, że najgroźniejsze dla niego może być natarcie wykonane na skrzydło armji.

Zgodnie z tym poglądem pozostawił on do zabezpieczenia wybrzeża w Azji Mniejszej 2 i 3 dywizje piechoty oraz 11 dywizję piechoty w odwodzie w okolicy Jeniszehir.

Na wybrzeżu europejskiem — 9 dywizję piechoty rozmieścił w rejonie Kajaltepe i wysunął w kierunku Sigindere 4 dywizję, która stanowiła odwód grupy południowej Wehib Paszy.

Prawe skrzydło grupy północnej, Essad Paszy, w kierunku zatoki Suwla ubezpieczył oddziałem wydzielonym pod dowództwem majora Willmera (4 bataljony, 4 baterje i 1 szwadron) oraz 4 pułk kawalerji w okolicy Taifu. Pułk kawalerji stworzono przez odebranie dywizjom piechoty szwadronów kawalerji dywizyjnej.

Za najbardziej jednak narażony na natarcie nieprzyjacielskie uważał generał odcinek frontu w okolicy zatoki Saros, dlatego też zatrzymał odwód armji, t. j. 16 korpus (7 i 12 dywizje piechoty) pod Bulair. 6 dywizję piechoty i brygadę kawalerji pozostawił w osłonie na wybrzeżu na północ od Bulair.

Przyjąwszy to uszykowanie 5 armja turecka oczekiwała natarcia wojsk sprzymierzonych.

### *Angielskie działania zaczepne w ciągu 4—10 sierpnia 1915.*

Demonstracje, przewidziane przez generała Hamiltona, wykonane zostały przez okręty pod Mitilenami oraz przez ochotników greckich w zatoce Saros. Nie wpłynęły one jednak zupełnie na ogólny przebieg rozpoczynających się walk. Zostały one przeprowadzone zbyt późno i trwały zbyt krótko. Również i walka na południowym froncie, mająca za zadanie unieruchomienie znajdujących się tam sił tureckich, nie przyniosła oczekiwanego wyniku.

Obie strony pozostały na swych dawnych pozycjach!

Natarcie sprzymierzonych na południowym froncie nie zdołało nawet zatrzymać odwodów tureckich. Wehib Pasza, dowódca frontu południowego, odesłał 7 sierpnia swoją odwodową dywizję (4 dywizję piechoty) dla wsparcia północnego frontu, który wówczas był gwałtownie atakowany przez generała Birdwooda.

Natarcie korpusu australijsko-nowozelandzkiego poprzedzone zostało silnem wzmocnieniem zajmowanego odcinka. Przeprowadzono je bardzo starannie z zachowaniem tajemnicy i ostrożności.

Posiłki w miarę przybywania ukrywane były w przygotowanych schronach, dzięki czemu nie zostały one spostrzeżone przez Turków.

Masyw Sari Bair, który stanowić miał główny cel wysiłku korpusu australijsko-nowozelandzkiego składał się z szeregu wzgórz wysokości 150—300 metrów, oddzielonych od siebie głębokiemi dolinami i parowami. Najważniejszemi wyniosłościami były tu: Dżonk Bair, Damadżelik Bair oraz panujący szczyt Kodżaczemendag (310 metrów). Inne wzgórza dla orjentacji Anglicy nazywali: „Table Top", „Rhododendron", „Hill Q", „Battleship Hill" i t. d. Z dolin największemi były: „Czailakdere" i „Saslidere", ciągnące się w kierunku „Dżonk Bair", oraz „Agildere", prowadzące do Kodżaczemendag.

Stosownie do otrzymanej instrukcji dla opanowania masywu Sari Bair, generał Birdwood postanowił przeprowadzić główny wysiłek lewem skrzydłem, dla odwrócenia zaś uwagi nieprzyjaciela nacierać prawem skrzydłem w kierunku wzgórza „Kanli Syrt", zwanego przez Anglików „Lone Pine" (samotna sosna).

Natarcie rozpoczęło się 6 sierpnia około godziny 17-ej. Ogień artyleryjski skoncentrowano na wzgórzu „Kanli Syrt".

Australczycy zdołali opanować to wzgórze i utrzymać pomimo silnych przeciwnatarć 16 dywizji piechoty tureckiej. Walka ta była niejako wstępnym bojem oddziałów generała Birdwooda. Natarcie na Sari Bair przeprowadzono z 6 na 7 sierpnia.

Generał Birdwood zorganizował je w sposób następujący: na lewem skrzydle nacierać miały dwie kolumny—jedna pod dowództwem generała Traversa, stanowiąca zarazem osłonę lewego skrzydła, otrzymała za swój cel zdobycie Damadżelik Bair i nawiązanie łączności z oddziałami generała Stopforda, posuwającemi się od zatoki Suwla; druga kolumna pod dowództwem generała Coxa, wykorzystując dolinę Agildere, [opanować miała Kodżaczemendag.

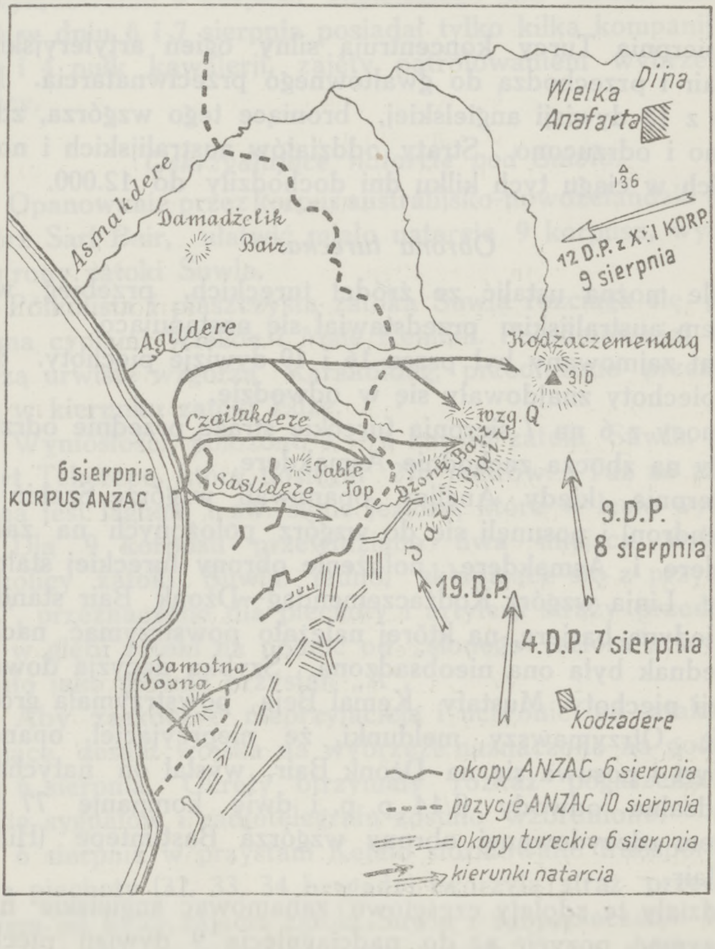
Na prawem skrzydle generał Russel zdobyć miał pozycje, panujące nad dolinami prowadzącemi do Dżonk Bair, a przedewszystkiem Table Top, celem ułatwienia generałowi Johnstonowi posuwania się temi dolinami i opanowania Dżonk Bair.

Akcja rozwijała się początkowo pomyśnie dla Anglików, górę Table Top zdobyto.

7 sierpnia natarcie prowadzone było dalej. Korpus australijsko-nowozelandzki rozpoczął wdzieranie się na wzgórza, rozciągające się przed „Kodżaczemendag".

Dywizje tureckie stawiały jednak wszędzie zacięty opór.

4 brygada australijska została powstrzymana przed Kodżaczemendag, utraciwszy 1.100 ludzi. Pod Dżonk Bair gwałtowna walka nie przyniosła również oczekiwanego wyniku. Wprowadzone do natarcia bataljony odwodowe odrzucone zostały przez 4 dywizję turecką, która przybyła z południowego frontu półwyspu.




Daremnie generał Birdwood oczekiwał na rozpoczęcie akcji 9 korpusu, która powinna była wywrzeć decydujący wpływ na przebieg całej walki. Oddziały generała Stopforda nie ukazały się jednak ani na jego prawem skrzydle, ani na stokach Sari Bair.

8 i 9 sierpnia krwawe walki trwały w całej pełni.

Obrona turecka pod wpływem nadciągających posiłków krzepła jednak coraz bardziej. 10 sierpnia po godzinnem ostrzeliwaniu tureckich fortyfikacyj na Dżonk Bair i wzgórzu „Q" nastąpiło ogólne natarcie oddziałów angielskich.

Australczycy wdarli się na szczyt Dżonk Bair. Ze wzgórza tego widzieli oni dokładnie cieśninę Dardanelską. Zwycięstwo wydało się być bliskie. Wszyscy oczekiwali ukazania się 9 korpusu na tyłach nieprzyjaciela. Oczekiwanie to było jednak daremne.

10 sierpnia Turcy koncentrują silny ogień artyleryjski na Dżonk Bair i przechodzą do gwałtownego przeciwnatarcia. Dwa bataljony z 13 dywizji angielskiej, broniące tego wzgórza, zdziesiątkowano i odrzucono. Straty oddziałów australijskich i nowozelandzkich w ciągu tych kilku dni dochodziły do 12.000.

### *Obrona turecka.*

O ile można ustalić ze źródeł tureckich, przebieg walki z korpusem australijskim przedstawiał się nastąpująco.

Front zajmowany był przez 16 i 19 dywizje piechoty. 8 i 9 dywizje piechoty znajdowały się w odwodzie.

W nocy z 6 na 7 sierpnia tureckie straże przednie odrzucone zostały na zbocza zachodnie Asmakdere.

7 sierpnia, kiedy Anglicy opanowali wzgórze Szahin Syrt (Rhododendron) i posunęli się do wzgórz położonych na zachód od Agildere i Asmakdere, położenie obrony tureckiej stało się krytyczne. Linja wzgórz Kodżaczemendag—Dżonk Bair stanowiła bowiem jedyną barjerę, na której należało powstrzymać nacierających, jednak była ona nieobsadzona. Szybka decyzja dowódcy 19 dywizji piechoty Mustafy Kemal Beja powstrzymała grożącą katastrofę. Otrzymawszy meldunki, że nieprzyjaciel opanował Szahin Syrt i posuwa się na Dżonk Bair, wysłał on natychmiast rozporządzalne odwody (I/14 p. p. i dwie kompanje 77 p. p.) z rozkazem zdecydowanej obrony wzgórza Bastimtepe (Hill Q), Dżonk Bair.

Oddziały te zdołały częściowo zahamować angielskie natarcie i utrzymać pozycję aż do nadciągnięcia 9 dywizji piechoty, którą Essad Pasza, dowódca frontu północnego, zabrał ze swego lewego skrzydła. Również przybyłą z frontu południowego 4 dywizję piechoty skierowano na ten odcinek.

8 sierpnia wycofują się Turcy z Dżonk Bair. Utrata tego wzgórza spowodować mogła przerwanie lewego skrzydła północ-

nego frontu tureckiego. Należało więc za wszelką cenę odzyskać je, 10 sierpnia rzucają Turcy dwa pułki (23 i 27) do przeciwnatarcia i po zaciętej walce zdobywają Dżonk Bair.

Po tych gwałtownych atakach na odcinku 19 i 16 dywizvj piechoty nastąpiło pewne uspokojenie się i obie strony zaczęły fortyfikować swoje stanowiska.

Natarcie generała Birdwooda załamało się, wciągnęło ono jednak do walki nietylko rozporządzalne odwody Essad Paszy, ale również i odwody frontu południowego. Aby przeciwstawić się wylądowaniu 9 korpusu angielskiego pod Suwla, dowódca 5 armji w dniu 6 i 7 sierpnia posiadał tylko kilka kompanij żandarmerji i 4 pułk kawalerji, zajęty patrolowaniem wybrzeża w tej okolicy.

### *Oskrzydlające natarcie pod Suwla.*

Opanowanie przez korpus australijsko-nowozelandzki (ANZAC) wzgórz Sari Bair, ułatwić miało natarcie 9 korpusu, wychodzące od strony zatoki Suwla.

Półkolista i piaszczysta zatoka Suwla rozciąga się pomiędzy dwoma cyplami Wielkie i Małe Kemikli. Południowe jej wybrzeże tworzą urwiste wzgórza Karakoldag, przedłużone przez Kirecztepe w kierunku zatoki Edże.

Wyniosłości, położone 3 — 4 km od zatoki Suwla, posiadały szczyt Teketepe, który dosięgał 278 metrów. Tuż za zatoką położona jest laguna, t. zw. słone jezioro, które w lecie wysycha.

Dla 9 korpusu przewidziano dwa miejsca wylądowania w okolicy zatoki Suwla: jedno, składające się z przystani „B" i „C", przeznaczone dla piechoty i artylerji straży przedniej, drugie—w głębi zatoki na północ od „słonego jeziora", wyznaczone zostało jako główna przystań „A".

Aby zaskoczyć nieprzyjaciela i uchronić od ataku wojsko lądujące, desant wojska na wybrzeże naznaczono na godzinę 24-ą dnia 6 sierpnia. Okręty otrzymały rozkaz pogaszenia świateł; użycie sygnałów i radjotelegrafu zostało wzbronione.

6 sierpnia w przystani Kefalo sformowano transporty; 11 dywizja piechoty (32, 33, 34 brygady) tworzyła straż przednią. Zadaniem jej było: zajęcie zatoki Suwla i zabezpieczenie lądowania gros sił przez opanowanie wznoszących się w pobliżu wzgórz Sollatepe, Punartepe, Mestantepe i Ismailtepe. Licząc się z zaskoczeniem Turków, sądzono, że o świcie wszystkie pozycje zostaną zajęte. Wzgórza na północ od Mała Anafarta aż do zatoki Edże,

a w szczególności Teketepe i Kawaktepe miały zostać zdobyte przy udziale 10 dywizji piechoty, która lądowała zaraz po 11 dywizji piechoty. Następnie 9 korpus wesprzeć miał natarcie australijsko-nowozelandzkiego korpusu na masyw górski Sari Bair.

Wykonanie tego planu miało przebieg następujący: na plażach „B" i „C" oddziały wylądowały w nocy z 6 na 7 sierpnia, odrzucając słabe placówki tureckie, nie zorjentowane jednak dostatecznie w terenie rozpoczęły posuwać się w głąb półwyspu dopiero o świcie.

W zatoce Suwla oddziały po wylądowaniu przez pomyłkę skierowały się na południe zamiast na północ i przybyły do lądu w punkcie $A_1$ u stóp góry Lala Baba. Z powodu trudności przy lądowaniu w tem miejscu, drugi rzut, składający się z 1500 ludzi skierowano do małej przystani w północnej części zatoki ($A_2$), gdzie szybko wylądował. W pościgu za słabemi patrolami tureckiemi oddziały zajęły o świcie Karakoldag.

Nad ranem stwierdzić można było, że wylądowanie straży przedniej korpusu odbyło się bez większych przeszkód i strat. Sprzyjała temu bierność nieprzyjaciela, który był zupełnie zaskoczony akcją angielską na tym odcinku i przeciwstawiał tu tylko nieznaczne siły.

O ile jednak techniczna strona desantu wypadła dobrze dzięki starannemu przygotowaniu marynarki, o tyle osiągnięte wyniki z punktu widzenia taktycznego przedstawiały się niezbyt świetnie.

Wyznaczone kierunki posuwania się: Mała Anafarta i Wielka Anafarta nie zostały utrzymane. Oddziały z plaży $A_2$ odchyliły się znacznie od swej osi marszu, zajmując Karakoldag, wytworzyło to przerwę na froncie, którą należało następnie załatać jedną brygadą z 10 dywizji piechoty.

Aby dotrzeć do wyznaczonego jej celu, oddziały z plaży $A_1$ ruszyły w kierunku „słonego jeziora", które zazwyczaj jest wyschnięte. Po przybyciu na miejsce, przekonano się jednak, że stanowi ono obszerną bagnistą równinę, przez którą musiano maszerować, brnąc w błocie po kolana. Kiedy przebyto ostatecznie jezioro, oddziały były silnie przemęczone, na skutek tego tylko częściowo wzięły one udział w bitwie w dniu 7 sierpnia.

Popełnione błędy można było jeszcze naprawić, gdyż zaskoczeni Turcy w dniu 7 sierpnia przeciwstawiali generałowi Stopfordowi zaledwie $1^1/_2$ bataljonu, a 8-go — trzy bataljony, gdyby więc generał maszerował w nakazanym kierunku, wyznaczone mu

cele same wpadłyby mu w ręce. Energiczne posuwanie się naprzód 9 korpusu zmusiłoby Turków do zaniechania natarcia na „Anzac".

7 sierpnia dowództwo 9 korpusu, sądząc, że wsparcie rozporządzalnych trzech bateryj górskich jest niewystarczające, postanowiło rozpocząć natarcie dopiero po wyładowaniu całej artylerji. Zamiast więc rozbić i ścigać słabe oddziały tureckie, bataljony angielskie drepcą prawie na miejscu. Ostatecznie pod wieczór Anglicy mają w swoich rękach wzgórza Mestantepe i Karakoldag, położone zaledwie o 800 metrów od brzegu „słonego jeziora". Oddziały tureckie, broniące Mestantepe, wycofały się na Ismailtepe, dwie zaś kompanje żandarmerji, broniące Karakoldag, obsadziły Kirecztepe.

Daremnie generał Stopford żądał od dowódców dywizyj, aby maszerowali naprzód. Wymawiali się oni od spełnienia tych rozkazów: przemęczeniem oddziałów, dotkliwym brakiem wody i nieukończeniem wyładowywania artylerji. Dowódca 9 korpusu nie posiadał tyle silnej woli, aby przełamać bierność swych podkomendnych i zadowolił się wysłuchaniem raportów o piętrzących się trudnościach.

Generał Hamilton, widząc, że przebieg walki pod Suwla daleki jest od tego, aby wywrzeć decydujący wpływ na całość prowadzonej operacji, przybył osobiście do 9 korpusu.

Wielkie było jego zdziwienie, kiedy spostrzegł, że na terenie operacyjnym, z którego wyjść miało decydujące, oskrzydlające uderzenie, panował spokój. Wszystko sprawiało wrażenie, że dowódcy nie opanowali jeszcze wojsk lądujących, zaambarasowani ich liczebnością i całą uwagę skupili na zagadnieniach zaopatrzenia i organizacji, zapominając o głównym celu, jakim było jak najszybsze osiągnięcie łączności z oddziałami australijsko - nowozelandzkiemi generała Birdwooda.

Kiedy generał Hamilton zażądał natychmiastowego podjęcia natarcia na wzgórza, położone na południe od Małej Anafarty, generał Stopford przedstawił mu te same trudności, które wysuwali jego brygadjerzy. Po długiej dopiero dyskusji zdecydowano ostatecznie nacierać jedną brygadą o świcie dnia 9 sierpnia.

Natarcie, przeprowadzone tylko jedną brygadą, zakończyło się niepowodzeniem.

W nocy z 9 na 10 sierpnia wylądowała świeża 53 dywizja piechoty pod dowództwem generała Lindley'a i wprowadzona została natychmiast do walki celem opanowania Małej Anafarty.

Nie zdołała ona jednak przełamać silnego oporu, jaki już przeciwstawiali Turcy, którym nadeszły posiłki.

9 korpus, wyczerpany walkami, przeszedł chwilowo do obrony.

11 i 12 sierpnia podjęto znowu krwawe walki, które zakończyły się opanowaniem przez Anglików wzgórza Kirecztepe oraz przesunięciem całego frontu nieco na wschód.

Zaciekłe i krwawe walki nie przyniosły oczekiwanych przez Anglików szybkich korzyści, przekreśliły niejako cały plan operacyjny, którego główną zasadą było przeprowadzenie akcji w terenie wolnym, nie obsadzonym przez nieprzyjaciela, a więc zezwalającym na manewrowanie. Zaskoczenie nieprzyjaciela nie zostało wykorzystane, gdyż wszędzie, dopiero nadciągające odwody tureckie, zdołały powstrzymać Anglików.

Generał Hamilton nie chciał jednak uznać się za pokonanego. 15 sierpnia odebrał on dowództwo nad 9 korpusem generałowi Stopfordowi i powierzył je generałowi Lisle. Równocześnie ściągnął 29 dywizję piechoty, znajdującą się na wypoczynku oraz 2 dywizję kawalerji z Egiptu i skierował je na front 9 korpusu. Dywizje te przybyły na miejsce 21 sierpnia. Turcy jednak ufortyfikowali się już silnie na zajętych pozycjach i walki, które się następnie wywiązały, przybrały charakter krwawych walk pozycyjnych. Nie mogło być już mowy o śmiałych manewrach oskrzydlających, dalsze natarcia mogły jedynie mieć na celu osiągnięcie połączenia frontu Suwla z frontem korpusu australijsko-nowozelandzkiego, co osiągnięte zostało ostatecznie po walce, przeprowadzonej przez generała Lisle w dniu 21 sierpnia.

*Przebieg walk po stronie tureckiej.*

Walki pod Suwla w ogólnym zarysie przedstawiały się następująco: dowódca grupy północnej, pomimo zarysowującej się wyraźnie groźby natarcia oskrzydlającego od strony Anafarty na jego prawe skrzydło, mając wszystkie rozporządzalne odwody wprowadzone do walki z korpusem australijsko-nowozelandzkim, nie był w możności udzielić najmniejszej pomocy oddziałowi wydzielonemu majora Willmera. W tych warunkach jedynie decyzja dowódcy armji mogła powstrzymać grożącą klęskę.

Generał Liman von Sanders otrzymawszy meldunki, że Anglicy obchodzą prawe skrzydło Essad Paszy, zarządził natychmiastowe przesunięcie 16 korpusu (7. i 12. dywizje piechoty) z Saros w kierunku Wielkiej Anafarty. Równocześnie 11 dywizja

piechoty, ściągnięta z Azji, została skierowana na Kirecztepe, gdzie walczył tylko 1 bataljon turecki. Podczas gdy Turcy ściągali zewsząd posiłki, 9 korpus angielski nie ruszał się z miejsca.

7 sierpnia o godzinie 22-ej dowódca 16 korpusu tureckiego, Feizi Bej, osiągnął z 7 dywizją piechoty i jednym pułkiem z 12 dywizji piechoty rejon na wschód od Małej Anafarty i rozkazał 12 dywizji piechoty nacierać na Suladżik-Mestantepe na północ od Asmakdere, 7-ej zaś dywizji Damakdżelik Bair na południe od Asmak. Dowódcy dywizyj zameldowali mu jednak, że wyczerpanie oddziałów nie pozwala na natychmiastowe podjęcie natarcia, gdyż w ciągu uciążliwego marszu pozostawiono licznych maruderów i bataljony posiadają zaledwie połowę swego stanu. W rzeczywistości pułki maszerowały wśród niezwykle upalnego dnia i przebyły 35 — 55 km.

Feizi Bej odłożył natarcie na dzień następny. Generał Liman von Sanders dowiedziawszy się o tem, odebrał natychmiast dowództwo nad korpusem Feizi Bejowi i powierzył je dowódcy 19 dywizji piechoty, Mustafie Kemal Bejowi, wydając mu jednocześnie rozkaz natarcia rano 9 sierpnia.

Mustafa Kemal Bej przeprowadził natarcie: 7 dywizją piechoty na lewo, 12 dywizją piechoty na prawo od Asmakdere. W walce tej 12 dywizja piechoty wdarła się na Jussuftepe. W ciągu dni następnych wojsko tureckie zmuszone było powstrzymywać silne natarcie angielskie, dnia 15 sierpnia utraciło Kirecztepe.

W dniu 21 sierpnia nastąpiła ponownie wielka bitwa pod Anafartą. Atak angielski szczególnie był silny na pozycje 12 dywizji piechoty tureckiej pod Jussuftepe i Ismailtepe. Po zniszczeniu części fortyfikacji na tym odcinku, Anglicy opanowali część terenu Jussuftepe.

Na odcinku 7 dywizji piechoty Anglicy zdołali wedrzeć się w pozycje pod Kajadżikdere.

27 sierpnia, dążąc do rozszerzenia zdobytego terenu, po gwałtownym ataku zdobyli znowu szereg fortyfikacyj pod Kajadżik Agala. Natarcie to było ostatnią większą bitwą na froncie Anafarta, od tej chwili zaczęła się walka pozycyjna, która trwała aż do opuszczenia półwyspu Gallipoli przez sprzymierzonych.

### *Odwrót sprzymierzonych z półwyspu Gallipoli.*

Ogłoszenie mobilizacji przez Bułgarję wywarło decydujący wpływ na dalszy los kampanji dardanelskiej. Stało się jasne, że lada chwila należy oczekiwać silnego ciosu, zadanego w plecy

walczącego wojska serbskiego. Ostatnia zapora odgradzająca armje austrjacko-niemieckie od Turcji mogła zostać przerwana. Rząd francuski, czuwający nad całością sprawy koalicji, postanowił interwenjować na Bałkanach.

Dnia 24 września generał Baillaud otrzymał rozkaz przestudjowania załadowania jednej dywizji z wschodniego korpusu ekspedycyjnego, 28 września nastąpiło wykonanie załadowania[1]. 5 października pierwsze oddziały francuskie wylądowały w Salonikach.

Turcy, wyczerpani walkami, nie podejmowali w tym okresie większych działań zaczepnych.

Dnia 16 października generała Hamiltona odwołano do Londynu, a dowództwo nad siłami śródziemnomorskiej ekspedycji brytyjsko-francuskiej objął generał Monro.

Położenie armji serbskiej stało się w tym czasie bardzo groźne, wskutek tego generał Joffre nalegał na natychmiastowe wycofanie wojsk z półwyspu i przerzucenia ich na Bałkany.

Aby ostatecznie powziąć decyzję, rząd brytyjski wysłał na półwysep ministra wojny, lorda Kitchenera, który po porozumieniu się z generałem Monro, Birdwoodem i Brulardem, zwiedził pozycje sprzymierzonych pod Kirte, Kabatepe i Suwla.

Po powrocie do Londynu postawił on wniosek natychmiastowego opuszczenia frontu Suwla, Kabatepe i chwilowego utrzymania południowego frontu. Projekt ten został przyjęty zarówno przez rząd angielski jak i francuski.

Począwszy od 12 grudnia, zaczęto wycofywać wojska w okolicy Suwla—Kabatepe. Dzięki zupełnej bierności Turków, trudna ta operacja została szczęśliwie ukończona w nocy z 19 na 20 grudnia. Straty sprzymierzonych były nieznaczne: pozostawiono 5 armat, spalono całe zapasy żywności oraz zabito wszystkie konie i muły.

Po wykonaniu tego odwrotu rozsiewano usilnie wiadomość, że oddziały ściągnięte z frontu Suwla—Kabatepe zostaną użyte do natarcia pod Kirte.

20 grudnia podjęto na odcinku Aczi Baba silne natarcie, wspierane przez artylerję okrętową; w ciągu krótkiego czasu zdo-

---

[1]) Dywizja ta utworzona została z: 1) dwóch brygad krajowych, 2) artylerji dywizyjnej 2 dywizji piechoty wschodniego korpusu ekspedycyjnego, 3) bateryj 120 mm dział długich i baterji 155 mm dział krótkich, 4) 4 pułku „de marche de chasseurs d'Afrique" (sprowadzonych z Egiptu, 5) z oddziałów, nadeszłych z Francji i Algeru. Dywizja przybrała swoją dawną nazwę 156 dywizji piechoty.

było czołowe fortyfikacje tureckie. Atak ten miał jedynie na celu wpojenie w Turków przekonania, że siły główne w rzeczywistości skoncentrowano na tym froncie.

25 grudnia generał Murray, który objął dowództwo po generale Monro, rozpoczął ewakuację pozostałej części półwyspu. Operacja ta była trudna, należało bowiem oderwać się niespodziewanie od nieprzyjaciela, który mógł być tu czujniejszy, ostrzeżony przez odwrót pod Suwla. Odwrót odbył się jednak i tu we wzorowym porządku, dzięki starannemu przygotowaniu i wykonaniu.

Wycofywanie przeprowadzane było jedynie w ciągu nocy, przy zachowaniu surowej dyscypliny i porządku. Czujność nieprzyjaciela uśpiono przez utrzymanie w ciągu dnia codziennego wyglądu całego frontu i jego tyłów (nie zwijano obozów, składów i t.d.). Straż tylną wyposażono obficie w broń samoczynną, okręty w tym okresie kilkakrotnie ostrzeliwały silnie pozycje tureckie.

9 stycznia 1916 roku półwysep został całkowicie opróżniony przez sprzymierzonych. Straty poniesione przy tym odwrocie były również niewielkie, pozostawiono bowiem 10 armat angielskich i 6 francuskich. Nieprzyjaciel, tak jak pod Suwla nie wykorzystał nadarzającej się sposobności, aby odwrót sprzymierzonych zamienić w krwawą porażkę.

*Armja turecka w chwili odwrotu wojsk sprzymierzonych.*

Po mistrzowsku wykonany odwrót wojsk angielsko-francuskich zaskoczył generała Liman von Sandersa.

Już oddawna przemyśliwał on nad planem zniszczenia wojska angielskiego na froncie Suwla — Ariburnu. Doświadczenia z walk poprzednich wskazały mu jednak, że powodzenie tej operacji zapewnić mu może silna artylerja, lotnictwo i wojsko techniczne, które otrzymać mógł jedynie z Niemiec. Nie był więc jeszcze Liman von Sanders całkowicie przygotowany do podjęcia natarcia, kiedy w dniu 20 grudnia 1915 roku otrzymał wiadomości o wycofaniu się Anglików z frontu Suwla — Kabatepe, rozkazał on wówczas przesunąć znajdujące się tam dywizje na front południowy, gdzie zamierzał przejść do natarcia.

7 stycznia 1916 roku przeprowadza on próbny atak 12 dywizją piechoty. Atak ten jednak odparty został przez 13 dywizję angielską i dzięki temu Turcy nie zdołali spostrzec, że odwrót sprzymierzonych jest już w całej pełni. Zezwoliło to Anglikom na spokojne odejście z pozycji w nocy z 8 na 9 stycznia i opuszczenie półwyspu Gallipoli.

Zła łączność i brak odpowiedniego wywiadu spowodowały, że i na tym froncie nie zdołano wykorzystać odwrotu nieprzyjaciela.

---

Los Konstantynopola i Turcji, który przez dłuższy czas zależał od wąskiego skrawka skalistego terenu, położonego pomiędzy Seddil Bar a Maidos i dla którego posiadania poświęcono z obu stron hekatomby ofiar ludzkich[1]) został rozstrzygnięty.

Konstantynopol był uratowany.

### *Wnioski.*

10-miesięczny bój o Dardanele rościć może sobie prawo do nazwy największej walki w wojnie światowej, w której współdziałały wszystkie rodzaje broni wraz z flotą. Nigdy jeszcze tak silna flota i wojsko nie były użyte do opanowania wybrzeża morskiego.

Przechodząc do krytycznego omówienia wyprawy angielsko-francuskiego korpusu ekspedycyjnego, zatrzymamy się tylko na kilku najważniejszych wydarzeniach, które w skutkach swych zaciążyły na przebiegu całej tej lądowo-morskiej operacji.

[1]) Ogólne zestawienie strat przedstawia się następująco:

| Wojsko | Całość użytych sił | Najwyższy stan, użyty jednocześnie | zabici | | ranni i zaginieni | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | of. | szer | of. | szer. |
| angielskie | 469.000 | 127.000 | 1785 | 31737 | 5053 | 114.676 |
| francuskie | 79.000 | 30.000 | 183 | 3555 | 390 | 26.500 |
| Razem: | 548.000 | 157.000 | 1968 | 35292 | 5443 | 141.176 |

Jeżeli jeszcze do tej cyfry dodamy ilość chorych, wynosząca około 120.000 to straty poniesione przez sprzymierzonych wzrosną do 303.889.

Straty tureckie w przybliżeniu przedstawiają się następująco:

| | |
|---|---|
| zabitych | 55.127 |
| rannych | 100.177 |
| zaginionych | 10.067 |
| zmarłych od chorób | 21.498 |
| ewekuowanych chorych | 64.440 |
| RAZEM | 251 309 |

Straty marynarki wynosiły: Francuzi—pancernik „Bouvet" i cztery łodzie podwodne, Anglicy — pancernik „Irresistible", „Ocean", „Goliath", „Triumph", „Maestic", dwa monitory, pięć łodzi podwodnych.

Turcy — pancernik „Messudje", „Hair ed Din—Barbarossa", krążownik „Medżidje", dwa torpedowce.

Pierwszym warunkiem, który może zapewnić powodzenie w walce, jest zachowanie ścisłej tajemnicy co do własnych zamierzeń operacyjnych.

Utrzymanie w tajemnicy desantu na półwyspie Gallipoli było niezwykle łatwe, należało jedynie odwrócić uwagę nieprzyjaciela od upatrzonego terenu operacyjnego, demonstrując pod Smyrną lub Aleksandretą.

Turecki projekt wyprawy na Egipt znany był powszechnie, gromadzenie więc większej armji w okolicy Aleksandrji sprawiłoby wrażenie, że czyni się to bądź dla obrony Egiptu, bądź dla działań zaczepnych pod Smyrną.

Sprzymierzeni zapomnieli jednak zupełnie o zachowaniu tajemnicy, odwrotnie, uczynili wszystko, aby uprzedzić nieprzyjaciela. Przedewszystkiem dzienniki rozgłosiły o formowaniu korpusu ekspedycyjnego i zamierzonem jego wylądowaniu po obu stronach cieśniny, wspomniano nawet, że nastąpi to w marcu 1915 roku. Następnie — jakby dla ułatwienia wywiadowcom tureckim zebrania dokładnych danych o siłach i składzie oddziałów angielskich i francuskich — korpus, który zaczęto koncentrować na wyspach, przewieziono do Aleksandrji. Po zorganizowaniu korpusu, przed odjazdem na front, przeprowadzona zostaje jeszcze wielka rewja całego korpusu. Wywiadowcy tureccy mogą spokojnie liczyć, zapisywać ilość pułków i t. d. i odsyłać dokładny skład bojowy wojsk sprzymierzonych do Konstantynopola.

Drugą przyczyną niepowodzenia było niedocenianie nieprzyjaciela.

Zły wywiad o stanie wojska tureckiego w roku 1914 i 1915 spowodował, że ekspedycję rozpoczęto siłą 80.000, którą następnie stopniowo wzmacniano w miarę ponoszonych klęsk, wreszcie około 548.000 ludzi przeszło przez korpus ekspedycyjny i ostatecznie poniesiono klęskę, gdyż nie zdołano osiągnąć przewagi sił w odpowiednim czasie.

Dowództwo korpusu ekspedycyjnego nie doceniało przeciwnika, rozpoczęło działania w myśli, że napotka na słaby opór i posunie się bardzo szybko w głąb półwyspu. Tymczasem sprzymierzeni zmuszeni byli sami przejść do walk pozycyjnych. Na tego rodzaju walki korpus nie był przygotowany, przedewszystkiem posiadał zaledwie kilka bateryj dział 120 mm, które—jak sądzono—w walce ruchomej będą zbędne. Wsparcie artylerji okrętowej, na które bardzo liczono, aczkolwiek oddało duże usługi, nie zawsze jednak okazało się odpowiednio skuteczne.

Brak jednolitego dowództwa nie przyczynił się również do pomyślnego przebiegu operacyj.

Plan operacyjny, którego myślą przewodnią była szybkość działania, nie określał dokładnie roli korpusu ekspedycyjnego, nie ustalał stosunku jego dowódcy do floty i, co gorsza, nie przewidywał dowódcy, którýby uzgadniał zadania wojska lądowego i floty. Zdawałoby się, że po klęsce, poniesionej przez flotę w dniu 18 marca 1915 r., wyciągnięte zostaną pewne wnioski, które określą dokładnie zadania wojska lądowego w tej operacji.

Tymczasem po wylądowaniu korpusu, zadowolono się przerzuceniem całego ciężaru walki na oddziały desantowe, które nie mogły wypełnić go, mając przed sobą silną armję turecką, ostrzeżoną i przygotowaną do odparcia desantu. Cały wysiłek floty w tym okresie polegał jedynie na podtrzymywaniu wojska lądowego, walczącego na wąskim pasie nadbrzeżnym, sama flota nie usiłuje nigdy skombinować własnego forsowania cieśniny z akcją wojska lądowego.

Wykonanie samego desantu polegało na prowadzeniu natarć rozdrobnionych na szeregu plaż.

Przeprowadzone natarcia demonstracyjne nie odniosły nigdzie pożądanego skutku. Nie oceniono należycie znaczenia Kum Kale i wycofano się zbyt wcześnie. Wystarczy jednak rzucić okiem na mapę, aby ocenić wartość tego punktu w stosunku do położonej o 4 km na północ zatoki Seddil Bar.

Działa tureckie ustawione w okolicy Kum Kale czyniły pobyt na plaży „V" niezwykle trudnym. 25 kwietnia tylko przez 24 godziny oddziały francuskie zajmowały tę miejscowość i opuściły ją na rozkaz generała Hamiltona; nigdy już więcej nie pomyślano o zajęciu tego ważnego punktu. Gdyby jednak zajęto część wybrzeża azjatyckiego pod Kum Kale, plaża „V", która służyła głównie dla zaopatrzenia i ewakuacji korpusu byłaby mniej narażona. Opuszczając wybrzeże azjatyckie, wyrzekano się dobrowolnie swobody manewrowania, ograniczając swe działania do wąskiego południowego cypla półwyspu, gdzie wojska angielsko-francuskie nie mogły nigdy odpowiednio się rozwinąć.

Popełniono błąd, uważając cieśninę za przeszkodę rozdzielającą wojska walczące na półwyspie i wybrzeżu azjatyckiem, należało raczej uważać ją za linję komunikacyjną, którą można było dogodnie wykorzystać. Turcy zrozumieli to lepiej, tworząc

jedną armję walczącą w obronie cieśniny na wybrzeżu europejskiem i azjatyckiem i dzięki temu mogli—zależnie od potrzeby — przerzucać swe oddziały z jednego brzegu na drugi.

Na zakończenie zatrzymamy się jeszcze nad rozpatrzeniem klęski angielskiej pod Suwla.

Widzieliśmy, że przygotowanie materjalne do walki pod Suwla było doskonałe, a jednak niepowodzenie tej operacji było zupełne. Potwierdziła się tu zasada, że przygotowanie materjalne jest tylko jednym ze szczebli do osiągnięcia przewagi nad nieprzyjacielem, szczeblem, który niemniej odgrywa dużą rolę, jest także odpowiednie przygotowanie dowództwa i oddziałów do przypadających im zadań operacyjnych.

Klęskę pod Suwla spowodowało dowództwo oraz wojsko tam działające. Brak silnej decyzji ze strony dowódcy 9 korpusu, jak i podległych mu generałów sprawił, że nie zdołano uporządkować w ciągu dwóch dni lądujących oddziałów i rzucić je do natarcia na najbliższe wzgórza.

Ażeby zrozumieć tę zadziwiającą bezczynność, należy tu zaznaczyć, że 9 korpus angielski uczył się dopiero pod Suwla sztuki wojennej. Dywizje angielskie walczyły dzielnie, brakło im jednak odpowiedniego wyszkolenia. Młody żołnierz, dowodzony przez oficerów nie mających doświadczenia wojennego, nie był w stanie przeprowadzić operacji, którą dobrze wyszkolone i obeznane z walką wojska mogły wykonać z łatwością. Dlatego też półksiężyc turecki powiewał stale na półwyspie Gallipoli.

Przebieg walk, przeprowadzonych przez wojsko angielskie na półwyspie, wskazuje jeszcze raz na nienaruszalność zasady, że improwizowanie armji opłaca się zawsze potokami krwi.

Klęska angielska stwierdza również, że nawet nowoczesne środki walki i bogate wyposażenie nie zapewniają jeszcze zwycięstwa, o ile nie znajdą się w rękach znających zawód żołnierski. Sama przewaga środków technicznych nie daje nacierającym zwycięstwa, ułatwia im tylko wywalczenie go, natomiast silna wola i ofiarne poświęcenie się obrońców może w całości sparaliżować te zamiary — żołnierz turecki w ciągu tych walk dowiódł tego wymownie.

## ŹRÓDŁA.

Corbett. Naval Operations.

Gen. Hamilton. Gallipoli Diary.

Gen. Liman von Sanders. Fünf Jahre Türkei.

E. Ludwig. Die Fahrten der „Goeben“ und der „Breslau“.

Prigge. Der Kampf um die Dardanellen.

M. Schwarte. Der Grosse Krieg 1914 — 1918.

Volkmann. Der Grosse Krieg 1914 — 1918.

Kapt. zur See D' Weniger. Der Flottenangriff gegen die Dardanellen (Marine-Rundschau Nr. 1 — 3. 1925).

Major Otto Welsch. Der Kampf um die Dardanellen 1915 — 16 (Milit. Wochenblatt N. 25/26).

Major Welsch. Das Grosse Grab. (Militär Wochenblatt Nr. 11. 1925).

Von Diest. Die Dardanellen im Weltkriege.

Von Kannengiesser Pasza. Gallipoli.

Gen. d'Amade. Constantinople et les Dardanelles (Révue des questions historiques 1923).

A Madelstam. Le sort de l'Empire Ottoman.

Morgenthau. Memoirs de l'ambassadeur Morgenthau.

H. Sturmer. Deux ans de guerre à Constantinople

Amiral Guepratte. Souvenirs de campagne (Vie maritime).

Maukhtar Pasza. La Turquie, l'Allemagne et l'Europe.

Cap. A. Thomazi. La guerre navale aux Dardanelles.

Com. E. Vedel. Nos marins a la guerre.

Cap. Rinieri. Le débarquement de vive force dans la presqu'île de Gallipoli. (La revue d'infanterie 1922).

Cap. de vaisseau Poidloue. La guerre sous-marine sans merci.

Cap. H. Seignebosc. Turcs et Turquie.

Charles Stienon. L'expedition des Dardanelles

Dumergue. La guerre en Orient.

X. Torau-Bayle. La campagne des Dardanelles.

Testis. L'expedition des Dardanelles d'apres les documents officiels anglais

Ministere de la Guerre. Les armées francaise dans la grande guerre T. X.

Cap. Larcher. La guerre turque dans la guerre mondiale.

Com. Larcher. Les operations de Sedd-ul-Bahr (Revue d'Histoire de la guerre mondiale 1925).

Com. Desmares. Les debarquements allés aux Dardanelles (Revue Militaire francaise 1926).

A. Thomazi. La guerre navale.

Woodrow Wilson. Kształcenie losów świata. Tom I.

P. Łychowski. Turcja

Notatki, otrzymane z tureckiego Biura Historycznego w Konji za pośrednictwem ppłk. S. G. Schaetzla, attaché wojskowego przy Poselstwie Polskiem w Angorze.

Notatki, otrzymane za pośrednictwem mjr. S. G. Michałowskiego, attaché woj kowego w Londynie.

PPŁK. S. G. BRONISŁAW WZACNY.

# KOMPANJA KOLARZY

## W DZIAŁANIACH DYWIZJI KAWALERJI.

### *Wstęp.*

Po wojnie światowej kwestja oddziałów kolarzy wypłynęła ponownie na porządek dzienny; oddziały kolarzy, sformowane organizacyjnie przed wojną światową we wszystkich wojskach europejskich, już w roku 1915 zaczęły stopniowo zmieniać swą strukturę, a w miarę zastygnięcia wielkich frontów wojennych europejskich zupełnie straciły swe pierwotne znaczenie — a tem samem również znikło zainteresowanie się nimi czynników kierujących. Dopiero po wojnie, z chwilą przekształcenia się regulaminowo form i sposobów walki nowoczesnej i stosowania poszczególnych środków walki, oddziały kolarzy jakby obudziły się z kilkuletniego snu, by ponownie znaleźć tę ocenę, na którą w pełnej mierze zasługują. Państwa zachodnie, a zwłaszcza Francja i Niemcy, ujęły kwestję kolarzy organizacyjnie i regulaminowo, stwarzając z nich poważny czynnik w składzie poszczególnych wyższych jednostek taktycznych.

Specyficznego charakteru kwestja ta nabrała w wojsku polskiem. Nierównowaga w warunkach geograficznych, kulturalnych i komunikacyjnych pomiędzy zachodniemi i wschodniemi prawdopodobnemi teatrami działań wojennych, wymaga również odrębnego traktowania w organizacji i sposobu użycia tej „broni pomocniczej", podobnie jak młodsza i modniejsza broń, samochód pancerny.

Organizacyjnie dotychczas nie znajdujemy u nas oddziałów kolarzy — niestety też nigdzie wskazówek taktycznego ich użycia w naszych regulaminach, aczkolwiek za koniecznością regulami-

nowego ujęcia tej kwestji przemawia chociażby fakt, że na prawie wszystkich ćwiczeniach aplikacyjnych i grach wojennych spotykamy się z bataljonami lub kompanjami kolarzy. Oczywiście nie byłoby racjonalne przeznaczać tym oddziałom zgóry stałe miejsce w organizacji jednostek taktycznych — z drugiej strony traktowanie samodzielne, niezależne od zasadniczych broni, wyklucza sam już charakter tych oddziałów. Natomiast duże korzyści w wojnie ruchowej oraz bogate zasoby środków mechanicznych w kraju, wskazują na konieczność ujęcia oddziałów kolarzy w ramy organizacyjne, już w czasach pokojowych. Uruchomienie takich oddziałów w czasie wojny tam, gdzie rowery dzięki stosunkom komunikacyjnym mają szerokie zastosowanie, z natury rzeczy nie byłoby zbyt trudne; taktyka sama jest prosta, wymagająca jedynie wprawienia oddziałów w technikę marszu, oraz w współdziałanie z piechotą, względnie kawalerją — o ile ludzie przeszli zasadnicze wyszkolenie w jednej z tych broni. Natomiast uruchomienie oddziałów kolarzy napotkać może na poważne trudności ze względu na brak organizacyjnego ujęcia tej sprawy; mam wrażenie, że pozostawia się kwestję sformowania oddziałów kolarzy improwizacji. Zaznaczyć trzeba, że racjonalne wykorzystanie wszystkich zalet i właściwości tych oddziałów nie pozwala na wcielenie do nich materjału ludzkiego, fizycznie drugorzędnego.

Podobnie przedstawia się strona materjalna; wobec poważnych różnic w zasobach środków mechanicznych w poszczególnych województwach, należałoby w pierwszym rzędzie przeprowadzić ścisłą ewidencję rowerów przez władze administracyjne. W znacznym stopniu ułatwiłoby to kalkulację materjału oraz potrzebnych przesunięć; (obecnie jedynym, realnym czynnikiem dla organizacji są oddziały kolarzy, tworzone przez związki i organizacje sportowe.

### *Charakterystyka.*

Oddziały kolarzy odznaczają się:

— szybkością ruchu,

— giętkością i lekkością,

— małą wrażliwością i dużą odpornością w marszach,

— poważną siłą ogniową,

— zależnością od dobrej sieci komunikacyjnej (drogowej).

Oddział kolarzy jest to jakby piechota o nogach mechanicznych, gdyż jest zdolny do wszystkich zadań z zakresu walki piechoty.

Możnaby również nazwać go „kawalerją szosową", gdyż również zdolny jest—z wyjątkiem szarży—do wszelkich zadań, przypadających z reguły kawalerji, — a więc do służby patroli, gońca, łącznika, zwiadów, osłony i ubezpieczenia oraz walki ogniowej.

Jednak w jednym i drugim wypadku oddział kolarzy charakteryzuje absolutna zależność od sieci komunikacyjnej, nie może być więc nigdy czynnikiem samodzielnym, „bronią" w ścisłem tego słowa znaczeniu, — a jest raczej środkiem pomocniczym, uzupełniającym, w ramach jednostek taktycznych, działanie broni głównych.

W składzie zasadniczych jednostek broni, a więc dywizyj piechoty i kawalerji, racjonalna eksploatacja wszystkich właściwości ruchu i ognia kolarzy z natury rzeczy więcej przemawia za współdziałaniem z kawalerją; odciążyć mogą one bowiem w znacznym stopniu jej pracę, biorąc na siebie pewne zadania taktyczne, zwłaszcza defensywne, tam gdzie warunki terenowe, względnie komunikacyjne sprzyjają; pozwalają na ekonomję sił i wzmocnienie siły ognia kawalerji, tworząc równocześnie zapas środków łączności do szybkiego przesyłania meldunków (służba ta wyczerpuje w wysokim stopniu tak stany bojowe kawalerji, jak i siły koni).

Podkreślić trzeba, że działanie kolarzy w nocy jest utrudnione. Wystąpić w tym wypadku mogą tylko jako piechota, krępowana w dodatku rowerami. Z tego wynika, że oddziały kolarzy, podobnie jak kawalerja, powinny w nocy odpoczywać, by móc za dnia rozwinąć właściwe im zalety.

## *Organizacja.*

Podstawą do określenia siły i wyposażenia oddziałów kolarzy, a więc do stworzenia zasadniczych jednostek będzie:

— zadanie,

— sposób działania,

— wartość ich współdziałania z broniami głównemi we wszystkich formach i fazach walki.

Jak już wyżej wskazałem, oddziały kolarzy bardzo rzadko będą mogły wystąpić samodzielnie. Stanowią więc czynnik pomocniczy, uzupełniający działanie broni zasadniczej. Zależnie od sieci komunikacyjnej, promień działania oddziałów kolarzy w walce zawsze będzie ograniczony; tem samem główna wartość ich polega na szybkości dostarczenia silnego ognia w miejsca za-

grożone lub zachwiane, a dla oddziałów kolarzy dostępne. Będzie to ruchomy odwód ogniowy.

Użycie więc oddziału kolarzy zawsze będzie połączone z akcją innych broni. Wynika z tego, że organizacyjnie nie można ich zgóry przydzielać do jednostek taktycznych broni, a raczej, jako specjalne jednostki dyspozycyjne, do wyższych dowództw, tak samo jak samochody pancerne, oddziały łączności, pionierów i t. d.

Rozległość wszelkich jednostek taktycznych, a więc kolumn marszowych jest bardzo znaczna. Oddziałom kolarzy, jako jednostkom pomocniczym, nie będzie można przyznać zbyt wiele miejsca bez uszczerbku dla taktycznej gotowości do walki broni głównych; z drugiej strony racjonalny sposób ruchu kolarzy wymaga pewnej swobody, pochłaniając przytem najlepsze komunikacje (na drogach polnych długość kolumn kolarzy podwaja się, utrudniając ruch własny jak też i innych broni).

Na dobrej drodze szybkość ruchu oddziałów kolarzy wynosi 10 — 15 km na godzinę.

Wszystkie wymienione czynniki wskazują już na konieczność określenia jednostek kolarzy w zasadniczej formie kompanji o 4-ch plutonach. Maksymalne wyposażenie takiej kompanji w ogień przemawia za organizacją plutonu w składzie 3 sekcyj strzeleckich z 1 drużyną ciężkich karabinów maszynowych. Kompanja taka będzie odpowiadała wszelkim wymogom co do ruchliwości i giętkości taktycznej, jak do skuteczności ognia i dostosowania marszu i manewru do działania kawalerji lub piechoty.

Francuski regulamin piechoty cz. II przewiduje organizację kompanji kolarzy w sposób odrębny od dotychczasowej. Mianowicie wciela on kompanję kolarzy do mieszanych dywizjonów zwiadowczych, przydzielonych organizacyjnie do dywizji i korpusu piechoty.

Dywizjon zwiadowczy w dywizji piechoty składa się z:

— jednego szwadronu plus jednej drużyny ciężkich karabinów maszynowych,

— jednej kompanji kolarzy (3 plutony z 3 sekcyj bojowych plus jedna drużyna ciężkich karabinów maszynowych),

— jednego plutonu karabinów maszynowych na samochodach (4 samochody Kegress nieopancerzone),

— pięciu motocykli.

Dywizjon zwiadowczy korpusu piechoty składa się z:

— dwóch szwadronów kawalerji (jak wyżej)

— jednej kompanji kolarzy,

— jednego plutonu karabinów maszynowych na samochodach,

— pięciu motocykli,

— radjo stacji.

W skład dywizji kawalerji wchodzi pół bataljonu kolarzy w składzie:

— jednej kompanji sztabowej plus 1 pluton karabinów maszynowych (3 drużyny), ponadto 1 pluton moździerzy (3 drużyny),

— jednej kompanji kolarzy (3 plutony po 3 sekcje plus drużyny karabinów maszynowych),

— oddziału saperów-kolarzy.

Odrębne warunki geograficzne i komunikacyjne w Polsce przemawiają za organizacją bataljonów kolarzy, składających się z poszczególnych kompanij jak w organizacji francuskiej, przy dowództwach okręgów korpusów (podobnie jak dywizjony samochodowe).

*Taktyka.*

W ścisłem tego słowa znaczeniu oddziały kolarzy nie mają samodzielnej taktyki. Taktyka ich zawsze dostosowana będzie do taktyki tej broni, z którą współdziałają. Cechę główną i odrębną stanowi jedynie zależność ich od dobrej drogi; to też działanie oddziału kolarzy zwykle będzie miało znaczenie miejscowe. Wynika z tego że:

— z piechotą walczy oddział kolarzy po spieszeniu jak piechota, bądźto jak kompanja linjowa, bądź jako kompanja ciężkich karabinów maszynowych, posługując się ogniem swym według zasad walki piechoty;

— z kawalerją i w służbie zwiadowczej kompanja kolarzy działa według zasad przyjętych dla kawalerji.

Mimo tych elementarnych zasad można sprecyzować formę taktycznego użycia oddziałów kolarzy w sposób następujący:

— w m a r s z u kompanja kolarzy porusza się zależnie od nieprzyjaciela, skokami, na czele, w straży przedniej lub za kolumną tak, by z jednej strony nie przeszkadzała ruchowi kolumny, a z drugiej zaś, posuwając się właściwem swojem tempem, była gotowa do działania;

— n a z w i a d a c h kompanja kolarzy posuwa się skokami za oddziałami konnemi. Panuje razem z samochodami pancerne-

mi nad linją marszu i najbliższą jej okolicą; przy spotkaniu się z nieprzyjacielem luzuje kawalerję czołowo, a wspierając i osłanając ją silnym ogniem, zapewnia jej swobodę manewru;

— w walce stanowi ruchomy odwód ogniowy w ręku dowódcy i może:

— interwenjować w miejscach zachwianych lub zagrożonych;

— luzując częściowo kawalerję na odcinkach defensywnych lub tam, gdzie odskoczenie w teren i manewr daje jej widoki zlikwidowania oporu.

Bogate wyposażenie w środki ogniowe, oraz możność wprowadzenia do walki całego stanu bojowego, daje podstawę do przeprowadzenia krótkich, lecz intensywnych uderzeń, łącznie z manewrem kawalerji (zdolność do natarcia oddziału kolarzy jest jednak ograniczona w promieniu, gdyż oddział musi wracać po pozostawione rowery; konie zaś kawalerji spieszonej zasadniczo zostają podprowadzone).

W walce odwrotowej i jako straż tylna, oddział kolarzy zamyka główne drogi i linje zbliżania (a więc w pierwszym rzędzie szosy). Wsparty samochodami pancernemi i plutonem artylerji otwiera ogień już z dalekiej odległości. Środki ogniowe dają możność prowadzenia skutecznej walki przez dłuższy czas—a nie obawiając się o mało wrażliwe środki lokomocji, może oddział przerwać walkę w chwili dogodnej, zdążając szybko za własnemi oddziałami lub na następną, nadającą się do obrony pozycję.

O ile warunki walki, sieci drogowej, terenu lub pogody nie dają podstawy do właściwego użycia oddziału kolarzy, można wykorzystać ich zdolności taktyczne jako osłonę artylerji, samochodów pancernych, ubezpieczenia na postoju i t. d.

Wymienione zasady racjonalnego wykorzystania oddziałów kolarzy, nakładają na dowódcę obowiązek rozpatrzenia wszelkich czynników, od których głównie zależeć będzie wartość ich użycia—a więc:

— wybór dogodnych dróg,

— w marszu możność swobodnego ruchu skokami, zachowując właściwe tempo i szybkość (10—15 km),

— w walce i natarciu możność szybkiego połączenia się oddziału z rowerami.

— oszczędzanie oddziału kolarzy przy złych warunkach drogowych, terenowych lub złej pogodzie;

— użycie go nie samodzielne, lecz jako uzupełnienie i wsparcie broni głównych.

Przechodząc do właściwego tematu, do konkretnego, taktycznego użycia oddziału kolarzy, rozpatrzyć należy kolejno działanie kompanji kolarzy we wszystkich zasadniczych fazach działania bojowego — a więc w marszu, na zwiadach, w natarciu, obronie i walce opóźniającej.

*Przykład Nr. 1.*

Założenie

(mapa 1 : 300.000. Baranowicze—Nowogródek).

Położenie ogólne.

Własna armja, posuwając się za cofającym się nieprzyjacielem w kierunku północno - zachodnim, osiągnęła dnia 1 V linję Baranowicze — Słonim; prawe jej skrzydło w rejonie Stołowicze osłania 1. dywizja kawalerji w rejonie Kraszyn — Snów. Nieprzyjacielska armja (niebieska) zdradza zamiar zatrzymania odwrotu na linji rz. Niemen.

Położenie 1. dywizji kawalerji.

Dnia 1 V 1. dywizja kawalerji nocuje w następującem ugrupowaniu:

| | | |
|---|---|---|
| 1. brygada kawalerji | w rejonie | Kraszyn. |
| 2 brygada kawalerji | „ | Snów. |
| 3 brygada kawalerji | „ | Swojatycze. |
| Dowództwo 1 dywizji kawalerji | „ | Swojatycze. |
| 2 dywizjony artylerji konnej | „ | Swojatycze. |
| Szwadron samochodów pancernych | „ | Swojatycze. |
| Kompanja kolarzy | „ | Swojatycze. |

Wiadomości o nieprzyjacielu.

Lotnicy zauważyli dnia 1 V. cofające się kolumny na całym froncie armji w kierunku północno-zachodnim, świeże fortyfikacje na zachodnim brzegu rz. Niemen. Na froncie 1. dywizji kawalerji tylko słabe oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej, natomiast silna kolumna kawalerji z artylerją przeprawia się przez rz. Niemen w rejonie Mikołajewa, w kierunku południowym. Silna działalność lotnicza.

Zadanie 1. dywizji kawalerji.

W dniu 2 V — silne rozpoznanie w kierunku Nowogródka. W dalszym ciągu osłona prawego skrzydła armji po osi Kraszyn—Nowogródek.

## Wyciąg z rozkazu rozpoznania dowódcy 1 dywizji kawalerji.

| Nr. oddz. | Dca | Skład | Zadanie | Marszruta | Od-marsz | Mel-dunki | Środki łącz-ności | Uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Mjr. X. | 2 szw 1 plut. c. k. m. 1 plut. 1. d. a. k. komp. kol. plut. sam. panc. | rozpoz-nanie npl. w rej. Nowogró-dek | Kraszyn Horody-szcze Wałówka Nowogró-dek | 2 V g. 4-ta | S. m. na osi mar-szu Kra-szyn do g. 6, Ho-rody-szcze do g. 9-tej | Kosz go-łębi, 2 moto-cykle | komp. kolarzy plut. sam. panc. w Kraszy-nie przy moście przez Szcza-rę dn. 2 V g. 4-ta |

Gros dywizji rozpoczyna marsz o godzinie szóstej na osi marszu dywizjonu rozpoznawczego.

Przedmiotem studjów będzie działanie kompanji kolarzy w ramach dywizjonu rozpoznawczego Nr. 1, a mianowicie:

a) marsz: miejsce w kolumnie i technika,
b) walka: natarcie.

### a) Marsz.

Dowódca dywizjonu w swoim planie działania podzielił zadanie według naturalnych odcinków terenowych na trzy skoki:

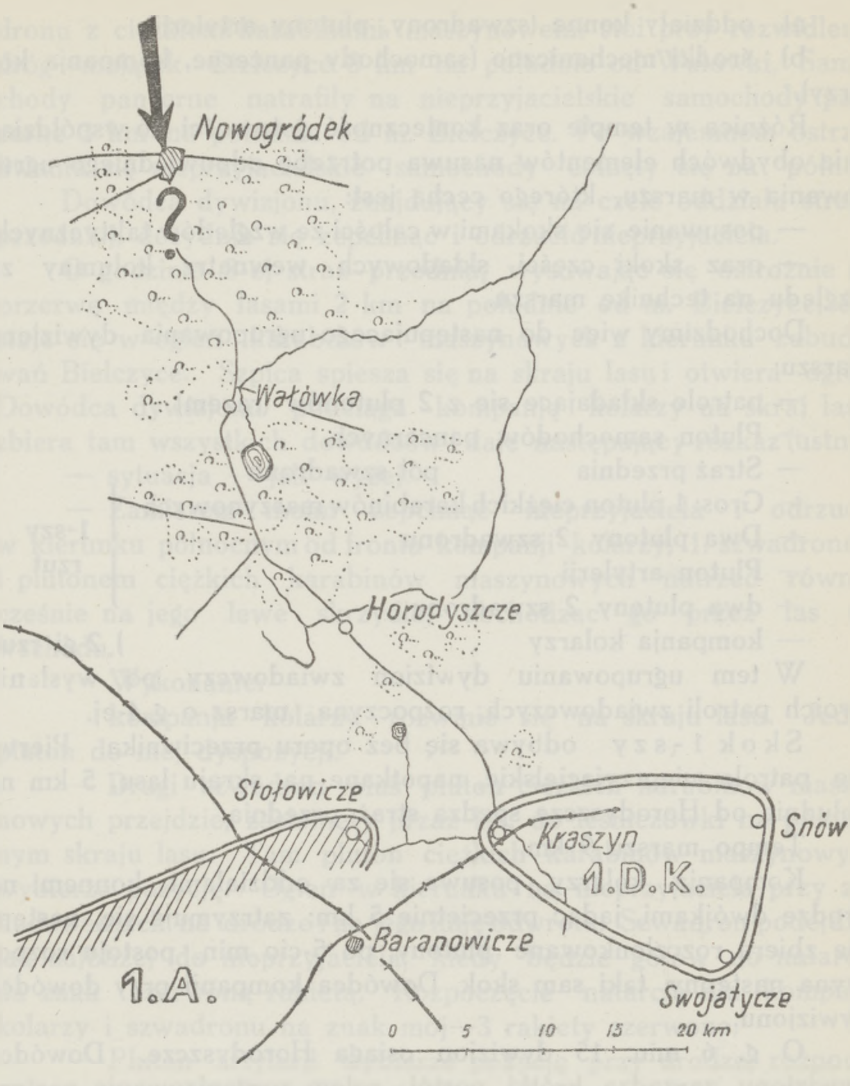
— 1) Kraszyn—Horodyszcze (linja rz. Serwecz)
— 2) Horodyszcze—Wałówka ( „ „ Newda i Jatra)
— 3) Wałówka—Nowogródek.

### Odcinek 3-ci.

Teren lekko pofałdowany na całej przestrzeni, gęsty las, liczne komunikacje (polowe) we wszystkich kierunkach.

### Odcinek 2-gi.

Teren pofałdowany, po większej części pokryty lasem, drogi polne przeważnie w kierunku południowo-północnym.




Odcinek 1-szy.

**Teren odkryty, przeważnie równy, małe parcele lasu, szerokie łąki mokre, komunikacje (polne).**

**Miejsce kompanji kolarzy w składzie dywizjonu rozpoznawczego dyktuje przedewszystkiem główna linja komunikacyjna Kraszyn—Nowogródek; ona jedynie pozwala na wykorzystanie właściwości kompanji kolarzy. W marszu dywizjonu zwiadowczego można rozróżnić zasadniczo dwa elementy, różniące się od siebie tempem i szybkością ruchu:**

a) oddziały konne (szwadrony, plutony artylerji),

b) środki mechaniczne (samochody pancerne, kompanja kolarzy).

Różnica w tempie oraz konieczność gotowości do współdziałania obydwóch elementów nasuwa potrzebę odpowiedniego ugrupowania w marszu, którego cechą jest:

— posuwanie się skokami w całości ze względów taktycznych,

— oraz skoki części składowych wewnątrz kolumny ze względu na technikę marszu.

Dochodzimy więc do następującego ugrupowania dywizjonu marszu:

— patrole składające się z 2 plutonów (razem)

— Pluton samochodów pancernych,

— Straż przednia pół szwadronu

— Gros: 1 pluton ciężkich karabinów maszynowych

— Dwa plutony 2 szwadronu

— Pluton artylerji

— dwa plutony 2 szwadronu

(1-szy rzut)

— kompanja kolarzy ) 2-gi rzut.

W tem ugrupowaniu dywizjon zwiadowczy, po wysłaniu swoich patroli zwiadowczych, rozpoczyna marsz o g. 4-ej.

S k o k 1 - s z y odbywa się bez oporu przeciwnika. Pierwsze patrole nieprzyjacielskie, napotkane na skraju lasu, 5 km na południe od Horodyszcze spędza straż przednia.

Tempo marszu 9 km.

Kompanja kolarzy posuwa się za oddziałami konnemi na drodze dwójkami, jadąc przeciętnie 5 km; zatrzymuje się, następnie zbiera rozczłonkowane plutony; po 5-cio min. postoju rozpoczyna następny, taki sam skok. Dowódca kompanji przy dowódcy dywizjonu.

O g. 6 min. 15 dywizjon osiąga Horodyszcze. Dowódca dywizjonu zarządza krótki postój, celem zorganizowania następnego skoku, wysyłając nowe patrole oraz meldunek do dowódcy dywizji (motocykl).

S k o k 2 - g i. O godzinie 6 minut 30 straż przednia ruszyła w 10 minut później czoło dywizjonu. Od chwili osiągnięcia lasów tempo marszu zwalnia się do 6 — 8 km. Samochody pancerne wysuwają się przed straż przednią i patrolują drogę przez las.

O godzinie 7,30 dowódca dywizjonu otrzymuje meldunek od patrolu na osi marszu, że nieprzyjaciel w sile około 1-go szwa-

dronu z ciężkiemi karabinami maszynowemi stoi przy rozwidleniu dróg—majątek Bielczyce 8 km na południe od Wałówki. Samochody pancerne natrafiły na nieprzyjacielskie samochody pancerne 3 km na południe od m. Bielczyce. Po wzajemnem ostrzeliwaniu się nieprzyjacielskie samochody cofnęły się na północ.

Dowódca dywizjonu, znajdujący się na czele oddziału straży przedniej, decyduje się zepchnąć i odrzucić nieprzyjaciela.

O godzinie 8-ej straż przednia, wysuwając się ostrożnie na przerwę między lasami 2 km na południe od m. Bielczyce, dostaje się w ogień karabinów maszynowych z kierunku zabudowań Bielczyce. Szpica spiesza się na skraju lasu i otwiera ogień. Dowódca dywizjonu podciąga kompanję kolarzy na skraj lasu, zbiera tam wszystkich dowódców i daje następujący rozkaz (ustny):

— sytuacja — jak wyżej

— Zamiarem moim zepchnąć nieprzyjaciela i odrzucić w kierunku północnym od frontu kompanji kolarzy, 1. szwadronem i plutonem ciężkich karabinów maszynowych natrzeć równocześnie na jego lewe skrzydło, obchodząc go przez las od wschodu.

— Wykonanie:

kompanja kolarzy rozwinie się na skraju lasu. Jeden pluton do mej dyspozycji.

— Drugi szwadron plus pluton ciężkich karabinów maszynowych przejdzie, zasłonięty przaz las, do leśniczówki na północnym skraju lasu. Tam pluton ciężkich karabinów maszynowych wybierze pozycję. Ogień w kierunku na nieprzyjaciela przy zabudowaniach na drodze i na jego linję odwrotu. Szwadron podejdzie jak najbliżej do nieprzyjaciela; kiedy będzie gotów do natarcia da znak czerwoną rakietą. Rozpoczęcie natarcia dla kompanji kolarzy i szwadronu na znak mój—3 rakiety czerwone.

— Pluton artylerji wybierze pozycję przy drodze, rozpocznie on równocześnie szybki ogień na zabudowania.

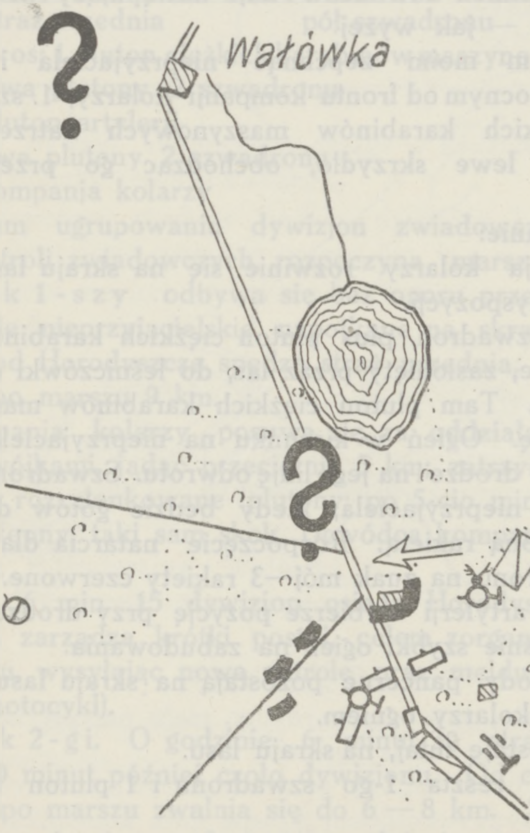
— Samochody pancerne pozostają na skraju lasu, wspierać będą kompanję kolarzy ogniem.

— Ja pozostaję tutaj, na skraju lasu.

— Odwód: reszta 1-go szwadronu i 1 pluton kolarzy na skraju lasu.

Kompanja kolarzy rozwinęła dwa plutony po obu stronach drogi na skraju lasu i rozpoczyna wolny ogień z ciężkich karabinów maszynowych na nieprzyjacielskie karabiny maszynowe; podsuwając swe elementy zajmuje podstawę do rozpoczęcia natarcia.

O godzinie 8,45 szwadron daje znak rakietą o gotowości do natarcia. Dowódca dywizjonu zarządza jego rozpoczęcie. Po krótkim, silnym ogniu ze wszystkich ciężkich karabinów maszynowych, plutonu artylerji i samochodów pancernych kompanja kolarzy szybkiemi skokami podsuwa się pod zabudowania, obsadzone przez nieprzyjaciela. W tej sytuacji otrzymuje nagle gwałtowny ogień karabinów maszynowych z kierunku północno-zachodniego, równocześnie dowódca dywizjonu widzi posuwające się drobne kolumienki nieprzyjacielskie z kierunku północno-zachodniego od drogi prowadzącej od m. Bielczyce na Purnewicze. Dowódca dywizjonu rozwija pluton kolarzy odwodu na północo - zachodnim skraju lasu. Ogień tego plutonu wstrzymuje dalsze posuwanie się nieprzyjaciela.




O godzinie 9 - ej ogień nieprzyjacielski nagle słabnie, w kierunku północnym, od m. Bielczyce, odgłos silnego strzelania ka-

rabinów i karabinów maszynowych; tymczasem kompanja kolarzy osiągnęła szybkim skokiem i zajęła zabudowania m. Bielczyce, z których nieprzyjaciel wycofuje się pośpiesznie w kierunku na północ—ścigany przez 2-gi szwadron. Dowódca dywizjonu w tej sytuacji daje rozkaz do przerwania natarcia; kompanja kolarzy wraca do swych rowerów. Szwadron 1-szy wysuwa się na czoło kolumny, wysyłając patrole dla utrzymania styczności z nieprzyjacielem.

Kompanja kolarzy została uporządkowana i łączy za 1-szym szwadronem.

O godzinie 9,15 wraca 1-szy szwadron do kolumny, melduje że Wałówka jest obsadzona przez nieprzyjaciela, to samo meldują samochody pancerne, które posuwając się za nieprzyjacielem, ścigały go ogniem.

Dowódca dywizjonu decyduje się szybko dążyć za nieprzyjacielem i wyrzucić go z Wałówki. W tym celu samochody pancerne, kompanja kolarzy i 1 pluton 1-go szwadronu posuwają się dalej na osi marszu, 2-gi szwadron i reszta 1-go przesuwają się lasem na wschód w kierunku na Jaroszyce, celem obejścia Wałówki od północy i zamknięcia drogi odwrotowej nieprzyjacielowi. Na czele kompanji kolarzy, uszykowanej w głąb, w kolumnie sekcjami na drodze posuwają się samochody pancerne. Na 1 km na południe od m. Wałówka ruch ten zatrzymany zostaje silnym ogniem z nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Kompanja kolarzy, pozostawiając rowery na drodze, rozwija dwa plutony pod obu stronach drogi, jeden pluton posuwa się wolno, pojedyńczo za samochodami pancernemi, drugi w odwodzie dowódcy kompanji. Zanim jeszcze ruch okrążający szwadronu daje się odczuwać — nieprzyjaciel wycofuje się z m. Wałówka, którą zajmuje kompanja kolarzy i samochody pancerne. Na północnym skraju Wałówki zbiera dowódca kompanji dwa plutony spieszone i odsyła je po rowery. Jednym plutonem zatrzymuje się w m. Wałówka, ostatnim plutonem ubezpiecza miejscowość w odległości 2-ch km na północ.

### *Przykład Nr. 2.*

### Założenie

(mapa 1 : 300.000 Sierpc — Mława).

### Położenie ogólne.

Własna 2 dywizja kawalerji, przesłaniając przegrupowanie armji w rejonie Ciechanów — Raciądz, stoi dnia 1 VI

nad rzeką Działdówką na odcinku Działdowo — Lidzbark w łączności na wschód i zachód z oddziałami piechoty.

Wiadomości o nieprzyjacielu.

Na odcinku 2 dywizji kawalerji styczność ze słabemi siłami kawalerji nieprzyjacielskiej. Na całym odcinku bardzo słaba działalność nieprzyjacielska.

Ugrupowanie 2 dywizji kawalerji.

4-ta brygada kawalerji — odcinek nad rz. Działdówką od linji kolejowej Działdowo — Mława (wyłącznie) do linji Płośnica — Rudkowice — Gródki — Niechłonin — Sarnowo (włącznie).

5-ta brygada kawalerji — odcinek rz. Działdówki od granicy zachodniej 4-tej brygady kawalerji (wyłącznie) do linji szosy Lidzbark—Żuromin (włącznie).

6-ta brygada kawalerji — w odwodzie w rejonie Sarnowo—Zalesie — Straszewo.

Kompanja kolarzy, szwadron samochodów pancernych w Zalesiu. Dowództwo 2 dywizji kawalerji — Sarnowo.

Zadanie 2 dywizji kawalerji.

Na zajętym odcinku osłonić do dnia 4 włącznie przegrupowanie własnej armji. W razie silnego natarcia nieprzyjacielskiego opóźniać jego posuwanie się tak, by przed 4 IV nie zajął linji Bieżuń — Szreńsk.

Przedmiotem studjów będzie kompanja kolarzy w walce obronnej i działaniach opóźniających.

Dnia 2 VI, o świcie, lewe skrzydło 5-tej brygady zostało zaatakowane przez silne oddziały piechoty nieprzyjacielskiej. Równocześnie na całym odcinku 5 brygady ożywiona działalność lotnicza.

Przy pomocy odwodów brygady nieprzyjaciel został odparty, jedynie lewe skrzydło pod naporem przeważających sił zostało cofnięte na Zieluń. Nieprzyjaciel na tym odcinku prowadzi dale natarcie.

Dla wzmocnienia lewego skrzydła dowódca dywizji zaalarmował o godzinie 3, 45 kompanję kolarzy i wysyła ją z 1 plutonem samochodów pancernych do Zielunia do dyspozycji dowódcy 5 brygady.

Kompanja kolarzy wyrusza o g. 4-ej i posuwając się na drodze Zalesie — Dłutowo — Wronka osiąga o g. 5-ej Zieluń, gdzie z rozkazu dowódcy brygady (przybyłego na motocyklu)

rozwija — dwa plutony po obu stronach szosy, kierunek północny.

— 1 pluton obsadza skrzyżowanie dróg i patrolując na drodze w kierunku wschodnim na Bryńsk, nawiązuje łączność z sąsiednim odcinkiem 4 km na zachód od Zielunia.

— 1 pluton w odwodzie w Zieluniu.

O godzinie 5. 30 dowódca brygady dał rozkaz do przeciwnatarcia. Dwa plutony kolarzy, wsparte plutonem samochodów pancernych, ogniem jednej baterji z rejonu m. Wronka oraz ogniem karabinów maszynowych 3-go plutonu, odrzucają nieprzyjaciela i zajmują starą pozycję 1 km na północ od m. Zieluń. O g. 6 min. 15 plutony zluzowane przez odwód brygady wracają do kompanji w Zieluniu, gdzie z rozkazu dowódcy brygady pozostają w odwodzie.

O g. 15-tej nieprzyjaciel atakuje ponownie na całym odcinku dywizji, szczególnie zaś 5 brygadę. Lotnicy stwierdzili w rejonie na północ od Lidzbark kolumnę nieprzyjacielską wszelkiej broni w sile około 1 dywizji piechoty w marszu w kierunku południowym. Straż przednia tej dywizji o godzinie 15,30 rozpoczyna silne natarcie na Zieluń, odrzucając oddziały 5 brygady w kierunku południowym.

Wobec tej sytuacji dowódca dywizji powziął następującą myśl manewru:

— przy pomocy kompanji kolarzy, samochodów pancernych oraz odwodu dywizji, wstrzymać dalsze posuwanie się nieprzyjaciela

— w nocy zerwać styczność z nieprzyjacielem i skoncentrować przed świtem dnia 3-go:

4 brygadę w rejonie Kuczborg-Lubowidz,

5 " " Żuromin,

6 " " Bądzyń-Brudnice;

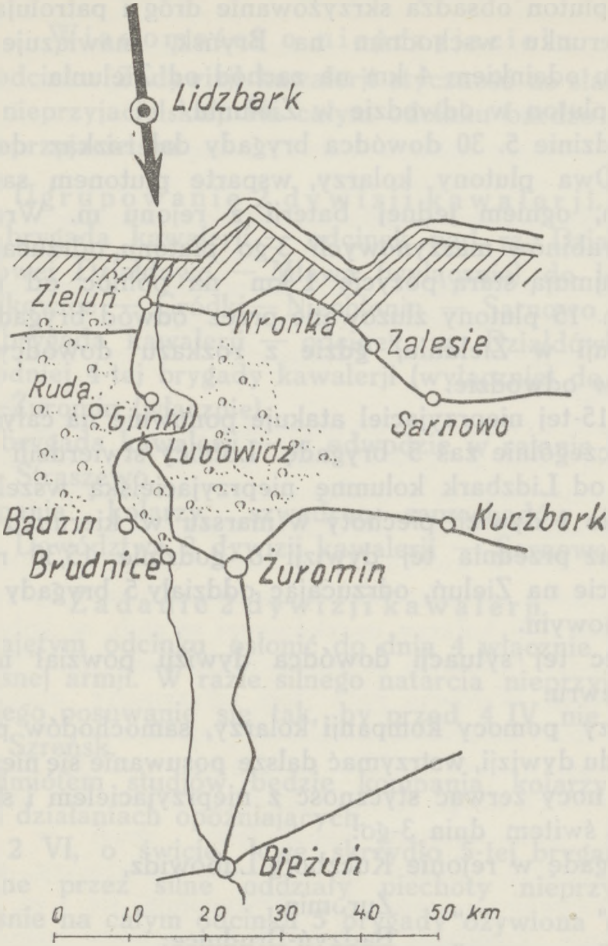
— manewrem odwrotowym zatrzymywać nieprzyjaciela dnia 3-go na linji Lipowiec-Kuczborg-Żuromin, następnie dnia 4-go na linji Błotna-Bogurzyn-Szreńsk-Bieżuń.

## Działanie kompanji kolarzy.

Po zajęciu Zielunia przez nieprzyjaciela kompanja kolarzy cofnęła się na skraj lasu, 2 km od Zielunia.

Zajmując pozycję po obu stronach szosy, otwiera ona ogień z karabinów maszynowych na daleką odległość, z chwilą ukazania się czołowych elementów nieprzyjacielskich. Samochody pancerne wspierają ją ogniem armatek oraz ciężkich karabinów maszynowych.

Baterję, która stała w rejonie Wronka, już przedtem wycofano do rejonu Rada, na południe od Zielunia, skąd intensywnie




ostrzeliwa Zieluń. Pod osłoną tego ognia, oddziały konne 5-tej brygady wycofują się stopniowo i zbierają się w lesie na południe od Kozilas; tam uporządkowana brygada przechodzi lasem do m. Lubowidz, gdzie zajmuje po obu stronach szosy pozycję na południowym brzegu rzeki Działdówki—nawiązując łączność z kompanją kolarzy, która silnym ogniem zatrzymała nieprzyjaciela do godziny 8,30. W tym czasie nieprzyjacielskie siły posunęły się pod osłoną lasu na południowy zachód od Zielunia i grożą obejściem kompanji kolarzy w rejonie Glinki.

W ostatniej chwili rozwinięte 3 plutony kolarzy zdążyły oderwać się od nieprzyjaciela i wycofać się szosą w kierunku m. Lu-

bowidz, utrzymując patrolami na szosie kontakt z nieprzyjacielem.

Dowódca brygady zarządza wycofanie kompanji kolarzy, która poniosła niewielkie straty w zabitych i rannych, oraz ma uszkodzonych kilka maszyn—na noc do m. Lubowidz, do miejsca postoju dowódcy brygady.

bowidz, utrzymując patrolami na szosie kontakt z nieprzyjacielem.

Dowódca brygady zarządza wycofanie kompanji kolarzy, która poniosła niewielkie straty w zabitych i rannych, oraz ma uszkodzonych kilka maszyn—na noc do m. Lubowidz, do miejsca postoju dowódcy brygady.

PPŁK. S. G. DR. STANISŁAW ROSTWOROWSKI

# STUDJUM ORGANIZACYJNE WYŻSZYCH JEDNOSTEK KAWALERJI.

*Koncepcje na ten temat zagranicą i u nas.*

Mało który problemat doktryny wojskowej budzi obecnie tyle sporów, jak sprawa organizacji wyższych jednostek kawalerji. Poglądy na znaczenie i wartość ruchu i ognia, tendencje mechanizacji wojska, sprzeczność doświadczeń wojennych — powodują ciągłą wymianę zdań w literaturze wojskowej i ciągłą płynność organizacyjną współczesnych kawaleryj różnych państw. Jako dowód sprzeczności zapatrywań przytoczę dwa skrajne poglądy: jeden dowodzący, że na dzisiejszem ostrzelanem i zatrutem gazami polu walki niema miejsca dla konia, kawalerja zaś wchodzić może jedynie w grę jako ruchliwy odwód za frontem własnym—pogląd wyrażany między innemi i przez płk. v. Weiterhausena[1]) i drugi pogląd państwa najbardziej zmechanizowanego i najsilniej uzbrojonego w broń gazową na świecie, bo Stanów Zjednoczonych, których Sztab Generalny zachował jak najlżejsze brygady kawalerji i oczekuje właśnie od takich czysto kawaleryjskich—powiedziałbym staromodnych jednostek—jak najlepszych wyników w przyszłej wojnie.

Studjum niniejsze ma na celu zobrazowanie tych różnolitych poglądów na organizację kawalerji i ich rozwoju zarówno u nas jak i zagranicą, oraz wyprowadzenie pewnych wniosków.

Ten ostatni wzgląd zaważył przedewszystkiem na układzie tej pracy. Ustalanie wniosków drogą porównań różnych form organizacyjnych kryje zawsze w sobie niebezpieczeństwo poddania się formalizmowi ze szkodą dla istotnej treści. Dla organizacyjnych form wojskowych jedynym sprawdzianem jest wojna. To też

[1]) Militär Wochenblatt, według Przeglądu Kawaleryjskiego 1/24.

nie wystarczy zestawić różne koncepcje organizacyjne, by uzyskać pogląd na ich wartość, trzeba uzupełnić je analizą próby wojennej, o ile taką już przeszły, względnie wmyślić się w ich aplikacyjno-wojenne zastosowanie.

Studjum poniższe obejmuję przegląd niejako oficjalnych form organizacyjnych kawalerji w czasie wojen od 1914 do 1921, dalej organizację tych jednostek, które upamiętniły się wybitnemi czynami bojowemi, oraz przypuszczalną organizację kawalerji w tych momentach wojny, gdy jej zabrakło, ponadto przegląd współczesnych form organizacyjnych, wreszcie projekty i próby organizacyjne, zebrane z literatury wojskowej.

Na zakończenie przyjdą wnioski, które należy wyciągnąć z poprzednich rozważań.

## *I. Przegląd form organizacyjnych kawalerji z okresu wojen 1914 — 1921 r.*

Większość państw, rozpoczynających wojnę w r. 1914 miała organizację kawalerji zbudowaną na bardzo zbliżonych wzorach. Typem organizacyjnym jest dywizja kawalerji. Jedynie w jej składzie występują różnice; czteropułkowa i 24 szwadronowa dywizja austrjacka jest typem najmniejszym, czteropułkowa i również 24 szwadronowa dywizja rosyjska — typem najsilniejszym liczebnie. Wyposażenie w artylerję—jeden dywizjon artylerji konnej na dywizję—jest w Austrji w stosunku do ilości szabel silniejsze, w Rosji słabsze.

Dywizje kawalerji w Rosji są już w czasie pokoju rozproszone po korpusach, których zasadniczy skład organizacyjny przewiduje dwie do trzech dywizyj piechoty i jedną dywizję kawalerji. W Austrji rozproszenie to dokonywa się przedewszystkiem z początkiem wojny.

W żadnem z państw nie istnieją przed wojną jednostki organizacyjne kawalerji wyższe ponad dywizje, nie są nawet przewidziane ani uprzednio zgrane ze sobą sztaby korpusów, czy grup dywizyjnych. W Niemczech nawet nie istnieją poza dywizją gwardji wyższe związki kawalerji, dopiero z chwilą mobilizacji tworzą się sztaby dywizyjne, co odbija się na sprawności ich pracy.

Ten błąd organizacyjny sprzeciwiał się wszystkim historycznym doświadczeniom, które ustaliły już fakt, że tylko masy kawalerji, używane pod jednolitem dowództwem, dokonywały decydujących uderzeń i działań, mających wpływ na przebieg wojen. (Masy kawalerji z czasów najazdów tatarskich, masy kawalerji

średniowiecza, działania korpusów kawalerji napoleońskiej, zagony w wojnie secesyjnej i Frencha w Transwaalu i t. d).

Rozproszenie dywizyj rosyjskich i austrjackich sprawiło, że działania kawalerji na początku wojny na wschodnim froncie nie opłaciły kosztów ponoszonych na ich utrzymanie w czasie pokoju.

Jako przykład braku korpusów przytacza mjr. S. G. Dunin Żuchowski [1]) bitwę pod Jarosławicami w sierpniu 1914 r., w której 9 i 10 dywizja kawalerji rosyjskiej, działające na tym samym terenie i blisko siebie, lecz nie związane organicznie w korpus, wykazały zupełny brak uzgodnienia akcji. Po stronie austrjackiej 4-ta dywizja kawalerji i dywizja idąca z Tarnopola, działały również rozbieżnie z braku jednolitego dowództwa. W roku 1915 korpusy kawalerji zjawiają się zarówno w wojsku rosyjskiem jak i austrjackiem.

Na froncie zachodnim Niemcy organizują korpusy kawalerji (Richthoffena, Marwitza, Frommla, v. Hollena), ale sztaby korpusów podobnie jak dywizyj, nie ćwiczone w czasie pokoju, mają wiele trudności do pokonania przy doraźnej organizacji. Znacznie później budzi się w Niemczech przekonanie, że armja konna, zorganizowana na prawem skrzydle z dwóch korpusów kawalerji, mogła była wywrzeć nieoczekiwane wprost zmiany w przebiegu kampanji [2]). Forma organizacyjna korpusów okazała się jeszcze zbyt niska, w stosunku do możliwości działania.

W wojsku francuskiem doświadczenia pierwszych miesięcy wojny powodują sformowanie dywizyj, potem grup dywizyj kawalerji, a następnie korpusów, które przetrwały już do końca 1918 r.

Ilekroć w czasie wojny kawalerja wykazała szerszą działalność, tyle razy zawdzięczała to masowaniu jednostek.

Na froncie polsko-bolszewickim doświadczenie r. 1914 powtórzyło się znowu. Rozrzucone na początku wojny 1918 r. szwadrony kawalerji nie dają się odczuć, działanie jednej choćby brygady na Wilno w kwietniu 1919 r. już daje wyniki. Z biegiem wojny tworzą się dywizje i wreszcie w 1920 roku korpusy. W wojsku bolszewickiem doktryna masowania kawalerji organicznie przyjmuje najszersze formy w armji konnej Budiennego. Wpływ zmasowania kawalerji na przebieg wojny jest aż nazbyt pamiętny.

---

[1]) Przegląd Kawaleryjski 1/12.

[2]) Gen. d. kaw. v. Gebsattel. Gedanken über die strategische Verwendung der deutschen Reiterei im Weltkriege. Militär Wochenblatt 10/VIII.23.

Po wojnie, z wyjątkiem Rosji, wszystkie państwa powracają do dywizyjnego typu organizacji, wznawiając jednak na manewrach typy wyższych jednostek organizacyjnych.

Identyczność doświadczeń, przemawiających za formowaniem w czasie wojny wyższych jednostek zmasowanej kawalerji, jest wprost uderzająca. Zestawienie części II wskazuje na to, że były one konieczne zarówno w walce ruchowej frontów bliskiego i dalszego wschodu, jak i w okresach walk pozycyjnych frontu zachodniego (działania francuskich odwodowych korpusów kawalerji).

Z uwag powyższych wypływa wniosek:

zaniedbane w czasie pokoju wyższe formy organizacyjne kawalerji odzyskują swoje prawa w czasie wojny. Czasami zdarza się to jednak zbyt późno, gdyż właśnie początek i koniec wojny jest najbardziej odpowiedni do działań mas kawalerji.

Wewnętrzna organizacja korpusów dostosowywana bywa w czasie wojny do chwilowych potrzeb. W większości wypadków korpusy są dowództwami operacyjnemi, nie posiadającemi elementów materjalnych. W skład korpusów wchodziło od dwóch do pięciu dywizyj kawalerji. Ilość piechoty wahała się od pułku przy końcu r. 1914 we Francji—do całej dywizji piechoty w r. 1918 we Francji — i w korpusie Egiptu.

Dotacja artylerji korpusowej rosła we Francji z roku na rok i dochodzi w r. 1918-ym do 2 — 3 dywizjonów dział 75 mm oraz pułku artylerji ciężkiej, złożonego z dywizjonu dział 105 mm i dywizjonu dział 155 mm. Tak wyposażone korpusy—są typem korpusów odwodowych w sensie płk. v. Weiterhausena.

Korpusom podlegały wreszcie dywizjony samochodów pancernych oraz kompanje lekkich czołgów (we Francji w roku 1918).

Organizację dywizji kawalerji i jej zmiany w ciągu wojny ilustruje Tablica I. Z poszczególnych rubryk występuje na niej wyraźnie tendencja do coraz większego wyposażenia w sprzęt ogniowy. Tak np. dywizja kawalerji francuskiej rozporządza w r. 1914 tylko ciężkiemi karabinami maszynowemi na samochodach, w r. 1915 ma ich 24, w 1916—48, w 1918—koło 84. W dywizjach niemieckich postęp ten odbywa się równolegle, ale przerywa się w r. 1918 spieszeniem ostatnich dywizyj i zamienieniem ich w brygady, wchodzące w skład spieszonych korpusów kawalerji. Ilość artylerji przy dywizjach pozostaje naogół bez zmiany z korzyścią dla rozrastania się artylerji korpusowej.

Pod względem wyposażenia w piechotę maksymum stanowi we Francji w r. 1916 po jednym pułku pieszym (z pieszych szwadronów) na dywizję. Widocznie granica była i tu już przekroczona, jeśli dalsza ewolucja przynosi wzmocnienie piechoty korpusów kawalerji, a odciążenie dywizyj.

Natomiast w kawalerji niemieckiej bataljony strzelców, przydzielone do dywizji już od samego początku wojny wykazały dużą wartość podobnego wzmocnienia.

W dywizjach polskich przydział organiczny bataljonów piechoty nie był stosowany.

Brygady kawalerji przeszły w badanym okresie trzy etapy rozwoju.

W pierwszym od r. 1914 — 1916-ego występują one jedynie jako dowództwa taktyczne w związkach dywizyjnych. Dopiero w roku 1916-ym Niemcy przy ograniczeniu kawalerji przechodzą chwilowo do typu samodzielnych trzechpułkowych brygad na wschodzie, wkrótce spieszając je również.

Samodzielne brygady odżyły jako typy organizacyjne w wojnie polsko-bolszewickiej i to po obu stronach frontu. Okazało się przytem, że forma dwupułkowych brygad samodzielnych nie była szczęśliwa, gdyż tak słaba jednostka nie wypełniała często dawanych jej zadań, a być może opóźniła konsolidację kawalerji w większe dywizyjne zespoły.

Przegląd form organizacyjnych kawalerji z okresu wojen 1914 — 1921 r. doprowadza nas do wniosku, że istniały trzy zasadnicze tendencje:

1) masowania kawalerji do działań operacyjnych,

2) nieustannego zwiększania siły ognia maszynowego w dywizjach,

3) nieobciążania dywizyj piechotą, czy artylerją, wzmacniania jej kolarzami,

4) wzmacniania korpusów piechotą i artylerją.

## *II. Przegląd ważniejszych działań dużych jednostek kawalerji z punktu widzenia ich organizacji.*

Napoleon używa w r. 1806 do pościgu po Jenie dywizyj kawalerji zmasowanych w dwa korpusy, poparte korpusem piechoty. W r. 1812 organizuje 5 korpusów kawalerji o składzie po dwie dywizje ciężkie, 2 dywizje lekkie, 6 bateryj konnych.

W amerykańskiej wojnie secesyjnej zagon Stuarta na Beawer Dam odbywa się w 1500 szabel, popartych dwie-

ma armatami. Zagon z 21 VIII 1862 odbywa się w 1000 koni bez dział, zagon z 10 X w 1500 koni i 4 działa, zagon Lee'a z dn. 30 IV w sile jednej brygady kawalerji, udany wypad Fournesta w cztery brygady i 2 baterje. Zagon Morgana przebył w 2400 koni 1100 km w ciągu 24 dni. W wojnie 1877 r. zagon Hurki na Szypkę, podjęty w 32 szwadronów, 10 bataljonów piechoty i 5 bateryj nie udał się, gdyż był za ciężki.

Zagon Miszczenki na Inkou w wojnie rosyjsko-japońskiej przechodził różne stadja organizacyjne. Według „Einzelschriften über den russischen Krieg Bd. VII" plan Kuropatkina przeznaczał do zagonu 6 pułków Miszczenki, 3 pułki kozaków dońskich, 3 pułki dragonów, 3 — 4 sotni straży pogranicznej, 3 — 10 oddziałów zwiadowczych, 4 — 6 bateryj, tabor koni jucznych czyli razem 13 pułków kawalerji.

Plan gen. Fluga przeznaczał do tego zadania 8 pułków, 8 oddziałów zwiadowczych, 4 baterje.

W rzeczywistości wzięło w zagonie udział 72 szwadronów, 4 oddziały zwiadowcze, 22 dział oraz 2775 koni jucznych i 26 wozów.

Wynik zagonu był negatywny, jednostka użyta okazała się organizacyjnie zbyt ciężka.

W wojnie angielsko-burskiej udany zagon Frencha na Kimberley w 1500 koni, bez obciążenia piechotą i artylerją, odniósł pełny sukces.

W wojnie światowej korpus Sordet'a w składzie 4 i 9 dywizji kawalerji trzymany w Ardenji nie wykazał żadnego sukcesu, ale nie z braku organizacji, lecz z powodu złego dowodzenia. Korpus tegoż samego generała w składzie trzech dywizyj kawalerji i dwóch pułków piechoty użyty na Liège zawodzi w działaniach z braku ducha ofensywnego. Brak wyposażenia ogniowego lub artylerji nie był powodem niepowodzenia taktycznego.

Zagon 5 dywizji kawalerji de Cornubier Luciniere do rejonu Ferté Millon na Ourcq odniósł sukces dzięki kilku strzałom artylerji, oddanym do taborów na tyłach frontu niemieckiego. Moralne działanie tych strzałów przyśpieszyło decyzję Klucka do odwrotu, co było jednym z przełomowych momentów bitwy nad Marną. Gdyby ta dywizja miała trzy razy silniejszą artylerję, to efekt nie byłby większy, a powrót jej zapewne znacznie trudniejszy.

Prowizoryczna dywizja Jouinot — Gambetty w Serbji miała następujący skład: 1. i 4 pułk strzelców afrykańskich,

1. pułk spahisów marokańskich (5 szwadronów) i dwa plutony dział. Jej zagon w jesieni 1918 r. na Prilep i Uskub, dokonany przez trudny górski teren, doprowadził do przełamania frontu bułgarsko - niemieckiego, a zakończył się pościgiem aż do Dunaju. Gdyby dywizja ta była wyposażona w liczną artylerję oraz w ciężkie samochody pancerne, bataljony piechoty i t. d., przemarsz jej przez góry ani pościg nie byłby możliwy. Lekkość zadecydowała w danym wypadku o powodzeniu.

Korpusy 1. i 2 interwenjowały we Francji kilkakrotnie jako ruchome odwody. Były to stosunkowo ciężkie jednostki, wyposażone w silną artylerję, piechotę i samochody pancerne. Brak mi danych, czy artylerja mogła nadążyć przy forsownie odbywanych marszach.

Analizując ich działalność, należy stwierdzić, że odegrały one — jako odwód — swą rolę w sposób korzystny.

Czy użyte, jako pościgowe, przy końcu wojny nie okazałyby się jednostkami za ciężkiemi—nie daje się stwierdzić, gdyż do pościgu tego nie doszło. Faktem jest, że kilka karabinów maszynowych, ukrytych w terenie, zatrzymywało wówczas całe dywizje piechoty.

Kawalerja angielska zaznaczyła się w wojnie światowej przedewszystkiem działaniem korpusu gen. Allenby w Egipcie i Palestynie.

Utworzony 16 III 1916 r. narazie pod nazwą „Australian and New-Zeeland Mounted division" korpus gen. H. G. Chauvela składa się z 4 brygad i 3 bateryj.

W tej sile przeprowadza na Rafę, poprzez pustynie, atak, który tylko z trudem udał się z powodu braku dość silnego poparcia artylerji. Dwie bitwy o Gaza nie dały wyniku (z 26 III i 19 IV 1917 r.). Turcy obronili się nietylko dwom dywizjom kawalerji, ale równocześnie współdziałającej dywizji piechoty.

Z powyższego wynika, że wyciąganie wniosku o zbyt słabem wyposażeniu kawalerji w siłę ogniową byłoby przedwczesne, należy jedynie stwierdzić, że dobra piechota, jaką była turecka, potrafi zawsze przeprowadzić obronę z dużem powodzeniem.

Tenże korpus pustyni w r. 1918 pod dowództwem gen. Allenby w sile 12000 koni urządza zagon na El-Afule Deraa i dalej na Damaszek; w pierwszym skoku przebywa jednego dnia 80 km, potem w ciągu 40 dni — 500 km, zdobywa Damaszek, Alep i Bejruth i bierze 45.000 jeńców do niewoli.

Ten sam korpus, obciążony artylerją ciężką i piechotą, nie byłby w stanie dokonać podobnych wysiłków marszowych.

W wojsku niemieckiem korpusy Marwitza i Richthoffena wykonały w r. 1914 naogół swe zadania, choć ich siła ogniowa była niezmiernie słaba. Wynosiła ona po plutonie karabinów maszynowych na pułk i 1 dywizjon artylerji konnej na dywizję. Bataljony kolarzy i strzelców dołączone do dywizji wykazały poważną wartość.

Zagon grupy armij Lauensteina od 26 IV — 11 V 1915 r. na Litwie i Kurlandji dokonany był siedmioma dywizjami kawalerji i brygadą kawalerji gwardji, t.j. w sumie 45 pułkami kawalerji, a więc masą największą z użytych w czasie wojny światowej. Dywizje poparte były artylerją konną (po 1 dywizjonie artylerji konnej), oddziałami karabinów maszynowych, 1—2 kompanij kolarzy (częściowo użytych na wozach), oraz 2 — 3 bataljonów strzelców.

Jako typ organizacyjny masa ta była zupełnie lekka, a więc nie przeciążona ani artylerją ani piechotą. Wynik zagonu był bardzo poważny, jednak kawalerja nie była w stanie po zajęciu Mołodeczna powstrzymać X armji rosyjskiej od przebicia się. Powodem było głównie słabe wyposażenie w broń samoczynną. Silniejsza artylerja i piechota byłaby może w tym momencie odegrała większą rolę, lecz obciążając kawalerję w czasie marszu, opóźniłaby na pewno cały zagon.

Korpus Schmettowa, użyty w październiku r. 1917 w Rumunji (6 i 7 dywjzja kawalerji), dokonywa uderzenia na przełęcz Szurduk. Z powodu ciężkiej drogi, artylerji nie można było przeciągnąć; w chwili cofania się musiała być potopiona w rzekach. W listopadzie ta sama kawalerja ze słabą artylerją przechodzi przez góry na Filiasu i działaniem swojem odgrywa niezmiernie doniosłą rolę w pobiciu wojska rumuńskiego.

Jedna z grup kawalerji w sile 2-ch szwadronów i jednego bataljonu piechoty wzięła 6 grudnia do niewoli 10,000 jeńców.

Gdyby korpus Schmettowa obciążony był ciężką artylerją i liczną piechotą, efekt jego działania byłby prawdopodobnie żaden, bo artylerja utknęłaby w ciężkim terenie.

W wojsku włoskiem dywizje kawalerji, nie obciążone ciężką artylerją i słabo wzmocnione przez piechotę, odegrały swą rolę, powstrzymując pod Caporetto zastępy wojska austrjackiego.

W pościgu po bitwie pod Vittorio Veneto dywizje kawalerji, wyposażone w samochody pancerne, dokonały dużych operacyj,

lecz ocena ich z powodu ówczesnego stanu wojska austrjackiego nie może być miarodajna.

Na zakończenie charakterystyki porównawczej działań większych jednostek kawalerji z okresu wojny światowej, podaję kilka wypadków przewidywań.

Niemieccy autorzy stwierdzają, że armja konna, użyta w roku 1914 na prawem skrzydle, w rodzaju późniejszej grupy gen. Lauensteina, byłaby odegrała, być może, decydującą rolę w przebiegu bitwy na froncie zachodnim.

Kilka dywizyj francuskich — choćby nawet słabo wyposażonych w artylerję—po bitwie nad Marną lub też dywizje austrjackiej kawalerji rzucone po Caporetto, albo dalej dywizje rosyjskie rzucone po przerwie pod Łuckiem, mogły odnieść w pościgu ogromne sukcesy.

Czy działanie ich byłoby zależne w większej mierze od ruchliwości, czy też od wyposażenia w sprzęt ogniowy? Bezwątpienia decydująca byłaby tylko ruchliwość. Kilka strzałów armatnich, danych w pościgu, działa równie silnie, jak ogień huraganowy w natarciu na zorganizowaną linję obronną.

Odwrotnie, czy nie istniejące już dywizje konne kawalerji niemieckiej byłyby mogły osłaniać odwrót w roku 1918 lepiej, gdyby były obciążone artylerją i piechotą?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa działanie ciężkich karabinów maszynowych i kilku dział miałoby równie owocny wynik jak działanie dużych mas artylerji.

Kawalerja lekka byłaby w stanie wytrzymać dłużej na pozycjach straży tylnych, drogi za jej frontem mogłyby być poddawane zniszczeniu. Dywizje ciężkie nie mogłyby odegrać tak dodatniej roli w osłonie odwrotu.

Z w o j n y p o l s k o - b o l s z e w i c k i e j mamy następujące przykłady:

zagon 1. brygady kawalerji Beliny na Wilno w kwietniu 1919 r. Brygada ta poparta była jedną baterją konną. Obciążenie jej liczniejszą artylerją lub bataljonami piechoty, uniemożliwiłoby jej tak szybki marsz po piaskach dróg bocznych, jakiego dokonała. To prawda, że odparcie przeciwnatarcia na Wilno nie udałoby się bez podwiezienia piechoty, lecz w tym wypadku szybkość ataku kawalerji zadecydowała o zdobyciu dworca i umożliwiła wysłanie składów wagonów po piechotę do Lidy.

Zagon brygady kawalerji płk. Dreszera na Malin wykazuje napozór, że brygada ta, nie poparta piechotą, nie była w stanie

powstrzymać cofających się dywizyj bolszewickich. Wniosek ten byłby jednak o tyle przedwczesny, że niepowodzenie pochodziło z użycia jednego z pułków nie zaprawionych do marszów i nie przygotowanych do tak ciężkiej akcji, jaką jest zagon na tyły nieprzyjaciela.

Zagon dywizji kawalerji gen. Romera na Koziatyn dowodzi dobitnie, że dywizja ta, obciążona artylerją i piechotą, nie byłaby doszła do Koziatyna po bezdrożach wówczas przebytych. Nawet stacja radjotelegraficzna utknęła w drodze. Do takich przedsięwzięć użycie lekkiej jednostki byłoby nadal wskazane.

Po stronie bolszewickiej, armja konna Budiennego trzy czwarte swych sukcesów zawdzięczała ruchliwości. Obciążenie jej większą ilością artylerji, czy piechoty nie byłoby w niczem zwiększyło jej powodzenia, ani uchroniło od niepowodzeń końcowych.

Przegląd działalności wyższych jednostek kawalerji w czasie wojny światowej i polsko-bolszewickiej upoważnia do następujących wniosków:

zarówno w warunkach frontu zachodniego, jak również i terenów wschodnich, sukcesy kawalerji były następstwem jej ruchliwości, energji dowódców i energicznego działania. W dużej liczbie wypadków większe obciążenie jednostek kawalerji byłoby ujemnie wpłynęło na jej zdolność marszową po gorszych, a więc mniej strzeżonych drogach.

Jedynie w wypadku użycia kawalerji jako odwodu ruchomego, obciążenie kawalerji nie odbije się ujemnie na jej bitności, pod tym jednak warunkiem, że odwód ten działać będzie w kraju, mającym pierwszorzędną sieć dróg. Odwód kawalerji, którego ruch odbywaćby się miał po złych drogach, nie może być obciążony oddziałami, któreby opóźniły jego marsz do bitwy.

## *III. Poglądy współczesne na organizację wyższych jednostek kawalerji u nas i zagranicą.*

### Poglądy francuskie.

W francuskiem piśmiennictwie wojskowem toczy się szeroka dyskusja nad organizacją wyższych związków kawalerji. Większość autorów skłania się do poglądu, że rolę kawalerji objęły „lekkie dywizje" o składzie kombinowanym z jednostek konnych, stanowiących osłonę, oraz jednostek samochodowych, działających po szosach pod osłoną kawalerji. W miarę udoskonalenia gąsienic rolę kawalerji obejmować będą jednostki silnikowe.

Przytoczę następujące przykłady projektów organizacyjnych.

—H. de Busserone w Echo de Paris 2 VI 1922 r. w artykule p.t. „Le rôle futur de la cavalerie" proponuje następujący skład wielkiej jednostki: brygada kawalerji, dywizjon artylerji konnej, 4 plutony samochodów pancernych, bataljon kolarzy, bataljon piechoty na samochodach oraz dywizjon artylerji silnikowej.

Ppłk. S. G. Culmann w „Tactique générale" podaje projekt korpusu kawalerji w składzie: dwie dywizje kawalerji (w każdej dywizji kawalerji 3 brygady kawalerji po 2 pułki), jedna dywizja piechoty, dywizjon kolarzy, dwa dywizjony artylerji konnej, oddział saperów kolarzy, dywizjon samochodów pancernych, składający się z 3 szwadronów, poza tem w korpusie odwodowa artylerja oraz lotnictwo.

Na grze wojennej w r. 1921 występowała jednostka w składzie: 3 dywizje kawalerji po 3 brygady kawalerji, 2 dywizjony artylerji konnej, 1 bataljon kolarzy, 4 dywizjony samochodów pancernych i 1 eskadra.

Poza tem 1 dywizja piechoty z kolumnami samochodowemi do przewozu. Odwód artylerji—1 pułk, składający się z 105 mm dział długich, 1 pułk dział 155 mm, w składzie 3 dywizjonów po 3 baterje, 1 pułk artylerji polowej dział 75 mm na samochodach, 1 pułk z 2 dywizjonów dział 155 mm długich i dywizjon 145 mm dział na samochodach.

Taka jednostka użyta być może tylko jako odwód zamykający lukę na froncie. Do działania w walce ruchowej na skrzydle i na tyłach nieprzyjaciela jest nie do użycia.

Gen. Weygand w Revue de Cavalerie z 1921 r. żąda utrzymania dużych jednostek organizacyjnych kawalerji, zdolnych do działania na szerokim froncie.

W miarę dokładniejszego badania działalności kawalerji w czasie wojny światowej zaczyna się budzić i we Francji przekonanie, że rola lekkiej, nie obciążonej zbytnio kawalerji nie jest skończona. Podnoszą się również wątpliwości co do tego, czy lekkie czołgi i samochody pancerne są dziś w stanie zastąpić kawalerję.

Przeciwnie gen. Camon jest zdecydowanym zwolennikiem motoryzacji wojska i głosuje za zniesieniem jednostek konnych.

### Poglądy niemieckie.

Regulamin „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen" nie przewiduje wyższych jednostek ponad dywizje kawalerji.

Natomiast obecny inspektor kawalerji, gen. v. Poseck uznaje konieczność istnienia korpusów, jako dowództw koordynujących działania kilku dywizyj.

Gen. v. Poseck jest zwolennikem zachowania czystości organizacji form kawaleryjskich. Użycie lekkich dywizyj, kombinowanych z wojska konnego i silnikowego możliwe jest, jego zdaniem, tylko na zachodzie.

W czasie wojny — zdaniem jego — dywizje kawalerji wykazały swą wartość w r. 1914-tym, nawet przy ówczesnem słabem wyposażeniu ogniowem. Wskazane byłoby zwiększenie ich na zachodzie do 9 pułków, złączonych w trzypułkowe brygady. Bataljony strzelców były wtedy wielką pomocą i nigdy nie spóźniły się za akcją kawalerji.

Na wschodzie wskazany jest typ lżejszej dywizji, a więc — 6-cio pułkowej — lub nawet trzypułkowej samodzielnej brygady. Przydział samochodów i kolumn samochodowych okaże się często nierealny.

W czasie zagonu na Mołodeczno kolarze zostawili swoje rowery, a karabiny maszynowe przewożone były na wozach chłopskich.

Korpusy kawalerji okazały się praktyczne, to też proponuje ich utrzymanie. Opóźniają one, jako instancja pośrednia, przesyłanie meldunków do armji, zato meldunki są dokładniejsze, bo dają obraz rozpoznania z szerszego frontu, niżby to mogły uskutecznić samodzielne dywizje.

Korpusy kawalerji powinny być jednak podporządkowane wprost Naczelnemu Dowództwu, bo wtedy użyte będą w kierunkach ogólnego znaczenia, a nie do działań potrzebnych przejściowo dla jednej armji.

— Płk. Brandt, szef Sztabu Inspektoratu Kawalerji niemieckiej, pisze w swych „Studien über die neuzeitliche Kawallerie" wydanych w r. 1924, że „kawalerja ma prawo domagać się istnienia już w czasie pokoju równie dużych związków organizacyjnych jak to ma miejsce dla piechoty". Brak dywizyj i korpusów zgranych wewnętrznie w r. 1914 spowodował wielkie szkody.

— Ppłk. wojska austrjackiego Wiktorin w artykule „Moderne Kawallerie"—Militär Wochenblatt Nr. 18 i 19/24 proponuje następującą organizację kawalerji:

dywizja składać się powinna ze sztabu dywizji i sztabu brygady, jako dowództwa operacyjnego. W skład dywizji wchodzić ma 4 pułki kawalerji, po 4 szwadrony linjowe, po 2 szwadrony

karabinów maszynowych i 1 szwadron techniczny (siedmioszwadronowe pułki); w pułku byłoby 500 jeźdźców i 16 karabinów maszynowych. Do dywizji należą dwa bataljony kolarzy (po 360 bagnetów i 10 karabinów maszynowych), względnie tyleż piechoty na wozach lub samochodach. Pułk artylerji konnej w składzie jednego dywizjonu armat, jednego dywizjonu haubic, po 2 baterje, po 4 działa, 1 dywizjonu artylerji silnikowej, złożonego z 1 baterji armat i 1 haubic—po 4 działa (wszystko lekkich kalibrów), 2—3 eskadry myśliwskie, 1 eskadra obserwacyjna, samochody pancerne i lekkie czołgi. Stan bojowy takiej dywizji wynosiłby 2000 szabel, 720 bagnetów, 84 ciężkich karabinów maszynowych i 24 dział, poza tem kompanja pionierów na rowerach lub wozach, oddziały łączności, sanitarne i taborowe.

Dywizja o podobnym składzie byłaby jeszcze możliwa do użycia w naszych warunkach, z pominięciem dywizjonu o ciągu silnikowym.

— Rtm. v. Ammon w „Mil. Lehren des Weltkrieges" proponuje brygadę kawalerji w składzie:

3 pułki kawalerji, bataljon strzelców na samochodach, bataljon kolarzy, dywizjon artylerji konnej, 1 baterja polowa 76 mm, 1 baterja haubic, 1 baterja ciężkich haubic, pluton saperów kolarzy, pluton łączności z dwiema radjostacjami, kolumny amunicyjne lekkie i ciężkie.

Powyższy typ brygady jest zbyt obciążony artylerją do celów walki ruchowej.

W pismach niemieckich podobnie jak i we francuskich ukazują się również artykuły, dowodzące, że wyższe związki kawalerji zawiodły w czasie wojny, np. Anonim w „Mil. Wochenblatt" z 11 III 1915 r., v. Weiterhausena i innych, lecz znaczna większość autorów, jak Poseck, Brandt, gen. v. Gebsattel i inni są zwolennikami dużych mas kawalerji.

— V. Weiterhausen w „Mil. Wochenblatt" (według Przeglądu Kawaleryjskiego 1/24) przewiduje, że kawalerja będzie jedynie odwodem za frontem, działanie jej przed frontem, ze względu na współczesne środki ogniowe, jest bardzo ograniczone.

Proponuje on następujący skład dywizji kawalerji: 3 brygady kawalerji po 2 pułki w każdej, 2 bataljony kolarzy, 1 bataljon piechoty na samochodach, 1 pułk artylerji lekkiej (3 baterje dział i 3 baterje lekkich haubic polowych, częściowo o silnikowym ciągu), 1 kompanja kolarzy pionierów, 1 kompanja pionierów na

samochodach, 1 dywizyjna kolumna pontonowa, 1 dywizjon lotniczy myśliwski, 1 dywizjon lotnictwa artylerji, jeden bataljon czołgów lekkich.

Tak ciężka jednostka nie nadaje się na nasze stosunki. Pomimo tych projektów, oficjalne sfery wojskowe niemieckie utrzymują się przy koncepcji ruchliwych jednostek kawalerji, a typ dywizji Reichswehr jest typem najbardziej wskazanym dla naszych stosunków. Na podkreślenie zasługuje dodanie w Niemczech działek piechoty do pułków dla zwalczania samochodów pancernych.

## Poglądy włoskie.

W wojsku włoskiem toczy się dyskusja między zwolennikami zmotoryzowanych jednostek i czystych form kawaleryjskich. Przedstawicielem pierwszej koncepcji jest gen. Grazioli, który propaguje utworzenie „szybkich jednostek mieszanych" (Corpi celeri misti). W skład ich wchodzić powinny: 1) oddziały otnicze, 2) oddziały naziemne, t. j. kawalerja zaopatrzona w karabiny maszynowe i lekką artylerję, kolarze i bataljony karabinów maszynowych na rowerach, samochody pancerne, bataljony karabinów maszynowych na motocyklach, lekkie czołgi, artylerja ciągnikowa, piechota i saperzy na samochodach ciężarowych.

Gen. Grazioli zdaje sobie sprawę z trudności dowodzenia jednostką złożoną z oddziałów o tak rozmaitych szybkościach i możliwościach marszowych, przewiduje on jednak, że front takiej jednostki będzie przebiegał zygzakiem: po szosach wysuwać się będą naprzód oddziały samochodowe, na bocznych drogach równoległych będą działać powolniej jednostki konne. Opiera się on przytem na doświadczeniach działań kawalerji po klęsce pod Caporetto i po zwycięstwie pod Vittorio Veneto. Manewry z roku 1923 nad jeziorem Garda dowiodły, że w terenie o dobrych komunikacjach lekkie korpusy mieszane mogły działać z powodzeniem.

— Ppłk. Puppini jest przeciwnikiem korpusów mieszanych, gdyż uważa niewspółmierność działania samochodów i koni za największą trudność. Kawalerja działa przez zaskoczenie przedewszystkiem moralnie, wzmacnianie więc jej ognia, a przez to i wiązanie z szosami, pozbawi ją głównych atutów zwycięstwa. Jest on zwolennikiem jednolitości broni konnej i proponuje skład organizacyjny dywizji kawalerji z 4 pułków, z artylerją konną w niewielkiej ilości. Taka jednostka przejdzie wszędzie i może działać przy pomocy zaskoczenia.

— Pierro Felice ogłosił artykuł, omawiający ilość lotnictwa potrzebnego dla jednej dywizji kawalerji. Dochodzi on do wniosku, że dywizjon z dwóch eskadr, jednej obserwacyjnej, drugiej dla łączności jest minimum, poniżej którego zejść trudno.

W wojsku holenderskiem istnieją już lekkie brygady z 2 pułków kawalerji i 3 bataljonów kolarzy oraz 1 dywizjonu artylerji konnej. Rozwinięta sieć drogowa tego państwa zapewnia ruchliwość kolarzy w każdym terenie.

W wojsku belgijskiem w skład istniejącej dywizji lekkiej wchodzą dwie brygady kawalerji po 2 pułki oraz pułk kolarzy o 3 dywizjonach.

Na manewrach w 1925 r. natomiast wystąpiła dywizja w składzie: 3 brygad kawalerji po 2 pułki z 3 szwadronów i 1 szwadronu karabinów maszynowych, 1 pułku kolarzy złożonego z dwóch dywizjonów po 2 kompanje i 1 kompanji karabinów maszynowych, 1 dywizjonu szybkostrzelnych armat na samochodach, ponadto 1 pułk artylerji polowej (3 dywizjony po 2 baterje 75 mm), 1 dywizjon haubic 105 mm, 1 dywizjon armat 75 mm, 1 bataljon kolarzy saperów z 3 kompanij i kolumn taborowych. Jednostka ta, jako obciążona tak wielką ilością artylerji, użyta być może w tym składzie jedynie jako ruchomy odwód.

W wojsku angielskiem poglądy na organizacje wyższych jednostek kawalerji ulegają zmianom. Koncepcja zmotoryzowania całej kawalerji poddana była próbie na manewrach z r. 1925. Okazało się, że deszcz opóźnił ruch kolumn samochodowych, że wyładowanie wojska z samochodów wymaga szosy obwodowej, która na froncie nie zawsze będzie do dyspozycji i że zmasowane samochody stanowią widoczne cele dla lotnictwa. Pod wpływem tych doświadczeń wzrosło zainteresowanie dla jednostek konnych.

W wojsku rosyjskiem istnieje tendencja utrzymania dużych jednostek kawalerji. Rosja jest jedynem państwem, które zatrzymało na czas pokoju dwa korpusy kawalerji, a przytem zachowuje ona czystość form kawalerji. Te same tendencje widać wśród pisarzy emigracyjnych. Gen. Gołowin w piśmie „Wojennyj Zbornik" podkreśla rolę, którą odgrywa nie siła ognia, ale szybkość w działaniach kawalerji. Siła samego uderzenia może być słabsza, bo jeśli przyjdzie ono niespodzianie i z nieoczekiwanego kierunku, to zawsze będzie przeceniane przez napadniętego.

— Fiedorenko w piśmie „Myśl i Rewolucja" z 1924 r. zwraca uwagę na trudności zaopatrywania kawalerji w owies i dlatego radzi wzmacniać korpusy kawalerji raczej piechotą. Proponuje on przy korpusie kawalerji tworzenie brygad, po 2 pułki z 2 bataljonów, z tych jeden kolarzy, jeden pieszych strzelców. W sumie brygada taka ma posiadać 2000 bagnetów, co wzmocni siłę ogniową korpusu bez zwiększenia zapotrzebowania owsa.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Płnc. utrzymała się w mocy doktryna lekkości kawalerji. Brygada amerykańska składa się z 3 pułków kawalerji i jednej baterji artylerji konnej oraz trzech szwadronów karabinów maszynowych po 6 c. k. m. Jest to więc jednostka w rodzaju tych, które dokonywały zagonów w wojnie secesyjnej.

W piśmiennictwie polskiem organizacja kawalerji kilkakrotnie była szeroko omawiana.

— Gen. Rómmel i mjr. S. G. Chrząstowski w artykule „Zasady organizacji kawalerji" ogłoszonym w numerach 129 — 133 Polski Zbrojnej z r. 1926 piszą:

„Kawalerja samodzielna powinna się składać z dywizyj i samodzielnych brygad oraz z zawiązków dowództw operacyjnych a mianowicie dowództw korpusów i armij konnych".

Autorzy są zwolennikami sześciopułkowej dywizji, jako jednostki, której front może opanować jednolicie kierowana artylerja Jeden dywizjon artylerji konnej jest dostatecznem wyposażeniem dywizji, lecz jedna z bateryj musi mieć haubice. Oprocz dywizyjnych szwadronów samochodów i szwadronu pionierów, potrzebny jest szwadron ciężkich karabinów maszynowych na taczankach.

Korpus kawalerji powinien się składać z 2-ch dywizyj kawalerji i jednej brygady kawalerji samodzielnej do zwiadów i ubezpieczenia oraz z artylerji przeciwlotniczej.

Brygady są dowództwami taktycznemi, mają jedynie do swej dyspozycji lekkie działka — ew. 37 mm, oraz pluton ciężkich karabinów maszynowych do zwalczania czołgów nieprzyjacielskich.

— Por. dypl. Dzieślewski w artykule „Nowoczesne poglądy na organizację kawalerji" Przegląd Kawaleryjski 17/27 przemawia również za lekkiemi formami organizacyjnemi, gdyż nie tyle siła ognia, ile szybkość jest decydująca. Zwraca uwagę na konieczność szkolenia kadr sztabowych wyższych jednostek kawalerji.

Z innych źródeł podaję projekt organizacji dywizji kawalerji gen. dyw. Serdy Teodorskiego (Przegląd Kawaleryjski 2/27).

Kwatera główna— z plutonem żandarmerji konnej.

Kawalerja—3 brygady po 2 pułki razem 6 pułków.

Artylerja—1 pułk—3 dywizjony artylerji konnej po 3 baterje.
„ —1 dywizjon haubic konnych.
„ —1 baterja przeciwlotnicza z 3 plutonów.

Piechota—1 pułk po 2 dywizjony z 3 szwadronów, razem 6 szwadronów pieszych.

Piechota—1 dywizjon z jednym szwadronem ciężkich karabinów maszynowych na zwierzętach jucznych, razem 48 ciężkich karabinów maszynowych.

Lotnictwo—10—12 samolotów.

Samochody — szwadron (6 plutonów po 4 wozy), razem 24 wozów, w każdym plutonie 1 samochód z armatą 37 mm.

Służby—uzbrojenia, sanitarna, łączności, saperzy i t. d. Jednostka ta, mojem zdaniem, jest przeciążona artylerją.

Z zestawienia powyższego wynika, że współcześnie istnieją dwie tendencje organizacyjne w kawalerji:

1) tworzenie jednostek mieszanych konno - silnikowych i wyposażonych w silną artylerję.

2) Zachowanie czystości form kawalerji poza wzmocnieniem jej samochodami pancernemi i utrzymanie lekkości w ich składzie.

Do pierwszej przechylają się wojsko francuskie, włoskie, angielskie, belgijskie i holenderskie. Zasadę drugą przyjmuje wojsko polskie, niemieckie, sowieckie, rumuńskie, amerykańskie, a więc te wszystkie, które liczą się z prowadzeniem ruchowej walki na szerokich przestrzeniach.

Że koncepcja polska w naszych warunkach jest słuszna, dowodzą dwa klasyczne przykłady z r. 1920-ego: zagon samochodowy mjr. Bochenka na Kowel i Łuck, oraz zagon gen. Romera na Koziatyn.

W pierwszym po doskonałej szosie z Chełma przez Włodawę na Kowel wzięło udział 6 samochodów pancernych i kolumna z 15 samochodów ciężarowych z piechotą. Przebieg szybko poprowadzonego na tyły dwóch dywizyj bolszewickich zagonu dowiódł, że obciążenie ad hoc zorganizowanej jednostki kawalerją nie miałoby żadnego celu. Szwadrony zostałyby daleko ztyłu za jadącą kolumną samochodową.

W zagonie gen. Romera na Koziatyn najszybszy nawet samochód pancerny byłby nie nadążył za kawalerją z powodu złych dróg i byłby okazał się zbyteczny.

Te dwa przykłady brawurowych działań jasno dowodzą, że w naszych warunkach terenowych zarówno użycie jednostek konnych, jak i samochodowych do wszelkich działań znajdzie zastosowanie. Organizacyjnie nie należy jednak mieszać dwóch rozmaitych narzędzi walki, jakim jest koń i samochód.

### *IV. Wnioski, wynikające ze studjum nad organizacją wyższych jednostek kawalerji.*

Wnioski te są następujące:

A. konieczność organizacji już w czasie pokoju wyższych związków kawalerji, jak korpusy i armje konne.

Początek wojny będzie właśnie momentem ich najintensywniejszego działania.

Jako minimalny postulat wysunąć należy szkolenie w czasie pokoju dowódców i sztabów na grach wojennych w operowaniu taktycznem i materjalnem, dużemi jednostkami kawalerji i w umiejętności użycia ich części składowych.

B. Korpusy kawalerji nie mogą mieć sztywnych form organizacyjnych. Zależnie od zadania i terenu, na którym przyjdzie im działać, mogą być zasilone z odwodu Naczelnego Wodza artylerją konną, polową i ciężką, piechotą do dywizji piechoty włącznie, samochodami pancernemi i czołgami, eskadrami lotniczemi, stacjami radjotelegraficznemi, kolumnami samochodowemi.

Skład korpusu z dwóch dywizyj kawalerji i z jednej samodzielnej brygady kawalerji (projekt gen. Rómmla) jest zasadniczo najwłaściwszy.

Korpus kawalerji powinien podlegać wprost Naczelnemu Wodzowi.

C. Dywizja kawalerji musi zachować jednolitość, lekkość i zdolność do posuwania się po złych drogach.

Skład jej organizacyjny:

1) trzy brygady kawalerji po 2 pułki po 4 szwadrony i 1 szwadron karabinów maszynowych po 12 ciężkich karabinów maszynowych. Każdy pułk powinien mieć pluton działek 37 mm.

2) Dywizjon ciężkich karabinów maszynowych—z 2 szwadronów po 8 c. k. m. (na zwierzętach jucznych i taczankach).

3) Jeden dywizjon artylerji konnej z 3 bateryj, w tem jedna haubic.

4) Szwadron pionierów.
5) Stacje radjotelegraficzne oraz służby.

Poza tem przewidziane (zależnie od terenu i zadania) wzmocnienie:

a) szwadronem samochodów pancernych (dwa plutony po 3 wozy);

b) bataljonem kolarzy lub strzelców pieszych na wozach lub samochodach. Bataljon z 2 kompanij i ciężkich karabinów maszynowych;

c) eskadrą lotniczą.

Razem dywizja posiada: 3000 szabel, 88 ciężkich karabinów maszynowych, 12 działek 37 mm, 8 armat, 4 haubice; po wzmocnieniu dochodzi 4 ciężkie karabiny maszynowe i 2 działka 37 mm samochodów pancernych, 250 karabinków i 12 ciężkich karabinów maszynowych bataljonu pieszego.

Przyjmujemy, że w spieszeniu 2/3 stanu jeźdźców pozostanie do użycia w walce ogniowej: t. j. 2250 karabinków i karabinów, 104 ciężkich karabinów maszynowych, 12 działek 37 mm, 12 dział a więc jest to siła zbliżona do dywizji piechoty.

Przeciążanie dywizji artylerją i piechotą jest szkodliwe.

D) Samodzielne brygady kawalerji.

Skład:

3 pułki kawalerji jak wyżej;

1 szwadron ciężkich karabinów maszynowych, razem 12 ciężkich karabinów maszynowych na zwierzętach jucznych i taczankach;

1 dywizjon artylerji konnej, 2 baterje — w tem jedna haubic;

pluton pionierów;

radjostacja.

Tak zorganizowana kawalerja polska potrafi maszerować po drogach nie strzeżonych przez wroga, może iść szybko i bić go niespodzianie.

ŹRÓDŁA.

Führung u. Gefecht der verbundenen Waffen. v. Ammon „Militäriche Lehren des Weltkrieges".

de Busserone. „Le role futur de cavalerie". Echo de Paris z 2.VI.1922.

Berka por. dypl. „Zagadnienie kolarzy jako broni w Polsce". Bellona VII i VIII.

Camon gen. „La motorisation de l'armee". Revue Militaire francaise. III i IV/25.

Coümier cdt. La cavalerie du corps expeditionaire d'Egypte 1914—18.

Cherfils. „Les divisions legers de demain". Echo de Paris 2.VII.1922.

Culmann. „Tactique générale".

Dzieślewski por. „Nowoczesne poglądy na organizację kawalerji". Przegląd Kawaleryjski 17/27.

Feraud gen. Wykład o działaniach kawalerji w wojnie światowej 20 IX 1918.

Grazioli gen. „Cavaleria moderna e corpi celeri misti". Rassegna dell esertito italiano 1922.

Brandt. „Studien über die neuzeitliche Kawallerie" 1924.

Falkenhayn „Der Feldzug in Rumänien".

Le reglement de cavalerie anglaise de 1920—21. Revue de Cavalerie 1922.

„Un exercice de cadre des grandes unitês de cavalerie". Revue de Cavalerie 22.

„La cavalerie d'hier et de demain". Revue de Cavalerie, mai, juin 1921.

S. K. Kochanowski. Charakterystyka manewrów wojsk brytyjskich. Przegląd Kawaleryjski 4/26.

Einzelschriften über den russischen Krieg Bd. VII. (Zagon Miszczenki).

Pierro Felice. „Cooperazione delle aviazione". Przegląd Wojskowy. 3.

Puppini. „Sulla Cavaleria". Rassegna 1922. F. 5—6.

v. Poseck. Die deutsche Kawallerie in Belgien und Frankreich.

v. Poseck. Die deutsche Kawallerie in Lithauen und Kurland.

Serda Teodorski, O organizacji kawalerji. Przegląd Kawaleryjski 2/27.

v. Rauchenberger. „Evolution et organisation de la cavalerie allemande au cours de la guerre". Revue de Cavalerie 1922.

Rytarowski rtm. Poglądy na rolę, wyszkolenie i uzbrojenie kawalerji sowieckiej. Przegląd Wojskowy Nr. 4.

Rómmel i Chrząstowski mjr. S. G. „Zasady organizacji kawalerji". Polska Zbrojna 129—133/26.

Salmon „Studjum o kawalerji".

Strzelecki mjr. „Niemieckie poglądy na kawalerję". Przegląd Wojskowy Nr. 5

Wiktorin. „Moderne Kawallerie". Militär Wochenblatt 18 i 19/24.

Weygand. Revue de Cavalerie 1921.

Żórawski mjr. S. G. Organizacja wielkich jednostek kawalerji, Bellona IX.

Stebłowski mjr. S. G. „Współdziałanie lotnictwa z kawalerją. Przegląd Wojskowy Nr. 6.

Roczniki Bellony. Przeglądu Wojskowego, Przeglądu Kawaleryjskiego.

# FORMY ORGANIZACJI DYWIZJI KAWA

| NAZWA | Wojsko rosyjskie | | | | Wojsko niemieckie | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Okres czasu | 1914 | 1915 | 1919 | 1920 | 1914 | 1915 | 1917 | 1918 |
| Ilość brygad | 2 | 2 | 3 | 3 | 3 | 3 | 2 | spieszone 3 |
| Ilość pułków | 4 | 4 | 6 | 6 | 6 | 6 | 4 | 6 |
| Ilość szwadronów | 24 | 24 w r. 1917 16 szw. | 24 | 24 | 24 | 24 | 16 | pieszych 36 |
| Ilość c. k. m. | 4 | 16 | + 24 | + 48 | 4 | 12 | 4 na pułk 24 | 80 |
| Bataljonów piechoty | — | 3 szw. piesze | 3 baony = 1 p.p. po 3 kom. | | 1 baon strz. | | | cała d. k. spieszona |
| Kompanij kolarzy | — | doraźnie | | | 1–2 komp. kolarzy | 2 | | |
| Dywizjonów artylerji konnej | 1 d.a.k po 2 bat. z 6 dz. | niektóre 1 z 3 bat. z 4 dz. | | | 1 | 1 | | 1 |
| Samochodów pancernych | — | | | | | | | |
| Kolumn pontonowych | 1 | 1 | | | 1 | | | |
| Tabor | konny | konny | konny | konny | konny | konny i sam. | konny i sam. | konny i sam. |

LERJI W OKRESIE OD 1914—1921 R. Tablica I.

| Wojsko francuskie | | | | Wojsko włoskie | | Wojsko austrjackie | Wojsko polskie | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1914 | 1915 | 1916 | 1918 | 1914 | 1918 | 1914 | 1919 | 1920 |
| 3 | 3 | 3 | 3 | | 2 | 2 | istniały tylko brygady | 2--3 |
| 6 | 6 | 6 | 6 | | 4 | 4 | 2 | 6—8 |
| 24 | 24 | 24 | 24 | | 16 | 24 | 8 | 24—32 |
| tylko na sam. panc. | 1 plut. na pułk = 24 c k. m. | 2 plut. na pułk = 48 c k m. | każdy p. ma 1 szw. 12 c.k.m. 72+kolarzy 12. | | 1 szw. na p. = 32 c.k.m + plut. c.k.m i moż. p. | 1 plut. | po 4—8 na pułk | po 8—12 na pułk |
| od paźdz. 6 szw. piesz. + k. k. m. | każda dyw. ma 1 pułk spieszony | 1 pułk pieszy | każdy korpus kaw. ma d. p. | | | | — | |
| — | 1 | 1 | oddział kolarzy 45 l.k.m. + 12 c. k.m. | | dyon kolarzy+ 3 baony | 1 komp. kolarzy | — | |
| 1 d. a. k | 1 d a. k | 2 d. a. k. | 2 d. a. k każdy k. kaw. ma 2-3 d.a.k. i p. art. c. | | 1 d. a. k 1 d. a k. na sam. | 1 d. a. k. 2 bat. | 1 d a. k. (2-3 bat.) | 1-2 d.a.k. |
| pluton sam. panc. | 1 dyon z 3 szw. po 6 woz. | 2 dyony (każdy korp. kaw. poza tem 1 dyon) | każdy k.k ma 2dyon. sam. panc. i komp. czołgów | | 1 — 2 szw. | — | — | 1 plut |
| 1 | 1 | 1 | 1 | | 1 | 1 | — | 1 |
| konny | konny | konny i sam. | konny i sam | | konny i sam. | konny | konny | konny |

# ORGANIZACJA KAWA

## SKŁAD DYWIZYJ KAWALERJI,

| WOJSKO | Istniejące jednostki | Kawalerja | Piechota | Kolarze: |
|---|---|---|---|---|
| polskie | 4 d. k 5 bryg. sam. | 3 bryg. po 2 p. = 24 szw. + 72 c. k. m | | |
| francuskie | 5 dyw. lekkich, korpusy w czasie pokoju nie istnieją, ale są przewidziane | 3 bryg. po 2 p., po 4 szw. + szw k. m. | przy korp. kaw. przewidziano 1 d. p. | dyon kolarzy z kom. sztabową. oddz. k. m. i moż. piech. komp. po 3 plut. po 9 drużyn |
| niemieckie | trzy dywizje | 3 bryg. po 2 p. po 4 szw. + szw. k. m. | 1 bataljon piech. na sam. | baon kolarzy z k. m., moż. piech. na motocykl |
| rosyjskie | 2 korp. kaw. 12 d. k. 10 bryg. kaw. sam. | d. k. po 3 bryg. po 2 p. k. | na korp. kaw. przew. 1. d. p. | doraźnie 1 komp. kolarzy |
| rumuńskie | 3 d. k. jedna samodz. bryg. kaw. | | | |
| włoskie | 4-o pułkowe brygady | | | |
| belgijskie | dywizja lekka | 2 bryg. po 2 p. po 4 szw. + szw. k. m. | | 1 pułk kolarzy |
| holenderskie | lekkie brygady | po 2 pułki kawalerji | | 3 baony kolarzy po 3 szw. |
| St. Zjednoczonych | cztery dywizje | bryg. po 3 p. dywizjon c. k. m. = 18 c. k. m. | | |
| jugosłowiańskie | dwie dywizje | | | |
| | | | | |

## LERYJ WSPÓŁCZESNYCH

Tablica II

WZGLĘDNIE DYWIZYJ LEKKICH

| Artylerja: | Saperzy: | Sam. panc. i czołgi | Lotn.: | Ogółem: | Źródła |
|---|---|---|---|---|---|
| 2 d. a. k. | szw. pion. | [dyon sam. panc. | | | |
| 2 d. a. k. i odwodowa artylerja korpusu | oddz. sap. kolarzy | dyon sam panc. z 3 szw. | w korpusie | | |
| 1 pułk art. z 1 d. a. k., 1 dyw. haubic pol. na sam. i 1 d. a. pl. na sam. | pluton konny pionierów | dyon sam. panc. 12 wozów | 12—24 płat | 180 l.k.m. 138 c.k m. 12 arm. 7,7 cm, 8 hb. na sam., 2 arm. 10cm. na sam., 12 dz.pl. 8,8 cm. 6 dz. pl. 3,7 cm. | |
| Na d. k. teor. 1—2 d. a. k. z 3 bat. po 4 dz. w praktyce na d. k. po 1 bat. | Na d. k. 1 szw. techn | Na d. k. 5 szw. sam. panc. | 1 eskadra na d. k. | | |
| 3 d. a. k. | | | | | Revue de Cav., Przeg Kaw. 3. (12) 26 |
| 1 d. a. k. | | | | | Dieślewski Przegl Kaw. 1/27. |
| 1 baterja art. kon. na bryg. kaw | | | | | |

PPŁK. S. G. J. HYC.

# STUDJUM PRZEWOZU SAMOCHODOWEGO DYWIZJI PIECHOTY.

(PRZYKŁAD KONKRETNY).

## A. PRZYKŁAD.

Mapy: Przeglądowa mapa Rzeczypospolitej Polskiej i krajów ościennych 1 : 1.500.000.

1 : 300.000 : Bydgoszcz (wydanie W. I. G. 1928).
Poznań (wydanie W. I. G. 1924).
Wrocław (wydanie W. I. G. 1925).

1 : 100.000 : Piła (wydanie polskie).
Wyrzysk " "
Wągrowiec " "
Śrem " "
Miłosław — Pyzdry (wydanie niem 1914 r.).
Gostyń (wydanie niem. 1891 r., popr. w 1911 r.).

Mapa 1 : 300.000 wystarcza jednak do studjum tego przykładu. Szkice 1:100.000 są wystarczające do zrozumienia tej pracy. Do studjum bardzo szczegółowego należy się oczywiście zaopatrzyć w odpowiednie mapy 1 : 100.000.

*Założenie.*

I. Położenie ogólne sił czerwonych (wschodnich) i niebieskich (zachodnich) dn. 20 kwietnia rano — jak na szkicu — załączniku Nr. 1.

Dowódca sił czerwonych posiada w swem rozporządzeniu rezerwę samochodową Nr. 1, złożoną z 30 kolumn samochodowych, z których sześć posiada potrzebne urządzenia do przewozu koni i dział.

Rezerwa ta znajduje się dn. 20 rano w obszarze Inowrocławia, rozlokowana następująco:

12 kolumn samochodowych po 3 t. w Pakościu (na zach. od Inowrocławia).
12 " " " " " w Inowrocławiu.
6 " " " 4—5 t. w Gniewkowie (15 km na płnc. wsch. od Inowrocławia).

Ostatnie 6 kolumn są dostosowane do przewozu artylerji.

II. Położenie szczegółowe 17 dywizji piechoty czerwonej w dniu 20 kwietnia rano.

17 dywizja piechoty, wycofana z frontu 2 armji czerwonej, ma podążać przez Gniezno w stronę 4 armji. Dn. 20 rano kwateruje ona po uciążliwym marszu nocnym z dn. 19/20 w obszarze Margonin — Chodzież. Ugrupowanie 17 dywizji piechoty dn. 20 rano — patrz szkic (załącznik Nr. 2).

III Rozkaz dowódcy sił czerwonych, wysłany do dowódców 2 i 4 armji dn. 20-go kwietnia o g. 2.

Dowódca frontu zach. M. p. 20 kwietnia g. 2
Sztab
L . . . . . III

Do
Dowódców 2 i 4 armji i rezerwy samochodowej Nr 1.

17 dywizja piechoty będzie przewieziona samochodami dn. 21 kwietnia przez Gniezno w obszar 4 armji.

Załadowanie w obszarze Chodzież — Margonin — punkt 1-go przeznaczenia Gniezno.

Załadowanie i przewóz do Gniezna staraniem 2 armji. Od Gniezna dywizja przechodzi do rozporządzenia 4 armji, której staraniem wykonany będzie koniec przewozu i wyładowanie.

1. rezerwa samochodowa przejdzie w nocy z 20/21 do rejonu Margonin — Chodzież. Po wyładowaniu wraca do mego rozporządzenia w obszar Wrześni.

Przewóz na wysokość Wrześni i wyładowanie mają być wykonane nocą.

Podpis.

Uwaga. Telegram wysłany do rezerwy samochodowej Nr. 1 zawiera jeszcze wskazówkę, że Kwatera Główna 17 dywizji piechoty znajduje się w Margoninie.

IV. Przebieg przewozu.

1) Dzień 20 kwietnia.

a) Działania 1-ej, 2-ej i 3-ej armij czerwonych rozwijają się pomyślnie.

4 armja odniosła zupełne powodzenie na swem południowem skrzydle i w centrum. Osiągnęła ona do wieczora dn. 20 linję Jarocin — Dobrzyca i weszła do lasu Korytnica. Dowódca armji odnosi wrażenie, że nieprzyjaciel wycofuje się pod wrażeniem działania oskrzydlającego od północy. Natomiast na płd. zach. od Jarocina i pod Jaraczewem nieprzyjaciel stawia silny opór; 4 dywizja kawalerji, działająca na skrzydle armji i starająca się wyjść pomiędzy Gostyniem i Borkiem w kierunku na Pogorzelę, zostaje wstrzymana przez zaczepnie działającą piechotę i kawalerję nieprzyjaciela. Ogólna linja frontu, osiągniętego tego dnia przez 3 grupę operacyjną, tworzącą północne skrzydło 4-ej armji, biegnie na południe od Jaraczewa — na płd. od Borka — Koszkowo (na zach. od Borka).

b) Przewóz 17 dywizji piechoty.

Dn. 20 kwietnia o g. 2.30 sztab 2-ej armji podaje dowódcy 17 dywizji piechoty treść rozkazu dowódcy frontu. Tego samego dnia o g. 9 przybywa do Kwatery Głównej 17 dywizji piechoty oficer służby samochodowej, wysłany przez 1. rezerwę samochodową dla opracowania planu przewozu. Przywozi on informację, że rezerwa samochodowa przybędzie szosą Żnin — Gołancz — Margonin — Chodzież; czoło kolumny dojedzie do Margonina rano dn. 21-go około g. 4.

W tym czasie, t. j. o g. 9, dowódca 17 dywizji piechoty otrzymuje ze sztabu 2 armji informację następującą:

marszruta transportu: Margonin — Wągrowiec — Gniezno.

4 armja podaje do wiadomości, że jej oficer łącznikowy będzie oczekiwał w Gnieźnie od 21 g.

Stacja zaopatrzenia 17 dywizji piechoty dnia 21: stacja Margonin g. 6 — 1 W".

Na podstawie powyższych danych sztab 17 dywizji piechoty razem z oficerem służby samochodowej opracowują:

— ogólny rozkaz operacyjny — 1 część (załącznik Nr. 3);

— plan załadowania jednostek przewożonych samochodami, jako załącznik do ogólnego rozkazu operacyjnego (załącznik Nr. 4— tablica i załącznik Nr. 5 — szkic);

— ogólny rozkaz operacyjny — 2 część (załącznik Nr. 6).

2) Dzień 21 i 22 kwietnia.

Załadowanie i początek przewozu jednostek przewożonych samochodami, oraz wymarsz jednostek wykonywających przemarsz pieszo odbyły się według planu.

Dowódca 17 dywizji piechoty z częścią sztabu i oficerem służby samochodowej udał się samochodem do Gniezna (magistrat) na g. 6, gdzie otrzymał z rąk oficera łącznikowego, wysłanego przez dowódcę 4 armji, następujący rozkaz:

4 armja M. p. 20 kwietnia g. 18

Sztab

L. . . . . III

Do

Dowódcy 17 d. p.

I. Nieprzyjaciel ustępuje na mojem południowem skrzydle i w centrum. Armja osiągnęła wieczorem dn. 20 linję Jarocin — Dobrzyca i weszła do lasu Korytnica. Silny opór nieprzyjaciela w obszarze Jaraczewa i Borka — obydwie te miejscowości w naszych rękach. Gostyń według ostatnich wiadomości jest wolny od nieprzyjaciela.

II. Mam zamiar użyć Pańskiej dywizji do przedłużenia wysiłku mego zachodniego skrzydła.

W tym celu wyładuje Pan swoją dywizję na szosie Nowemiasto — Książ — Śrem i zgrupuje ją w obszarze na płd. zach. od Książa tak, by dn. 22-go mogła wyruszyć na Gostyń lub Borek. 4 d. k. zajmuje obecnie Borek i przeprowadzi rozpoznanie na Gostyń.

III. Oddaję do Pańskiego rozporządzenia dwa plutony samochodów pancernych we Wrześni dn. 21-go o g. 14. O ile zajdzie potrzeba, gotów jestem osłaniać Pańskie wyładowanie częścią mego lotnictwa dn. 22-go rano.

IV. Łączność ze mną od wieczora dn. 21-go wprost przez Kwaterę Główną w Koninie lub przez 4 d. k.

Dca 4 armji
N
Generał dywizji.

Za zgodność:
Szef sztabu
M
Płk.

Otrzymują: 17 d. p.
4 d. k.

Dowódca dywizji ma wszelkie dane przypuszczać, że położenie jego dywizji będzie koło g. 12 takie, jak na szkicu — załącznik Nr. 7.

Na podstawie powyższych danych dowódca 17 d. p. reguluje dalsze przesunięcie swojej dywizji (załącznik Nr. 8). Szczegóły wyładowania postanawia uregulować z chwilą, gdy po połączeniu się z 4 d. k. uzyska ściślejsze dane o położeniu zachodniego skrzydła armji w dniu 21 kwietnia.

Koło godziny 12 dowódca dywizji przybywa do m. Książ, gdzie uzyskuje połączenie z dowódcą 4 d. k. i otrzymuje od niego następujące informacje.

4 d. k. utraciła dn. 21-go przed południem Borek pod naporem nieprzyjacielskiego przeciwnatarcia i utrzymuje obecnie linję Jeżewo — Koszkowo (na płnc. zach. od m. Borek).

Według dotychczasowych wiadomości Gostyń jest wolny od nieprzyjaciela.

Na podstawie tych danych dowódca 17 dywizji piechoty opracowuje plan wyładowania jednostek 17 d. p., przewożonych samochodami (załącznik Nr. 9 — tablica i Nr. 10 — szkic) i zwraca się do dowódcy armji z prośbą o osłonięcie zapomocą lotnictwa obszaru Książ — Śrem — Dolsk dn. 22-go od świtu do g. 8.

Koło godziny 18 dowódca 17 d. p. otrzymuje ogólny rozkaz operacyjny armji na dzień 22 kwietnia. Treść tego rozkazu i dyspozycje wydane w następstwie tego przez dowódcę 17 d. p., nie wchodzą już w zakres tego studjum. Stacją zaopatrywania na dzień 23-go ma być stacja Książ do pobrania 2 dni żywności od g. 10.

Wyładowanie, rozpoczęte koło g. 4-ej dn. 22-go, odbyło się według planu. Ponieważ do tej godziny niema żadnych wiado-

mości o nieprzyjacielu od strony m. Śrem ta część samochodów która w ciągu wyładowywania znajdowała się na zachód od m. Książ, jedzie po wyładowaniu przez Śrem na Wrześnię. Pozostała część samochodów wykonywa zwrot wtył, wyzyskując dla wykonania obrotu większe miejscowości jak Książ i Boguszyn i przez Nowe Miasto jedzie na Wrześnię. Rezerwa samochodowa grupuje się w obszarze m. Września, gotowa do wyjazdu na płnc. zachód i wschód a więc:

6 kolumn — Jarząbkowo (9 km na płnc. od m. Września).
6 „ — Nekla (12 km na zachód od m. Września).
6 „ — Podwęgierki — Staw (9 — 15 km na wschód od m. Września).
12 „ — Września.

Przebieg w czasie czynności wyładowania będzie następujący:

czoło głównej kolumny (druż. dowódcy 68 p. p.) przybywa do m. Września o g. 18 dnia 21-go.

Początek wyładowań dn. 22 około godziny 4.

Koniec wyładowań dn. 22-go między g. 5-ą a 6-ą.

Zgrupowanie się rezerwy samochodowej w obszarze m. Września dn. 22-go koło g. 12-ej.

W czasie powrotu kolumn samochodowych drogą Książ — Nowemiasto — Miłosław — Września jednostki wykonywające marsz drogą kołową w kierunku odwrotnym (grupy marszowe A i C) wstrzymują swój marsz i czekają na przejazd samochodów, zjeżdżając w razie potrzeby na bok w tych punktach szosy, gdzie jest to możliwe. Będą one uprzedzone o mającym nastąpić przejeździe kolumn samochodowych przez motocyklistów, poprzedzających kolumnę samochodową w odległości conajmniej $1^1/_2$ godzinnej drogi samochodów (15 km).

Dywizja ukończy po wyładowaniu swoje ugrupowanie między godziną 10 a 12. O ile nieprzyjaciel nie przeszkodzi jej w tej operacji, ugrupowanie dywizji koło godziny 12 dn. 22 będzie takie, jak nam podaje szkic — załącznik Nr. 11.

3) Zaopatrzenie w żywność po wyładowaniu.

System codziennego zaopatrywania nie ulegnie wielkim zmianom. T. Ż. były zaopatrzone dn. 21-go rano i będą zaopatrzone powtórnie dnia 23-go w dwa dni żywności. Jednostki przewożone samochodami spożyją dn. 21-go i 22-go swoją żywność rezerwową (dla drobnej ilości przewożonych koni trzeba będzie

znaleźć na miejscu owies na dzień 22-go), a ciepłą strawę mogą otrzymać dn. 23-go z kuchni polowych, przybyłych w grupie marszowej B. System codziennego zaopatrywania nie został w tym wypadku wytrącony z równowagi za cenę dużego wysiłku ze strony T. Ż.

Zaopatrzenie w mięso ulegnie poważniejszym modyfikacjom. Jednostki przewożone samochodami spożyją dn. 21-go i 22-go konserwy mięsne. Dn. 23 otrzymają mięso, przyrządzone w kuchniach dn. 22-go (mięso pobrane z dywizyjnego taboru mięsnego dn. 21 — patrz załącznik Nr. 8).

Grupy marszowe B i D, w których skład wchodzą T. B., T. Ż. i wozy mięsne jednostek przewożonych samochodami spożyją przez dzień 21-go i 22-go rację mięsa, wydaną kuchniom dn. 20-go wieczorem (teoretycznie pewna część tego mięsa powinna jeszcze pozostać).

Jednostki wykonywające przemarsz pieszo otrzymają mięso dn. 21-go wieczorem na dzień 22. Nową rację mięsa otrzymują dopiero dn. 23-go na dzień 24-go. W wyniku więc będą zmuszone w ciągu dn. 22 bić mięso własnemi środkami, by je spożyć dn. 23-go. Kawalerja dywizyjna będzie własnemi środkami bić mięso dn. 21-go i 22-go kwietnia.

Od dn. 22 będzie pracować rzeźnia dywizji w m. Wieszczyczyn — wyda po raz pierwszy mięso dn. 23-go kwietnia na dzień 24-go kwietnia.

4) Wysiłek marszowy.

Załącznik Nr. 12 podaje w formie wykresu wysiłek marszowy jednostek, wykonywających przemarsz drogą kołową.

Samochody przebyły 300 km od dnia 20-go g. 18 do dn. 22-go g. 12, czyli w ciągu 42 godzin. Jest to wysiłek więcej niż maksymalny ze względu na wyczerpanie personelu oraz brak możności rewizji i reperacji maszyn w ciągu całego okresu.

V. Dodatkowe dane, potrzebne do wykonania niniejszej pracy.

1) Przyjąłem, że stany liczebne 17 dywizji piechoty są pełne, oraz że każda kolumna samochodów ciężarowych rozporządza 16 użytecznemi samochodami. Sądzę, że w rzeczywistości stany liczebne dywizji byłyby niższe, lecz również i ilość rozporządzalnych samochodów byłaby mniejsza.

Wobec powyższego ilość potrzebnych samochodów i ich rozdział między jednostki transportowane będą takie, jakie podaje załącznik Nr. 13.

2) Kilka najbardziej interesujących nas odległości:

| | |
|---|---|
| Inowrocław — Margonin | — 95 km |
| Margonin — Gniezno | — 66 „ |
| Gniezno — Września | 25 „ |
| Września — Miłosław — Nowemiasto — Książ | 48 „ |

3) Szybkość jazdy kolumn samochodowych.

W dzień — 10 km na godzinę.

W nocy bez świateł (noc ciemna) — 6 km na godzinę.

238



...nieże na miejscu owies na dzień 22-go), a ciepłą strawę mogą otrzymać dn. 23-go z kuchni polowych, przybyłych w grupie marszowej B. System codziennego zaopatrywania nie został w tym wypadku wytrącony z równowagi za cenę dużego wysiłku ze strony T. Ż."

Zaopatrzenie w mięso ulegnie poważniejszym modyfikacjom. Jednostki przewożone samochodami spożyją dn. 21-go i 22-go konserwy mięsne. Dn. 23 otrzymają mięso, przyrządzone w kuchniach dn. 22-go (mięso pobrane z dywizyjnego taboru [illegible] dn. 21 — patrz załącznik Nr. 8).

Grupy marszowe B i D, w których skład wchodzą T. B., T. Ż. i wozy mięsne jednostek przewożonych samochodami spożyją przez dzień 21-go i 22-go rację mięsa, wydaną kuchniom dn. 20-go wieczorem (teoretycznie pewna część tego mięsa powinna jeszcze pozostać).

Jednostki wykonywujące przemarsz pieszo otrzymają mięso dn. 21-go wieczorem na dzień 22. Nową rację mięsa otrzymują dopiero dn. 23-go na dzień 24-go. W wyniku więc będą zmuszone w ciągu dn. 22 bić mięso własnemi środkami, by je spożyć dn. 23-go. Kawalerja dywizyjna będzie własnemi środkami bić mięso dn. 21-go i 22-go kwietnia.

Od dn. 22 będzie pracować rzeźnia dywizji w m. Wieszczyczyn — wyda po raz pierwszy mięso dn. 23-go kwietnia na dzień 24-go kwietnia.

4) Wysiłek marszowy.

Załącznik Nr. 12 podaje w formie wykresu wysiłek marszowy jednostek, wykonywujących przemarsz drogą kołową.

Samochody przebyły 300 km od dnia 20-go g. 18 do dn. ...-go g. 12, czyli w ciągu 42 godzin. Jest to wysiłek więcej niż maksymalny ze względu na wyczerpanie personelu oraz brak możności rewizji i reperacji maszyn w ciągu całego tego okresu.

V. Dodatkowe dane, potrzebne do wykonania niniejszej pracy.

1) Przyjąłem, że stany liczebne 17 dywizji piechoty są pełne, oraz że każda kolumna samochodów ciężarowych rozporządza ... użytecznemi samochodami. Sądzę, że w rzeczywistości stany liczebne dywizji byłyby niższe, lecz również i ilość rozporządzalnych samochodów byłaby mniejsza.

Załącznik Nr. 3[1].

17 d. p.
Sztab
L . . . op.

M. p. 20 kwietnia g. 13.

OGÓLNY ROZKAZ OPERACYJNY L . . . . .

*1 Część.*

(Przesunięcie 17 d.p. w dn. 20 i 21 kwietnia)
Mapa 1 : 100.000 (wydanie polskie).
(W załączeniu tablica przemarszu jednostek, wykonywających marsz drogą kołową).

I. Ogólne warunki przesunięcia.

Samochodami przejadą:

— Kwatera Główna.
— Wojsko łączności.
— Piechota dywizyjna.
— Saperzy (bez kolumny sap.).
— II/17 p. a. p. bez kolumny dywizjonowej (sztab, zwiady, łączność, część obsługi, działa, jaszcze, po 4 konie na działo i jaszcz).

Wszystkie jednostki przewożone samochodami z wyjątkiem artylerji jadą tylko z niezbędnym bagażem (amunicja i sprzęt łączności).

Pozostałe jednostki — przemarsz pieszo według załączonej tablicy.

II. Zarządzenia szczegółowe, dotyczące przejazdu samochodowego.

Dowódca konwoju samochodowego — dca piech. dyw.

Obszar załadowania: szosa Chodzież — Margonin — Próchnowo i Margonin — Gołancz.

Załadowanie nastąpi rano dn. 21-go według ustalonego planu, podanego w wyciągach do wiadomości wykonawców.

Punkt 1-go przeznaczenia dla samochodów pustych — czoło m. Margonin dn. 21-go g. 4.

Marszruta: Margonin — Wągrowiec — Gniezno

Przejazd czoła kolumny samochodowej: skrzyżowanie dróg w m. Pawłów g. 9.

Punkt 1-go przeznaczenia po załadowaniu — Gniezno.

---

[1]) Załącznik Nr. 1, 2, 5, 7, 10 i 11 za tekstem.

Szybkość jazdy naładowanych kolumn samochodowych w ciągu dnia — 10 km na godzinę, w ciągu nocy bez świateł — 6 km na godzinę.

Przesunięcie samochodów dywizji:

— samochody, obsługujące Kwaterę Główną i samochody kompanji telegraficznej, wyjadą z Margonina dn. 21-go g. 2 — punkt pierwszego przeznaczenia Gniezno. Radjostacja jedzie z wojskiem łączności, załadowanym na samochody.

— Warsztat p. u. d. na samochodach — wyjazd z m. Chodzież dn. 21-go g. 11.30 tak, by o g. 13.50 dołączyć się do kolumny samochodowej na wysokości Pawłowa (na płd. od Margonina).

III. Obrona przeciwlotnicza.

W ciągu dnia w każdym bataljonie 1 drużyna c. k. m. w stałem pogotowiu do ostrzeliwania nieprzyjacielskich płatowców. Samochód z tą drużyną ma prawo zatrzymać się na rozkaz dcy bataljonu z lewej strony szosy, przepuszczając pozostałe samochody. To samo dotyczy c. k. m. bateryj — zatrzymanie na rozkaz dcy baterji.

W nocy — jazda bez świateł.

IV. Łączność.

Dca d. p. — wyjazd z m. Margonin dn. 21-go g. 4, od g. 6 Gniezno (magistrat).

Dyżur w Margoninie do g. 12 dn. 21-go (odjazd dyżurujących z ostatnią jednostką transportową, przejeżdżającą przez Margonin o g. 12.40).

Dca konwoju samochodowego — przy drużynie dcy 68 p. p. (2-a jednostka transportowa).

Grupy marszowe A, B, C i kawalerja dywizyjna przysyłają łącznika do Gniezna — (magistrat) dn. 21-go na g. 6.

Dca konwoju samochodowego otrzymuje do swego rozporządzenia 6 motocyklów komp. tlgr. w Margoninie dn. 21-go g. 8.

Za zgodność: Dca dywizji
Szef sztabu X
N Generał dyw.
Mjr.

R o z d z i e l n i k:

Dca piech. dyw. — osobiście.
68, 69, 70 p. p. — przez gońców.
Dca art. dyw. — osobiście.
17 p. a. p. — przez gońca.
Dca kawalerji — osobiście.
Dca saperów — "
Szef łączności — "
Szef sanitarny — "
Szef intendentury — "
Dca taborów — przez gońca.
Dca 2 armji — tytułem sprawozdania.

U w a g a. Wszystkie jednostki otrzymują niniejszy rozkaz operacyjny wraz z tablicą przemarszu jednostek wykonywających przemarsz pieszo. Szczegółowe zarządzenia, dotyczące załadowania na samochody i odjazdu, będą zainteresowanym jednostkom podane w wyciągach, według opracowanego planu (każdej jednostce jedynie szczegóły ją interesujące). Kompletny plan załadowania na samochody będzie posiadał: dca dywizji, dca piech. dyw. jako dca konwoju samochodowego i oficer służby samochodowej, regulujący przewóz.

Oficer służby samochodowej, regulujący przewóz, rozdzieli kolumny na poszczególne place załadowcze, o czem zawiadomi zainteresowane kolumny z chwilą ich przyjazdu w obszar Margonina.

17 d. p. Sztab
L........ op.

# ZAŁĄCZNIK DO OGÓLNEGO ROZ

Przemarsz jednostek 17 dywizji piechoty, wykony

| Skład grup marszowych i dowódcy | Kwatery dnia 20 kwietnia | Marszruta |
|---|---|---|
| Kawalerja dyw. | Sypniewo (4 km. na płd. od Margonina) | Potulice—Prusce—Skoki Pobiedziska |
| Grupa marsz A. Dca-dca 17 p. a. p. 17 p. a. p. bez tej części II/17. p. a p., którą załadowano na samochody | Grylewo Kopaszyn Taniszewo | Węgrowiec Gniezno |
| Plutony konnych łączników p. p. | Pawłów | |
| Kol. saperska | Pawłów (na zach. od szosy) | |
| Komp. san. | Margonin | |
| Szpit. pol. | Margonin | |
| Grupa marsz. B. Dca-of żywn. 68 p. p. T. B., T. bagaż. T. Ż. (sekcje rozdziel. dn. 21-go) i wozy mięsne jednostek przewożonych sam. | Przy jednostkach | dtto |
| Grupa marsz. C. Dca-dca tab. dyw. 8 kol tab. | Gołancz—Grabowo—Konary — Rybowo | Łukowo—Niemczyn—Janowiec — Gacz — Mieleszyn — Sokolniki — Zdziechowo |
| Plut. parkowy Warsztat. tab. | Gołancz | |
| Grupa marsz. D. Dca-of. żywn. 17 p. a p. T. Ż. 2 (sek. pobiorcze dn 21-go) | Przy jednostkach | Kowalewo—Rybowo—Brzezno — Łękno — Kiedrowo—Gołaszewo — Swiniary |
| Dyw. tab. mięsny Reszta P. I. | Margonin | |

Załącznik Nr. 3a

KAZU OPERACYJNEGO L ...............................

M. p. 20 kwietnia g. 13.

wających marsz pieszo w nocy z 20/21 kwietnia.

| Przemarsz | | | UWAGI |
|---|---|---|---|
| Punkt początkowy | G. przej. przez pocz. | Punkt 1-go przeznaczenia | |
| Wymarsz dn. 21-go | o g. 5 | Pobiedziska | Jednostki, wykonywające przemarsz pieszo mają ze sobą swoje T. Ż. 1 (sekcja rozdzielcza z dn. 21-go) i wozy mięsne. Od g. 8. dn. 21 szosa powinna być zupełnie wolna od pojazdów konnych. Łącznik w Gnieźnie (magistrat) dn. 21-go na g. 6. |
| Skrzyżowanie szosy z torem kolejowym pod m. Kobylec | 20 kwietnia g. 21 | Między Gnieznem (wyłącznie) a m. Kleckiem). | |
| | 22 | | |
| | 22.15 | | |
| Skrzyżowanie dróg w m. Pawłów | 20 kwietnia g. 22 | Charbowo—Imielenko—Kłodzin | dtto |
| Czoło przejdzie Gołańcz | 20 kwietnia g 21 | Sokolniki — Działyń—Zdziechowo | dtto |
| Wymarsz z m. Margonin dn. 21 o g. 9 (po zaop. się na stacji) | | Świniary (na płnc. od Klecka). | |

17 d. p. Sztab
L. ____ /Op.

# PLAN ZAŁADOWANIA JEDNOSTEK 17 d. p.

| Nr. jednostki przewozowej | Jednostka przewozowa | Postój przed załadowaniem | Place załadowcze |
|---|---|---|---|
| 1 | Kwaterunkowi Saperzy I/68 p. p. | W formacjach Próchnowo Próchnowo-Sułaszewo | Na płd. od m. Próchnowo |
| 2 | Drużyna dcy 68 p.p. | Margonin | Na płn. od m. Próchnowo |
| 3 | II/68 p. p. | Vw. Ofelin-Kowalewo | Na wysokości Vw. Ofelin |
| 4 | III/68 | Margonin | Na płd. od m. Margonin |
| 5 | Kwat. Główna 17 d. p. część parku int. (grupa eksploat., część person. rzeźni) | Margonin | Margonin (ulica między kościołem a wschodnim wyjazdem z m. Margonin—poza szosą) |
| 6 | Łączność | Margonin | Na zach. do m. Margonin |
| 7 | Druż. dcy 69 p. p. | Klotyldzin | Na płd. skraju lasu margonińskiego, między cechą 101 a płd. zach. cyplem lasu |
| 8 | I/69 | Radwanki-Studźce | Zgięcie drogi na płnc. od m. Studźce |
| 9 | II/69 | Adolfowo - płd. wsch. część m. Pietronki | Na płd. wsch. od m. Pietronki |
| 10 | III/69 | Płnc. zach. część m. Pietronki | Na płnc. zach. od m. Pietronki |
| 11 | Druż. dcy 70 p. p. | Strzelencin (płnc.wsch od m. Chodzież) | Na płd. wsch. od m. Rataje |
| 12 | I/70 | Rataje—płnc. część m. Chodzież | Na zach. od m. Rataje |
| 13 | II/70 | Chodzież | Na płnc. od m. Chodzież na wsch. od cegielni. |
| 14 | III/70 | Chodzież | Na płnc zach. od m. Chodzież na skraju lasku, tworzącego płnc. wsch. część lasu leśnictwo Podanińskie |
| 15 | Druż. dcy II/17 p. a. p. i 4/17 p. a. p. | Pawłowo-Pawłówko | Na szosie Gołancz - Margonin między m Buszewo i Lipiny czoło 1 km na zach. od Buszewo |
| 16 | 5/17 p. a. p. | " | Między m. Buszewo a Grabowo |
| 17 | 6/17 p. a. p. | " | Czoło na wsch skr. m. Grabowo |

PRZEWOŻONYCH SAMOCHODAMI

Załącznik Nr. 4.
Kwatera Główna Margonin — 20 kwietnia g. 13.

| Punkt początkowy | Godzina przejazdu przez punkt początkowy | Odległość placu załad. od punktu począt. | G. odjazdu z placu załad. | Początek ładowania | U W A G I |
|---|---|---|---|---|---|
| Skrzyżowanie dróg w m. Pawłowo | 9. | 3 km | 8.40 | 7.30 | Pułki piech. i Kwat. Główna wyślą kwaterunkowych po. 1 of., 20 szer. |
| | 10. | 5 „ | 9 30 | 8.30 | Miejsce załadowania: 68 p. p. na plcau załadowczym. |
| | 10.10 | 7 „ | 9.30 | 8.30 | druż. dcy 68 p. p. na płnc. od m. Próchnowo o g. 8.00 Kwat. Głw. — Margonin |
| | 10.25 | 8 ½ | 9.35 | 8.30 | o g. 7.30. |
| | 10.45 | 10 km | 9.45 | 8.15 | 69 p. p. na placu załadowczym I/69 na płnc. od m. Studźce o g. 7. |
| | 10.55 | 10 ½ | 9 50 | 8.30 | 70 p. p. na placu załadowczym II/70 na płnc. od m. Chodzież na wsch od cegielni o g. 6.30. |
| | 11.10 | 13 km | 9.50 | 8.45 | Samochody z kwaterunkowymi mają ruszyć w kwadrans po początku ładowania tak, by na g. 8.40 zebrały się na placu załadowczym. |
| | 11.20 | 15 „ | 9.50 | 8.45 | |
| | 11.35 | 16 ½ | 9.55 | 8.45 | I/68 na płd. od m. Próchnowo. Bagaże jedn. przew. (amunicja i sprzęt łączności) będą załadowane na placach załadowczych jednostek przew. na g. przed początkiem ładowania oddziałów. |
| | 11.50 | 18 ½ | 10.— | 9.— | Bagaże jadą razem z jednostkami. |
| | 12.10 | 20 km | 10.10 | 9.— | Wyciągi z tej tablicy są podane telefonicznie lub przez gońców zainteresowanym jednostkom. Kompletny plan załadowania posiada jedynie dca dywizji, dca piech. dyw. jako komendant konwoju samochodowego i oficer służby samochodowej regulujący przewóz. |
| | 12.20 | 22 „ | 10.10 | 9.— | |
| | 12.35 | 23 ½ | 10.15 | 9.15 | |
| | 12.50 | 25 km | 10.20 | 9.15 | |
| | 13 10 | 17 „ | 11.30 | 9.30 | |
| | 13.25 | 18 ½ | 11.35 | 9.30 | |
| | 13.40 | 20 km | 11.40 | 9.40 | |

Załącznik Nr. 6.

17 d. p. M. p. 20 kwietnia g. 13.
Sztab
L . . . . /Mat.

OGÓLNY ROZKAZ OPERACYJNY Nr. . . .

2 *Część*

na dzień 20 i 21 kwietnia.
(Przesunięcie dywizji w obszar Gniezna).

I. Zaopatrzenie w żywność.

Jednostki przewożone samochodami spożyją żywność rezerwową.

T. Ż.$_2$ (sekcje pobiorcze dn. 21-go) pod rozkazami of. żywn. 17 p. a. p. pobiorą 1 W na stacji Margonin o g. 6-ej, poczem wyruszą drogą na Kowalewo — Rybowo — Brzezno — Łękno — Kiedrowo — Gołaszewo — Świniary. Punkt 1-go przeznaczenia — Świniary.

Zgrupowanie na stacji Margonin, po stronie południowej, ma być ukończone do godziny 4-ej.

Wymarsz natychmiast po zaopatrzeniu.

T. Ż.$_1$ (sekcja rozdzielcza z dn. 21-go) — patrz tablica przemarszu w 1 części rozkazu.

Mięso.

Dywizyjny tabor mięsny dołączy się do T. Ż.$_2$ na stacji Margonin z jednym dniem mięsa o g. 8, poczem wykona z niemi przemarsz.

Reszta P. I., nie przewożona samochodami, wykona również przemarsz z T. Ż.$_2$

Wozy mięsne jednostek — patrz tablica przemarszu w 1 części rozkazu.

II. Ewakuacja sanitarna.

Punkty zbiórki ciężko chorych w m. Margoninie — Pawłowo i Chodzież. Chorzy zostaną zebrani staraniem dywizji dziś o g. 20 i odstawieni na stację Margonin, skąd odjadą powracającym pociągiem zaopatrywania.

III. Zarządzenia specjalne.

a) Bagaże jednostek, przewożone samochodami, obejmować będą:

— amunicję z taboru bojowego jednostek,

— sprzęt łączności,

— ewentualnie żywność rezerwową, nie wydaną ludziom przed odjazdem.

b) Bydło z obory dywizyjnej przekazać do rozporządzenia 2-ej armji w m. Margonin.

Za zgodność:
Of. mat.
Z
Kapitan.

Z r. Szef sztabu
X
Major.

Rozdzielnik: jak część 1-a.

17 d. p.
Sztab.
L. . . . /Op.

Załącznik nr. 6a.
Gniezno 21-go kwietnia — g. 6.45.

# ROZKAZ OPERACYJNY SZCZEGÓLNY L...

Przesunięcie jednostek 17 d. p., wykonywujących przemarsz pieszo w dn. 21 i 22-go kwietnia.

| Grupa marszowa | Marszruta | Godzina wymarszu | Postój | Uwagi |
|---|---|---|---|---|
| *Kawalerja dywizyjna* | Pobiedziska — Środa Zaniemyśl-Książ | dn. 22-go g. 5. | Książ | Osiągnąć m. Książ do g. 20 |
| *Grupa marszowa* A. | Gniezno — Września Miłosław -Nowemiasto | dn. 21-go g. 17. | Nowemiasto—Utrata (płd. zach. od Nowego-miasta) | Osiągnąć Utratę dn. 22-go do g. 18. Ogon kolumny przekroczy płd. skraj Gniezna dn. 21-go o g. 22 |
| *Grupa marszowa* B. | Charbowo — Kiszkowo—Pobiedziska—Kostrzyń— roda—Zaniemyśl — Książ | dn. 21-go g. 18. | Książ | Osiągnąć Książ dnia 23-go do g. 6. |
| *Grupa marszowa* C. | Gniezno—Września—Miłosław — Miaskowo | dn. 21-go Czoło kolumny przekroczy płnc. skraj Gniezna o g. 22-ej. | Miaskowo Miłosław | Osiągnąć Miaskowo dn. 22-go do g. 18. |
| *Grupa marszowa* D. | Jak grupa marszowa B. | Wymarsz dn. 22-go o g. 6. | Środa na dzień 22-go Książ na dzień 23-go. g. 14. | Dywizyjny tabor mięsny wyda mięso wozom mięsnym jednostek dn. 21-go o g. 20 w m. Świniary. |
| [bez T. Ż$_2$. jednostek wykonywających przemarsz pieszo]. | (sekcyj poborczych z dn. 21-go) | | | T. Ż$_2$. jednostek wykonywających przemarsz pieszo przechodzą w m. Świniary do rozporządzenia jednostek dn. 21-go g. 20. |

Z. r. szef Sztabu
X
Major

Za zgodność
Of. mat.
Z.
Major

U W A G A. Rozkaz ten będzie doręczony dowódcom grup marszowych A. B. i C. przez łączników, przysłanych przez nich do Gniezna, dowódcy kawalerji dywizyjnej specjalnym gońcem, a grupie marszowej D. staraniem dowódcy grupy marszowej B.

Załącznik Nr. 8.

17 d. p. Gniezno 21 kwietnia g. 6.15.
Sztab
L . . . . /Op.

Do
Dowódcy Konwoju Samochodowego.

Punkt 2-go przeznaczenia dla kolumny samochodowej— Nowemiasto. I/68 z jednym plutonem samochodów pancernych wysyłam osobiście przez Środę na Śrem; jeden pluton samochodów pancernych oczekuje Pańskiego rozporządzenia we Wrześni od godziny 14.

Dca dywizji
X
Generał dywizji.

Uwaga. Rozkaz ten będzie wręczony dcy piech. dyw. jako dowódcy konwoju samochodowego przy przejeździe przez Gniezno. Dca I/68 otrzyma również w Gnieźnie od pozostawionego tam oficera wskazówkę, że ma jechać przez m. Wrześnię na Śrem, i usadowić się na południowym brzegu Warty, by uniemożliwić nieprzyjacielowi wszelkie przeciwdziałania, któreby miały za cel przeszkodzić naszemu wyładowaniu na szosie Śrem— Nowemiasto.

Rozpoznanie na Krzywin i Czempin do wysokości szosy Czempin — Jerka.

17 d. p. Sztab
L.............../Op.

# PLAN WYŁADOWA

17 d. p., przewożonych samochodami

| L. P. jednostki przew. | JEDNOSTKA PRZEWOZOWA | PLAC WYŁADOWCZY |
|---|---|---|
| 1 | I/68 | Śrem według uznania dcy 1/68 |
| | Saperzy | Czoło na wysokości m. Chrząstowo |
| | Kwaterunkowi | dtto |
| 2 | Druż. dcy. 68 p. p. | Czoło na wysokości zgięcia szosy koło Sch na płnc.-wsch. od m. Grzymysłów |
| 3 | II/68 | Czoło na wysokości m. Pysząca |
| 4 | III/68 | Na wysokości m. Binkowo |
| 5 | Kwat. Główna 17 d. p. Część P. I. (grupa eksploatacyjna, część personelu rzeźni). | Na zachód od m. Chrząstowo |
| 6 | Łączność | Czoło na wysokości m. Chrząstowo |
| 7 | Druż. dcy 69 p. p. | E. Riegelshof (na północ od jeziorka 66) |
| 8 | I/69 | Czoło na wysokości drogi Zawory Riegelshof |
| 9 | II/69 | Na wysokości Gut Konarskie |
| 10 | III/69 | Na wysokości Kiełczyn (czoło 1 km na płnc.-zach. od zgięcia drogi pod m. Kiełczyn) |
| 11 | Druż. dcy. 70 p. p. | Na zach. od m. Książ |
| 12 | I/70 | Czoło na wsch. skraju m. Książ |
| 13 | II/70 | Na wysokości Eichrode (czoło 1 km na wsch. od m. Książ) |
| 14 | III/70 | Czoło na wysokości flw. Józefowo |
| 15 | Druż. dcy II/17 p. a. p. 4/17 p. a p. | Czoło na wysokości drogi Herrnau Gr. Hauland. |
| 16 | 5/17 p. a. p. | Na zach. od m. Boguszyn |
| 17 | 6/17 p. a. p. | Między m. Boguszyn a m. Utrata |

Warsztat p. u. d. na samochodach pozostaje do dalszego rozkazu

Załącznik Nr. 9

NIA JEDNOSTEK
(patrz szkic — załącznik Nr. 10).

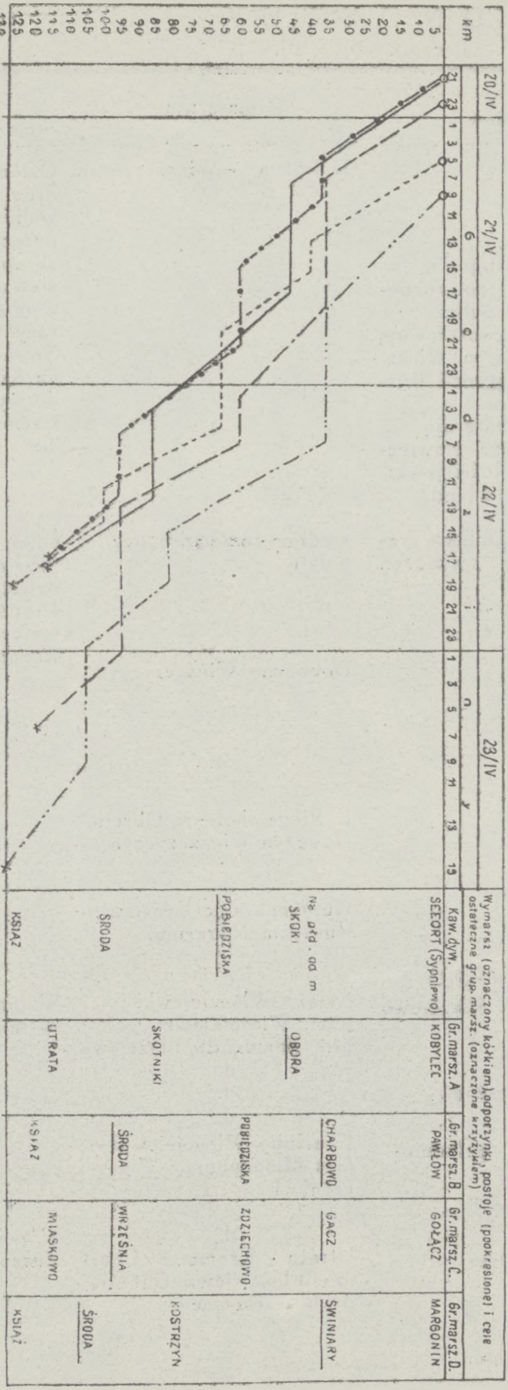
Książ dn. 21 kwietnia g. 14

| postój po wyładowaniu | maszruta | UWAGI |
|---|---|---|
| Śrem<br>Wieszczyczyn<br><br>Kwaterunkowi:<br>68 p. p. pozostają w m. Wieszczyczyn do rozporządzenia dcy pułku<br>69 p. p. rozkwaterowują pułk w obszarze Wieszczyczyn — Neugrund Russocin—Dobożyn.<br>70 p. p. rozkwaterują pułk w obszarze Nowiec-Błażejewo Włościejewki południowe (Hauland) | Dobożyn — Wieszczyczyn | Osłonić skrzyżowanie dróg Śrem, by nie pozwolić nieprzyjacielowi przenikać między płnc. skrajem jeziora grzymysławskiego a m. Śrem w obszar wyładowań, leżący między m Śrem a m. Nowemiasto. Rozpoznanie na Krzywin i Czempin do wysokości szosy Czempin-Jerka |
| Lubiatowo — Dolsk Trąbinek według zarządzeń dcy pułku | według zarządzeń dcy pułku | 68 p. p. zamknie nieprzyjacielowi dostęp w obszar dywizji między jeziorem Drzonek a m Dolsk i jeziorem Ostrowieczno Rozpoznanie na Kunowo |
| Wieszczyczyn | Dobożyn — Wieszczyczyn | |
| d | d. | |
| Wieszczyczyn | E. Riegelshof—K. Obreda-Dobożyn Wieszczyczyn | |
| Masłowo | d. | |
| Neugrund | Gut Konarskie-Jarosławki-Russocin Neugrund | |
| Russocin (część płd.) | d. | |
| Zach. część m. Błażejewo | Książ — Włościejewki płnc. Włościejewki płd. (Hauland) Błażejewo | W płnc. części m. Russocin ma stać 6/17 p. a. p. |
| Nowiec | d. | |
| Wschodnia część m. Błażejewo | d.<br>d. | |
| Włościejewski południowe (Hauland) Wieszczyczyn | Charłub — Włościejewki — Gut Międzybórz Wieszczyczyn | |
| d. | d. | W południowej części m. Russocin stoi III/69 p.p. |
| płnc. część Russocin | Utrata - Kromnitz Charłub Włościejewki Gut Międzybórz-Russocin | |

w m. Nowemiasto.

Załącznik Nr 12.

Wykresy marszu jednostek 17 dywizji piechoty wykonywających przemarsz pieszo.



Załącznik Nr. 13.

OBLICZENIE ILOŚCI POTRZEBNEGO TABORU SAMOCHODOWEGO DO PRZEWIEZIENIA PIECHOTY DYWIZYJNEJ KWATERY GŁÓWNEJ, ŁĄCZNOŚCI, SAPERÓW I 1 DYWIZJONU DZIAŁ 75 mm.

| JEDNOSTKI | | Oficerów | Szeregowych | Koni | C. k. m. | Dział i jaszczy | Bagażu w tonnach | Ilość sam. potrzebnych do przewozu. | | | | Ilość potrzebnych kol. sam. | UWAGI |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | ludzi i c.k.m. | koni | dział i jaszczy | bagażu | | |
| Kwatera Główna d. p. | | 20 | 200 | — | 2 | — | 4 | 12 | — | — | 2 | 1 | 1) Ewent. bez kilku samochodów |
| Wojsko łączności | | 4 | 170 | — | — | — | 4 | 9 | — | — | 2 | 1 (1) | |
| 68 p.p. | Druż. dcy p. p. pluton łączności, plut. pionierów | 10 | 200 | — | — | — | 2 | 11 | — | — | 1 | 7 | |
| | I/68 | 20 | 550 | — | 12 | — | 3 | 32 | — | — | 1 | | |
| | II i III/68 | 40 | 1100 | — | 24 | — | 6 | 64 | — | — | 2 | | |
| 69 p. p. | | 70 | 1850 | — | 36 | — | 11 | 107 | — | — | 4 | 7 | |
| 70 p. p. | | 70 | 1850 | — | 36 | — | 11 | 107 | — | — | 4 | 7 | |
| Saperzy | | 15 | 300 | — | — | — | 2 | 16 | — | — | 1 | 1 | |
| II/17 p. a. p. | druż. dcy II/17 p. a. p. | 6 | 20 | 15 | — | — | — | 1 | 5 | — | — | 2 (2) | 2) Nieco więcej niż 2 kolumny |
| | 4/17 p. a. p. | 4 | 80 | 45 | 2 | 8 | 8 | 5 | 15 | 8 | 3 | | |
| | 5/17 p. a. p. | 4 | 80 | 45 | 2 | 8 | 8 | 5 | 15 | 8 | 3 | 2 | |
| | 6/17 p. a. p. | 4 | 80 | 45 | 2 | 8 | 8 | 5 | 15 | 8 | 3 | 2 | |
| Razem . . . . | | 267 | 6480 | 150 | 116 | 24 | 67 | 374 | 50 | 24 | 26 | 30 | 3) Z tego 6 kol. dla art. złożonych z 4—5 tonnowych samochodów. |
| W cyfrach okrągłych | | 270 | 6500 | 150 | 116 | 24 | 65 | 374 | 50 | 24 | 26 | 30 (3) | |

## B ANALIZA PRZYKŁADU I WNIOSKI OGÓLNE.

### *I. Kalkulacja czasu i odległości.*

Odległość, na którą przesunięto 17 d. p. wynosi, licząc od m. Margonin do m. Książ, 140 km.

Czas trwania przesunięcia, licząc od chwili powzięcia decyzji wykonania przewozu części dywizji piechoty samochodami do chwili, gdy będziemy mogli dysponować całą dywizją w obszarze na płd. od m. Książ, wynosi 3 dni (od 20-go rano do 23-go rano).

Zysk na czasie w stosunku do przemarszu pieszego, licząc dzienne przemarsze po 30 km, wynosi około 2 dni. Zysk ten moglibyśmy określić nawet na $2^1/_2$ dni, gdyż piechota dywizyjna, wsparta jednym dywizjonem dział 75 mm, może już wykonać pewne zadania bojowe od dn. 22-go w południe. W moim przykładzie wymagano naturalnie dużego wysiłku od jednostek wykonywających przemarsz pieszo, np. 17 p.a.p. (bez II/17 p. a. p.) musiał wykonać drogę 115 km w ciągu 45 godzin (patrz załącznik Nr. 12), czyli około 60 km, na dobę.

Gdybyśmy więc mieli do czynienia z przesunięciem dłuższem, np. na odległość 250 km, trudnoby było od naszych jednostek konnych wymagać przeszło 60-kilometrowych przemarszów przez przeciąg 4 dni. Przemarsz tych jednostek trwałby przy tej odległości 5 — 6 dni, czyli że dywizja byłaby gotowa do działania w nowem miejscu w 5 — 6 dni. Okres 5 — 6 dni pozwoli nam całą dywizję przewieźć koleją — przy takiej więc odległości nie opłaca się przewóz samochodowy, pociągający za sobą dużą niewygodę dla przewożonych jednostek (brak kuchni polowych) oraz zużywający dużą ilość taboru samochodowego.

W studjowanym przez nas wypadku jednostki mogą wyżyć, spożywając tylko swoją żywność rezerwową, bez szczególnych przygotowań, poczynionych przed wyjazdem (dodatkowe racje suchej żywności), wymagających zawsze długiego okresu przygotowawczego, a więc w wyniku przedłużających czas transportu. Już przy odległości dłuższej o jeden przemarsz dla pułkowych taborów żywnościowych rozwiązanie takie nie byłoby możliwe.

Z powyższego rozważania wynika, że niemożliwe jest stosowanie przewozu samochodowego na odległości większe niż 250

km. Przy tej odległości przewóz kolejowy jest tańszy i wygodniejszy, a nie powoduje żadnej straty czasu w porównaniu z przewozem samochodowym. W pewnych wypadkach może być stosowany przewóz na odległość 200 km, np. w wypadku, gdyby wydajność kolei, wykonywającej ten przewóz, nie mogła być wystarczająco wysoka (przy przelotności niższej od 14/24) lub gdyby trzeba było wykonywać długie marsze do stacyj załadowczych. Odległość 150 km należy przyjąć za przeciętną, przy której, w naszych warunkach gęstości sieci kolejowej i drogowej przewóz samochodowy daje duży zysk w czasie a nie łamie normalnego toku życia przewożonych jednostek.

Przewóz jednostek, załadowanych na samochody, trwał w naszym wypadku od dn. 20-go rano (należy bowiem wliczyć w czas przewozu, czas potrzebny do przygotowania przewozu) do dnia 22-go w południe (data od której przewożone jednostki mogłyby wejść w działanie). W ciągu owych 2$^1/_2$ dni cała dywizja mogłaby przebyć marszem pieszym przestrzeń 80 — 90 km (30-to kilometrowe dzienne przemarsze). W naszym więc wypadku przewóz samochodowy nie opłaciłby się przy odległości 100 km. Przy tej odległości zyskalibyśmy tylko wtedy na czasie, gdyby nie trzeba było stracić całego dnia na przygotowanie ładowania, gdyby samochody znajdowały się dn. 20-go rano w obszarze m. Margonin i Chodzież, oraz gdybyśmy tego dnia rano mieli już opracowany plan przewozu samochodami. Należy jednak przyjąć, że w naszych warunkach w żadnym wypadku nie opłaci się przewóz samochodowy dywizji na odległość dwóch dziennych przemarszów piechoty (przy odległości 60 km). Przy takiej odległości może się opłacić tylko przewóz mniejszych jednostek piechoty; a o ile chodzi o całą dywizję piechoty, lepiej przewieźć jednostkom pieszym ich plecaki.

Wniosek Nr. 1.

Przewóz dywizji piechoty opłaca się czasem przy odległościach od 60 — do 200 km (granice maksymalne — stosowanie przewozu przy tych odległościach wymaga istnienia warunków szczególnych), a w każdym wypadku opłaci się przy odległościach 100 — 150 km (granice wewnętrzne). 150 km można przyjąć za cyfrę przeciętną.

Są to cyfry wyższe niż cyfry regulaminu francuskiego, lecz uważam je za racjonalne u nas z powodów następujących:

— rzadszej niż we Francji sieci dróg,

— znacznie mniejszej ilości rozporządzalnego i bardzo u nas drogocennego taboru samochodowego,

— dużej zdolności marszowej naszej piechoty, czego dowodem są przemarsze, wykonywane w r. 1920. (Należy tylko o ile możności przewozić naszej piechocie jej plecaki, których w przeciwnym wypadku pozbyłaby się na pewno przy tak forsownych przemarszach).

*II. Warunki położenia, przyjęte w studjum.*

Przyjęte przeze mnie warunki można nazwać warunkami średniemi. Posiadają one cechy dodatnie i ujemne. Rozpoczniemy naszą analizę od cech ujemnych.

1) Samochody znajdują się w odległości 100 km od obszaru załadowania w chwili, gdy zapadła decyzja wykonania przewozu samochodowego. Wydaje mi się to logiczne w tem położeniu ogólnem, jakie przyjąłem dla mego studjum. Samochody bowiem, stojące w obszarze Inowrocławia, mogłyby równie dobrze służyć do przewozu wojska między 1-ą i 2-ą armją jak między 2-ą i 4-armją.

2) W chwili, gdy zapadła decyzja wykonania przewozu, niema jeszcze opracowanego planu przewozu (planu załadowania). Dywizja jest w marszu, trudno więc przypuścić, by w przewidywaniu ewentualnego przewozu samochodowego opracowała dzień po dniu plan załadowania na samochody. Przypuszczenie istnienia takiego planu byłoby logiczne, gdybym był przyjął, że dywizja jest od dłuższego czasu w odwodzie dowódcy frontu. Czas potrzebny do opracowania planu wynosił w tem studjum około 10-ciu godzin. (Czas przejazdu samochodem oficera służby samochodowej z Inowrocławia do Margonina = 6 godzin, czas zużyty na właściwe opracowanie planu = 4 godziny).

Cechy dodatnie.

3) Jednostki, które mamy załadować, są już w chwili opracowywania planu wyciągnięte wzdłuż drogi, na której będą ładowane. Niema więc straty czasu dla uzyskania takiego ugrupowania dywizji, któreby było wygodne do wykonania ładowania. Jednostki, mające wykonać marsz pieszo (17 p. a. p.), są na czele kolumny dywizyjnej, mogą więc zyskać na czasie przez wymarsz wcześniejszy niż odjazd załadowanych jednostek.

4) Samochody, stojące w obszarze Inowrocławia, znajdują się w ugrupowaniu rozczłonkowanem, pozwalającem im rozwinąć

się w kolumnę marszową bez straty czasu dla poszczególnych członów ugrupowania.

Wniosek Nr. 2.

Z powyższego studjum położenia wynika, że idealnemi warunkami, pozwalającemi na wdrożenie przewozu w jak najkrótszym czasie są warunki następujące:

1) rezerwa samochodowa znajduje się w tym samym obszarze, w którym kwaterują jednostki przewożone;

2) plan załadowania opracowany jest w przewidywaniu mającego nastąpić przewozu, t. j. przed decyzją o wykonaniu przewozu;

3) jednostki danej dywizji są rozczłonkowane w przewidywaniu mającego nastąpić przewozu, to zn. jednostki, które mamy przewieźć samochodami, są wyciągnięte wzdłuż drogi (lub dróg), na której (których) może nastąpić załadowanie, a jednostki, które wykonają przemarsz pieszo, są na czele ugrupowania w kierunku przewidywanego przesunięcia;

4) samochody pozostają w ugrupowaniu rozczłonkowanem, t. zn. są wyciągnięte wzdłuż drogi (dróg), którą (któremi) mają się udać do miejsca załadowania tak, że nie będą tracić czasu na rozwinięcie się w długą kolumnę marszową.

## *III. Organizacja przewozu.*

a) Wybór jednostek, które przewieziemy samochodami.

Określenie „przewóz dywizji piechoty samochodami" nie odpowiada rzeczywistości. W rzeczywistości nie przewozimy nigdy dywizji, a tylko pewne jej jednostki bojowe i to prawie stale bez wozów, a wyjątkowo tylko z pewną niezbędną ilością koni. Wybór jednostek, które przewieziemy samochodami, zależy od:

— względów operacyjno-taktycznych,

— ilości rozporządzalnego taboru samochodowego.

Rozróżnimy więc następujące zasadnicze typy przewozu samochodowego:

typ A. — piesze jednostki bojowe z kuchniami polowemi, i pewną ilością wozów, artylerja dywizyjna;

typ B. — piesze jednostki bojowe z kuchniami polowemi;

typ C. — piesze jednostki bojowe bez wozów (jedynie z wózkami ciężkich karabinów maszynowych).

Względy operacyjne wymagałyby stosowania stale przewozu jednostek pieszych z pewną ilością artylerji. Istotnie przewie-

zione szybko jednostki piesze bez artylerji nie przedstawiają poważnej siły bojowej. Jednostki piesze musiałyby czekać na swą artylerję, czyli w wyniku szybkość przesunięcia dywizji sprowadzałaby się do szybkości przemarszu jednostek konnych dywizji. Przewóz jednostek pieszych bez artylerji będzie miał swe uzasadnienie wtedy, gdy przewiezione jednostki będą mogły w jakikolwiek sposób wyzyskać czas zyskany na przewozie samochodowym do chwili nadejścia artylerji (np. do przygotowania wyznaczonej sobie pozycji obronnej). W wypadku studjowanym obecnie dywizja może być powołana do działania zaczepnego natychmiast po wyładowaniu. Ponieważ ilość rozporządzalnego taboru wystarcza do przewiezienia jednostek pieszych z jednym dywizjonem artylerji, przeto zastosowałem ten rodzaj przewozu, będący jedną z kombinacyj wymienionych powyżej typów.

### Wniosek Nr. 3.

Z jednostkami pieszemi należy stale przewozić część przynajmniej artylerji dywizyjnej, choćby przewóz artylerji trzeba było wykonać ze szkodą dla pewnej ilości jednostek pieszych, przerzuconych marszem pieszym. Od tych jednostek pieszych będziemy w tym wypadku wymagać dużych przemarszów dziennych, a więc ich plecaki trzeba przewozić na pewnej nieznacznej zresztą ilości samochodów. Przewóz jednostek pieszych jest tylko wtedy uzasadniony, gdy przesuwana dywizja będzie z pewnością użyta tylko do działań obronnych, od chwili wyładowania jej jednostek przewożonych do chwili nadejścia jej artylerji.

b) Z a ł a d o w a n i e odbywa się na placach załadowczych (po jednym na bataljon, baterję). Długość placu załadowczego 1 km na 2 kolumny samochodowe, czyli po 30 mniej więcej metrów na samochód. Przy takiem ugrupowaniu wyjazdowem samochody będą mogły łatwo wyruszyć równocześnie z placu załadowczego bez obawy wzajemnych zderzeń lub opóźnień. Place załadowcze znajdują się z prawej strony szosy, o ile możności poza miejscowościami krępującemi swobodę poruszeń. W naszym wypadku place załadowcze są tak rozmieszczone wzdłuż szosy, że odległość między niemi daje nam możność rozwinięcia niemal równoczesnego całej kolumny samochodowej (wyjazd z placów załadowczych z wyjątkiem I/68 p. p. i artylerji następuje między g. 9.30 a 10.20).

c) Przejazd.

Kolumna samochodowa dzieli się na następujące człony:

1. kwaterunkowi, bataljon straży przedniej i saperzy (ostatni dla uskutecznienia ewentualnej naprawy szosy). Człon ten wyprzedza kolumnę główną o jedną godzinę przejazdu samochodowego (10 km);

2. kolumny samochodowe, wiozące jednostki piesze (piechotę, łączność, Kwaterę Główną;

3. kolumny samochodowe, wiozące artylerję. Ze względów operacyjnych słuszniejszem byłoby kolumnę z artylerją wcielić między dwa pułki piechoty, np. w naszym wypadku między wojsko łączności (6 jednostka transportowa) a drużynę dcy 69 p. p. (7 jednostka transportowa).

Sprzeciwiają się temu względy techniczne. Przyjąłem, że artylerję przewozimy na samochodach cięższych (4 — 5 tonnowych) niż samochody, na których przewieziemy piechotę (3 tonnowe). W następstwie tego bieg tych samochodów jest wolniejszy i gdybyśmy je wcielili w kolumnę, tamowałyby jej swobodę ruchów.

Czas przejazdu 2 i 3 człona kolumny samochodowej przez jeden punkt (punkt początkowy) wynosi 3 godziny 40 minut. Wynika stąd, że przy szybkości samochodów w dzień, wynoszącej 10 km na godzinę, długość drugiego i 3 człona razem będzie wynosić około 37-miu kilometrów, a razem z 1 członem 47 kilometrów.

Sposób formowania kolumny jest wystarczająco przejrzyście podany w załączniku Nr. 4.

Punktem pierwszego przeznaczenia dla załadowanych kolumn samochodowych jest Gniezno. Dowódca dywizji udaje się przed kolumną samochodową do Gniezna, by tam, uzyskawszy potrzebne mu informacje, zdecydować w odpowiednim czasie, jaki ma być dalszy przebieg przewozu. Zabiera on ze sobą oficera służby samochodowej, by w razie potrzeby wyzyskać jego wiadomości fachowe. Uregulowanie na czas dalszego przebiegu przewozu i wyładowania jest rzeczą nadzwyczaj ważną, gdyż opóźnienie się choćby półgodzinne wywoła nieuchronnie stłoczenie się kolumny i stratę czasu.

Dowódcą kolumny samochodowej (konwoju samochodowego) jest dowódca piechoty dywizyjnej. Ma on przy sobie oficera służby samochodowej, regulującego przewóz.

Dowódcami poszczególnych jednostek transportowych są odpowiedni dowódcy (dowódcy bataljonów, komendant Kwatery Głównej, odpowiedni oficer, wyznaczony przez dowódcę pułku w odniesieniu do drużyny dowódcy pułku i t. d.), mający przy sobie dowódców odpowiednich kolumn samochodowych. Personel samochodowy otrzymuje rozkazy tylko od swych przełożonych służby samochodowej.

Przyjąłem że na interesującym nas obszarze niema dróg strzeżonych ani nadzorowanych przez „drogowe komisje regulujące". Powstanie takich komisyj byłoby uzasadnione dopiero wtenczas, gdyby przewozy samochodowe przybrały duże rozmiary. Wykonanie nadzoru nad ruchem na szosie, na którą skierowaliśmy nasz przewóz samochodowy, będzie więć obowiązkiem dowódcy konwoju samochodowego. Bardzo pomocny będzie mu w tym względzie oficer służby samochodowej, regulujący przewóz, jako fachowiec w tej dziedzinie.

Nadzór nad ruchem polegać będzie na wysłaniu przed całą kolumnę samochodową (przed kwaterunkowymi) w odległości co najmniej 1 godziny przejazdu samochodów (10 — 20 km) oficera służby samochodowej z pewną ilością motocyklistów. Oficer ten ma upoważnienie, z ramienia dowódcy zarządzającego przewóz (w tym wypadku dowódcy frontu), do kierowania wszystkich napotkanych kolumn konnych, przekraczających swą odległość 20 wozów, na drogi boczne lub zatrzymywania ich na miejscu na cały okres czasu, przez który na danym odcinku ma trwać przejazd samochodów. Motocykliści, pozostawieni na ważnych skrzyżowaniach dróg (zwłaszcza w punktach ruchliwych np. miastach), mają za zadanie nie wpuszczać na szosę kolumn konnych, długości przekraczającej podaną powyżej ilość wozów oraz wskazywać drogę nadjeżdżającym samochodom, przewożącym daną jednostkę, poczem dołączają się do kolumny. W miastach dużą usługę może nam oddać policja, regulująca ruch, należy tylko na czas (1 — 2 godzin przedtem) zawiadomić ją o naszych żądaniach.

Przywileje takie należy regulaminowo zastrzec dla przewozów samochodowych, gdyż brak nam organów regulujących ruch na szosach, a krzyżowanie się lub wymijanie jadącej kolumny samochodowej takiej długości z długiemi kolumnami wozów konnych jest wykluczone. Przemarsz jednostek konnych i taborów przewożonej dywizji musi być tak uregulowany, by kolumny konne nie zetknęły się z kolumną samochodową. Osiągamy to przez skierowanie tych jednostek i taborów na boczne drogi lub regu-

lując ich przemarsz szosą, po której będzie się posuwać kolumna samochodowa w ten sposób, że jadą one nocą, podczas gdy kolumna ta będzie przejeżdżać w dzień lub odwrotnie. Obydwa te sposoby znalazły zastosowanie w studjowanym wypadku.

d) Wyładowanie.

Każda jednostka transportowa wyładowuje się na wyznaczonym sobie placu wyładowczym, dobieranym według tych samych zasad, co place załadowcze. Jednostki wyładowane grupują się w obszarach, leżących poza szosą, opuszczając szosę jak najśpieszniej, by nie krępować swobody ruchów kolumn samochodowych po załadowaniu.

Kolumna samochodowa tej długości nie może zawrócić na szosie. Idealnym sposobem odjazdu pustych kolumn jest odjazd przedłużeniem danej szosy (w naszym wypadku samochody jadące przez m. Śrem). O ile układ sieci drogowej na to nie zezwala, wtedy samochody wykonywają obrót w większych miejscowościach (np. w danym wypadku w m. Książ), gdzie zawsze możemy znaleźć rozszerzenie drogi, potrzebne do tego celu.

Wniosek Nr. 4.

Wdrożenie i wykonanie przewozu samochodowego wymaga opracowania szczegółowego planu — drogą współpracy między oficerami sztabu a przedstawicielami służby samochodowej. Puszczona w drogę kolumna samochodowa musi w czasie wykonywania ruchu, korzystać z zastrzeżonych przywilejów, polegających na bezwzględnem pierwszeństwie wobec wszelkich innych pojazdów, zwłaszcza konnych, spotkanych na szosie.

## *IV. Ubezpieczenie przewozu.*

Należy tu odróżnić:

— tajemnicę operacyjną,

— ubezpieczenie przewożonego wojska przed możliwem przeciwdziałaniem nieprzyjaciela.

Tajemnica operacyjna.

Starałem się utrzymać ją w studjowanym przeze mnie wypadku przez:

— nocny przejazd samochodów z ich miejsca postoju do obszaru załadowania,

— wykonanie nocą pierwszego etapu przez jednostki odbywające przemarsz pieszo,

— wykonanie nocą końca przebiegu kolumny samochodowej poczynając od m. Września, t. j. od punktu węzłowego dróg. (Nieprzyjaciel nie miałby pewności dokąd definitywnie skierowano przewóz),

— nocne wyładowanie,

— osłonę obszaru wyładowania i grupowania się dywizji po wyładowaniu zapomocą lotnictwa myśliwskiego.

Najważniejszem zagadnieniem jest ukrycie przygotowań do przewozu. Z chwilą gdy przewóz jest wdrożony, szybkość jego wykonania jest najlepszą gwarancją tajemnicy operacyjnej.

### Bezpieczeństwo wojska.

W studjowanym wypadku urzeczywistniano je przez:

— wykonanie wyładowania na jednem ze skrzydeł armji w obszarze wolnym od nieprzyjaciela, według wiadomości zebranych do chwili opracowania planu wyładowania; nieprzyjaciel mógłby mieć dostęp w ten obszar tylko od strony Śrema i Dolska;

— zamknięcie nieprzyjacielowi dostępu w obszar wyładowania przez zajęcie Śrema bataljonem osłony kwaterunkowych, spełniającym rolę straży przedniej;

— zamknięcie nieprzyjacielowi dostępu przez obszar Dolska przy pomocy pierwszego wyładowanego pułku piechoty (68);

— współdziałanie samochodów pancernych w jednym i drugim kierunku;

— pozostawienie pewnej ilości przewożonych ciężkich karabinów maszynowych w ciągłej gotowości do ostrzelania nieprzyjacielskich płatowców i zezwolenie odpowiednim samochodom na zatrzymanie się w razie potrzeby z lewej strony drogi;

— działanie własnego lotnictwa myśliwskiego.

### Wniosek Nr. 5.

Zastosowane w danym wypadku, a podane powyżej sposoby zachowania tajemnicy operacyjnej i bezpieczeństwa wojska są najskuteczniejszemi sposobami osiągnięcia bezpieczeństwa przewozu i mogą znaleźć miejsce w regulaminie, dotyczącym przewozów samochodowych.

*V. Zapotrzebowanie samochodów* (patrz załącznik Nr. 13).

### *VI. Dobór obszaru wyładowania.*

W studjowanem przeze mnie wypadku obszar wyładowania leży za jednem ze skrzydeł armji, wobec czego tylko od zachodu

i południowego zachodu może mu grozić przeciwdziałanie nieprzyjaciela. Przeciwdziałanie to jest mało prawdopodobne, lecz na wszelki wypadek przegrodziliśmy się od nieprzyjaciela jednostkami piechoty. Stworzyliśmy w ten sposób warunki, niezbędne do zgrupowania wyładowanych jednostek dywizji, gdyż tuż po wyładowaniu z samochodów trudno użyć dywizji odrazu do działań bojowych (jest ona w tym momencie rozciągnięta na przeszło 20-tu kilometrowej przestrzeni).

W n i o s e k Nr. 6.

Wyładowanie jednostek dywizji musi się odbywać w obszarze zabezpieczonym od natychmiastowego przeciwdziałania nieprzyjaciela tak, by możliwe było zgrupowanie dywizji po wyładowaniu, oraz spokojny powrót pustego taboru samochodowego. Wykluczone jest wobec tego wpuszczanie dywizji załadowanej na samochody w obszar zajęty przez nieprzyjaciela, wyładowanie zaś dywizji powinno się odbywać pod częściową choćby osłoną jednostek, znajdujących się na froncie. Tylko wobec nieprzyjaciela już zdemoralizowanego możnaby sobie pozwolić na rozwiązanie śmielsze od powyższego.

## *VII. Zakończenie.*

Analiza niniejsza nie obejmuje wszystkich szczegółów, zwłaszcza technicznych, dotyczących przewozów wojska samochodami. Szczegóły te są wyczerpująco podane np. w odnośnych regulaminach francuskich. W mojem studjum starałem się tylko wydobyć najbardziej charakterystyczne cechy zaimprowizowanego przewozu samochodowego w warunkach przeciętnie napotykanych na naszych przyszłych teatrach działań wojennych.

PPŁK. LEK. WET. MARCIN MARCZEWSKI.

# ZASADY EWAKUACJI KONI W WOJSKU ANGIELSKIEM I AMERYKAŃSKIEM.

W ostatnich czasach coraz bardziej rozpowszechnia się pogląd, że sprawę zaopatrzenia wojska walczącego w siłę pociągową i nośną, można należycie rozwiązać jedynie przez jak najszybsze zmotoryzowanie tej siły.

Koń według zwolenników tego poglądu staje się niepotrzebnym przeżytkiem, którego jedynie ze względów finansowych nie można natychmiast zastąpić silnikiem.

Jest to pogląd przesadny, nie liczący się z faktycznemi potrzebami wojska walczącego, zapoznający niezastąpione swoiste właściwości konia, pogląd szkodliwy dla obrony narodowej dzięki lekceważącym nastrojom, jakie wywołuje w stosunku do konia i do wszystkiego, co jest w wojsku związane z koniem.

Bezwątpienia, tendencje ku coraz większej motoryzacji istnieją we wszystkich wojskach, lecz nie da się również zaprzeczyć, że pomimo wszystko, koń będzie jeszcze długi czas stanowił gros siły pociągowej nietylko u nas, lecz nawet w wojskach państw, w których motoryzacja doszła do rozmiarów, które w naszych warunkach są niemożliwe do osiągnięcia.

Mam tu na myśli wojsko Stanów Zjednoczonych, którego etaty, według obliczeń służby remontu, dają w ogólnej ilości stanów liczebnych ogromny procent zwierząt pociągowych lub wierzchowych. Na czterech zmobilizowanych żołnierzy wypada tam jedno zwierzę.

Musimy się więc liczyć z faktem, że w wojnie nowoczesnej będziemy mieli do czynienia z olbrzymiemi ilościami zmo-

bilizowanych koni i innych zwierząt, w charakterze siły pociągowej i nośnej.

Zasoby krajowe, jako podstawa do uzupełnienia ubytków koni w wojsku zmobilizowanem, będą się przedstawiały obecnie stosunkowo o wiele gorzej, niż w wojnach dawniejszych, gdyż ogólna ilość koni w poszczególnych krajach zmniejsza się w mniej lub bardziej szybkiem tempie wskutek motoryzacji środków przewozowych. Co gorzej, w wojnie nowoczesnej masy zmobilizowanych koni staną wobec niebezpieczeństw o wiele groźniejszych, niż dawniejsze, nie wyłączając początkowego i środkowego okresu wielkiej wojny.

Sama tylko działalność pocisków kruszących, jako wynik przedewszystkiem działań lotnictwa, wzmoże w dwójnasób procent uszkodzeń chirurgicznych w stosunku do wojen dawniejszych, jak to dowodzi statystyka wojskowa z końcowego okresu wielkiej wojny. Również broń chemiczna, jakkolwiek w czasie tej wojny spowodowała stosunkowo nieznaczne straty w koniach, jest mimo to jednak bronią dla koni groźną i odpowiednio użyta, może się stać powodem masowych schorzeń koni; to samo możemy powiedzieć o broni bakterjologicznej.

Słowem należy się spodziewać, że przypuszczalne ilości uszkodzonych i chorych koni będą bardzo znaczne, o wiele większe od dotychczas obserwowanej skali.

Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie wszystkie trzy omówione wyżej fakty, a mianowicie: ogromne zapotrzebowanie koni dla wojska walczącego, szczupłość zapasu koni w kraju i wreszcie możliwość masowych uszkodzeń i schorzeń koni na choroby zaraźliwe i inne, to w całej pełni zrozumiemy ogrom zadania, które przypadnie w udziale służbie weterynaryjnej, z natury rzeczy powołanej do przedsiębrania wszelkich możliwych zabiegów, mających na celu ograniczenie do minimum strat w koniach.

Jednym z takich zabiegów jest sprężysta i racjonalnie pomyślana akcja ewakuacyjna. Przyjrzyjmy się jak ta akcja przedstawia się w wojsku amerykańskiem i angielskiem, które posiadają najbardziej wyrobiony system ewakuacji koni.

Zasadniczem wymaganiem, jakie w tych wojskach stawiają ewakuacji, jest osiągnięcie takiego stopnia sprawności, przy którem:

1) formacje konne, ruchome, są zwolnione od konieczności utrzymywania koni niezdolnych do służby,

2) wszystkie konie czasowo niezdolne do służby będą odesłane do szpitali koni,

3) wszystkie konie trwale niezdolne do służby, jak również takie, których utrzymanie i leczenie spowodowałoby więcej wysiłków i kosztów, niż są one warte, będą zabijane na miejscu.

Pierwsze z tych wymagań, stawianych ewakuacji koni, posiada znaczenie czysto wojskowe. Chodzi tu o względy taktyczne.

Ruchliwość formacyj konnych na terenie operacyjnym jest tak podstawowym warunkiem ich bojowego użycia, że odciążanie formacji od wszystkiego, co wpływa ujemnie na jej ruchliwość, częstokroć decyduje o możliwości użycia takiej formacji do wypełnienia wszelkich zadań taktycznych.

Sama jednak ewakuacja, jeżeli chodzi o konie, nie jest bynajmniej czynnikiem decydującym o odzyskaniu przez formację ruchliwości, wchodzi tu w grę jeszcze inny, bardzo poważny czynnik, mianowicie, możność uzyskania koni na zamianę ewakuowanych. Gdy brak sprężystego i pewnego systemu uzupełniania, nigdy praktycznie nie osiągnie ewakuacja poziomu, o którym była mowa wyżej.

Dopóki dowódca nie będzie miał pewności, że wzamian za ewakuowane konie otrzyma natychmiast inne, nie odda on z formacji konia, co do którego istnieje jakakolwiek nadzieja na wyzdrowienie.

Ewakuowanie takich koni będzie on odkładał z dnia na dzień, aż wreszcie czasowa niezdolność konia do służby, łatwa do usunięcia w warunkach szpitalnych, stanie się trwałą i spowoduje stratę konia.

To samo dotyczy koni chorych na choroby zaraźliwe, kiedy dowódca, nie chcąc się pozbyć konia, powoduje niebezpieczeństwo rozszerzenia się choroby na większą ilość koni.

Powszechnie obserwowane zjawisko przetrzymywania w formacjach koni niezdolnych do służby, pomimo oczywistej szkody nietylko dla ruchliwości formacji, lecz również dla zdrowia tych koni, a częstokroć nawet połączone z niebezpieczeństwem dla reszty koni formacji, znajduje swe uzasadnienie w zupełnie usprawiedliwionem dążeniu dowódcy do niepozbywania się za wszel-

ką cenę koni, skoro niema żadnej pewności, że nastąpi uzupełnienie.

Jest to bezwątpienia czynnik hamujący dla prawidłowego biegu ewakuacji — w tych warunkach staje się ona dorywczą, bezplanową, skutek zaś jest taki, że formacje są przeładowane choremi końmi, tracą ruchliwość, żołnierze zamiast walczyć zajmują się dozorowaniem koni niezdolnych do służby, natomiast szpitale koni świecą pustkami, gdyż a l b o n i e o t r z y m u j ą k o n i w c a l e, albo t y l k o t a k i e, których formacja się pozbywa, celem zrzucenia na szpital koni odium aktu zejścia, zabicia lub wybrakowania tych koni.

W ten sposób najlepiej obmyślane plany ewakuacji koni mogą nie osiągnąć celu, jeżeli nie będą poparte przez odpowiednio dostosowane do nich plany uzupełniania koni.

Dwie te czynności: ewakuacja i uzupełnianie muszą być z sobą jak najściślej sprzężone, co się jednak da osiągnąć tylko wtedy, jeżeli będą one kierowane przez jedną wolę, obejmującą całokształt zagadnienia.

Postulat jednolitości kierownictwa temi czynnościami jest więc conditio sine qua non dobrego i sprawnego przeprowadzenia ewakuacji i w szczególny sposób jest wysuwany w wojsku angielskiem.

Przejdźmy teraz do następnej, bardzo ważnej ze stanowiska ewakuacji koni, kwestji selekcji koni niezdolnych do służby i wymagających ewakuacji.

Zachodzi tu zasadnicza różnica między ewakuacją ludzi i koni, ze względu na wpływ, jaki posiada rokowanie na przebieg ewakuacji. Regulaminy amerykańskie, które stale powołują się na analogię, jaka zachodzi w ujęciu kwestji chorego, rannego żołnierza i konia, w dziedzinie ewakuacji — traktują tę sprawę odmiennie. Powody są zrozumiałe.

Żołnierz, niezdolny do służby, musi być ewakuowany i leczony niezależnie od przewidywań, co do jego dalszej użyteczności. Humanitarność nakazuje utrzymywać istotę ludzką przy życiu za wszelką cenę, nawet wtedy, gdy przewidujemy, że po wyleczeniu zostanie jedynie ruina człowieka.

Dlatego też ewakuacja żołnierzy odbywa długą drogę od czołowych pozycyj, przez szereg pośrednich szczebli ewakuacyjnych,

aż do całkowitego przebycia tej drogi, t. j. do zakładów leczniczych w głębi kraju.

Przy ewakuacji koni sprawa przedstawia się dużo prościej. Nie jesteśmy tu skrępowani w szybszem pozbyciu się balastu, jakim jest koń, skazany na przyszłe inwalidztwo. W dziedzinie naszego stosunku do zwierząt w wyjątkowych tylko wypadkach przeważa sentyment nad względami praktycznemi. Czynnik utylitarystyczny, gospodarczy dominuje nad wszelkiemi innemi. Jeżeli tylko koń okaże się trwale niezdolny do służby, jego ewakuowanie staje się zupełnie zbędne; zostaje on zabity chyba, że za jego pozostawieniem przy życiu przemawiają inne poważne względy praktyczne, np. przydatność do pracy niewojskowej, lub wartość hodowlana.

W ten sposób dzięki natychmiastowemu zabiciu takich koni, mamy możność ograniczenia się przy ewakuacji jedynie do koni, dla których istnieje nadzieja na wyleczenie się.

Lecz nawet z pośród takich koni nie wszystkie ewakuujemy. Ewakuacja koni to proces, którego wykonanie spotyka się z wielkiemi trudnościami, dlatego nie należy śpieszyć się z ewakuowaniem koni, nawet chwilowo niezdolnych do służby, jeżeli warunki, istniejące w danej formacji, dają pewność, że wynik leczenia konia w formacji będzie pomyślny.

Zależnie od rodzaju formacji i okoliczności, w których się ona znajduje — możliwość pozostawienia koni jest większa lub mniejsza.

Np. pułk kawalerji w marszu, a pułk kawalerji na dłuższym postoju, szpital polowy w marszu, a szpital polowy w czasie dłuższego postoju, posiadają niejednakową możność przeprowadzenia leczenia, a tem samem różny stopień konieczności ewakuowania chorych koni.

Widzimy więc, że decyzja o ewakuowaniu koni musi być wynikiem nietylko ich dokładnego zbadania, lecz również warunków, w jakich dana formacja się znajduje. To też dla prawidłowego przebiegu ewakuacji nie wystarcza jednorazowe zbadanie i posortowanie koni w jednym jakimś momencie ewakuacji, lecz musi być przeprowadzone w każdym szczeblu ewakuacyjnym.

Sortowanie ewakuacyjne, przyjęte w wojsku amerykańskiem, polega na podziale koni, niezdolnych do służby, na trzy grupy:

grupa I. Konie tej grupy nie wymagają ewakuacji. Są to wypadki lżejszych uszkodzeń lub schorzeń, kiedy jest nadzieja na zupełne wyzdrowienie koni w ciągu 3 do 5 dni, w tych warunkach, w jakich się znajduje dana formacja. Jeżeli okaże się potrzeba dłuższego leczenia, wypadki takie należą już do grupy II lub nawet III.

Termin 3 do 5 dni, jeżeli chodzi o szpitale koni, może być przedłużony stosownie do okoliczności.

Grupa II. Konie tej grupy wymagają ewakuacji. Należą tu wypadki: 1) uszkodzeń lub schorzeń, nie rokujących wyleczenia do 5 dni, 2) poważnych chorób zaraźliwych, zagrażających zdrowiu innych zwierząt, jeżeli konie chore są zdolne do marszu, lub też istnieje możność transportu.

Grupa III. Konie tej grupy wymagają niezwłocznego zabicia. Należą tu wypadki: 1) nieuleczalnych chorób lub uszkodzeń, 2) poważnych chorób zaraźliwych, zagrażających zdrowiu innych zwierząt, jeżeli konie chore są niezdolne do marszu, a niema możności transportu.

Sortowanie koni posiada ogromne znaczenie w procesie ewakuacyjnym, chodzi tu wszak o niedopuszczenie do odejścia konia dalej wtył, niż to jest konieczne do przywrócenia mu zdrowia lub ostatecznego zadecydowania o jego losie.

Prawidłowe sortowanie koni należy uważać za jeden z główniejszych warunków racjonalnej ewakuacji.

Sortowanie jednak na powyższe trzy grupy nie może być stosowane schematycznie. Zależnie od warunków, wypadki pewnych chorób zaraźliwych mogą być łączone w grupy specjalne, traktowane w procesie ewakuacyjnym w sposób swoisty. Również w miarę oddalenia się od frontu, kiedy sortowanie staje się coraz bardziej dokładne, można zacząć grupować wypadki nietylko poszczególnych chorób zaraźliwych, lecz nawet wypadki chirurgiczne i chorób wewnętrznych, tworząc specjalne podgrupy, skierowywane potem do szpitali, o charakterze specjalnym.

Sortowanie, zapobiegając ewakuowaniu koni, nie rokujących nadziei na odzyskanie zdolności do służby w wojsku, czy poza wojskiem, daje możność zakończenia procesu ewakuacyjnego na szczeblu etapów; potrzeby dalszej ewakuacji do zakładów krajowych regulaminy angielskie i amerykańskie nie przewidują.

Praktyczne znaczenie tego faktu jest bardzo duże ze względu na odciążenie linij kolejowych, których wydajność w czasie wojny nigdy nie jest za duża.

Również ze stanowiska fachowego skrócenie drogi ewakuacyjnej nie jest bynajmniej czemś obojętnem, przeciwnie jest ono bardzo pożądane, a czasami wprost konieczne.

Jeżeli można dyskutować nad tem, czy np. koń chory chirurgicznie nie powinien być leczony raczej w dobrze urządzonych zakładach krajowych, niż w zakładach etapowych albo frontowych, to uważam za rzecz zupełnie pewną, że koni chorych na choroby zaraźliwe nie należy wpuszczać do kraju.

Kraj musi być za wszelką cenę ochroniony od przenikania zaraźliwych chorób zwierzęcych z frontu i etapów.

Kończąc o sortowaniu koni, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sortowanie w wypadkach specjalnych, przewidzianych przez regulaminy amerykańskie. Już wyżej zaznaczyłem, że podział na grupy może ulegać zmianom, ze względu na pożyteczność łączenia w specjalne grupy wypadków chorób zaraźliwych lub wydzielania podgrup wypadków chirurgicznych i chorób wewnętrznych. Są jednak takie kategorje koni, które należy grupować w szczególny sposób nie ze względu na ujawnione już choroby, lecz ze względu na podejrzenie co do ich istnienia.

Da takich będą należały przedewszystkiem konie, zagarnięte do formacji z poza jej obrębu, jak np. zdobyte, wałęsające się i t. p. Wszystkie te konie, bez względu na ich pochodzenie, muszą być traktowane jako zaraźliwe, gdyż zawsze zachodzi przypuszczenie, że są to konie celowo pozostawione przez przeciwnika, aby roznieść zarazę. Naturalnie, że konie te muszą być izolowane od reszty koni, przytem nie wolno używać nietylko tych zwierząt, lecz również przedmiotów, które na nich się znajdowały.

Konie te podlegają natychmiastowemu posortowaniu na grupy II i III. Grupa I nie może wchodzić tu w rachubę, gdyż koni takich w formacji zatrzymywać nie wolno.

Do grupy II, t. j. wymagającej ewakuacji, zaliczamy: 1) wszystkie konie zdolne do służby, 2) wszystkie wypadki uszkodzeń i schorzeń z dobrem rokowaniem co do przyszłej użyteczności zwierzęcia, jeżeli konie są zdolne do marszu, lub jest możność ich transportowania, wreszcie 3) wszystkie wypadki cho-

rób zaraźliwych, jeżeli konie są zdolne do marszu, lub jest możność ich transportowania.

Do grupy III zwierząt, t. j. wymagających natychmiastowego zabicia zaliczamy: 1) nieuleczalnie chore, 2) chore, niezdolne do marszu lub do transportu, albo też, gdy niema możności ich odtransportowania, 3) wypadki chorób zaraźliwych, jeżeli konie są niezdolne do marszu lub transportu, albo też niema możności ich odtransportowania, wreszcie 4) wypadki chorób zaraźliwych, gdy konie nadają się nawet do ewakuacji, jednak sytuacja wojskowa jest tego rodzaju, że ewakuacja ich nie może się odbyć bez narażenia innych koni na zarażenie się.

Konie, przeznaczone do ewakuacji, odchodzą natychmiast jako oddzielna grupa do najbliższego szpitala koni, gdzie odbywają przynajmniej 21 - dniową kwarantannę, przedmioty zaś, które na nich się znajdowały, poddaje się dezynfekcji pod nadzorem lekarzy weterynarji.

Po odbyciu kwarantanny konie te są nadal traktowane narówni z innemi końmi wojskowemi.

Zajmiemy się teraz zagadnieniem ruchu koni pomiędzy poszczególnemi szczeblami ewakuacyjnemi.

Przedewszystkiem zainteresuje nas tutaj kwestja: z jakich formacyj i w jaki sposób ma być użyty personel, obsługujący ewakuowane konie.

Przy dawniejszym sposobie ewakuacji obsługa koni ewakuowanych należała do formacji pochodzenia konia. Żołnierze, obsługujący konie, przebywali z nimi wszystkie etapy ewakuacji i wracali do swej formacji wraz z koniem wyleczonym, lub też po jego śmierci albo wybrakowaniu.

Jedyną zaletą tego systemu było, że pozwalał on na ograniczenie do minimum etatowej obsady personalnej na poszczególnych szczeblach ewakuacyjnych.

Ze względu na panujące tendencje nierozbudowywania zakładów służb — system ten miał wielu zwolenników. Praktyka wojenna wykazała jednak, że był to system zły, uniemożliwiający prawidłowy bieg procesu ewakuacyjnego i demoralizujący w najwyższym stopniu żołnierzy, którzy nie przejmowali się zbytnio pielęgnacją swych koni, skoro choroba konia dawała możność odmaszerowania z nim w tył.

Nad systemem tym, odpowiadającym prymitywnej organizacji służby weterynaryjnej, należy obecnie przejść do porządku dziennego.

Daleko praktyczniejszy jest „system odprowadzania koni". Tu już szczeble ewakuacyjne posiadają własny personel obsługi. Żołnierze formacji, z której koń pochodzi, doprowadzają go jedynie do pierwszego szczebla ewakuacyjnego, zostawiają tam, sami zaś wracają natychmiast do własnej formacji. Pierwszy szczebel ewakuacyjny odprowadza konie z własną obsługą do następnego szczebla, ten znowu do następnego i tak dalej. Widzimy więc, że z wyjątkiem pierwszego etapu, cała ewakuacja odbywa się przy pomocy personelu służby weterynaryjnej. Żołnierze z formacyj linjowych nie opuszczają na dłuższy czas swych formacyj, gdyż specjalnie wyszkolony personel szczebli ewakuacyjnych opiekuje się końmi ewakuowanemi. System ten nie cieszy się zbytniemi względami dowódców formacyj linjowych, gdyż ewakuowany koń przy takim systemie traci swą przynależność do formacji i zasadniczo już do niej nie wraca.

Organizacja systemu odprowadzania koni wymaga istnienia dobrze rozbudowanej służby weterynaryjnej.

Główną cechą charakterystyczną tego systemu jest to, że formacja posiadająca konie, które wymagają ewakuacji, nie pozostaje bierną, lecz aktywnie przystępuje do ich ewakuowania w momencie dla siebie najdogodniejszym.

System ten jest oszczędny zarówno ze względu na ilość personelu, zajętego przy ewakuacji, jak i pod względem czasu, potrzebnego do ewakuacji.

Typowym przykładem tego systemu była ewakuacja koni w wojsku angielskiem na froncie zachodnim.

Najnowszym rodzajem ewakuacji koni jest system „zabierania koni", wymagających ewakuacji.

System ten polega na tem, że konie, wymagające ewakuacji, dana formacja grupuje razem, jednak nie odsyła ich dalej z własną obsługą, jak to ma miejsce przy systemie odprowadzania, lecz czeka, aż zjawią się wysłani przez następny szczebel ewakuacyjny odbiorcy koni, którzy je zabiorą i odprowadzą do swego szczebla. Stamtad konie są zabierane przez odbiorców z następnego szczebla i t. d.

Widzimy więc, że rola formacji posiadającej konie, wymagające ewakuacji, jest w tym wypadku zupełnie bierna, jeżeli chodzi o odsyłanie koni.

Zaletą tego systemu jest to, że żołnierze formacyj linjowych których dotyczy ewakuacja, nie opuszczają ich ani na chwilę, pozostając zawsze w dyspozycji dowódcy; cała zaś ewakuacja od początku do końca znajduje się w rękach [specjalnie wyszkolonego w tym celu personelu szczebli ewakuacyjnych. Każdy więc tu robi to, co do niego należy.

Organizacja takiego systemu wymaga istnienia bardzo licznego personelu ewakuacyjnego i doskonałych środków technicznych.

Zarzuciłbym temu systemowi, że uzależnia ewakuację w formacji od akcji następnego szczebla ewakuacyjnego; akcja taka w warunkach wojny ruchowej nigdy nie jest pewna. W warunkach takiej wojny zawsze dowódca formacji bardziej ruchomej łatwiej się zorjentuje co do miejsca postoju formacji mniej ruchomej, jaką w systemie ewakuacji będzie zawsze następny szczebel ewakuacyjny, niż odwrotnie.

Ze względu na brak łączności, odbiorcy koni mogą trafić w próżnię, dowódca zaś formacji, nie mogąc się doczekać na odbiorców koni, zmuszony będzie je odesłać własnem ludźmi.

System zabierania koni jest przewidziany w regulaminach wojska Stanów Zjednoczonych, wydanych już po wojnie.

Sądzę, że system ten może być stosowany z zupełnem powodzeniem w wojnie pozycyjnej, wartość zaś jego w wojnie ruchowej należałoby jeszcze praktycznie wypróbować.

Przejdziemy teraz do kwestji środków przewożenia koni. Pod tym względem ewakuacja koni nastręcza tak wielkie trudności, że bardzo często stoimy wobec faktu zrezygnowania z konia tylko dlatego, że nie jesteśmy w stanie odesłać go wtył, gdy koń nie może maszerować.

Fakty licznych strat z tego powodu wywołały wprowadzenie w wielu wojskach specjalnych wozów ambulansowych do przewożenia koni w postawie stojącej.

Wozy te są bardzo ciężkie, niezgrabne i z trudem poruszają się w marszu, nie mogąc nadążyć za broniami bardziej ruchliwemi, jak np. za kawalerją.

To też wozów ambulansowych używano przeważnie na szczeblu ewakuacyjnym, odpowiadającym dywizji piechoty. Kawa-

lerja używała tych wozów niechętnie. Dla przykładu wskażę, że wozów ambulansowych, które oficjalnie wprowadzono w wojsku angielskiem w roku 1915, po jednym na każdą dywizję piechoty, do dywizyjnego ruchomego oddziału weterynaryjnego, nie otrzymywały wcale ruchome oddziały weterynaryjne brygad kawalerji, i dopiero później zdecydowano się na przydzielenie po jednym wozie na każdą dywizję kawalerji. Jest to bardzo charakterystyczne, gdyż dywizje kawalerji nie posiadały ani ruchomego oddziału weterynaryjnego, ani innego szczebla weterynaryjnego, gdy tymczasem wozy ambulansowe przydzielano zwykle jedynie do tego rodzaju formacyj.

Prawdopodobnie wóz ten znajdował się przy kwaterze głównej dywizji kawalerji i rozporządzał nim szef weterynaryjny tej kwatery.

Wozy ambulansowe dla koni są również przewidziane w etatach wojska Stanów Zjednoczonych na szczeblu ewakuacji koni odpowiadającym dywizji piechoty.

Wozów ambulansowych z zaprzęgiem konnym używano do szczebla dywizji włącznie. Dopiero na wyższych szczeblach ewakuacyjnych, poczynając od szczebla korpusu wzwyż, używano wozów silnikowych.

Przewożenie koni na wozach, szczególnie na wozach o zaprzęgu konnym, jest bardzo kłopotliwe. Przedewszystkiem wozów tych zawsze brak w chwili, gdy zachodzi rzeczywista potrzeba ich użycia, gdyż zawsze tak się składa, że transport obejmuje nie jednego konia, lecz kilka lub kilkanaście odrazu. Posiadać zaś większą ilość takich wozów niesposób ze względu na koszta utrzymania koni i ludzi, dlatego też należy się zgodzić na pozostawienie jednego, najwyżej dwóch takich wozów na dywizję do potrzeb normalnej ewakuacji, licząc się z tem zawczasu, że w chwilach gorętszej ewakuacji liczba ta będzie niewystarczająca.

Przy ewakuacji koni daleko poważniejszą rolę od wozów ambulansowych odgrywa droga żelazna.

Jednak nigdy nie należy liczyć, że tym środkiem przewozowym będzie można w czasie wojny rozporządzać w dostatecznej ilości.

W czasie wojny koleje są zwykle bardzo przeciążone; wozi się żywność, paszę, amunicję, przewozi formacje, chorych i rannych ludzi i t. p. W tych warunkach do przewozu koni ewakuowanych zwykle okazuje się brak wagonów.

Praktyka wielkiej wojny dowodzi, że nawet na froncie zachodnim, gdzie oprócz dróg żelaznych szeroko wykorzystywano do ewakuacji koni rzeki i kanały, mimo to jednak trudności z przewozem kolejowym były wielkie, a co mówić o krajach, gdzie sieć kolejowa jest słabo rozwinięta. Koń zabiera zbyt wiele miejsca w wagonie, miejsca którego częstokroć braknie dla chorych i rannych ludzi, tak że konie są zmuszone czekać całemi dniami na okazję do przewozu, lub, będąc już w drodze, przepuszczać inne, szybsze transporty, wystając całemi godzinami na stacyjkach, gdzie nawet napoić ich nie można ze względu na brak urządzeń i małą ilość obsługi koni.

Na froncie zachodnim radzono sobie w ten sposób, że nie ewakuowano koni pojedyńczemi grupkami, lecz zbierano je w ilości wystarczającej do napełnienia całego pociągu i dopiero w określone dni tygodnia wysyłano takie pociągi do miejsca przeznaczenia.

System ten dostosowany jest do warunków wojny pozycyjnej; wątpliwą jest rzeczą, czy okazałby się praktyczny, jeżeli chodzi o wojnę ruchową, gdzie sytuacja zmienia się nieraz z godziny na godzinę, nie pozwalając koniom na wyczekiwanie całemi dniami na okazję do ich odesłania. W wojsku angielskiem, w późniejszym okresie wojny, zaczęto traktować kolej jako luksusowy środek przewozowy, z którego niezawsze można korzystać. Dlatego też główny nacisk położono na wysyłanie koni marszem, pozostawiając przewóz kolejowy zasadniczo tylko dla koni, niezdolnych do marszu.

Jedynie w tyłowych szczeblach ewakuacyjnych, gdzie ewakuacja mogła się odbywać bez zbytniego pośpiechu, w terminach zgóry umówionych, posiłkowano się szerzej kolejami. Sądząc z doświadczeń angielskiej służby weterynaryjnej, dopóki ewakuacja w tem wojsku była oparta na przewozie kolejowym, jako głównym środku ewakuacji koni, była ona bardzo niedostateczna, dopiero, kiedy przyjęto zasadę, że wszystko, co jest w stanie maszerować, ewakuuje się zwykłemi drogami, osiągnięto nadspodziewanie doskonałe wyniki.

System angielski wydaje mi się bardzo słuszny, szczególnie dla wojska operującego w terenie o słabo rozwiniętej sieci kolejowej. Dzięki temu systemowi Anglicy potrafili opanować trudności bardzo intensywnej ewakuacji, bo wynoszącej 3.500 koni tygodniowo, a były tygodnie, kiedy ewakuowano więcej niż 4.500. Muszę tu podkreślić, że zarówno system angielski, jak amery-

kański mają na względzie konia „lekko chorego," bo już koń, wymagający więcej niż 3 — 4 dni leczenia, podlega ewakuacji z formacji. Ta cecha ewakuacji znajduje swój wyraz praktyczny w sposobie jej przeprowadzania i w organizacji szczebli ewakuacyjnych, które musiałyby inaczej wyglądać, gdyby ewakuacja ta przewidywała konia cięższej chorego, t. j. gdyby była stosowana dopiero względem koni, które wymagają dłuższego leczenia (np. ponad 2 — 3 tygodni).

System ewakuacji musi być jednolity, dostosowany do indywidualnych warunków wojska, w którem ma obowiązywać, a poszczególnym organom ewakuacji nie wolno zmieniać jego zasad podstawowych. Pomysłowość i energja tych organów może być skierowana jedynie na dokładniejsze i sprawniejsze zrealizowanie zasadniczego planu na poszczególnych odcinkach ewakuacji.

Zadecydowanie o systemie ewakuacji przesądza sprawę organizacji szczebli ewakuacyjnych, ich ilości, użycia i wyposażenia w obsługę i materjał.

Ewakuacja typu angielskiego, oparta o drogi zwykłe, wymaga innego ugrupowania szczebli ewakuacyjnych w stosunku do jednostek, które ma obsługiwać, większej ilości tych szczebli i większej ilości personelu.

Ten sposób ewakuacji wymaga również wystawiania na drodze marszu koni ewakuowanych szeregu punktów odpoczynkowych, gdzie konie te będzie można zatrzymywać, celem nakarmienia i wodopoju oraz korzystać w razie potrzeby z pomocy weterynaryjnej.

Anglicy z powodzeniem stosowal system takich punktów odpoczynkowych „sick-horse-halts".

Wspomnę jeszcze o ciekawej próbie w wojsku amerykańskiem, dążącej do ograniczenia ilości personelu, zajętego przy ewakuacji koni. Ma ona na celu zwiększenie wydajności jego pracy dzięki użyciu specjalnych przyrządów, umożliwiających redukowanie ilości obsługi w czasie prowadzenia koni.

Regulaminy amerykańskie przewidują możność prowadzenia 20 koni przy pomocy zaledwie 4 ludzi. Osiąga się to zapomocą t. zw. „leading apparatus". Zasada tych przyrządów polega na przywiązywaniu koni parami do długiej liny, przyczepionej końcami do specjalnego urządzenia, nakładanego na dwa konie, prowadzące partję: czołowego i tyłowego. Na jednym i drugim sie-

dzi jeździec, poza tem obok jedzie jeszcze dwóch jeźdźców, kierujących partją z boków.

Przechodzimy teraz do ostatniej kwestji, będzie nią organizacja, funkcjonowanie i sposób użycia poszczególnych szczebli ewakuacji koni.

W wojsku angielskiem w czasie wielkiej wojny istniały następujące szczeble ewakuacji koni: oficerowie lekarze weterynarji, znajdujący się w rozporządzeniu szefa weterynarji dywizji piechoty (Executive Vet. Officers), przeprowadzający ewakuację w obrębie dywizji (3 of. na d. p.), ruchomy oddział wet. (Mobile Vet. Section) — jako ewakuacyjny punkt zborny dywizji piechoty (1 of. wet. i 18 szer.), stacja ewakuacyjna wet. (Vet. Evacuating Station — jako ewakuacyjny punkt zborny korpusu (1 of. wet. i 8 station — jako ewakuacyjny punkt zborny korpusu (1 of. wet. i 8 szereg. resztę przydzielano w miarę potrzeby z innych formacyj)—wszystko, jak widzimy, organa o charakterze wyłącznie ewakuacyjnym. Lecznictwo wykonywano dopiero w szpitalach weterynaryjnych (Vet. Hospitals),które wraz z oddziałami ozdrowieńców (Convalescent Depots), znajdowały się w rejonie etapów.

Przyjrzyjmy się dokładniej systemowi ewakuacji koni, przyjętemu w wojsku amerykańskiem. Posiadał on następujące szczeble ewakuacyjne.

I. Ambulans weterynaryjny. Ambulans weterynaryjny organizuje pomoc weterynaryjną nietylko dla koni formacji, do której jest przydzielony, lecz i dla koni innych formacyj, nie posiadających ambulansu weterynaryjnego.

Do ambulansu weterynaryjnego napływają konie uszkodzone i chore z całego kompleksu formacyj, obsługiwanych przez dany ambulans. Tutaj otrzymują one pierwszą pomoc lekarską i tu odbywa się pierwsze sortowanie koni, niezdolnych do służby.

Ambulans weterynaryjny organizuje patrol weterynaryjny formacji w formie: — a) stacji ratunkowej (aid station), której zadaniem jest zapewnić w czasie bitwy chorym koniom formacji pierwszą pomoc weterynaryjną, zebrać je razem i ewakuować w tył zapomocą personelu, nadesłanego przez kompanję weterynaryjną. W czasie spokojniejszym ambulans weterynaryjny funkcjonuje w formie b) przychodni dla chorych koni, która zajmuje się lecznictwem w trochę szerszym zakresie niż dawanie pierwszej pomocy, lecz nigdy w takim stopniu, żeby to miało w jakiś sposób krępować ruchliwość formacji.

Należy zaznaczyć, że patrole weterynaryjne formacyj nie są wszystkie jednakowo zorganizowane. Odróżnia się patrole weterynaryjne formacyj, posiadających mniej, niż 600 koni; są to t. zw. patrole małe (small detachment) i patrole formacyj, posiadających ponad 600 koni, są to t. zw. patrole większe (larger detachment). Patrole małe są przewidziane dla pułków piechoty, inżynieryjnego, dla taboru dywizyjnego; składają się one z jednego lek. wet. (porucznika – kapitana) i 4 szeregowych służby weterynaryjnej.

Patrole większe przewidziane są dla pułków kawalerji i artylerji polowej, składają się one z dwóch oficerów lek. wet. (porucznika—kapitana) i 10 szeregowych.

II. Dywizyjna stacja zborna chorych koni. Kompanja weterynaryjna pułku sanitarnego organizuje dywizyjną stację zborną chorych koni (Divisional collecting station). Personel tej stacji ewakuuje konie grupy II z poszczególnych stacyj ratunkowych.

Na stacji zbornej następuje nowe sortowanie koni: grupę I jak najszybciej odsyła się zpowrotem do formacji, grupę II ewakuuje się dalej, grupa zaś III ulega natychmiastowemu zabiciu.

Rozpatrzmy teraz organizację kompanji weterynaryjnej, tej ciekawej formacji, której nie posiada żadne wojsko, oprócz wojska Stanów Zjednoczonych.

Kompanja weterynaryjna jest częścią składową pułku sanitarnego, przydzielonego do dywizji piechoty. Analogiczną formację w dywizji kawalerji stanowi oddział weterynaryjny szwadronu sanitarnego. Kompanja weterynaryjna zastąpiła dawniejszy ruchomy oddział weterynaryjny, który jeszcze się utrzymał w wojsku angielskiem.

Kompanja weterynaryjna składa się z 3 oficerów lek. wet. i 70 szeregowych, i dzieli się na dowództwo i 2 plutony po dwie sekcje każdy.

Skład dowództwa:
1 lek. wet. (kpt. por.),
11 szeregowych,
3 konie wierzchowe,
1 rower.

Skład I plutonu:
1 lek. wet. (por.),

21 szeregowych,
12 koni wierzchowych,
8 koni pociągowych,
4 muły,
1 wóz ambulansowy (do przewożenia chorych koni),
4 przyrządy do prowadzenia koni („leading apparatus"),
Skład II plutonu:
1 lek. wet. (por.),
38 szeregowych,
1 koń wierzchowy,
6 mułów,
1 kuchnia,
2 wozy,
2 biedki.

Kompanja weterynaryjna jest formacją ruchomą i dlatego jej funkcje nie mogą posiadać charakteru funkcyj szpitala polowego. Głównym jej zadaniem jest: wystawienie stacji zbornej chorych koni, zabieranie koni ze stacyj ratunkowych, wystawianych przez patrole weterynaryjne formacyj i segregowanie tych koni, natomiast lecznictwem zasadniczo kompanja się nie zajmuje, ograniczając się jedynie do najkonieczniejszych zabiegów, mających na celu przygotowanie koni do dalszej ewakuacji.

Zadaniem I plutonu jest służba ewakuacyjna — pluton ten zaopatrzony jest we wszystko potrzebne do tego, aby konie zabierać ze stacji ratunkowej i przekazywać do stacji zbornej, a więc w obsługę, 4 przyrządy do prowadzenia koni i w 1 wóz ambulansowy. Pracuje on dwiema sekcjami. Zasadniczo personel ewakuujący nie może być odsyłany w tył, po konie zaś musi wysyłać ludzi następny szczebel ewakuacyjny, a więc właściwy szpital; w czasie jednak wojny pozycyjnej lub mniejszych działań ruchowych może kompanja weterynaryjna odsyłać konie do szpitali własnemi środkami.

Zadaniem II plutonu jest sortowanie koni, ich leczenie i przygotowanie do dalszego transportu, czem się zajmuje I sekcja tego plutonu, II zaś sekcja pełni funkcję administracyjno-gospodarczą i taborową dla całej kompanji.

III. Ewakuacyjny szpital weterynaryjny (Vet. Evacuation Hospital). Każdy korpus jest normalnie obsługiwany przez ewakuacyjny szpital weterynaryjny, który jest przeznaczony do ewakuowania koni

przybywających ze stacyj zbornych chorych koni. Ewakuacyjny szpital weterynaryjny jest szyją leja, przez który muszą przejść wszystkie chore konie, odsyłane do szpitali weterynaryjnych. Ewakuacyjny szpital weterynaryjny jest jednostką ruchomą. Skład osobowy stanowi 9 oficerów lek. wet. i 241 szeregowych. Ogólna pojemność wynosi 500 koni, w tem leczonych szpitalnie—250. Szpital podzielony jest na 2 oddziały: ewakuacyjny i szpitalny. Ewakuacyjny szpital weterynaryjny wystawia wzdłuż drogi żelaznej stację ewakuacyjną. Stacja ta otrzymuje chore konie ze stacyj zbornych i kieruje je do oddziału ewakuacyjnego, którego zadaniem jest przyjąć konie, ewakuowane ze stacyj zbornych i przekazać je do oddziału szpitalnego, jak również przekazać konie, otrzymane z oddziału szpitalnego, do dalszych szpitali.

Sortowanie koni odbywa się w oddziale szpitalnym, przytem grupa I jest jak najszybciej przekazywana do właściwego zapasu koni, grupę zaś II odsyła się z obsługą szpitalną do następnego szczebla ewakuacyjnego, którym jest: a) dla koni lekko uszkodzonych i lżej chorych — szpital weterynaryjny dla lżej chorych koni, dla cięższej zaś chorych i uszkodzonych koni — główny szpital weterynaryjny. Grupa III ulega zabiciu.

IV. Szpital weterynaryjny dla lżej chorych koni (Vet. Convalescent Hospital). Jest to naprzód wysunięty szpital weterynaryjny, przeznaczony dla lżejszych wypadków chorób koni. Otrzymuje on chore konie z ewakuacyjnych szpitali weterynaryjnych, przeprowadza leczenie i sortuje na wspomniane 3 grupy, przyczem grupę I odsyła się do zapasu koni armji, grupę II (zwykle niedużą) przeznacza się do ewakuacji do głównego szpitala weterynaryjnego. Grupa III (również nieduża) ulega zabiciu. Każda armja posiada jeden taki szpital.

Skład osobowy stanowi 10 oficerów lek. wet. i 250 szeregowych. Szpital ten jest jednostką ruchomą. Ogólna pojemność jego wynosi — 1.000 koni.

Zasadniczo do tego szpitala nie można odsyłać koni zaraźliwych lub też potrzebujących poważniejszej i dłuższej kuracji. W wyjątkowych wypadkach konieczności szybkiego odciążenia ewakuacyjnych szpitali weterynaryjnych można odsyłać do tego szpitala konie, wymagające poważniejszego leczenia. Specjalnie zaś chodzi tu o konie nie tyle chore, ile osłabione czy to wskutek przebytych chorób, czy też wycieńczone pracą lub z powodu niedomagań narządów trawienia, niedomagań, powstałych na tle nieregularnego pojenia i karmienia. Istotnym zadaniem tego szpitala jest nie-

dopuszczenie do odprowadzenia zbyt daleko w tył takich koni, które z niewielkim wysiłkiem da się doprowadzić do normalnego stanu.

V. Główny szpital weterynaryjny (Vet. General Hospital). Szpital ten leży już w obrębie etapów. Zwykle na każdą armję wypada po 3 takie szpitale.

Tu się kończy ostatecznie proces ewakuacji i rozstrzyga los chorego konia, tu się przeprowadza ostateczne sortowanie koni. Grupę I odsyła się do etapowego zapasu koni, grupy II tu niema, gdyż niema dalszej ewakuacji, konie grupy III zabija się, sprzedaje na mięso lub do innych celów.

Do tego szpitala napływają konie ze szpitali ewakuacyjnych, ze szpitali etapowych, rejonowych i w niewielkiej ilości ze szpitala weterynaryjnego dla lżej chorych koni.

Skład osobowy wynosi 12 oficerów i 288 szeregowych. Pojemność szpitala 500 koni.

Szpital jest zaopatrzony we wszystko to, co jest potrzebne do najintensywniejszego leczenia.

Przewidziane jest użycie tych szpitali w razie wybuchu świerzbu lub innych chorób.

VI. Muszę jeszcze podkreślić istnienie w wojsku Stanów Zjednoczonych t. zw. rejonowych szpitali weterynaryjnych, które obsługują pewne rejony w obrębie etapów. Są to szpitale niewielkie — skład osobowy wynosi 4 oficerów lek. wet. i 72 szeregowych — pojemność 150 koni. Szpitale te również mogą się stawać szpitalami dla chorób zaraźliwych w razie ich wybuchu. W ogólnym przebiegu ewakuacji koni — szpitale te nie biorą udziału.

Przechodzimy teraz do rozważenia podanego wyżej schematu szczebli ewakuacji koni w wojsku amerykańskiem.

Znaczenie i potrzeba ambulansu weterynaryjnego formacji jest powszechnie uznawana w organizacjach wszystkich wojsk. Ambulans weterynaryjny to najpierwsza placówka ewakuacyjna dla koni. Tu lekarz pierwszy raz styka się z uszkodzonym lub chorym koniem i musi zadecydować o jego losie. Chodzi o sprawę poważną, mianowicie, czy dany koń ma opuścić formację czy też w niej dalej pozostać; decyzja musi być powzięta na podstawie całego szeregu przesłanek, wśród których nietylko czysto lekarskie, lecz i wojskowe muszą być wzięte pod rozwagę.

Bezduszne stosowanie jakiegoś schematu nie może tu mieć miejsca; lekarz weterynarji musi się wczuć w potrzeby for-

macji i starać się je pogodzić z wymogami lekarskiemi, dając jednak w ostatecznej decyzji przewagę względom wojskowym. Tem się właśnie różni rola lekarza weterynarji ambulansu weterynaryjnego, od roli lekarzy weterynarji dalszych szczebli weterynaryjnych, że tam częstokroć stosowanie schematu jest rzeczą nietylko nieszkodliwą, lecz nawet pożądaną.

Po ambulansie weterynaryjnym następny szczebel ewakuacyjny powinien się znajdować w dywizji piechoty. Ominięcie tego szczebla i przejście odrazu do szczebla armji, t. j. do jakiegoś szpitala koni jest niebezpieczne i może się okazać w skutkach fatalne. Istnienie w dywizji piechoty szczebla ewakuacyjnego w tej, czy innej postaci jest czemś tak naturalnem, że narzuca się samo przez się.

Nie należy jednak wyobrażać sobie szczebla ewakuacyjnego w dywizji piechoty, jako czegoś w rodzaju szpitala dywizyjnego, przeciwnie powinna to być formacja weterynaryjna o charakterze wyłącznie ewakuacyjnym, lecznictwem zaś koni zajmować się tylko, o ile ono dotyczy grupy I.

Istnienie dywizyjnych szpitali weterynaryjnych uważam za fakt tak samo szkodliwy, jak brak szczebla ewakuacyjnego w dywizji piechoty.

Większość wojsk w tej lub innej formie posiada takie formacje weterynaryjne na szczeblu dywizji, jednak częstokroć pełnią one funkcje właściwe szpitalom koni, ewakuacja zaś może odbywać się albo do nich, albo też z ich pominięciem wprost do szpitali koni. Najdokładniej i najbardziej prawidłowo określają rolę takich formacyj regulaminy angielskie i amerykańskie, które traktują je, jako punkty zborne, przez które musi się odbywać ewakuacja koni. Rolę takich punktów wypełniają te formacje zarówno w czasie marszu, jak i postoju. System ten na początku wielkiej wojny jeszcze niezupełnie skrystalizowany, w ciągu wojny zyskał wiele na spoistości, szczególnie zaś definitywnie zadecydowano organiczne związanie tych formacyj z dywizją i podporządkowanie ich służbie weterynaryjnej dywizji, nie tak, jak to było przedtem, kiedy znajdowały się one w dyspozycji armji i były jedynie przydzielane do pracy na odcinku danej dywizji, nie wchodząc organicznie w jej skład.

Również według mnie nie należy tym formacjom powierzać roli zbiorowego ambulansu dla tych formacyj, które nie posiadają własnych ambulansów. Przedewszystkiem ze względów praktycznych jest to niemożliwe — ambulans weterynaryjny musi być tuż

w pobliżu formacji; jeżeli ma ona z niego w całej pełni korzystać, nie może się on znajdować o kilkanaście kilometrów wtyle. Właściwym dla danej formacji powinien być zawsze ambulans najbliższy, w tym najbliższym ambulansie musi się zdecydować, jeżeli chodzi o ewakuację, do jakiej grupy należy zaliczyć konia. Jeżeli to będzie grupa I, to konia należy leczyć na miejscu lub odesłać zpowrotem do formacji, jeżeli to zaś będzie grupa II lub III, to lekarz weterynarji postąpi tak, jak postąpiłby z koniem własnej formacji.

Trudno przypuścić, żeby te wszystkie ważne czynności, dotyczące konia, odbywały się o kilkanaście kilometrów od formacji, ze stratą czasu, ludzi i z niepotrzebnym marszem dla koni chorych lub uszkodzonych: jeżeli zaś ma inny, t. j. najbliższy ambulans przeglądać konie, inny zaś je leczyć, to ze względu na zasadnicze postulaty ewakuacji i system podziału na trzy grupy odpada potrzeba czynności tego drugiego ambulansu.

Jeżeli zbyt może szczegółowo zająłem się sprawą szczebla ewakuacyjnego dywizji piechoty, to dlatego, że fakt istnienia lub nieistnienia tego szczebla decyduje o uszeregowaniu, a nawet o ilości następnych szczebli ewakuacyjnych. Jeżeli nie będzie szczebla ewakuacyjnego dywizji piechoty, musimy tuż poza dywizją umieścić szpital weterynaryjny, a przynajmniej oddział takiego szpitala, który spełniałby zadania ewakuacyjne i lecznicze zarazem. Umieścimy w ten sposób tuż za dywizjami cały szereg formacyj weterynaryjnych o nieokreślonym stosunku do dywizji, za niemi dopiero stanie szpital ewakuacyjny, który będzie zbierał konie z tamtych szpitali i ewakuował dalej lub leczył i t. d. Zaciera się tu przejrzystość linji ewakuacyjnej. Pierwiastek ewakuacyjny pomieszany tu jest z leczniczym. System taki wymaga więcej formacyj weterynaryjno - leczniczych, lecz o mniejszej pojemności, co w wyniku nie jest oszczędne, ani pod względem kosztów, ani pod względem personelu i wydajności jego pracy.

Istnienie szczebla ewakuacyjnego w dywizji piechoty pozwala operować mniejszą ilością formacyj weterynaryjno-leczniczych, lecz o większej pojemności.

Widzimy więc, że zagadnienie szczebla ewakuacyjnego w dywizji piechoty posiada pierwszorzędne znaczenie organizacyjne.

Poza tem jeszcze musi być ono dokładnie przemyślane z tego względu, że jest odpowiednikiem najtrudniejszej fazy ewaku-

acji, którą jest ewakuacja do szczebla dywizji włącznie. Kiedy koń znajduje się już poza obrębem dywizji, mogą się nastręczać przeszkody transportowe, lecz proces ewakuacji staje się spokojniejszy i łatwiej z nią można sobie dać radę.

Chciałem jeszcze podkreślić, że niewiadomo czy możliwość wojny chemicznej i bakterjologicznej nie wywoła konieczności formowania specjalnych oddziałów weterynaryjnych, jako oddziałów specjalistów. Dlatego też próby amerykańskie tworzenia oddziałów weterynaryjnych w postaci kompanij weterynaryjnych w pułkach sanitarnych dywizyj piechoty i oddziału weterynaryjnego w szwadronach sanitarnych dywizyj kawalerji zasługują na uwagę.

Amerykanie uważali za stosowne zrobić jeszcze jeden krok naprzód w porównaniu z organizacją ruchomych oddziałów weterynaryjnych (Mobile Vet. Section), z których kompanja weterynaryjna bierze swój początek.

Przejdę teraz pokrótce dalsze szczeble ewakuacyjne.

Cechą charakterystyczną schematu amerykańskiego jest istnienie specjalnego szpitala dla koni lżej chorych i uszkodzonych jako najdalej wysuniętego szpitala weterynaryjnego. Jest to bardzo celowe, gdyż oszczędza środki przewozowe i usuwa niepotrzebne narażanie konia na niebezpieczeństwo, związane z ewakuacją.

Jest przewidziany tylko jeden taki szpital na każdą armję. Pojemność jego wynosi 1000 koni.

Jest to największy ze szpitali weterynaryjnych, figurujących w schemacie. Służy on za główny zbiornik koni ewakuowanych. Istnienie jego jest pochodną ewakuacji przewidującej konia „lekko chorego".

Droga do tego szpitala prowadzi przez weterynaryjny szpital ewakuacyjny.

Zarówno ewakuacyjny szpital weterynaryjny, jak i szpital weterynaryjny dla lżej chorych koni—są szpitalami polowemi, ruchomemi.

Główne szpitale weterynaryjne są ulokowane już na terenie etapów i noszą charakter szpitali stałych, nieruchomych. Pojemność tych szpitali jest obliczona na 500 koni, przygotowane są więc na mniejszą ilość koni, lecz o dłuższym okresie leczenia. Jest to słuszne, gdyż dotychczasowa praktyka uczy, że takich koni nigdy nie jest wiele. Jednak w związku z użyciem nowych rodzajów broni, może zajść potrzeba zwiększenia pojemności tych szpitali, to też muszą one zajmować takie pomieszczenia, które

pozwoliłyby na ich rozwinięcie do dwukrotnie większej ilości miejsc.

Na każdą armję przypada kilka takich szpitali.

Naogół operowanie małemi szpitalami koni, w związku z doświadczeniami wielkiej wojny, obecnie jest już zarzucane, jako niepraktyczne i nieoszczędne. Szpital koni w wojsku amerykańskiem i angielskiem zaczyna się dopiero od 500 miejsc.

Na zakończenie chciałbym jeszcze podkreślić fakt, że dobra organizacja ewakuacji jest nie mniej ważnem zagadnieniem od organizacji nadzoru weterynaryjnego i lecznictwa, lecz bez porównania trudniejszem do rozwiązania.

Wrażenia i doświadczenie z okresu wielkiej wojny zacierają się stopniowo, stają się coraz dalsze i coraz bardziej mgliste, organizacja zaś wojska, sposoby prowadzenia wojny i t. p. zagadnienia przeszły od czasu wielkiej wojny znaczną ewolucję. Wymaga to i od służby weterynaryjnej ustosunkowania się do zmienionych warunków.

Nadszedł czas, kiedy zagadnienie organizacji służby weterynaryjnej wogóle, sprawy zaś organizacji ewakuacji koni w szczególności, muszą być poddane najskrupulatniejszym badaniom teoretycznym i praktycznym.

## LITERATURA.

Major - Generał Sir L. J. Blenkinsop i Lieut.-Colonel J. W. Rainey. History of the Great War based on official documents. Veterinary Services. London 1925.

Major - General Sir J. Morre. A review of the Army Veterinary Service. The Veterinary Journal Nr. 619. London.

Major H. E. Gibbs. Some notes on veterinary hospitals in France during the late war: The Veterinary Journal Nr. 610. London.

The Veterinary Service. The Army Medical Bulletin Nr. 19. Carlisle Balzacks. Pennsylvania. 1926.

Ppłk. lek. wet. M. Marczewski. Gazy bojowe, a konie armji. Przegląd Wiedzy Wojskowej. Warszawa. 1926.

— Rozważania nad sprawą hodowli konia wojskowego. Wiadomości Weterynaryjne. Nr. 80. 1927.

# NA CZASIE.

## O KWALIFIKOWANIU OFICERÓW I ROCZNYCH OPINJACH.

Przeprowadzone niedawno w wojsku zestawienia ewidencyjno-kwalifikacyjne oficerów oraz doświadczenia, poczynione przeze mnie w charakterze członka komisji kwalifikującej oficerów do przeniesienia do rezerwy, nasunęły mi szereg uwag, któremi chciałbym się podzielić z ogółem kolegów.

A ponieważ — o ile wiem—zamierzona jest reorganizacja systemu opinjowania i kwalifikowania, uwagi te może się więc przysłużą tak istotnej sprawie.

Przedewszystkiem należy rozróżnić pojęcie opinjowania i kwalifikowania, oraz ustalić granice personalne tych, na których ten obowiązek zostanie nałożony.

Opinjować—to znaczy ocenić poszczególne właściwości jednostki, te mianowicie, które mają znaczenie dla pozasłużbowej, jak służbowo-wojskowej pozycji opinjowania.

Kwalifikowanie jest wyciągnięciem wniosków służbowych z danych, zestawionych i zawartych w opinji; opiera się więc i wypływa z analizy tej opinji, która ujmuje wartości ogólne i wojskowe.

Roczna kwalifikacja oficera powinna obejmować 3 grupy danych o opinjowanym, a mianowicie:

a) ogólną charakterystykę osobistą jednostki,

b) opinję o niej, t. j. rozwinięcie i ocenę wojskowych jej właściwości, wreszcie

c) zakwalifikowanie, wypływające z analizy dwóch poprzednich danych.

Z tego zróżniczkowania „opinja i kwalifikacja" — wypływa ujęcie schematu listy kwalifikacyjnej, do której, prócz obecnie istniejących danych niejako kwestjonarjuszowych, należałoby jeszcze wprowadzić ocenę zdolności taktycznych, pogłębić kwestjonarjusz, dotyczący zdolności wyszkoleniowych, rozszerzyć ocenę talentu organizacyjno-administracyjnego, t. j. danych istotnie ważnych przy analizie kwalifikacji, wreszcie zmienić sposób charakteryzowania i określenia przydatności służbowej. Należałoby też niektóre właściwości charakterystyki zastrzec dla pewnych stopni wojskowych.

Sama charakterystyka w schemacie obowiązującym w naszem wojsku jest trochę skomplikowana. Żąda nieraz niemożliwości od opinjującego i dlatego tak często zdarzają się wypadki powierzchownego lub wybiegliwego sądu. Schemat

więc charakterystyki wymagałby w porównaniu z obecnym również pewnej rekonstrukcji.

Opierając się na swych doświadczeniach, sądzę, że charakterystykę i opinję wydawać powinien dopiero dowódca bataljonu, względnie równorzędny co najmniej. Prawo kwalifikowania oddać należy do szczebla od dowódcy pułku w górę.

Jest dziś bowiem częstym objawem, że kompanjami dowodzą porucznicy, albo młodsi kapitanowie. Pomijając już nawet stopień, wiek—nieraz bardzo młody—opinjującego, powstaje pytanie, skąd, na podstawie czego ma zaczerpnąć dowódca kompanji danych do oceny np. zdolności organizacyjnych, czy kierowniczych swego podwładnego porucznika?

Wszak dopiero od dowódcy bataljonu wymaga się obowiązku i umiejętności wychowywania oficerów, dobywania z nich istotnych wartości służbowych; słuszne jest więc, aby oni dopiero rozpoczynali wydawać roczne kwalifikacje.

Szeregu danych może i musi majorowi dostarczyć dowódca kompanji. Ale nie należy już od ostatniego żądać opinjowania. Że pogląd ten jest słuszny, świadczą będące na porządku dziennym takie sprzeczności w opinjach, jak, np. że dowódca kompanji określa oficera jako wybitnego organizatora, gdy równocześnie dowódca bataljonu te zalety służbowe widzi u opinjowanego tylko w stopniu dostatecznym, zaś dowódca pułku, właściwy wychowawca oficerów, ten który urabia ich duszę moralną i wojskową, nieraz mu tych zalet zupełnie odmawia.

Wydaje mi się zkolei konieczne wprowadzenie systemu kolegjalności w opinjowaniu. Rozumiem to w ten sposób, że np. dowódca bataljonu ustala i uzgadnia na zebraniu z dowódcami kompanij ogólną charakterystykę podwładnych, rezerwując sobie jej rozwinięcie,—i dopiero wtedy przystępuje do jej pisemnego ujęcia. Tak samo postępuje dowódca pułku na konferencji z dowódcami bataljonów, dotyczącej opinjowania i kwalifikowania dowódców kompanij i t. d.

Drogą kolegjalności uniknie się nieraz znacznych rozbieżności w kwalifikacjach oficerskich, dowódcom da się większą sposobność do wychowania i urabiania podwładnych, zapewni się nakoniec ujednostajnienie wartości opinij. Obecnie bowiem nie dają one istotnego obrazu ani jednostki, ani całego oddziału—za bardzo zależą od indywidualności opinjującego. Częste są wypadki, że w słabszych pod względem wojskowych wartości oddziałach są nieraz lepsze opinje, niż tam, gdzie dowódca ma bardziej wartościowy korpus oficerski, ale jest bardziej wymagający. Oczywista krzywda w ostatnim wypadku, a porównawcza ocena ogólna bardzo trudna. Praca kolegjalna z jednej strony osłabi czynnik nadmiernej indywidualności dowódcy opinjującego na rzecz istotnych walorów opinjowanego, z drugiej strony wyrówna i uprawdopodobni porównawczą ocenę oddziałów na podstawie opinji.

Jeszcze słów kilka o jawności opinji. Zabierałem już raz głos w tej sprawie na łamach „Polski Zbrojnej" we wrześniu 1924 r. Ocena ogólna przynajmniej, a może i kwalifikacje nie powinny być tajemnicą. Dowódcy od pułku w górę powinni ją podawać do wiadomości zainteresowanego. Formalność tę wykorzysta się do wskazania oficerowi, w jakim kierunku ma w przyszłości nad sobą pracować, na co zwrócić większą uwagę, jakich wad, dostrzeżonych przez przełożonego, pozbyć się, aby się wyrobić na wartościowego. Odpowiednio ujawniona opinja o podwładnych wpłynie na oficera tylko dodatnio, zachęci go i wyrobi. Jawność opinji to przecież bodziec dla oficera w jego służbowem, etycznem i umysłowem doskonaleniu się. Zdaje mi się, że każdy tylko wdzięczny będzie, wiedząc, czego się od

niego żąda, zwłaszcza o ile to będzie nacechowane życzliwością i serdeczną troską dowódcy.

Ale ta innowacja wymaga z drugiej strony, by opinjowany odniósł się do niej z pełnem zrozumieniem, by ujawnienia opinji o sobie nie brał fałszywie. W żadnym wypadku jawność opinji nie może być powodem jakichkolwiek nieporozumień czyto służbowych, czy osobistych. Sądzę, że nasz korpus oficerski dorósł już do tego.

*Płk. Maksymowicz-Raczyński*

## PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

„PRZEGLĄD WOJSKOWY", kwartał III. 1928.

*Płk. C. E. Kilbourne*—Położenie strategiczne Stanów Zjednoczonych. *Streścił S. K. Kochanowski.*

Z rozważań nad przyszłą wojną. (W oświetleniu „Czerwonego Sztabu Generalnego"). *Zestawił ppłk. S. G. Stefan Rowecki.*

*Gen. płk. V. Seeckt* — Nowoczesne wojska. *Streścił mjr. S. G Edward Wojciechowski.*

Motoryzacja wojska we Francji. *Zestawił ppłk. S. G. J. Łańcucki.*

Zagadnienie obserwacji w piechocie. *Zestawił kpt. S. G. Franciszek Demel.*

*Gen. Feeser*—Artylerja w straży przedniej i w straży tylnej. *Streścił mjr. S. G. Jan Ciałowicz.*

Lotnictwo sowieckie na manewrach odeskich w r. 1927. *Zestawił płk. S. G.—pil. S. Abżółtowski.*

Systemy tajnej komunikacji telegraficznej. *Zestawił kpt. inż. E. S. E. Wł. Ziembiński.*

Skorowidz do „Bibljografji czasopism obcych".

„PRZEGLĄD PIECHOTY", październik 1928 r.

*Mjr. S. G. Roman Starzyński*—Piechota.

*Ppłk. S. G. Józef Stefan Cwiertniak*—O zimowem doskonaleniu podoficerów zawodowych.

*Kpt. S. G. Stanisław Pstrokoński*—O organizacji małych jednostek piechoty.

*Kpt. S. G. Jan Rzepecki*—W sprawie szyku bojowego drużyny w działaniach zaczepnych.

*Mjr. S. G. Marjan Jurecki*—Obrona piechoty przed lotnictwem.

*Kpt. S. G. Edmund Januszkiewicz*—Jeszcze w sprawie ubioru naszego żołnierza.

Bibljografja.

Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", listopad 1928 r.

*Ppłk. S. G. Artur Maruszewski* — W sprawie poprawek do regulaminów i instrukcyj piechoty.

*Kpt. S. G. Stanisław Pstrokoński*—Granaty ręczne w szturmie.

*Kpt. S. G. Kazimierz Banach*—Działania opóźniające.

*Kpt. Bolesław Waligóra* — Bój 46 p. p. 13 sierpnia 1920 r. pod Radzyminem.

*Mjr. Zdzisław Groele*—Organizacja obronna ośrodka oporu.

*Kpt. S. G. Antoni Ślósarczyk*—Piechota w prasie zagranicznej.

Wyniki Centralnych Zawodów Strzeleckich o Mistrzostwo Wojska na r. 1928.
Sprawozdania.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", październik 1928 r.

*Gen. dyw. Juljusz Rómmel*—Uwagi o działaniach 1 dywizji kawalerji.

*Ppłk. S. G. Jerzy Grobicki*—Kawalerja polska w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 rok.

*Por. Jerzy Szydłowski* — Projekt programu wyszkolenia w obronie przeciwlotniczej w pułkach kawalerji.

*Kpt. lek. J. Seroczyński* — Przyczynek do fizjologicznej strony sportu konnego w wojsku.

Kronika sportowa.
Sprawozdania.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", listopad, grudzień 1928 r.

*Ppłk. S. G. Tadeusz Machalski*—Kilka słów o motoryzacji.

*Płk. Jan Głogowski i mjr. Tadeusz Jaroszewicz* — Zagony.

*S. K. Kochanowski* — Działania mas kawalerji angielskiej w Syrji i Palestynie.

*Por. 7 p. uł. Konstanty Kułagowski* — Wyszkolenie strzeleckie w kawalerji.

*Jerzy Szydłowski* por. 10 p. uł.—Organizacja pułku kawalerji.

Kronika sportowa.
Sprawozdania.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", październik 1928 r.

*Płk. André Lucjan* z Wojsk. Misji Franc. w Polsce—Taktyka artylerji w przykładach (c. d.)

*Kpt. Harski Ignacy*—W sprawie dysponowania reflektorami.

*Ppłk. inż. Jakowski Kazimierz* — Powojenne prace i doświadczenia artylerji francuskiej w dziedzinie odkształceń metali w związku z rozwojem teorji wytrzymałości luf działowych.

*Ppłk. inż. Vorbrodt Wacław* — Oporniki i powrotniki działowe artylerji polowej.

Recenzje i bibljografja.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI". listopad 1928 r.

*Płk. André Lucjan* z Wojsk. Misji Franc. w Polsce—Taktyka artylerji w przykładach (c. d.)

*Mjr. Weber Włodzimierz*—Koń artyleryjski.

*Por. Kirchmayer Jerzy* — Artylerja konna a inne rodzaje artylerji.

*Kpt. inż. Mączyński Henryk*—O klasyfikacji gazów bojowych.

*Inż. Urbański Tadeusz* — Kilka uwag o rekuperacji rozpuszczalnika przy wyrobie prochu bezdymnego.

*Inż. Hackiewicz Bronisław* — Próba sublimatowa łusek karabinowych.

Recenzje i bibljografja.

Różne wiadomości: a) Sprawozdanie z uroczystości 10-lecia artylerji konnej, b) Obrona przeciwlotnicza oddziałów wojska.

Z sekcji artyleryjskiej, T. W. W.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", październik 1928 r.

*Prof. inż. M. Pożaryski* — Porażenie prądem elektrycznym.

*Dr. inż. Micewicz* — Ciekłe powietrze jako materjał wybuchowy kruszący dla minierstwa.

*Mjr. dr. Regele* — Strategiczne znaczenie Wisły w kampanjach 19 i 20 stulecia.

*Mjr. Wańkowicz* — O organizacji ewidencyjnych formacyj saperów.

W o l n a t r y b u n a.

O fortyfikacji stałej.—*Elmar.*

N a c z a s i e.

Kilka słów o zasadach saperskich.—*Mjr. Szkolnikowski.*

Nowy materjał pontonowy armji holenderskiej.—*Kl.*

Wysadzanie kominów fabrycznych -- *Kl.*

Obrona granic Francji. — *R. S.*

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział urzędowy.

Dział łączności.

*Kpt. mgr. Gołębiowski Leon* — Organizacja łączności w kompanji strzeleckiej armji sowieckiej.

*Kpt. Wilczyński Władysław* — Tresura psa meldunkowego.

*Kpt. Kreis Józef*—O przysposobieniu wojskowem i specjalizacji rezerw.

*Inż. Dobrski Konstanty* — Brzęczyk aparatu telefonicznego A P — 27.

*Rajski Czesław*—O użyciu fal bardzo krótkich.

Wolna trybuna.

Uwagi o pracy plutonu łączności piechoty podczas ćwiczeń w obozach letnich. — *kpt. J. Kreis.*

Na czasie.

Czwarty kongres Prasy Technicznej i Zawodowej w Genewie. Z.

Nowe tendencje w budowie stacyj radjofonicznych. — *Inż. J. Plebański.*

Nadajnik krótkofalowy w układzie Hartleya.—*Kpt. F. Schön.*

Kable polowe wojska niemieckiego.—*Por. J. Kurpisz.*

Lampa ekranowa jako detektor.—*Inż. J. Plebański.*

Wystawy gołębi pocztowych.

Przegląd książek i czasopism.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", listopad 1928 r.

Dział broni pancernej.

*Mjr. J. Naspiński.* — Ważniejsze działania czołgów w drugiej połowie 1917 r.

Czołgi radjo.

Wolna trybuna.

Karabiny maszynowe w pociągach pancernych. — *Por. Chróścicki.*

Czołgi, ich użycie i obrona przed niemi. — *Kpt. inż. St. Korlakowski.*

Przegląd książek i czasopism.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", listopad 1928 r.

*Płk. S. G. inż. Rayski Ludomir* — ***

*Kpt. obs. Cybulski Teodor* — Polskie lotnictwo wojskowe w okresie wojny polsko-sowieckiej.

*Płk. S. G. Kowalski Wincenty* — Rola lotnictwa lekkiego.

*Płk. S. G. pil. Abżółtowski Sergjusz* — Powojenny problem użycia lotnictwa wojskowego.

*Kpt. inż. Herget Zygmunt.* — Spadochrony.

*Mjr. dr. Misiuro Włodzimierz* — O racjonalizacji pracy lotnika.

*Mjr. S. G. Rutkowski Stanisław* — W sprawie historyczno-taktycznych studjów lotniczych.

*Mjr. pil. Kubala Kazimierz* — Przeloty przez Atlantyk.

Na czasie.

Przegląd lotnictwa państw obcych.

Kronika.

Bibljografja.

# SPRAWOZDANIA.

*Dr. Georg Huber.* D i e f r a n z ö s i c h e P r o p a g a n d a i m W e l t k r i e g g e g e n D e u t s c h l a n d 1914 — 1918. Monachium 1928.

Pierwszy tom z cyklu „Zeitung und Leben", wydany przez Instytut Badań Prasy przy uniwersytecie monachijskim, został poświęcony skrupulatnemu opracowaniu przejawów propagandy francuskiej w czasie wojny światowej.

Na wstępie autor zaznacza, iż przystąpił do opracowania propagandy francuskiej ze względu na znaczenie, jakie do niej przywiązywano we Francji oraz nadzwyczajne wyniki, osiągnięte przez nią w ostatecznem zwycięstwie państw koalicji nad Niemcami.

Książka, obejmująca z górą 300 stron druku, podzielona jest zasadniczo na dwie części; w części pierwszej autor mówi o środkach i formie propagandy oraz o jej taktyce i metodzie, w drugiej zaś o zasadach propagandy, względnie o tych wytycznych, któremi się propaganda francuska kierowała od chwili wybuchu wojny do jej zakończenia.

Propaganda polityczna, jak to autor zaznacza, po raz pierwszy doszła do kolosalnych wprost rozmiarów w czasie wojny światowej; złożyły się na to: udoskonalona technika środków propagandy i zdemokratyzowanie państw nowoczesnych, w których opinja publiczna i odpowiednie jej urobienie, odgrywa dla rządu pierwszorzędną rolę. Strony wojujące zdawały sobie doskonale z tego sprawę i już z chwilą wybuchu wojny uruchomiono w Niemczech i we Francji szereg placówek propagandowych. Przybyła w wojnie nowoczesnej nowa broń, której na imię *propaganda.*

Niezliczona jest ilość środków, jakiemi się propaganda posiłkuje, a dopiero umiejętność wszechstronnego i jak najdalej posuniętego ich wykorzystania, może dać zadowalające wyniki; i tu właśnie autor zaznacza, że świadomość ta w całej pełni istniała u Francuzów, którzy tą bronią w mistrzowski sposób walczyli.

Według autora najważniejszym środkiem propagandy francuskiej była publicystyka; propagandę szerzyli Francuzi najchętniej za pośrednictwem dzienników, czasopism, ulotek, broszur, książek, rysunków, obrazów, plakatów, karykatur, filmów, utworów scenicznych i t. d.

Dając zwięzłą definicję pojęcia propagandy, moglibyśmy powiedzieć to krzewienie pewnych myśli, zasad przy pomocy obrazu, pisma i żywego słowa, które propaganda wojenna z powodzeniem wykorzystywała; odczyty, koncerty, przedstawienia, mowy, wygłaszane przez ludzi, rządowi oddanych, stanowiły środki, których propaganda francuska nie zaniedbywała.

Nie można również pominąć milczeniem sztuki, literatury, religji, postępu kulturalnego i społecznego, historji i tradycji państwowej i t. p. rzeczy, stanowiących dalszy ciąg środków propagandy.

Zdaniem autora rząd francuski posiadał kolosalne udogodnienie w tym fakcie, że prasa francuska grupowała się przeważnie w stolicy, jak nigdzie w Europie. Nawiązanie łączności z tą prasą nie nastręczało zatem zbytnich trudności, a łącznikiem między rządem a prasą było Biuro Prasowe, podporządkowane Ministerstwu Wojny. Prasa francuska, różnych odcieni politycznych, została z chwilą wybuchu wojny ujęta w karby surowej cenzury wojskowej i dawała społeczeństwu taki pokarm duchowy, jaki rząd uznał za stosowny.

Autor zajmuje się wyliczaniem całego szeregu dzienników i czasopism francuskich, dając szczegółową ich charakterystykę; nie pomija organów skrajnie lewych partyj politycznych, które przysparzały trudności rządowi francuskiemu w latach 1915 — 16, starając się zwalczać, względnie sabotować propagandę narodową.

W dalszym ciągu autor opisuje trudności, w jakich znalazła się początkowo cała prasa francuska ze względu na początkowy chaos wojenny i brak papieru, dostarczanego przed wojną przez Niemcy; zaznajamia nas dokładnie ze sposobami propagandy dziennikarskiej, prowadzonej we Francji, w krajach zaprzyjaźnionych i neutralnych; wielką wagę przywiązuje autor do dzienników i ulotek, rzucanych przez lotników do okopów niemieckich, sporo miejsca poświęca opisowi plakatów i karykatur, które w artystyczny sposób wykonane, spełniały doskonale swoje zadanie.

Autor zajmuje się wyliczaniem i charakterystyką niezliczonej ilości francuskich instytucyj naukowych, handlowych, religijnych i kulturalno - oświatowych, które we Francji i zagranicą prowadziły w misterny sposób propagandę rządową; ukrywając zasadniczy cel swojej roboty, francuskie roboty propagandowe urabiały serca obywateli francuskich, agitowały umysły cudzoziemców, zyskując zwolenników dla Francji i wywołując lub pogłębiając nienawiść do Niemców.

W ciągu dwóch pierwszych lat wojny, propaganda prowadzona w sposób niezwykle ożywiony, stale się rozrastała, aczkolwiek nie była ujęta w przemyślane i zgóry przewidziane ramy organizacyjne; trudno je było zresztą przed wojną przygotować, nikt nie myślał o tak długotrwałej wojnie, nikt nie zdawał sobie jasno sprawy ze znaczenia nowoczesnego środka walki, jaki przybył na pomoc wojującym, t. j. propagandy.

W styczniu 1916 r. Briand, jako przewidujący mąż stanu, oceniając należycie znaczenie propagandy wojennej zorganizował w Paryżu centralę propagandy pod nazwą „Maison de la Presse"; tutaj napływały wszystkie materjały dla propagandy, tu był główny aparat kierowniczy i wytwórczy. „Maison de la Presse", składający się z sekcyj dyplomatycznej, wojskowej, prasowej i propagandowej, podlegał bezpośrednio Gabinetowi Ministra Spraw Zagranicznych i pozostawał w ścisłej łączności z Kwaterą Naczelnego Wodza; posiadał on szereg wybitnych profesorów uniwersytetu, dziennikarzy, mężów stanu i wojskowych, którzy swą pracę i wiedzę oddawali dziełu propagandy.

Mówiąc o metodach propagandy francuskiej, autor stwierdza, że polegały one zasadniczo na:

1) najkorzystniejszem oświetlaniu Francji i sprzymierzonych, a stałem oczernianiu Niemców („schwarz—weiss Methode"),

2) obrabianiu pewnego zagadnienia przez różne środki propagandy, oraz

3) stwarzaniu pojęć względnie haseł (np. „boche"), które czytającemu lub słuchającemu przywoływały na pamięć reminiscencje faktów, budzących lub potęgujących nienawiść do wroga.

Są to oczywista rysy charakterystyczne każdej propagandy wojennej, prowadzonej w sposób metodyczny.

Propaganda francusko-angielska okrążała, zdaniem autora, obydwie półkule, miała rozmach i szybkość, których nigdy nie osiągnęła propaganda niemiecka.

Niemcy, oszołomione początkowemi zwycięstwami na polu bitwy, spodziewając się przy pomocy oręża znaleźć szybkie rozstrzygnięcie, zaniedbały zorganizowania i prowadzenia propagandy w ten sposób jak to uczynili sprzymierzeni.

Przechodząc do zasad, na których oparła się propaganda francuska, autor zaznacza, że na długo przed wojną literatura francuska starała się przedstawić Niemców jako naród zmaterjalizowany, szorstki i butny, pełen chęci zaborczych i pogardy wszystkiego tego, co nie niemieckie; propaganda wojenna miała grunt przygotowany i miała odrazu do czego nawiązać.

Wina wywołania wojny, cele wojenne Niemiec oraz sposób prowadzenia wojny przez Niemców, stanowiły w propagandzie francuskiej najbardziej ważkie atuty dla zohydzenia Niemiec w opinji Francuzów i zagranicy; przewaga duchowa a następnie i liczebna sprzymierzonych oraz ich cele wojenne, kolportowane pod różnemi postaciami na cały świat, miały znowu przekonać wszystkich o słuszności wojny, prowadzonej przez Francję w imię sprawiedliwości i cywilizacji.

Dzieło dr. Hubera, jako studjum naukowe, napisane jest z talentem i dużą dozą objektywizmu; stanowi ono podręcznik, który czyta się z żywem zainteresowaniem i bezsprzeczną korzyścią, polegającą na zapoznaniu czytającego z bronią nie wszędzie i nie zawsze jeszcze należycie ocenianą.

*Kpt. S. G. J. Emisarski.*

## *A. Wierchowski.* Obszczij sbor i maniowry. Moskwa—Leningrad 1928.

Według określenia autora, książka jego jest „próbą podsumowania dwuletniej pracy w jednym z wielkich obozów".

Jak wynika z treści jest tu mowa o obozie „Październikowym" pod Moskwą.

Wobec nieposiadania przez sowiecką literaturę wojskową prac, kompilujących wyniki doświadczeń z zakresu obozów letnich i manewrów, treść książki zawiera nie zwyczajny opis przerobionych ćwiczeń, lecz takie ich przedstawienie, jakie wynikało z każdorazowo stawianych wymogów i intencyj. Celem pracy jest więc stworzenie teoretycznych przesłanek, uzyskanych drogą praktyczną,—do dalszych doświadczeń w tym kierunku.

Na początku poświęca autor dużo uwagi organizacji i przepracowaniu ogólnej zbiórki (koncentracji w danym obozie letnim jednostek poszczególnych broni, odbywających przedtem swe specjalne zbiórki—zosobna). Tu autor stara się dać odpowiedź na szereg pytań, jak: cel ogólnej zbiórki, wybór metody do osiągnięcia tego celu, ilość czasu, poświęcona na różne ćwiczenia, wybór miejscowości i organizacji pracy. W odpowiedziach charakterystyczne w sprawie wyboru miejscowości dla manewrów, odbywanych w obozie—jest przyjęcie—jako „jedynego sposobu" — „ruchomych zbiórek", czyli „obozów ruchomych, obejmujących kompleks wycinków

terenowych, potrzebnych w poszczególnych wypadkach". Z innych charakterystycznych szczegółów należy odnotować podział czasu, będącego do dyspozycji w okresie ogólnej zbiórki. Mianowicie na przewidziany okres $1^1/_2$ m. przypada 25 dni pracy, nie licząc czasu, zajętego przez zawody w strzelaniu, wychowaniu fizycznem, święta i ćwiczenia gazowe.

Drugi rozdział książki jest poświęcony organizacji i przeprowadzeniu ćwiczenia pokazowego. Autor operuje tu przykładem takiego ćwiczenia, wykonanego przez szkołę WCIK'a w roku 1927 na temat: „natarcie na rejon ufortyfikowany i walka z systemem ognia c. k. m. według regulaminu polskiego". Na uwagę zasługuje podkreślenie przez autora specjalnej cechy taktyki sowieckiej, nie poprzestającej w tym wypadku na systematycznem zwalczaniu broni maszynowej nieprzyjaciela, lecz kładącej nacisk na konieczność zastosowania również „striemitielnawo broska", t. j. nagłego, kruszącego napadu. Należy odnotować, że w podawanym przez autora przykładzie kompanja naciera na odcinku 500 m szerokości.

Rozdział specjalny dotyczy jednostronnej gry wojennej w terenie, jako sposobu przygotowania dowódców do przeprowadzenia podobnych manewrów podczas „ruchomej zbiórki". Głównem zadaniem gry jest centralizacja i decentralizacja ognia artylerji (udział bierze dywizja piechoty) oraz wybranie momentu i miejsca do wykonania głównego wysiłku natarcia.

W następnym rozdziale, poświęconym manewrom, autor zajmuje się walką spotkaniową, natarciem na rejon ufortyfikowany, walką w lesie oraz politycznem przygotowaniem manewru. Pomiędzy innemi sprawami, dotyczącemi technicznej strony przygotowania i przeprowadzenia ćwiczeń, autora bardzo interesuje kwestja linij rozgraniczenia. Sądzi on, że niemożliwe jest bezwzględne trzymanie się ich, gdyż doprowadza to do zaniku myśli manewru na skrzydło nieprzyjaciela a nawet do całkowitego nietroszczenia się o zabezpieczenie własnego skrzydła.

Dużą wagę przywiązuje autor do odpowiednio licznego i wyszkolonego personelu rozjemców.

Pozostałe rozdziały są poświęcone użyciu czołgów: a) w pokazowem ćwiczeniu natarcia z czołgami (czołgi towarzyszące) i b) w manewrze czołgowym (czołgi o większej szybkości).

Ćwiczenia pokazowe zostały przerobione na małą skalę, głębokość odcinka dla natarcia z czołgami — 1 km.

Ćwiczenie manewru czołgowego miało na celu przeciwstawienie atakowi czołgów o większej szybkości systemu obrony przeciwczołgowej. Wogóle autor kładzie nacisk na sprawę tego systemu, jako konieczności podyktowanej niedorozwojem tej broni w Rosji sowieckiej w porównaniu z państwami zachodniemi.

Praca A. Wierchowskiego ze względu na operowanie zebranym przez dwuletnie doświadczenie materjałem, jak też ze względu na usiłowanie nakreślenia konkretnych „prawidłowych" wytycznych, wskazuje do pewnego stopnia na kierunek, w jakim pójdą doświadczenia sowieckie na przyszłość.

Na specjalną uwagę zasługuje położenie nacisku na:

1) strzelania bojowe;

2) celowość w przeprowadzaniu ćwiczeń pokazowych;

3) łączenie gier wojennych z manewrami sposobem poprzedzania manewrów przez gry wojenne i pod warunkiem identyczności tematu;

4) możliwość obrony przeciwczołgowej.

Z rzeczy ubocznych należy podkreślić duże zainteresowanie się autora regulaminem polskim. Prócz wymienionego wyżej ćwiczenia pokazowego, w pracy

specjalnie zwraca się uwagę na to, że w roku 1927 wykładowcy nasze W. S. W. wydali zadania na temat obrony, ze szczególnem uwzględnieniem zastosowania organizacji obronnej przeciwstoków.

Reasumując, książka A. Wierchowskiego, jako wynik jego doświadczeń w jednym z największych obozów letnich Rosji sowieckiej stanowi niemal dokumentalną wartość w połączeniu z oświetleniem intencyj i kierunków w których odbywa się „samodzielna" praca sowiecka w zakresie ćwiczeń w obozach letnich.

Dla nas jest ona tem bardziej ciekawa, że, pomijając już wspomniane zainteresowanie polskim regulaminem, daje możność porównania rzeczywistych wyników i wysiłków, skierowanych ku ich osiągnięciu

*X. Y. Z*

## Captain B. H. Liddell Hart: The Remaking of Modern Armies. London 1927.

Autor tej książki, zatytułowanej „Przebudowa nowoczesnych wojsk", krytyk wojskowy dziennika „Daily Telegraph", jest drugim obok płk. Fuller'a wielkim zwolennikiem daleko idącej mechanizacji wojska i wojny. Dzieło niniejsze stanowi szereg rozdziałów, luźno powiązanych, a spojonych tylko myślą przewodnią tytułu, oraz wziętą za motto maksymą Napoleona: „Siłę pewnej armji, podobnie jak siłę ruchu w mechanice, ocenia się mnożąc masę przez szybkość". Stąd za klucz swej książki przyjmuje autor ruchliwość — ruchliwość poruszeń, działania, organizacji i — myśli.

Celem lepszego uwydatnienia poruszanych zagadnień, uważam za potrzebne naszkicować pobieżnie ich tło. Jak wiadomo, pojawienie się machin pancernych na polach bitew wywołało po wojnie w Wielkiej Brytanji wielką rewolucję umysłów. Zaczęto zastanawiać się, czyby nie należało dotychczasowych wojowników, walczących z odkrytą piersią, zastąpić przez masy opancerzonych wozów bojowych. Zagadnieniu temu dodała żywotności i aktualności drożyzna utrzymania wojska zawodowego oraz warunki wojen kolonjalnych. A więc puszczono w ruch kuźnie broni i zbudowano szereg wzorów nowych czołgów, które w organizacji wojska brytyjskiego zaznaczyły nową erę. Anglja jest dotychczas jedynym krajem, gdzie sprawę motoryzacji wojska potraktowano zasadniczo i wykonano realny wysiłek do jej urzeczywistnienia. Odrębny „Królewski Korpus Czołgów" (Royal Tank Corps) stał się jądrem niezależnej siły zmotoryzowanej, znajdującej się w pełni rozwoju.[1])

Rozdział I, zatytułowany jest „W o j s k o z e z m o r y", co ma oznaczać przygniecenie sztuki wojennej ciężarem liczebności i bezsilności wojowników nie mogących wyrwać się z bagniska wojny okopowej. Autor uważa, że nie wystarcza powiedzieć sobie, że przyszła wojna będzie ruchową, lecz że trzeba uniemożliwić nawrót do pozycyj i drutów kolczastych, starając się o jak największy rozwój czołgów. Zdaniem jego udoskonalenie czołgów i wynalazek sześciokołowego pojazdu terenowego czyni piechotę zbędną, ponieważ czołgi wystarczają do wykonania natarcia, a owe pojazdy, służąc do przesuwania karabinów maszynowych, umożliwiają ruchliwą obronę. Pocóż więc trzymać tak wielką ilość piechoty w stosunku do czołgów i karabinów maszynowych i wydawać rocznie 40 miljonów f. szt. na wojsko, pozbawione

[1]) Por. recenzję o brytyjskiej instrukcji „Wyszkolenie czołgów i samochodów pancernych".

zarówno siły za‸zepnej jak i obronnej? Dlatego też nale y usunąc przerost piechoty, której starczego uwiądu w tradycyjnej postaci dowiodła wojna i ćwiczenia powojenne. Przez jej redukcję można zwiększyć ilość czołgów, a więc siłę zaczepną, oraz powiększyć siłę obronną ruchliwemi jednostkami karabinów maszynowych.

Rozdział II. Kuracja ruchliwości.—Pojazdy 6-kołowe zdają się być ideałem w roli samochodów pancernych i ciągników artyleryjskich; prócz tego zdałoby się na tej podstawie przekształcić nadwyżkę piechoty w ruchliwe jednostki karabinów maszynowych. Co do rozwoju czołgów, to od lekkiego Vickersa wyjdzie zapewne dalszy postęp w dwu kierunkach: czołga ciężkiego i lekkiego, kawaleryjskiego. Interesująca jest myśl autora, że zupełnie lekki, dwuosobowy czołg typu „tankette" powinien wyrugować drużynę bojową, która ma wprawdzie równą jemu siłę obronną, natomiast niema żadnej siły zaczepnej. Stworzenie całkowicie zmechanizowanego korpusu ekspedycyjnego zamiast obecnych 4 dywizyj piechoty byłoby nietylko bardziej wartościowem, ale zapewne i decydującem wsparciem w zapasach między wojskami innych państw.

Rozdział III. „Dominja a mechanizacja" — udowadnia, że siła zbrojna obecnego „ortodoksyjnego" typu wskutek zbyt małej ruchliwości nie nadaje się do obrony rozległych granic dominjów i że powinna ustąpić wojsku, złożonemu z czołgów, pojazdów terenowych z karabinami maszynowemi i artylerji ciągnikowej.

Rozdział IV. „Odrodzenie kawalerji". — Autor zestawia bitwę pod Adrjanopolem r. 378, w której rzymskie legjony uległy konnicy Gotów — z bitwą 8 sierpnia 1918, kiedy to niemieckie dywizje piechoty zostały zupełnie przełamane szarżą czołgów brytyjskich. Akcję kawalerji, konieczną do nadania walce właściwej, zamaszystej postaci, objęły teraz czołgi, które są zmodernizowaną formą ciężkiej kawalerji, nie należy ich przeto uważać ani za nowy, osobny rodzaj broni, ani też za sprzęt piechoty.

Rozdział V. „Jeżdżąca piechota przyszłości?" — Widok jedno- i dwuosobowych czołgów najlżejszych (t. zw. tankettes) nasuwa autorowi porównanie z ciężkozbrojnym rycerzem średniowiecznym. Proponuje więc wsadzenie piechoty do takich „ruchomych pancernych gniazd karabinów maszynowych". Koszt takiego czołga, wynoszący tylko 400 f. szt. i możność zastosowania wyrobów przemysłu pokojowego pozwala na masową produkcję, a natarciu chmary takich maszyn nie potrafi oprzeć się piechota obecnego typu.

Rozdział VI. „Humanitarność gazu". — Autor dowodzi, że pomimo międzynarodowych układów i zakazów stosowania gazów bojowych, nie da się ich wyrugować z użycia. Są one bowiem najskuteczniejszą, a jednak najmniej śmiercionośną z używanych broni. Podczas gdy w stratach od broni białej i palnej wypada 1 zabity na 3 rannych, to wśród zagazowanych był 1 wypadek śmiertelny na 30 — 50 zatrutych gazami. Środki chemiczne mają więc tę zaletę, że czyniąc wielu niezdolnymi do walki, zabijają małą ilość ludzi.

Rozdział VII. „Napoleoński sofizmat". — W przeciwstawieniu do ukutej przez Napoleona zasady, że celem wojny jest najpierw zniszczenie wrogiego wojska, autor dowodzi, iż istotnym celem powinno być załamanie sił moralnych przeciwnika i ugodzenie w główny tych sił ośrodek. Tezę swą udowadnia na przykładach historycznych, np. na wyprawie Scypjona przeciw Kartaginie. W obecnych warunkach rozwój lotnictwa daje możność zburzyć w parę godzin siedzibę rządu i ośrodki przemysłowe — przez to załamać wolę przeciwnika w sposób bez

porównania szybszy i bardziej ekonomiczny i humanitarny, niżeli prowadzenie długiej a krwawej wojny.

Rozdz. VIII. ,,Uzbrojenie piechoty'', IX. ,,Wyszkolenie piechoty'', X. ,,Wyszkolenie i zadanie wojska terytorjalnego'' oraz XII. ,,Ekonomja w wojsku'' — omawiają specyficzne sprawy wojska brytyjskiego, żądając m. i. oparcia organizacji piechoty na drużynach uzbrojonych w broń samoczynną oraz zmienienia w jej mustrze przestarzałych szyków i poruszeń z czasów Waterloo.

W rozdziale XI. ,,Dowodzenie wojskami'' — autor zwalcza powszechne mniemanie, jakoby o umiejętności wyższego dowodzenia decydowało z jednej strony zawodowe wykształcenie, z drugiej zaś zasób doświadczeń i wiek. Na potwierdzenie swej tezy, że podstawową wartość posiada tu wysoka inteligencja, żywość, wyobraźnia i podatność dla nowych idei, przytacza kpt. Liddell Hart cały szereg przykładów historycznych, kiedy starych zawodowców zwyciężali wodzowie zupełnie młodzi albo też niefachowi „amatorzy", a nabywane zczasem doświadczenie bojowe nieraz raczej przyćmiewało ich zdolności zamiast je uwydatniać i powiększać. Żąda więc ulepszenia systemu awansów i odmłodzenia dowódców.

Rozdział XIII. ,,Powojenne doktryny Niemiec i Francji" porównywa zasady walki według „Instruction provisoire sur l'emploi tactique des grandes unités" i „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen". Podkreśla, że podczas gdy francuski regulamin opanowany jest myślą przewagi ogniowej, to kluczem niemieckiego jest ruchliwość, manewr i zaskoczenie z szerokiem stosowaniem gazów, brytyjski zaś „Field Service Regulations" nie posiada zdecydowanej skłonności ku jednemu z tych kierunków, chociaż zbliża się raczej do niemieckiego.

Końcowe rozdziały dotyczą „teoryj rozbrojenia", obecnego stanu wojska francuskiego, początku czołga i wrażeń z pobojowisk w Pikardji — stoją więc w mniej lub więcej luźnym związku do zasadniczej całości dzieła.

Kpt. Liddell Hart jest pisarzem o błyskotliwej inteligencji i o bardzo lotnej wyobraźni, dzięki czemu jego nieraz bardzo rewolucyjne pomysły mimo to trafiają do przekonania, chociażby z zastrzeżeniami co do czasu i warunków urzeczywistnienia owych idei. Zresztą wiek XX przyzwyczaił nas już dostatecznie do tego, że rzeczywistość techniczna nietylko dorównała bujnej fantazji np. Juljusza Vernego ale ją nawet prześcignęła. To samo może prędzej czy później nastąpić w dziedzinie mechanizacji i opancerzenia walczących wojsk. W jednem musimy zgodzić się z autorem, mianowicie że rozwój czołgów stanowi „kurację ruchliwości", czyli że narzędzie to ze swej zasady jest najistotniejszym wrogiem skrzepnięcia form walki i skrępowania sztuki wojennej kajdanami wojny pozycyjnej.

*Kpt. S. G. Antoni Słósarczyk*

## OD REDAKCJI.

W związku z przejściem w najbliższym czasie w stan spoczynku — opuszcza stanowisko sekretarza redakcji „Bellony”, kpt. Franciszek Lipiński, który pełnił tę ciężką i żmudną funkcję od szeregu lat. Będąc prawą ręką redaktora, nie szczędził trudu ni zabiegów by być mu pomocnym w całokształcie pracy, by doprowadzić szatę „Bellony” do możliwej doskonałości. Pracując stale w styczności z poszczególnymi autorami i starając się zawsze z wielkim taktem pogodzić wszystkie ich intencje z zamiarami Redakcji, oddał sprawie rozwoju pisma duże usługi, dzięki swej inteligencji i zapobiegliwości.

Redakcja traci w kpt. Lipińskim najlepszego i oddanego sprawie współpracownika.

---

Na mocy uchwały Komitetu Redakcyjnego „Bellony”, zapadłej na posiedzeniu w dniu 11.XII. 1928., a zatwierdzonej przez Pana Generała Szefa Sztabu Generalnego w dn. 16.I.1929. — „Bellona” została na stałe przekształcona w dwumiesięcznik, poczynając od 1.I.1929.

Redaktor: *MJR. S. G. EUGENJUSZ QUIRINI*

Sekretarz redakcji: *KPT. TADEUSZ FRASUNKIEWICZ*



Zeszyt w sprzedaży pojedyńczej 3.50 zł.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie 4.50, zamiejscowa 4.75 zł.

Adres redakcji: Warszawa, Sztab Główny, plac Józefa Piłsudskiego 3. Telefony: redaktor 75 wewn. Sztabu Głównego, sekretarz 170 wewn. Sztabu Głównego.

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202 - 19.

*Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.*

# OD REDAKCJI.

W związku z przejściem w najbliższym czasie w stan spoczynku — opuszcza stanowisko sekretarza redakcji „Bellony" kpt. Franciszek Lipiński, który pełnił te ciężką i żmudną funkcję od szeregu lat. Będąc prawą ręką redaktora, nie szczędził trudu ni zabiegów by być mu pomocnym w całokształcie pracy, by doprowadzić pismo „Bellony" do możliwej doskonałości. Pracując stale w styczności z poszczególnymi autorami i starając się zawsze z wielkim taktem pogodzić wszystkie ich intencje z zamiarami Redakcji, oddał sprawie rozwoju pisma dużo usługi, dzięki swej inteligencji i uspobliegliwości.

Redakcja trací w kpt. Lipińskim najlepszego i oddanego sprawie współpracownika.

Na mocy uchwały Komitetu Redakcyjnego „Bellony", zapadłej na posiedzeniu w dniu 11.XII. 1928, a zatwierdzonej przez Pana Generała Szefa Sztabu Generalnego, w dn. 28.I.1929. — „Bellona" została na stałe przekształcona, w dwumiesięcznik, począwszy od 1.I.1929.


**Redaktor: MJR. S. G. EUGENJUSZ QUIRINI**

**Sekretarz redakcji: KPT. TADEUSZ FRASUNKIEWICZ**





Zeszyt w sprzedaży pojedyńczej 3.50 zł.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie 4.50, zamiejscowa 4.75 zł.

Adres redakcji: Warszawa, Sztab Główny, plac Józefa Piłsudskiego 3. Telefony: redaktor 73 wewn. Sztabu Głównego, sekretarz 170 wewn. Sztabu Głównego.

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202-19.

Druk J. B. Zondlerkiego, Warszawa, Marszałkowska 52a. Telefon 263-82